

ZIEMIA CZERWIENSKA

ORGAN ODDZIAŁU POLSKIEGO
TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO
WE LWOWIE

ZAŁOŻONY PRZEZ
STANISŁAWA ZAKRZEWSKIEGO

ROCZNIK II. — ZESZYT 2.



LWÓW 1936

TREŚĆ ZESZYTU:

	Str.
A. ROZPRAWY:	
1. Chybiński A.: Ziemia Czerwieńska w Polskiej Kulturze muzycznej XVI wieku (Dokończenie)	161
2. Łempicki S.: Piotr Skarga na Ziemi Czerwieńskiej . . .	190
3. Barwiński B.: „Opryszki“ w słownictwie ludowym i na rycinach z XVII i XVIII wieku	230
4. Mańkowski T.: Budownictwo Jana III we Lwowie . .	251
5. Mannówna A.: Józef Mauss, profesor Uniwersytetu Lwowskiego (w 80-tą rocznicę śmierci)	281
B. MATERJAŁY:	
1. Maleczyński K.: Urzędnicy Grodzcy Trembowelscy (1403—1783)	302
2. Zieliński J.: Początki parafji łacińskiej w Stanisławowie (1662—1669)	317
C. PRZEGLĄD LITERATURY:	
1. Charewiczowa Ł.: Najnowsze wydawnictwa źródłowe do dziejów miast czerwieńskich	325
D. KRONIKA NAUKOWA	330

ZIEMIA CZERWIENSKA

REDAKTOROWIE:

KAZIMIERZ HARTLEB i KAZIMIERZ TYSZKOWSKI

ZAŁOŻONY PRZEZ

STANISŁAWA ZAKRZEWSKIEGO

ROCZNIK II.



LWÓW 1936

ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO
WE LWOWIE

Treść Rocznika II:

	Str.
A. ROZPRAWY:	
1. Maleczyńska E.: Stanisław Zakrzewski jako badacz przeszłości Ziemi Czerwieńskiej	1
2. Chybiński A.: Ziemia Czerwieńska w Polskiej Kulturze muzycznej XVI wieku	8, 161
3. Kurdybacha Ł.: Ród Bandinellich we Lwowie	24
4. Ziembicki W.: Śmierć Jeremiego Wiśniowieckiego	41
5. Handelsman M.: Wpływy polskie na Rusinów galicyjskich w trzecim i czwartym dziesięcioleciu XIX w.	52
6. Kieniewicz S.: Adam Sapieha i Galicyjskie T-wo Gospodarskie w przededniu Powstania Styczniowego (1860—1862)	70
7. Łempicki S.: Piotr Skarga na Ziemi Czerwieńskiej	190
8. Barwiński B.: „Opryszki“ w słownictwie ludowym i na rycinach z XVII i XVIII wieku	230
9. Mańkowski T.: Budownictwo Jana III we Lwowie	251
10. Mannówna A.: Józef Mauss, profesor Uniwersytetu Lwowskiego (w 80-tą rocznicę śmierci)	281
B. ARTYKUŁY:	
1. Hejnosz W.: Wiadomość o pobycie Dra Waclawa Mitmanka, wygnańca czeskiego, na Rusi Czerwonej w połowie XVI-go wieku	112
2. Biesiadecki F.: Herb Królewskiego Miasta Rohatyna	118
3. Buczek K.: Z dziejów kartografji Ziem Ruskich	125
C. MATERJAŁY:	
1. Maleczyński K.: Urzędnicy Grodzcy Trembowelscy (1408—1783)	302
2. Zieliński J.: Początki parafji łacińskiej w Stanisławowie (1662—1669)	317
D. PRZEGLĄD LITERATURY:	
1. Lewicki K.: Dzieje Kozaczyzny	134
2. Knot A.: Dzieje szkolnictwa na Ziemi Czerwieńskiej	149
1. Charewiczowa Ł.: Najnowsze wydawnictwa źródłowe do dziejów miast czerwieńskich	325
E. KRONIKA NAUKOWA	158, 330

ADOLF CHYBIŃSKI

ZIEMIA CZERWIEŃSKA W POLSKIEJ KULTURZE MUZYCZNEJ XVI WIEKU

Pamięci Stanisława Zakrzewskiego

(Dokończenie)

Działalność Sebastjana z Felsztyna rozpada się, jak już o tem była mowa w jego życiorysie, na dwa zakresy: teoretyczny (o charakterze pedagogicznym) i kompozytorski (o charakterze kościelnym). Zajmie nas naprzód ten pierwszy.

Z teoretycznych traktatów Sebastjana zaginęły dwa, które znamy tylko z pism Janockiego: 1. *Divi Aurelii Augustini Episcopi Hipponensis de musica dialogi VI*, Kraków 1536 i 2. *Directiones musicae ad cathedralis ecclesiae Premisliensis usum*, Kraków 1543. Nie wiemy czy w pierwszym traktacie Sebastjan nie umieścił przedmowy i komentarza na wzór podobnych wydawnictw ówczesnych; domyślamy się tylko, że drugi traktat mógł odnosić się do śpiewu liturgicznego.

Zachowane zaś traktaty Sebastjana są następujące: 1. *Opusculum musice mensuralis*, s. l. et a. (Kraków ca. 1518); 2. *Opusculum musice compilatum noviter*, Kraków ca. 1518; 3. *Opusculum musices noviter congestum* (z dodanym „*Modus regulariter accentuandi lectiones*“), Kraków 1525; 4. *Opusculum musices noviter congestum* (z dodaną „*Musica figurativa Martino Cromero Beczensi autore*“), Kraków 1534⁴⁷). Ponadto nie jest wyklu-

⁴⁷) Twierdzenie Janockiego („Janociana“, I, 77) i Estreichera („Biblijografja“, t. XII, 239), jakoby Sebastjan wydał w r. 1519 „*Opusculum utriusque musices*“, której to „edycji nikt dziś już nie zna“, polega na myłce.

zione, że Sebastjan był autorem anonimowego traktatu: „*Modus regulariter accentuandi lectiones matutinales, prophetias nec non epistolas et evangelia*“, Kraków 1518. Szczególniejsze znaczenie posiadają jego „Opuscula“, nie będące wprawdzie wytworami oryginalnej i samodzielnej pracy w zakresie teoretycznych zagadnień i nie reprezentujące też szczytowej wiedzy muzycznej w ówczesnej Polsce, jednakże ważne z tego powodu, że są to pierwsze traktaty polskiego pochodzenia drukowane w Polsce i pierwsze podręczniki szkolne nauczania muzyki. Są one wzorowane na mających ten sam cel traktatach obcych, jakich od końca XV wieku pojawiało się sporo w różnych krajach, w szczególności zaś w Niemczech, obficie zaopatrujących w nie Polskę, posiadającą silnie w miastach reprezentowany czynnik niemiecki, wybitnie zainteresowany w życiu muzycznym. Wprawdzie tytuł traktatów Sebastjana jest wzorowany prawdopodobnie na wydanym w Wiedniu traktacie brabanckiego muzyka Simona de Quercu: „*Opusculum musices*“, 1509 i nast., ale jakżeż charakterystyczną jest karta tytułowa niektórych wydań traktatów Sebastjana, zawierająca drzeworyt, który przedstawia zespół śpiewaków, wykonujących pieśń z tekstem „*In Gottes Namen fahren wir*“, umieszczonym w tymże drzeworycie! Było to jednak zrozumiałe w Krakowie Hallerów, Scharfenbergów, Unglerów i Vietorów, — w Krakowie, w którym już Grzegorz z Sanoka zauważył silne prądy kulturalne niemieckie i w którym niebawem wykształcenie muzyczne otrzymał jeden z największych ówczesnych mistrzów niemieckich, Henryk Finck (zm. 1527), przez pewien czas (przed r. 1490) śpiewak dworu jagiellońskiego.

„*Opusculum musices choralis*“ i „*Opusculum musices mensuralis*“ Sebastjana, razem wzięte, zawierają to, co moglibyśmy według dzisiejszej terminologii a zarazem w zmniejszonym zakresie nazwać wprawdzie „propedeutyką teorii muzyki“, lecz w świetle ówczesnych poglądów, dzielących naukę teorii muzyki na dział choralny i dział mensuralny⁴⁸⁾, i w świetle ówczesnych wymagań pedagogicznych, mających na względzie przede wszystkim potrzeby muzyki kościelnej i jej wykonywania w postaci chorału („*musica choralis*“) i utworów wielo-

⁴⁸⁾ Odnośnie do historii muzycznego szkolnictwa zajmuje się tą kwestją szerzej G. Schünnemann w „*Geschichte der deutschen Schulmusik*“, Lipsk 1928.

głosowych („*musica mensuralis*“ wzgl. „*musica figurativa*“). W formie i treści możliwie najzwięźlejszej, rzadko tylko dopuszczającej do dygresyj, wprowadza Sebastjan adepta śpiewu liturgicznego (chorału) i kapelistę (śpiewaka kapeli kościelnej) w rudymenta muzyki. Jest rzeczą zrozumiałą, że z tego zapewne powodu nazywa swe traktaty „opusculami“, nie używając tytułów, które zapowiadałyby więcej niż autor dać zamierzał. Cel jego wyrażają słowa zawarte w tytule: „*pro institutione adolescentum*“, a więc cel szkolny, pośrednio zaś kościelny ze względu na udział żaków w śpiewie kościelnym. Nie rościł sobie Sebastjan pretensyj do oryginalności w ujęciu swego wykładu, skoro o swem „opusculum“ wyraża się w tytule, że jest „*compilatum*“ lub „*congestum*“. Nie chlubi się swem odczytaniem choćby w traktatach Tinctorisa czy Gafuriusa lub mniejszych lecz głośnych teoretyków, nie cytuje ich jak inni, obdarzeni wielkim polem humanistycznym i chęcią okazania szczególnego koneserstwa. Zwięźłość wykładu była zarówno dążeniem jego, jak i autora, z którym łączono blisko jego traktaty, mianowicie Marcina Kromera z Biecza („*Musicae elementa*“ 1532 i „*Musica figurativa*“ 1534; p. wyżej)⁴⁹⁾. Nie zamierzał też Sebastjan dać tytu i tak urozmaiconych przykładów muzycznych, jak je widzimy w „*Epithoma utriusque musices practicae*“ (ca. 1517) wydanego w Krakowie przez Stefana Monetariusa z Kremnic⁵⁰⁾, z przeznaczeniem zapewne dla węgierskich czytelników, lub w „*De musices laudibus oratio*“ (1540) krakowskiego humanisty Jerzego Libana z Lignicy⁵¹⁾. Posiadały one bez wątpienia wyższe cele niż „opuscula“ Sebastjana, typowe, czysto szkolne compendiola. Przewyższyły one traktaty Sebastjana swą obfitością treści, lecz nie jasnością wykładu, który zwłaszcza w „*opusculum musices choralis*“ nie pozostawia nic do życzenia.

⁴⁹⁾ Pismami teoretycznymi M. Kromera zajmują się prace A. Chybińskiego („Teorja mensuralna w polskiej literaturze muzycznej pierwszej połowy XVI-go wieku“, Kraków 1911, Akad. Umiej. — dotyczy ta praca tylko teorji mensuralnej w traktatach Kromera) i J. Reissa („Książki o muzyce od XV do XVII wieku w Bibliotece Jagiellońskiej“, Cz. druga, Kraków 1934).

⁵⁰⁾ Teorją mensuralną Monetariusa zajmuje się praca A. Chybińskiego wymieniona w uw. 49.

⁵¹⁾ Traktatem Libana zajmuje się praca J. Reissa p. t. „Przyczynki do dziejów muzyki w Polsce“, Kraków 1923 (P. Akad. Umiej.).

Staje się rzeczą jasną, dlaczego „*opusculum musices mensuralis*“ nie posiadało więcej niż jedno wydanie, natomiast „*opusculum mus. choralis*“, ujęte praktycznie, miało ich trzy w ciągu dwudziestu lat, w nieco zmienianej formie i treści, bez uszczerbku dla jasności wykładu. Rosnącym potrzebom muzyki wielogłosowej w ówczesnej Polsce nie mógł już odpowiedzieć Sebastjan jako teoretyk mensuralizmu⁵²). Nie odpowiadały im w rzeczywistości i inne krakowskie traktaty, również nie mające celów najwyższych, lecz tylko pedagogiczne w mniejszym lub większym zakresie.

„Opuscula“ Sebastjana z Felsztyna nie ukazały się już w nowych wydaniach po 1534 roku. Nie doczekało się późniejszych wydań nawet popularne dotąd „*opusculum musices choralis*“. Być może, iż tę popularność musiał traktacik Sebastjana dzielić z analogicznymi kompendjami Monetariusa, Kromera i Libana, które nie osiągnęły jednak nawet drugich wydań. Najprawdopodobniej zbyt wielkim był napływ do Krakowa (i nie tylko tam) obcych traktatów teoretycznych w wielkich stosunkowo ilościach, i to zwłaszcza traktatów przewyższających polskie swymi rozmiarami. Ich popularności dowodzi znaczna niekiedy ilość ich wydań. Wystarczy wskazać na traktaty A. Ornithoparcha - Vogelsanga, W. Philomatesa de Nova Domo, J. Rhau'a, M. Agricoli, J. Spangenberg (jego traktaty przedrukowano w Krakowie w r. 1550), S. Heydena, M. Listeniusa (według jego traktatu wykładano teorię muzyki w uniwersytecie krakowskim w r. 1562), nie mówiąc już o wielkich dziełach teoretycznych Gafuriusa, a później G. Zarlina. Księgarnie krakowskie posiadały na składzie niekiedy wielką ilość egzemplarzy poszczególnych traktatów⁵³). Nie inaczej było też w innych miastach. W inwentarzach księgarni lwowskich z XVI wieku nie udało mi się znaleźć ani jednej wzmianki o traktatach Sebastjana z Felsztyna. Cieszyły się natomiast we Lwowie szczególną popularnością w drugiej połowie XVI wieku zwłaszcza traktaty norymberskie Jana Spangenberg. Wystarczy wskazać na dwa

⁵²) Teorią mensuralną Sebastjana z Felsztyna zajmuje się E. Praetorius w „*Die Mensuraltheorie des Franchinus Gafurius und der folgenden Zeit bis zur Mitte des 16. Jahrhunderts*“, Lipsk 1905 i wymieniona w uw. 49 praca A. Chybińskiego.

⁵³) Por. uw. 49.

księgarskie inwentarze⁵⁴). Piotr z Poznania, osiadły we Lwowie, posiadał w r. 1560: „*Quaestiones Musice Spangenbergii*“ i „*Musica Spangenbergii*“. W inwentarzu Hanusa Brickyera z r. 1573 znajdujemy m. i.: „17 (exempl.) *Musices Spangenbergii*, 7 *Leštenii (!) Musices*, 10 *Musices Fabri*“. W tym czasie widocznie już nie wystarczały małe traktaty szkolne Sebastjana z Felsztyna. Starowolski zaś wie tylko o jednym z nich⁵⁵), o „*opusculum musices choralis*“, które ze względu na swój przedmiot mogło i nadal służyć jako skromny lecz ze względu na swą praktyczność pożyteczny podręcznik do nauczania zasad teorii muzyki z szczególnem przeznaczeniem dla początkujących choralistów szkolnych.

Trzy szczęśliwie zachowane utwory kościelne (liturgiczne) Sebastjana z Felsztyna (1. *Prosa ad Rorate tempore paschali*, 2. *Alleluia Ave Maria*, 3. *Alleluia Felix es Virgo Maria*) nie mogą już z racji swej niewielkiej ilości i niewielkich rozmiarów tworzyć podstawy dla oceny twórczości tego kompozytora⁵⁶). Niemniej jednak posiadają wybitne znaczenie historyczne jako pochodzące z tych czasów, z których zachowało się w oryginalnej postaci stosunkowo tak bardzo niewiele utworów polifonicznych polskiego pochodzenia. Nie można oprzeć się wrażeniu, że stanowią one fragmenty większego cyklu polifonicznie opracowanych sekwencyj (próz), introitów i gradualjów i wierszy psalmowych, przeznaczonego dla liturgicznych właśnie celów, cyklu na razie niestety zaginionego i dotychczas nie odszukanego. Że Sebastjan z Felsztyna, kapłan, nie zajmował się kompozycją świecką, to zdaje się nie ulegać wątpliwości. Czy z racji swych wyłącznie kościelnych zainteresowań muzycznych nie tworzył jeszcze wielogłosowych mszy, a więc utworów w formie, w której renesansowi twórcy muzyczni mogli przedewszystkiem rozwinąć w całej pełni swe talenty i swą umiejętność artystyczną, trudno orzec. Nie można jednak nie stwierdzić, że właśnie msze wielogłosowe stworzyłyby daleko szerszą podstawę dla

⁵⁴) Archiwum m. Lwowa, *Acta officii iurisfid.*, 1558—1577, str. 106, 108, 938.

⁵⁵) W życiorysie M. Leopolicy w „*Hecatontas*“, str. 71.

⁵⁶) Utworami Sebastjana z Felsztyna zajmuje się szczegółowo wykonana w Zakładzie Muzykologicznym U. J. K. praca S. Łobaczewskiej p. t. „O utworach Sebastjana z Felsztyna (XVI wiek)“, wydana w „*Kwartalniku muzycznym*“, Warszawa 1929, zeszyt 3—4.

oceny wartości i stylu dzieł Sebastjana, a przede wszystkim jego stylu indywidualnego i jego stosunku do całej ówczesnej muzyki kościelnej polifonicznej. To zatem, co powiemy o jego zachowanych t r z e c h utworach stanowi zaledwie tylko częściową ocenę jego twórczości.

Wszystkim trzem utworom Sebastjana z Felsztyna jest wspólna jedna przede wszystkim cecha: są one oparte o melodie gregorjańskie i służą wyłącznie liturgicznym celom. Melodie te znajdujemy nie w najwyższym głosie, lecz w tenorze, a więc głosie wewnętrznym. Są one na ówczesny sposób ujęte w nuty równej wartości rytmicznej, większej niż wartość nut w trzech innych głosach kontrapunktujących melodię tenoru (melodia stała, *cantus firmus*) swemi własnymi melodjami, różniąciami się rysunkiem melodycznym i rytmem, a więc melodjami o charakterze kontrapunktycznym, polifonicznym. Każdy z tych głosów posiada swą samodzielność, wszystkie jednak wynikają z głównej melodji, gdyż się na niej opierają. Takiej techniki kompozytorskiej, takiej metody opracowywania melodji gregorjańskiej, umieszczanej w głosie wewnętrznym, nie wprowadza Sebastjan do Polski po raz pierwszy. Była ona od dawna w użyciu kompozytorów różnych narodowości, stojących pod wpływem wszechwładnych wówczas szkół n i d e r l a n d z k i c h. Hołdowało tej metodzie wielu ówczesnych kompozytorów niemieckich, których dzieła były w Krakowie znane od końca XV-go wieku przez czas dłuższy, bo conajmniej do połowy XVI stulecia. Dość wymienić dzieła Henryka I s a a c'a, Henryka F i n c k a (przebywającego na dworze król. w Krakowie przed r. 1490), Tomasza S t o l t z e r a, Adama z F u l d y, Pawła H o f h a y m e r a i innych. Nie można tu nie wspomnieć i krakowskiego humanisty, kompozytora i teoretyka muzycznego Jerzego L i b a n a z Lignicy, należącego niewątpliwie do krakowskich znanych Sebastjana. Jeśli twierdzenie, że Sebastjan „trzymał się niewolniczo tenoru melodji gregorjańskiej“ ma być zarzutem, to wskażemy na największych ówczesnych kompozytorów wszystkich narodowości, którzy również „niewolniczo“ postępowali w ten sam sposób, umieszczając melodię gregorjańską w tenorze czy innym głosie, opracowując ją polifonicznie jako melodię liturgiczną w utworach z liturgją związanych i mając możność rozwinięcia swej inwencji w głosach otaczających arabeskami melodycznymi głos główny, *cantus firmus*.

Trzy opracowania chorałowe, jakimi są utwory Sebastjana, nie należą do utworów w wielkim stylu polifonicznym, jak wielkie motety i msze mistrzów niemieckich a przede wszystkim niderlandzkich tej epoki, rozwijające przepych środków kontrapunktycznych. Ale dzieła tego pokroju znajdujemy i u wybitnych mistrzów ówczesnych, zwłaszcza niemieckich, z którymi łączy Sebastjana niejedna cecha wspólna. Był to specyficzny rodzaj muzycznej liryki liturgicznej, nie stosującej zbyt skomplikowanych a właściwych tylko okazalszej muzyce środków. Zaliczamy do takiej liryki małe motety, jakimi są również dzieła Sebastjana z Felsztyna, nie będące żadną miarą wykładnikiem artystycznego kunsztu Sebastjana, jak już powiedzieliśmy pierwej. Nie dorównują one z pewnością ani w przybliżeniu motetom Mikołaja z Krakowa lub Wacława z Szamotuł. Nie należy przeceniać ich wartości, jak to czynił w swym odkrywczym i jakże zrozumiałym zapale X. dr. J. Surzyński⁵⁷⁾, ale nie należy porównywać ich ze „sztuką cechową“, jak to uczynił prof. Z. Jachimecki⁵⁸⁾, mając na względzie jego technikę opartą na *cantus firmus*. Sądzę, że „cechowemi“ możnaby nazwać obiektywnie tylko dydaktyczne przykłady trój- i cztero-głosowe z „Opusculum“. Musielibyśmy bowiem nazwać „cechową sztuką“ bardzo wiele dzieł i to bardzo wybitnych, a nawet największych kompozytorów XVI wieku ze względu na rodzaj ich techniki opartej o *cantus firmus* z chorału gregorjańskiego, którego również i oni „trzymają się niewolniczo“. (Do nich w wielkim szeregu swych utworów należał i Palestrina). Utwory Sebastjana z Felsztyna na tle jego epoki i na tle ówczesnej muzyki kościelnej jako całości przedstawiają się niewątpliwie jako muzyka o znamionach konserwatywnych (choć nie pod każdym względem). Ich kontrapunkt nie jest jeszcze klasycznym w sensie szkoły rzymskiej. Ale konserwatywną w stosunku do niderlandzkiej, francuskiej i włoskiej muzyki ówczesnej była i ówczesna, tak bogata w wielkie dzieła muzyka niemiecka, z którą tyle cech wspólnych łączy Sebastjana. Ale czyż nie znając całej

⁵⁷⁾ Por. jego wstęp do I zeszytu „*Monumenta musices sacrae in Polonia*“, Poznań 1885, oraz mniejsze jego prace.

⁵⁸⁾ Historia muzyki polskiej, Warszawa 1920. str. 44 oraz tegoż autora „Muzyka polska w epoce Piastów i Jagiellonów“, w wydawnictwie „Polska, jej dzieje i kultura“, Warszawa b. r., zeszyt 23, str. 543.

twórczości jego moglibyśmy wydać sąd generalizujący o technice i stylu wszystkich jego dzieł? Zapewne nie! Jeśli w zabytkach muzyki polskiej z lat mniej więcej 1530—1550 znajdujemy dowody już stosunkowo bardzo rozwiniętej polifonicznej techniki, jakiej nie spotykamy w dotychczas odnalezionych, tak zresztą nielicznych, zabytkach starszej muzyki polskiej, to zapewne nie moglibyśmy twierdzić, że dopiero od lat trzydziestych XVI wieku datuje się ten rozkwit techniki i stylu polifonicznego i że Sebastjan z Felsztyna nie należał do tych, którzy rozkwit ten przygotowywali wraz z młodszym od niego Mikołajem z Krakowa i Krzysztofem Borkiem, zmarłym w kilka lat (1557?) po Sebastjanie. Dodajmy wreszcie, że konserwatywną techniką polifonicznego opracowywania chorałowego *cantus firmi* zajmowali się także najpostępowsi wielcy twórcy XVII wieku, jak Claudio Monteverde, „Wagner XVII wieku“. Ten techniczny już wówczas problem pociągał widocznie wielu kompozytorów. (Nie stronił od niego i Bach).

Wspomnieliśmy już w życiorysie Sebastjana z Felsztyna, że pomiędzy jego publikacjami znajdowały się wydane w r. 1522 (Kraków, H. Vietor): „*Aliquot himni ecclesiastici vario melodiarum genere editi*“. Dzieło to zaginęło, a tytuł jego znamy tylko z prac Janockiego o drukach, które posiadała biblioteka Załuskich. Do dnia dzisiejszego nie udało się odnaleźć tego dzieła, co do którego trudno jest określić czy zawierało ono tylko melodie hymnów kościelnych, czy też także ich opracowanie wielogłosowe, z melodjami hymnicznymi jako *cantus firmi* w tenorze. Czy określenie „*varium melodiarum genus*“ nie oznacza przypadkiem melodyj posiadających różne metra poetyckie i czy wobec tego Sebastjan z Felsztyna nie tworzył utworów, w których rytmika muzyczna stosowała się ściśle do metrum poetyckiego, trudno orzec. W czasie, w którym Sebastjan odbywał swe studia w Krakowie, można stwierdzić istnienie takich utworów, będących wynikiem ówczesnych prądów humanistycznych.

Podkreśliliśmy pierwiej liturgiczny charakter utworów Sebastjana z Felsztyna, zadokumentowany przede wszystkim ich liturgicznym celem i tem, że podstawą ich jest melodia gregorjańska umieszczona w tenorze. Od Sebastjana z Felsztyna aż po Grzegorza Gorczyckiego (zm. 1734) spotykamy w polskiej twórczości muzycznej wybitne dzieła wy-

bitnych i najwybitniejszych kompozytorów kościelnych, którzy bądź stale bądź sporadycznie postępują według analogicznej metody „techniki tenorowej“, ponieważ wynika to z ich ustosunkowania się do założeń liturgicznych i estetycznych muzyki kościelnej i ponieważ ta metoda, nie tyle przestarzała ile konserwatywna, nastroczała im sporo technicznych problematów, które ich widocznie interesowały. Dość wspomnieć o twórcach XVI wieku, jak Mikołaj z Krakowa, Krzysztof Borek, Wacław z Szamotuł (w pieśniach), Krzysztof Klabon, Marcin Wartecki, Marcin Leopolda, Marcin Paligoniusz, Walentyn Gawara-Gutek, z późniejszych zaś Marcin Mielczewski, Bartłomiej Pękiel, Jan Radomski, Aleksander Władysław Leszczyński, Stanisław Sylwester Szarzyński (msza), Grzegorz Gerwazy Gorczycki, Wincenty Maxyłowicz. Jednym z największych mistrzów polskich w różnorodnym opracowywaniu chorału okazał się szczególnie właśnie domniemany uczeń Sebastjana z Felsztyna: Marcin Leopolda.

III.

Marcin Leopolda

Szymon Starowolski poświęcił obszerniejsze rozdziały w swej *Hecatontas* tylko dwóm muzykom polskim z czasów Zygmunta Augusta: Wacławowi z Szamotuł (zm. 1572) i młodszemu od niego Marciniowi Leopoldzie, uznając ich tem samem za najwybitniejszych przedstawicieli polskiego renesansu muzycznego, za jedynych, których sława przetrwała niezmiennie do jego czasów. Trudno jeszcze w stanie obecnych badań nad tą epoką orzec, który z obydwóch mistrzów zasługiwałby na nazwanie go największym kompozytorem polskim XVI wieku. Nie zdaje się jednak ulegać wątpliwości, że Leopolda jest największym dotychczas kompozytorem, jakiego wydał Lwów i Ziemia Czerwieńska.

Jeśli z ustępu, dotyczącego Leopoldy w *Hecatontas* opuścimy to, co Leopoldy bezpośrednio nie dotyczy, a co nosi na sobie znamiona panegiryczne w stosunku do Lwowa, to otrzymamy następującą treść⁵⁹⁾:

⁵⁹⁾ *Scriptorum Polonicorum Hecatontas*, Wrocław 1733 (2 wyd.), str. 71.

„*Regis Sigismundi Organarius, in inelyta Leopoli natus... In his Martinus noster, Poetices atque Musices studio deditus, primus è Sarmatia fuit, qui sobrie melodia delectatus, totius anni cantus Ecclesiasticos, aliosque extraordinarios et solennes, ita artificiose, ita concinne ac suaviter finxit, ut qui Choralis cantui, accommodatius Figuralem iunxerit, nemo ex Europaeis adhuc, ne dicam Polonis fuit. Et figuralem ipsum per se, quam suavi melodia struxerit, vel sola Paschali Processione audita, periti quique eius artis, haud satis certe demirari possunt. Tum quoque illam, quam D. Patrono suo Martino Turonensi Episcopo, cantilenam, et Sonis Musicis, et versibus piis conscriptam, venerationis monumentum perpetuum reliquit. Et licet plurimi fuerint nostrum, qui in media Roma exercitati, ipsum exaequari voluerint, imo et noua Musices instrumenta excogitauerint, nullus illorum tamen, eam laudem, quam Martinus, in Polonia assecutus est, quamuis praeter domesticam disciplinam, hoc est Academiae Crac. praeceptores, nullum alium magistrum extraneum habuerit. Imo summus in sua arte sine dubio foret, si, qua erat ingenii praestantia, vita sibi paulo longior contigisset. Vsus familiaritate Ioannis Cerui Tucholesiensis, qui Lcopoli annis quinque Gymnasio Praefectus, ac tandem pro meritis pingui sacerdotio beatus, reliquit Farraginem Actionum Iuris Ciuilibus Theutonici Maydeburgensis libris septem pulcherrime digestam“.*

Na marginesie tego ustępu dodaje jeszcze S t a r o w o l s k i uwagę :

„*Vsus praeceptore Sebastiano Felstinensi, qui Musicam Simpli- cem, seu de cantu Gregoriano libellum scripsit“.*

Lwowianin Józef Bartłomiej Z i m o r o w i c z, który znał i cytował Hecatontas Starowolskiego, nazywa Leopolitę „*musurgus insignis*“ i podaje datę jego śmierci: 1589⁶⁰⁾.

S i a r c z y ń s k i, który również korzystał z Hecatontas, nie zawsze interpretując to źródło ze zrozumieniem, podaje rok 1540, jako datę urodzenia Leopolicy⁶¹⁾. Nowsze czasy przyniosły skąpe, lecz na wiarygodnych źródłach archiwalnych oparte wiadomości, dotyczące stosunku Leopolicy do dworu Zygmunta Augusta. Źródła te wydał St. T o m k o w i c z⁶²⁾. Dowiadujemy się z nich, że w dniu 1 maja 1560 roku został w poczet muzyków dworskich przyjęty „*Martinus compositor cantus*“⁶³⁾. Nie mamy

⁶⁰⁾ *Viri Illustres Civitatis Leopoliensis*, Lwów 1671. Cytuję według wydania K. H e c k a : „*Józefa Bartłomieja Zimorowicza Pisma do dziejów Lwowa*“, Lwów 1890, str. 304 i 307—308.

⁶¹⁾ *Obraz wieku panowania Zygmunta III*, Lwów 1828, str. 269.

⁶²⁾ *Materiały do historii stosunków kulturalnych w XVI wieku na dworze królewskim polskim*, Kraków 1915 (Akad. Umiej.).

⁶³⁾ Tamże, str. 122.

wprawdzie dowodu na to, że mowa tu o Leopolicie, jednakże notatka ta już ze względów czasowych nie może się odnosić do Marcina Warteckiego (w kapeli królewskiej: 1564—1568), również kompozytora z kapeli królewskiej, lecz tylko do Leopolity, który według tego samego źródła był później „dimissus“⁶⁴).

Na tem kończą się znalezione dotychczas literackie i archiwalne źródła, dotyczące biografii Leopolity. Były one różnie interpretowane⁶⁵), tak że wymagają ściślejszej krytyki, aby, wyłaczywszy różne błędy i sprzeczności interpretacyj, uzyskać optimum prawdopodobieństwa, tem bardziej, że wartość całkowitej wiarygodności posiadają tylko źródła archiwalne w publikacji Tomkowicza.

Nie wiemy, na jakiej podstawie oparł się Siarczyński podając rok 1540 jako datę urodzenia Leopolity. Wprawdzie daty tej nie możnaby odrzucić a limine, gdybyśmy zważyli, że według Starowolskiego życie Leopolity nie było długie i jeśli byśmy według Zimorowicza przyjęli rok 1589 za datę śmierci kompozytora. Przeżyłby zatem Leopolita lat 49, który to okres nie byłby istotnie długi. Obydwie jednak daty nie znajdują dotychczas pokrycia w źródłach archiwalnych XVI wieku. Co więcej — jedyna dotycząca Leopolity data, uzyskana ze źródeł jemu współczesnych, podważa silnie twierdzenie Siarczyńskiego, podaną przez niego datę urodzin Leopolity. Z wydanych przez Tomkowicza źródeł (rachunków dworu królewskiego) dowiadujemy się, że Leopolita został przyjęty na dwór królewski w charakterze „compositor'a cantus“ w 1560 roku⁶⁶). Czy możnaby poważnie twierdzić, że na kompozytora królewskiego powołanoby dwudziestoletniego wówczas muzyka, który przecież jeszcze nie mógł osiągnąć ani dojrzałości ani sławy artystycznej? Przemówi na niekorzyść twierdzenia Siarczyńskiego jeszcze jeden argument. Starowolski podaje, że Leopolita był w kompozycji uczniem Sebastjana z Felsztyna⁶⁷). Jeśli istotnie tak było, to nauka ta mogłaby być datowana dopiero po roku 1550,

⁶⁴) Por. uwagę 62 i 63.

⁶⁵) Literaturę dotyczącą Marcina Leopolity podaje dokładnie ks. dr. Hieronim Feicht w pracy p. t. „O mszy wielkanocnej Marcina Leopolity“, w „Kwartalniku muzycznym“, Warszawa 1930, zeszyt 6—7, str. 109 do 110.

⁶⁶) Por. uw. 63.

⁶⁷) Por. uw. 59.

trudno bowiem przypuścić, iż Leopolda rozpoczął ją przed 10-m rokiem życia. Ostatnią datą, jaką znamy z życia Sebastjana, jest rok 1549⁶⁸⁾; liczył wówczas Sebastjan, przebywający w Sanoku jako proboszcz, przeszło sześćdziesiąt, może nawet niespełna siedmdziesiąt lat i wątpliwem jest, czy jeszcze mógł być wówczas jako pedagog czynnym. Jeśli Leopolda rozpoczął naukę kompozycji po 1550 roku (przyjąwszy, że urodził się w r. 1540), to chyba wprost od uczniowskich skryptów przeniósłby się na dwór królewski w 1560 roku... Gdybyśmy nawet przyjęli, że został w r. 1560 królewskim „compositor'em cantus“ jako młody człowiek, to i tak odrzucilibyśmy możliwość, że został nim jako dwudziestoletni młodzieniec. Nie wykluczając możliwości nauki Leopolda u Sebastjana z Felsztyna, widzimy konieczność modyfikacji zbyt „okrągłej“ daty urodzin Leopolda podanej przez Siarczyńskiego. Datę tę musimy cofnąć nieco wstecz, i to w pobliże roku 1530, wówczas bowiem inne daty dadzą się z nią w prostszy i logiczny sposób uzgodnić. Nauka bowiem u Sebastjana przypadłaby przed r. 1550, poczem Leopolda miałby przed sobą kilka lat, by napisać szereg dzieł i zdobyć sławę, która w r. 1560 zawiodła go na dwór królewski.

Starowolski twierdzi, że Leopolda był „*regis Sigismundi Organarius*“. Temu twierdzeniu sprzeciwiają się jednakże źródła archiwalne (rachunki dworu królewskiego) wydane przez Tomkowicza. Wiemy już, że Leopolda został w dniu 1 maja 1560 roku przyjęty na dwór królewski jako „*compositor cantus*“, lecz nie jako organista. Wprawdzie fakt ten byłby wystarczający do obalenia twierdzeń Starowolskiego, jednakże można jeszcze wskazać na źródło błędnej informacji zarówno Starowolskiego jak i innych jeszcze pisarzy. Otóż zanim jeszcze Leopolda dostał się w charakterze kompozytora na dwór Zygmunta Augusta, obowiązki organisty kapeli królewskiej pełnił od 16 kwietnia 1552 roku „*Martinus Organista*“, którym był Marcin z Jędrzejowa („*Andreopolitanus*“, Jędrzejowczyk⁶⁹⁾). Obowiązki swe spełniał conajmniej do 1570 roku. Starowolski niewątpliwie słyszał o działalności „*Martinus'a Or-*

⁶⁸⁾ Por. drugi rozdział tej pracy.

⁶⁹⁾ Por. cytowaną w uw. 62 pracę St. Tomkowicza oraz pracę Adama Chmiela p. t. „*Źródła do historii sztuki i cywilizacji w Polsce*“, tom I, Kraków 1911 (Akad. Umiej.), str. 22, 27—28 i 75.

ganisty“. W zgodzie ze swemi znanymi tendencjami przypisywania wybitnej jednostce wielu talentów lub nawet zawodów, zjednoczył w osobie Leopolity i „compositor’a cantus“ i „organistę“, tem łatwiej, że obydwaj muzycy królewscy — Leopolita i Andrepolitanus — noszący identyczne imiona, działali na dworze Zygmunta Augusta przez pewne lata równocześnie ⁷⁰⁾.

Ze źródeł wydanych przez Tomkowicza dowiadujemy się, że „Martinus compositor cantus“, t. j. Leopolita, był po nieznanym upływie czasu „dimissus“. Kiedy to mogło nastąpić, tego w obecnym stanie badań nie wiemy. Zapewne powrócił do Lwowa, gdzie według Zimorowicza zmarł w 1589 roku.

Poza powyższemi zasadniczemi datami z życia Leopolity nie posiadamy prawie żadnych innych szczegółów biograficznych. Starowolski wspomina, że Leopolita cieszył się zaufaniem czy też przyjacielską (o charakterze mecenasowskim?) opieką („familiaritas“) Jana Jelonka z Tucholi („Ioannes Cervus Tucholiensis“), który według najnowszych badań ⁷¹⁾ po odbyciu studjów w Krakowie (1531—1533) i krótkim pobycie w Andrzejowie był rektorem szkoły katedralnej we Lwowie, 1534—1539. Mogło to mieć miejsce za czasów studjów Leopolity (po r. 1540) lub po powrocie Leopolity do Lwowa (po r. 1560), gdy zatem Leopolita zajmował może jakieś poważniejsze wówczas stanowisko muzyczne (kierownictwo kapeli biskupiej? kantorat szkoły katedralnej?). Był wówczas Jelonek osobistością wpływową, posiadając dostatnią prebendę kościelną, jako kanonik katedry lwowskiej.

Starowolski twierdzi, że Leopolita nie kształcił się za granicą (w Rzymie, jak wielu Polaków, lub gdzieindziej), lecz że otrzymał wykształcenie uniwersyteckie tylko w Polsce. Pisze przytem o wykształceniu uzyskanem w uniwersytecie krakowskim, gdzie Leopolita przecież nie mógł uzyskać wykształcenia w kompozycji. Gdyby jednak nawet nie był uczniem Sebastjana z Felsztyna, to stan wiedzy muzycznej w ówczesnej Polsce pozwoliłby mu istotnie nie udawać się koniecznie za granicę celem wyuczenia się gruntownie nauki kompozycji.

⁷⁰⁾ Tamże.

⁷¹⁾ Józef Skoczek: „Dzieje lwowskiej szkoły katedralnej“, Lwów 1929, str. 160—162 i 171.

Z biografji Starowolskiego dowiadujemy się, że Leopolda odbył studjum poetyki. Wspomina też Starowolski o jakiejś pieśni o patronie Leopolda św. Marcynie, „*versibus piis conscripta*“. Nie wynika z tego oczywiście, że Leopolda był poetą, lecz że — jak wielu ówczesnych kompozytorów — umiał (dzięki znajomości poetyki) złożyć dla swego muzycznego użytku tekst w stylu wiązonym. Tekst ten nie zachował się, podobnie zresztą jak muzyka do niego.

Przedstawiliśmy biografję Leopolda według źródeł, jakimi mogliśmy w dotychczasowym ich stanie rozporządzać. Na jedno pytanie nie mieliśmy możności dać odpowiedzi: jak przedstawiała się muzyczna kultura Lwowa w tym czasie, gdy Leopolda jako zupełnie młody człowiek zamierzał poświęcić się zawodowi muzycznemu? I czy w trzydziestych i czterdziestych latach XVI wieku Lwów posiadał jakąś godną uwagi kulturę muzyczną, której wewnętrzne i zewnętrzne objawy mogły dać bardzo jeszcze młodemu wówczas Leopoldzie jakąś podniecie w kierunku artystycznym? Odpowiedź na te pytania jest nie tylko obecnie, ale zapewne i na czas dłuższy prawie niemożliwa, choćby tylko z braku odpowiednich źródeł. Ale w tym stanie rzeczy nawet najskromniejsze źródło historyczne odnoszące się wprost lub pośrednio do tej kwestji, może posiadać pewne znaczenie. Źródło to możemy tu wyzyskać⁷²⁾.

W archiwum miejskim Lwowa wyklejono w r. 1924 fragmenty 14 rękopisów średniowiecznych ze skórzanej oprawy księgi rachunkowej z lat 1519—1530. Uwagę naszą zwrócił łaskawie dr. Karol B a d e c k i na fragmenty rękopisów muzycznych. Po bliższem zapoznaniu się z niemi okazało się, że jedne fragmenty są tekstami kościelnymi, inne zaś, zaopatrzone nutami, są dwójakiego rodzaju: jedne zawierają urywki melodyj liturgicznych (gregorjańskich), pisane neumami gotyckimi, używanymi zazwyczaj w Polsce średniowiecznej (a także później), drugie zaś, zupełnie fragmentaryczne, są pisane mensuralnie i przedstawiają się jako 4- i 5-głosowe msze wraz z kilku motetami. Dokładne przeglądnięcie fragmentów mensuralnych pozwoliło stwierdzić, że na żadnym z nich nie znajduje się nie-

⁷²⁾ Por. pracę A. Chybińskiego p.t. „Do historii muzyki we Lwowie w XVI wieku“, w „Kwartalniku muzycznym“, Warszawa 1929, z. 2, str. 180—181.

stety nazwisko kompozytora wzgl. kompozytorów. Notacja mensuralna fragmentów jest typowa dla II i III szkoły niderlandzkiej. Teksty są albo pisane dowolnie albo wcale nie wpisane. — W jednym miejscu znajdujemy dość enigmatycznie brzmiący napis („canon“): „*Sic vacuum canta (!), quod pauses tempora simpla (! — „simplicia“?) vocibus in quinis situatis ordine vero primum supra me cordis tempore duplo...*“ (dalej brak). Już od pierwszego rzutu oka można było stwierdzić, że „tenor“ (cantus firmus) jednego fragmentu mszalnego stanowi popularna w szkołach niderlandzkich (t. j. szkołach kompozytorów, szkołach stylu niderlandzkiego), i innych, melodia „*L’homme armé*“, „tenorem“ zaś innego fragmentu mszalnego jest również wówczas popularna melodia „*Je ne demande*“. Szczegóły te wystarczyły zupełnie, aby się od razu zorientować, w jakim kierunku mają pójść dalsze poszukiwania, mające oznaczyć, który Niderlandczyk lub do szkół niderlandzkich należący kompozytor innej narodowości (zwłaszcza francuskiej lub niemieckiej) mógł być znany we Lwowie przed 1530 rokiem, w którym oprawiono księgę rachunkową miejską zaklejając w jej okładce... fragmentaryczne dokumenty muzycznej kultury lwowskiej ze średniowiecza. Poszukiwania jednakże nie były łatwe. Znamy około 20 mszy z epoki II i III szkoły niderlandzkiej, napisanych przez tak wielkich mistrzów, jak Busnois, Faughues, Caron, Regis, Tinctoris, Okeghem, Obrecht, Josquin des Près, Basiron, Brumel, de la Rue, Forestier, Pipelare, de Bruges, Compère, Vacqueras, Gafurius... Zaledwie kilka mszy opartych na melodji „*l’homme armé*“ wydano. I właśnie z żadną z nich nie zgadza się lwowski fragment, a to samo dotyczy i fragmentu „*Je ne demande*“. Obydwie te msze są albo przeimitowane albo opracowane wprost kanończnie (pisane techniką kanonów), i to — jak się zdaje — bardzo kunsztownie. Powtarzanie po sobie kilkakrotnie motywów z cantus firmus (wskazywałoby na czasy Olbrechta, Josquina des Près i Piotra de la Rue, którzy lubowali się w takiej technice tenorowej, a więc na przełom między XV i XVI wiekiem. Niestety fragmenty lwowskie są tak bardzo zniszczone, że na ich podstawie nie możnaby osiągnąć żadnych pożądaných wyników. W każdym razie lwowskie fragmenty są dowodem jednego: że przed r. 1530 znano również w tej wschodniej strażnicy polskiej utwory szkół niderlandzkich, z których pierwszą poznał był we

Florencji lwowski arcybiskup Grzegorz z Sanoka. Wraz z innymi utworami niderlandzkimi przedostała się zatem do Lwowa i msza „l'homme armé“, do Lwowa, w którym wówczas, jak przedtem i później, każdy niemal obywatel był — l'homme armé“. Czy jednak Leopolita, twórca wielkich mszy 5-głosowych, miał możliwość poznania i usłyszenia we Lwowie mszy-arcydzieł II i III szkoły niderlandzkiej, na to brak wszelkich dowodów. Może je wykonywała kapela arcybiskupia w katedrze?! Gdy przybył na dwór królewski do Krakowa w 1560 roku, znalazł się w nieco innej, już świeższej atmosferze muzycznej.

Przedewszystkiem obfitszą była ilość muzyki, którą Leopolita mógł słyszeć i poznać w Krakowie z druków i rękopisów będących albo własnością kapel królewskich albo też muzyków i amatorów muzyki. W kapeli prywatnej króla spotykał się z muzykami różnych narodowości: polskiej, flamandzkiej, francuskiej, niemieckiej⁷³). Z polskich muzyków zetknął się przedewszystkiem z Wacławem z Szamotuł (zm. 1572), który od 1546 roku był królewskim kompozytorem a od 1553 r. wydawał swe dzieła w kraju i za granicą, będąc twórcą pieśni, motetów, lamentacyj, eksklamacyj, mszy i officjów⁷⁴). Następnie wszedł już choćby w urzędowe stosunki z „kleryką“ królewskim Jerzym Jazwiczem (zm. 1572) i organistą królewskim Marcinem z Jędrzejowa (Andrepolitanus). Stosunki te rozciągnęły się i na kapelę rorantystów⁷⁵). W kapeli królewskiej miał może sposobność zwrócenia uwagi na Mikołaja Gomółkę, który jednakże wówczas jeszcze może nie wyszedł poza rolę królewskiego „fistulatora“ i nie odznaczył się jako początkujący kompozytor, autor psalmów wydanych dopiero w 20 lat później (1580)⁷⁶). Na dworze królewskim spotkał się Leopolita niewątpliwie z Walentynem Bakfarkiem

⁷³) Por. A. Polińskiego „Dzieje muzyki polskiej w zarysie“, Lwów (1907), str. 54—55.

⁷⁴) Por. uw. 73 oraz pracę A. Chybińskiego p. t. „Do biografji Wacława z Szamotuł“, w „Myśli muzycznej“, Katowice 1928, nr. 4 i w „Kwartalniku muzycznym“, Warszawa 1931, z. 12—13, str. 427—430.

⁷⁵) Por. A. Chybińskiego „Materiały do dziejów król. kapeli rorantystów na Wawelu“, Kraków 1910, Część I, oraz J. Surzyńskiego „Monumenta“. I. (wstęp).

⁷⁶) Por. J. Reissa „Melodje psalmowe Mikołaja Gomółki“, Kraków 1912 (Akad. Umiej.).

(„Bekwarkiem“), wielkim lutnistą i kompozytorem lutniowym, jednym z największych⁷⁷⁾).

Tak więc Leopolda znalazł się w atmosferze najbujniejszej kultury muzycznej w ówczesnej Polsce, w jej głównym środowisku muzycznym. Tu mógł dopiero rozwinąć się w całej pełni jego talent i jego wiedza, wspomagana obecnie doświadczeniami, których dostarczały mu produkcje wielkich artystów i zespołów wokalnych i instrumentalnych na dworze królewskim i w katedrze wawelskiej.

Trudno byłoby odtworzyć zupełnie wiernie i dokładnie obraz tej muzyki kościelnej wzgl. religijnej, z jaką Leopolda mógł zapoznać się na dworze królewskim i w katedrze wawelskiej, słysząc ją w wykonaniu kapeli królewskiej i kapeli rorantystów kaplicy Zygmuntońskiej, a więc zespołów zapewne najdoskonalszych w ówczesnym Krakowie. Repertuar tych kapel zawierał dzieła polskie (Sebastjana z Felsztyna, Mikołaja z Krakowa — choć to niepewne, — Mikołaja z Chrzanowa, Krzysztofa Borka, Wacława z Szamotuł), ale mimo wszystko repertuar ten był w zasadzie międzynarodowy. Zarówno rękopisy archiwum wawelskiego, należące dawniej notorycznie do kapeli rorantystów, jak i inwentarz kapeli królewskiej z roku 1572⁷⁸⁾ (wchodzi tu jednak w rachubę tylko dzieła wydane przed rokiem 1560, datą przybycia Leopolda na dwór królewski), świadczą wymownie o tym właśnie międzynarodowym charakterze repertuaru. Znajdujemy tam dzieła kompozytorów kościelnych reprezentujących przede wszystkim późniejszy już (w porównaniu ze stylem II szkoły niderlandzkiej) kierunek niderlandzko-francuski, reprezentowany przez dzieła (psalmy, motety, msze i t. p.) takich kompozytorów, jak: Dominique Phinot, d'Thanger, Adrien Willaert, Nicolas Gombert, Clemens non Papa, Pierre Certon, Pierre Cadeac, Jean Herissant, Vulfran Samin, Claude Goudimel, Jean Maillard, Claude Sermisy, Nicolas de Marle, Orlando di Lasso⁷⁹⁾.

⁷⁷⁾ Por. najnowszą monografię o Bakfarku: Otto Gombosi, *Der Lautenist Valentin Bakfark, Leben und Werke*, w „*Musicologia hungarica*“, t. 2, Budapeszt 1935 (zawiera również dokładną bibliografię prac polskich).

⁷⁸⁾ Inwentarz ten wydał A. Chybiński w pracy p. t. „*Krakowskie inwentarze muzyczne z XVI wieku*“, w „*Kwartalniku muzycznym*“, Warszawa 1912, rok I, z. 3, str. 253—258.

⁷⁹⁾ Por. uw. 75.

Obok nich znajdujemy w repertuarze wawelskim również kościelne dzieła kompozytorów włoskich i hiszpańskich, nawiązujących mniej lub więcej ściśle do kierunku niderlandzko-francuskiego, jak Cipriano de Rore, Costanzo Porta, Cristobal Morales, Vincenzo Ruffo, Antonio Scandelli — i wielu innych. Przeważał nietylko wówczas, ale i później — mimo napierających coraz bardziej wpływów włoskich — kierunek p ó ź n o n i d e r l a n d z k o - f r a n c u s k i, widoczny jeszcze po 1570 r. Musimy już dla samej dokładności wskazać na to jeszcze, że Leopolita miał ponadto sposobność poznania wszystkich niemal rodzajów ówczesnej muzyki wokalne (chóralnej) świeckiej. Wszak repertuar kapeli królewskiej obejmował zarówno pieśni polskie, jak i pieśni niemieckie, francuskie chansons, włoskie villanelle („vilaneski“) i madrygały takich kompozytorów jak Cypriana de Rore, Clement'a Jannequin'a, Adriana Willaerta i innych, nie brakło i tabulatur lutniowych i dzieł teoretycznych, których kupującym ofiarowywały niemało również oficyny krakowskie⁸⁰⁾.

W tym stanie rzeczy trudno nam zrozumieć, dlaczego Leopolita tak szybko opuścił dwór królewski jako „dimissus“. Można wątpić, czy stało się to z jego winy, raczej może atmosfera dworska wydawała się jemu, kompozytorowi par excellence kościelnemu, zbyt świecką, może zbyt podminowaną intrygami. Można jednak być pewnym, że korzyści, jakie przyniósł jego twórczości nawet tak krótki pobyt w kapeli królewskiej, nie były małe.

Opuszczając dwór królewski i jego kapelę nie zerwał Leopolita stosunków muzycznych, które go z tem środowiskiem łączyły. Te stosunki mogły dotyczyć tylko jego utworów, nadsyłanych może już ze Lwowa. W inwentarzu kapeli królewskiej z 1572 roku⁸¹⁾ jest wspomniany zaledwie jeden kompozytor polski: Wacław z Szamotuł. Nie znajdujemy wzmianki o Leopolicie. Wynika z tego, że te utwory, które zachowały się w archiwum wawelskiem, nadesłał Leopolita zapewne po 1572 roku. Nie należą one do kapeli rorantystów, ponieważ ta kapela, złożona wyłącznie z mężczyzn, nie mogła wykonywać dzieł Leopo-

⁸⁰⁾ Por. uw. 78.

⁸¹⁾ Tamże.

lity jako wymagających udziału głosów wysokich, chłopięcych sopranów. Nie posiadamy zaś ani jednego dowodu na to, by z kapelą rorantystów współdziałały kiedykolwiek głosy chłopięce. Nie ulega więc wątpliwości, że dzieła Leopoldity były śpiewane tylko przez kapelę królewską (prywatną), potem zaś przez kapelę katedralną krakowską (po opuszczeniu Krakowa przez dwór królewski), założoną już po 1600 roku. Do tej kwestji powrócimy jeszcze po omówieniu dzieł Leopoldity.

Wszystkie zachowane dzieła Leopoldity, zaopatrzone bądź jego nazwiskiem bądź też monogramem („M. L.“), są bez wyjątku pięciogłosowe i oparte o chorał gregorjański lub o melodje pieśni religijnych. Niestety ilość zachowanych dzieł Leopoldity nie jest wielka, można powiedzieć nawet, że jest wręcz mała. Ponadto tylko jedno dzieło (msza wielkanocna) zachowało się w postaci oryginalnej, reszta zaś (motety) jako transkrypcje tabulaturowe (organowe), zawierające tylko początki tekstów (liturgicznych). Odkrywca kompozycyj Leopoldity, ks. J. Surzyński, odnalazł w zbiorach muzycznych Archiwum Kapituły Katedralnej w Krakowie trzy msze 5-głosowe lwowskiego mistrza. Jedną z nich, „Missa Paschalis“, wydał w swych „*Monumenta Musices Sacrae in Polonia*“, zeszyt III, Poznań 1889, opierając się przytem na defektywnym egzemplarzu dawnej kopji i uzupełniając z własnej inwencji brakujące szczegóły w głosie basowym. Tytuły innych dwóch mszy podał ks. Surzyński w swych pracach: „Missa Rorate“ i „Missa de Resurrectione“. Już w roku 1909/10 nie mogłem brakujących dwóch mszy znaleźć w muzycznych zbiorach wawelskich; losy ich nie są wiadome. Tak więc właściwie tylko jeden utwór może stanowić podstawę dla dokładniejszej oceny wartości i stylu dzieł Leopoldity, z tem, że nie możemy nawet określić z całą dokładnością czasu powstania tego dzieła, a tem samem rozwoju twórczości i indywidualnego stylu Leopoldity, rozwoju jego ustosunkowania się do kierunków współczesnej muzyki kościelnej. Nie możemy przedewszystkiem rozstrzygnąć, czy dzieło to jest jednym z wcześniejszych czy może już znacznie późniejszych utworów Leopoldity zmarłego w 1589 roku. Z pięciogłosowych motetów Leopoldity zachowały się pod jego nazw. lub monogr. następujące: 1. „*M i h i a u t e m*“, w tabulaturze organowej XVI wieku w Dziale Muzycznym Biblio-

teki narodowej w Warszawie, 2. „Cibavit eos“, tamże⁸²⁾, 3. „Resurgente Christo Domino“, w rkp. 2 Biblioteki Miejskiej we Wrocławiu⁸³⁾, 4. „Spiritus Domini replevit orbem terrarum“, w tabulaturze organowej XVI wieku w bibliotece Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego (dział I, nr. 220)⁸⁴⁾.

Zanim zajmie nas styl dzieł Leopolity, zatrzymamy się jeszcze przy tem, co Starowolski pisze o jego utworach: „...*sobrie melodia delectatus, totius anni cantus Ecclesiasticos, aliosque extraordinarios et solennes, ita artificiose, ita concinne ac suaviter finxit vt, qui Choralis cantui accommodatius Figuralem iunxerit, nemo ex Europaeis adhuc, ne dicam Polonis fuit*“. Oczywiście pominiemy tu nazwiska tych „Europejczyków“, którzy przed Leopolitą, za jego życia i potem tworzyli wielkie cykle utworów przeznaczonych na cały rok kościelny. Chodzi bowiem o interpretację pierwszej części relacji Starowolskiego. Interpretacja moja różni się od interpretacji prof. Z. Jachimeckiego⁸⁵⁾ z tego powodu, że określenie „cantus Ecclesiasticus“ odnoszę do tego, co słowo to oznacza w muzyce kościelnej, a więc do chorału, do melodj liturgicznych, które w ciągu „totius anni“ są albo zwykłe, „cantus ordinarii“, albo też są używane wyjątkowo tylko w pewne święta lub przy pewnych okazjach, „cantus extraordinarii“, i posiadają swoją odmianę, „tonus solemnis“. Nazwę zatem „cantus“ przenosi Starowolski na kompozycje („cantus figuralis“), oparte o melodje chorału („cantus choralis“), które Leopolita opracował („finxit“)... „ita concinne ac suaviter“. Nie to decyduje o „uroczystym“ charakterze kompozycji, że jest napisana na 5 zamiast 4 głosów, lecz zastosowanie w niej melodji chorałowej w „tonus solemnis“. Do „cantus extraordinarii“ zaliczymy oczywiście również melodje pieśni kościel-

⁸²⁾ O motetach „*Mihi autem*“ i „*Cibavit eos*“ wspomina po raz pierwszy (1907) A. Poliński w pracy cytowanej w uw. 73.

⁸³⁾ Motet ten wymienia po raz pierwszy Emil Bohn w pracy p. t. „*Die musikalischen Handschriften... in der Stadtbibliothek zu Breslau*“, Wrocław 1890, str. 10.

⁸⁴⁾ Motet ten odnalazł prof. Z. Jachimecki w r. 1913; por. jego „Historję muzyki polskiej“, Warszawa (1920), str. 60 i tegoż autora „Muzykę polską od roku 1572 do roku 1795“ w „Polsce jej dziejach i kulturze“, Warszawa b. r., str. 531.

⁸⁵⁾ Por. drugą pracę wymienioną w uw. 84; str. 531—532.

nych (z tekstami łacińskimi lub spolszczonymi), którymi Leopolda również się posługiwał, np. melodie pieśni wielkanocnych (między niemi pseudochorałowe Credo) w jego „Missa paschalis“. Obecnie możemy przejść do rozpatrzenia sprawy autorstwa innych jeszcze utworów przypisywanych Leopoldzie przez prof. Jachimeckiego⁸⁶).

Po wymienionym wyżej utworze Leopoldy „Spiritus Domini“ (pięciogłosowym), znajdującym się we wspomnianej tabulaturze organowej i znaczonej w niej monogramem „M. L.“, następuje według relacji prof. Z. Jachimeckiego⁸⁷) czterogłosowy „cykl introitów i sekwencyj na przeważną część roku kościelnego“. Cykl ten czterogłosowy nie posiada nazwiska ani monogramu kompozytora, którego prof. Z. Jachimecki widzi w Leopoldzie⁸⁸), po którym jednakże pozostałe motety i msze, zaopatrzone jego nazwiskiem lub monogramem, są wyłącznie 5-głosowe. Motet Leopoldy nie mógłby być uznany za „wstęp do następujących po nim czterdziestu czterogłosowych motetów“, ponieważ stosownie do swego tekstu jest przeznaczony do wykonania „*in Festo Pentecostes*“⁸⁹), a więc stoi poza cyklem, który — jak wszystkie tego rodzaju cykle w muzyce kościelnej XVI. wieku — przestrzega chronologii świąt kościelnych, ustalonej przez kalendarz roku kościelnego. Cykle te, o ile mi wiadomo, nie posiadają żadnych wstępów; zaczynają się od początku, nie od środka, są bowiem zależne od podstaw liturgicznych, a nie muzycznych. Tak więc 5-głosowy motet Leopoldy musi być oddzielony od anonimowego 4-głosowego cyklu. Prof. Z. Jachimecki uznając ten cykl za dzieło Leopoldy na podstawie „porównania z innymi kompozycjami Leopoldy“ (pięciogłosowymi)⁹⁰), nie wyszczególnił wprawdzie tych cech stylistycznych, któreby wynikały z analizy porównawczej materiału wyłącznie muzycznego na podstawie kryterjów stylu, dodał jednakże uwagę bardzo cenną⁹¹), że mianowicie w porównaniu z 5-głosowymi utworami przekazanymi pod na-

⁸⁶) Por. uw. 84 i 85.

⁸⁷) Tamże.

⁸⁸) Tamże.

⁸⁹) *Liber usulis missae, Romae - Tornaci s. a.*, str. 1106.

⁹⁰) Por. uw. 84 i 85.

⁹¹) Tamże.

zwiskiem Leopolicy anonimowy cykl 4-głosowy „ma znamiona konserwatywne“. Pozostaniemy wobec tego na razie przy dotychczasowym poglądzie, według którego po Leopolicy zachowały się trzy 5-głosowe msze (z tych tylko jedna jest znana) i cztery pięciogłosowe motety, będące fragmentami cyklu 5-głosowego, obejmującego motety czerpiące materiał z melodj chorałowych, z których — według interpretacji tekstu Starowolskiego (p. wyżej) — jedne są „*cantus totius anni*“ (*ordinarii*), inne zaś „*extraordinarii*“ i „*solemnes*“.

Pięciogłosowe motety Marcina Leopolicy, znane tylko z tabulaturowych transkrypcyj, są w swej technice typowemi dla późniejszego stylu niderlandzkiego, reprezentowanego przez generację tworzącą po Josquinie des Prés i posługującą się już bardzo często zespołem pięciogłosowym, zajmującym miejsce poprzednio panującego ogólnie czterogłosu. Już przed Leopolitą zespół ten stosuje chętnie Krzysztof Borek w swych mszach, opartych na *cantus firmus* pochodzenia gregorjańskiego. Motety Leopolicy także w traktowaniu chorału jako źródła i materiału melodycznego są typowe dla późnoniderlandzkiego stylu. Już prof. Z. Jachimecki zauważył⁹²⁾, że różny jest w tych motetach stopień ustosunkowania się tematów do melodj gregorjańskich jako źródła. Leopolita, podobnie jak znaczna większość ówczesnych kompozytorów, postępuje z chorałem tak, jak mu to jest potrzebne do kompozycji formy motetu przeimitowanego. Skracanie lub modyfikowanie i parafrazowanie zrytmizowanej, od rytmiki chorału uniezależnionej melodji jako tematu do kompozycji posługującej się techniką imitacyjną, jest w tych motetach zupełnie widoczne. Raczej więc można mówić o stopniu uniezależnienia się od melodji chorału, skoro nie ona decyduje, lecz forma i technika utworu imitacyjnego. Zapewne Leopolita posługiwał się różnemi sposobami — wówczas tak licznemi — techniki *cantus firmi*, jak dowodziłoby już porównanie jego motetów z jego mszami. I pod tym względem nie różni się od wielu ówczesnych kompozytorów niderlandzkich, francuskich i niemieckich, których dzieła wykazują obszerną skalę możliwości technicznych, od stosowania równonutowego *cantus firmi* aż po zaledwie widoczną zależność od melodycznie i rytmicznie parafrazowanego chorału.

⁹²⁾ Tamże.

W całej pełni i to w najróżnorodniejszych kształtach ukazuje się ta technika i ten styl w mszach Leopolda, a więc tych formach, które ówczesnym kompozytorom dawały możliwość rozwinięcia wielkich i różnorodnych środków. Jak już zauważyliśmy, tylko jedna z tych mszy jest dziś znana, t. j. *Missa Paschalis*, której specjalne, obszerne i wyczerpujące studjum, jedno z najdoskonalszych jakie posiada polska muzykologia, poświęcił ks. Dr. Hieronim Feicht⁹³⁾.

Missa Paschalis Leopolda jest dziełem obszernym, choć znane są jeszcze obszerniejsze msze ówczesne poza muzyką polską. Cztery pieśni wielkanocne złożyły się na materiał melodyczny, na którym zbudował mistrz lwowski swoje sześcioczęściowe dzieło. Melodje te uważano do niedawna za będące pochodzenia polskiego, jednakże wszystkie one, jako pochodzące z chorału gregoriańskiego, były od dawna znane i poza Polską, teksty niektórych z pośród nich tłumaczono już przed 1500 rokiem na język polski. Leopold opracowuje te melodje albo w pierwotnej ich postaci, albo przebudowuje je zmieniając kolejne następstwo odcinków, które je tworzą, albo je parafrazuje melodycznie i rytmicznie, aby uzyskać coraz nowsze podstawy dla polifonicznego formowania części swego dzieła i ich ustępów większych lub mniejszych. Melodje te zjawiają się w różnych postaciach w ciągu całego dzieła działając jako czynnik spistości i jednolitości. Szeroko są niekiedy rozpięte łuki tych parafrazowanych, płynnych w swej śpiewności melodyj, przyczyniając się wraz z innymi czynnikami formotwórczymi do osiągnięcia monumentalności dzieła. Melodjom tym towarzyszą inne głosy, będące również samodzielnie melodjami w myśl polifonicznego stylu tej epoki. To współdziałanie wszystkich pięciu a w „Agnus“ sześciu głosów, nie ustaje w swym natężeniu polifonicznem i nie zmniejsza się na korzyść epizodów zajmujących mniejszą ilość głosów, mogących się przyczynić do urozmaicenia wokalnego kolorytu. Mimo tej ilości głosów nie znajdujemy dowodów, że Leopold dążył do osiągnięcia wielkiej, ustawicznie dźwiękowo nasyconej pełni brzmienia. Raczej celem jego była pełnia swobody i niezależności każdego głosu, ponieważ ideałem jego była absolutna polifonia, a więc linearny czynnik. Określenie Starowolskiego: „*sobrie melodia delectatus*“, możnaby

⁹³⁾ Por. uw. 65.

przenieść i na polifoniczną technikę Leopolity. I tu leży istota jego stylu. Technika tej mszy jest imitacyjną („fugowaną“) i rozwija wprawdzie nie sztuczne, nie wyrafinowane (jak u wielu Niderlandczyków) kombinacje w połączeniach głosów i tematów, ale mimo to bogate i zjawiające się wszędzie tam, gdzie tylko mógł je kompozytor zastosować.

Już to, że Leopolita opiera swą mszę paschalną nie na jednym, nie na dwóch nawet tematach, lecz że wprowadza aż cztery tematy do swego dzieła, dowodzi że przyświecały mu ideały ówczesnej (IV) szkoły niderlandzkiej, poprzedzającej bezpośrednio szkołę rzymską, szkołę Palestriny. Również w rysunku melodycznym mszy paschalnej widzimy znamiona „okresu wyjaśniania się stylu staroklasycznego“, palestrinowskiego. O wzorowaniu się na ówczesnej szkole niderlandzkiej, mającej także wśród bardzo wielu kompozytorów francuskich swych zwolenników i naśladowców, świadczy szereg cech stałych w mszy Leopolity. Badacz tej mszy, ks. dr. Feicht, uszeregował je w dwudziestu niemal punktach. Z jego wywodów wynika, że wzorami dla Leopolity mogły być tylko msze tak wybitnych mistrzów ówczesnych, jak przede wszystkim Gombert, Crequillon, Clemens non Papa, Goudimel, i że obok czysto niderlandzkich cech znajdujemy i cechy właściwe szkole francuskiej. Już wyżej wskazaliśmy, że w kapeli królewskiej dzieła te były wykonywane. Wreszcie o właściwościach stylu mszy Leopolity świadczących o przynależności tego dzieła do okresu bezpośrednio sąsiadującego z powstaniem szkoły palestrinowskiej świadczy duża czystość jego techniki polifonicznej, zbliżonej do polifonji szkoły rzymskiej.

Znaczenie mszy Leopolity leży nie tylko w jej wysokich wartościach artystycznych i historycznych, ale i w tem, że na przestrzeni prawie 150 lat, bo od I połowy XV wieku (Mikołaj Radomski, z Radomia) aż niemal po rok 1580, jest to jedyna wielogłosowa msza polska, która z wielkiego zniszczenia polskiego dorobku muzycznego epoki renesansu dochowała się w całości i w oryginalnej postaci. W zmienionej bowiem lub niekompletnej postaci zachowały się mszalne dzieła Mikołaja z Krakowa (I. poł. XVI w.) i Marcina Wartec-

kiego (II. poł. XVI w.)⁹⁴); w zdefektowanej i nie dającej się już zrekonstruować postaci zachowały się msze wielogłosowe Krzysztofa Borka (zm. 1557?), wawelskiego kapelmistrza rorantystów i Krzysztofa Klabona (II. poł. XVI w.)⁹⁵). Nie zachowała się ośmiogłosowa msza Wacława z Szamotuł (zm. 1572), wspomniana w inwentarzu z 1572 r. Dopiero ok. 1580 roku powstałe msze Tomasz Szadka (zm. ok. 1611), wawelskiego rorantysty, uzupełniają mszalną muzykę polską z drugiej połowy XVI wieku, nie posiadając jednakże tej wybitnej wartości, jaką posiada msza Marcina Leopolity, która według zdania ks. Dra H. Feichta powstała prawdopodobnie albo z końcem trzeciej ćwierci lub na przełomie między trzecią a czwartą ćwiercią XVI wieku. Był to czas, z którego nie posiadamy jeszcze żadnych dzieł muzyki kościelnej dowodzących wpływów włoskich, w szczególności rzymskich. Nie mówi nam o nich wzmianka o ośmiogłosowej mszy Wacława z Szamotuł (zm. 1572), ponieważ nie możemy z całą pewnością twierdzić, że była to ośmiogłosowość dwuchóralna na wzór szkoły weneckiej⁹⁶), stworzonej w zasadzie przez Niderlandczyka Adriana Willaerta. Możemy jedynie przyjąć, że ideały szkół niderlandzkich nie zniknęły tak szybko z polskiej muzyki kościelnej; wszak polski „Niderlandczyk“ Leopolita zmarł dopiero w 1589 roku. Był to jednak istotnie ostatni wielki reprezentant tego kierunku w polskiej muzyce XVI wieku, kierunku, który obok niego reprezentują dwaj mniejsi i młodszy od niego kompozytorowie, Krzysztof Klabon i Tomasz Szadek, typowi dla schyłkowego i przejściowego okresu przed hegemonją kierunku włoskiego w muzyce polskiej.

Tak więc msza Leopolity jest — jak dotychczas — reprezentatywnym pomnikiem polskiej kultury

⁹⁴) Na mszę Marcina Warteckiego wskazał po raz pierwszy prof. Z. Jachimiecki w drugiej pracy wymienionej w uw. 84; str. 534.

⁹⁵) O tej mszy nie wspominały dotychczas prace dotyczące historii muzyki polskiej; zachowała się fragmentarycznie w rękopisach archiwum wawelskiego.

⁹⁶) Kwestją tą zajmuje się szczegółowiej praca M. Szczepańskiej p. t. „O dwunastogłosowym Magnificat Mikołaja Zieleńskiego z roku 1611“, w „Polskim Roczniku Muzykologicznym“, tom I, Warszawa 1935.

i wiedzy muzycznej epoki renesansowej w wielkim stylu. Żadne bowiem dzieło muzyczne polskie z tych czasów nie rozwija tylu i tak okazałych środków artyzmu i techniki, żadne nie posiada tak monumentalnych kształtów stylu renesansowego, imponujących swą spoiistością i jednolitością, swą dojrzałością, mówiącą o artyście świadomym swych sił, swych dążeń i swych celów. Zapewne i Wacław z Szamotuł, starszy nieco od Leopoldy, tworzył dzieła w wielkim stylu. Jednakże możemy się tylko domyślać tego z braku bezpośrednich dowodów, a nie możemy nigdy dość odżałować, że wielkie sześć- i ośmiogłosowe dzieła wielkopolskiego mistrza przepadły prawdopodobnie bezpowrotnie, pozostawiając mszy mistrza małopolskiego rolę reprezentatywną wśród staropolskiej muzyki polifonicznej z ery zygmunto-wskiej.

Już panegiryczna biografia Leopoldy w Hecatontas Starowolskiego dowodzi, że Leopoldy posiadał — obok Wacława z Szamotuł — wielką sławę za swego życia i również później. Biografia ta zawiera oczywiście wiele przesadnych sądów („*nemo ex Europaeis, ne dicam Polonis*“ etc.), które jednakże są miarą podziwu dla sztuki Leopoldy ze strony współczesnych i późniejszych, zdających sobie sprawę z jego wysokiego kunsztu w polifonicznem opracowywaniu melodyj chorału gregorjańskiego. Miarą podziwu dla talentu i sztuki Leopoldy jest wierszowany panegiryk Jana Scrobocoviciusa, podany przez Starowolskiego w biografji Leopoldy. Panegiryk ten, pozbawiony zresztą bardziej uchwytniej treści, brzmi następująco:

„*Quid tibi vis viridi longe dignissime lauro,
 O Phoebi Martine propago.
 Nobilis Aonias retulisti rite corollas
 Et laudum paeana tuarum.
 Et merito: meruit genii vis, vivida virtus,
 Hoc animi meruit quoque robur.
 Conati Ausonio ingenio superare nitentes
 Saepe melos patrium erubuere,
 O victor dulci Daphnes certamine, laudis
 Condas aeterno tegmine frontem“.*

Sława Leopoldy nie ograniczała się ani do Krakowa, ani do Lwowa, skoro Starowolski pisze, że żaden z muzyków polskich („*nullus illorum*“) nie osiągnął w Polsce tak wielkiego

rozgłosu, jak Leopolda. Sława ta musiała jednak przekroczyć i granice Polski, skoro w jednym z wrocławskich rękopisów, pisanym już około roku 1573, znajduje się jego dzieło (motet)⁹⁷⁾, a przecież żaden utwór Leopolda nie był drukowany przed XIX wiekiem. Dalsze losy dzieł Leopolda możemy śledzić tylko tam, gdzie ugruntowała się jego sława, t. j. na Wawelu. Na podstawie fragmentarycznie zachowanych kopii możemy stwierdzić, że późniejsza sława lwowskiego mistrza, ta, którą posiadał w XVII i XVIII wieku w murach katedry wawelskiej, nie opierała się na jego motetach „*totius anni*“, lecz na mszach, i to w pierwszym rzędzie na *Missa Paschalis*. Wykonywano ją w XVII wieku, dodając jej (stosownie do ówczesnych zwyczajów wykonawczych) towarzyszenie organowe. Kopjował ją i w ten sam sposób wykonywał w połowie XVIII wieku dyrygent wawelski i wybitny kontrapunkcista X. Józef Tadeusz Benedykt Pękalski. Były to już czasy, od których począwszy zaczęła się wielka sztuka muzyczna renesansu pogrążyć w mgłę i mrokach zapomnienia.

Wiek XIX nie zapomniał wprawdzie o tem, że Leopold był kompozytorem. Wiedział o tem jednak tylko na podstawie Hecatontas Starowolskiego⁹⁸⁾. O Leopoldzie jako kompozytorze wielkich mszy nie wiedziano przez czas dłuższy. Ale i motety zaczęły tylko z wolna wyłaniać się z odkrywanych rękopisów⁹⁹⁾, niestety nie w całości oryginalnej postaci. Dlatego odkrycie mszy Leopolda przez ks. J. Surzyńskiego ok. r. 1885 przy pomocy kustosa wawelskiego archiwum ks. I. Polkowskiego¹⁰⁰⁾, posiadało szczególne znaczenie stwarzając główną podstawę dla oceny dzieł i stylu Leopolda. Nie tylko w Polsce wartość tych dzieł oceniono bardzo dodatnio. Obcy wytrawni znawcy muzyki z epoki renesansu, i to zarówno znawcy praktyczni jak i naukowcy, uznali mszę paschalną za dzieło pełnowartościowe¹⁰¹⁾. Wydanie tej mszy przez ks. J.

⁹⁷⁾ Por. uw. 83.

⁹⁸⁾ Por. całkowity wykaz literatury dotyczącej M. Leopolda w pracy ks. H. Feichta cytowanej w uw. 65.

⁹⁹⁾ Por. uw. 82, 83 i 84.

¹⁰⁰⁾ Według relacji ks. J. Surzyńskiego w „Muzyce kościelnej“, Poznań 1885, nr. 10.

¹⁰¹⁾ Ignacy Mitterer, Piotr Piel, Fryderyk Schmidt i H. Ellis Wooldridge, który w 2 tomie dzieła „*Oxford history of Music*“ (Oxford

Surzyńskiego miało w swym czasie wielkie znaczenie dla sztuki i nauki. Dzieło to, w nowem i poprawnem, odpowiadajacem wymaganiom naukowym wydaniu, opracowanem przez ks. dra Hieronima Feichta ukaże się w „Wydawnictwie Dawnej Muzyki Polskiej“, przyczem należy podkreślić, że na wydanie to udzieliło miasto Lwów zasiłku pokrywającego część kosztów. Nie możemy wątpić, że Lwów nazwie również jedną ze swych ulic nazwiskiem swego największego kompozytora: Marcina Leopolity.

Jak przedstawiała się muzyczna kultura Lwowa i Ziemi Czerwieńskiej w czasie, w którym Leopolita po powrocie z dworu Zygmunta Augusta osiadł w mieście rodzinnem i czy Leopolita rozwinął działalność, któraby dla tej kultury posiadała znaczenie, tego nie wiemy. Zbadanie tej tak wielką wagę posiadającej kwestji napotyka na zasadniczą trudność i przeszkodę, jaką jest brak źródeł, przedewszystkiem zaś źródeł muzycznych, zabytków twórczości muzycznej. Niewątpliwie również ówczesne życie muzyczne Lwowa musiało choć w skromnym zakresie i w powolniejszym tempie, niż to było w Krakowie. przechodzić kryzys stylistyczny, w wyniku którego niderlandzko-niemiecki i niderlandzko-francuski styl muzyczny ustępował pod zwycięskim naporem włoskiego stylu, który po r. 1600 zapanował w muzyce polskiej wszechwładnie. Nie jest wykluczone, że Lwów mógł wówczas rozporządzać już bogatszymi środkami wykonawczymi w zakresie muzyki, doskonalszymi jakościowo i ilościowo kapelami. W rok po śmierci Leopolity przesyła (w r. 1590) jakiś nieznany z nazwiska kantor z Zamościa „Officium na Boże Narodzenie 12 vocum przez niego złożone“ i ofiarowuje je rajcom miejskim, którzy ofiarowali mu za to „duos au-

1905, str. 301) wymieniając Leopolitę, Wacława z Szamotuł i T. Szadka pisze: „*The first of these was considered to be the most important, and was certainly the most prolific, of the three. His principal works are the Masses Rorate, De Resurrectione and Paschalis; and of these the last is probably the best, and indeed may be considered as the representative work of the school*“. Wooldridge wskazuje oczywiście na wpływy niderlandzkie w muzyce szkoły krakowskiej, w szczególności zaś wpływy Gomberta, Clemensa non Papa i Chr. Hollandera. Według badań ks. H. Feichta ten ostatni nie może wchodzić w rachubę.

reos“¹⁰²). Do wykonania takiego dzieła, wymagającego zapewne 3 chórów czterogłosowych na wzór wenecki, potrzebne były już bardziej zdyscyplinowane i liczniej obsadzone kapele kościelne. Czy je Lwów posiadał? — tego na razie nie wiemy. Zupełnie niewątpliwie musiała istnieć kapela biskupia; może na wzór Krakowa powstała po r. 1600 kapela katedralna. Poza wszelką wątpliwością zanotujemy fakt, że z chwilą osiedlenia się Jezuitów we Lwowie i Przemyślu¹⁰³) musiały powstać kapele i bursy muzyczne jezuickie, ponieważ leżało to w programie kulturalnej działalności Jezuitów. Wiemy jednakże iż warunki terytorjalne i polityczne, wśród których bytowała Ziemia Czerwieńska i Lwów w XVII wieku, nie zapewniały im tej możliwości rozwoju kulturalnego, jaką posiadały obydwie stolice dawnej Polski: Kraków i Warszawa. Wśród kompozytorów polskich XVII wieku nie znajdujemy ani jednego, który pochodził czy ze Lwowa, czy z Ziemi Czerwieńskiej. Stosunki zmieniły się dopiero pod sam koniec XVII wieku. Z Ziemi Czerwieńskiej bowiem, pochodził prawdopodobnie jeden z najwybitniejszych mistrzów staropolskiej muzyki, Stanisław Sylwester Szarzyński (ok. 1700)¹⁰⁴), z tejże samej ziemi pochodził jezuicki kompozytor Jacek Szczurowski (ur. 1718)¹⁰⁵).

We Lwowie, w roku 1936.

¹⁰²) Por. pracę A. Chybińskiego cytowaną w uw. 72; str. 181.

¹⁰³) Z wybitnej kapeli jezuickiej w Przemyślu zachowała się z XVII wieku znikoma garstka muzykaljów.

¹⁰⁴) Por. artykuł A. Chybińskiego o Stanisławie Sylwestrze Szarzyńskim w „Kurjerze Literacko - Naukowym“ (dod. do I. K. C.), Kraków 1932, Rok IX, nr. 17.

¹⁰⁵) Por. pracę J. J. Dunicza p. t. „Z badań nad muzyką polską XVIII wieku. II. Jacek Szczurowski“, w „Polskim Roczniku Muzykologicznym“, tom II, Warszawa 1936.

DR. STANISŁAW ŁEMPICKI

PIOTR SKARGA NA ZIEMI CZERWIEŃSKIEJ*).

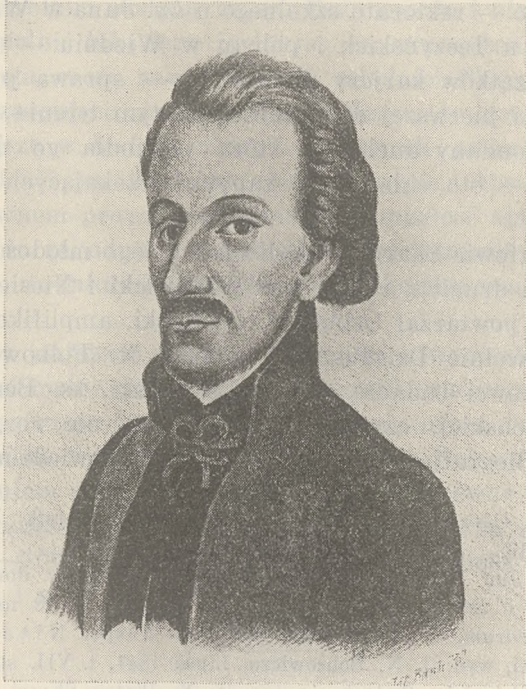
W 400-ną rocznicę urodzin największego polskiego kaznodziei, znakomitego działacza i pisarza z naszej przeszłości godzi się przypomnieć jego stosunek do Lwowa i Ziemi Czerwieńskiej.

Wiadomą jest bowiem rzeczą, że Skarga, Mazur z krwi i kości, w Grójcu urodzony, z warszawskimi Powązkami nazwiskiem swoim najściślej związany¹⁾, kilka lat życia spędził w naszym mieście i wogóle na tej ziemi, że tutaj najpierw zasłynął jako kaznodzieja i „tyran dusz“, a potem — już jako jezuita — zostawał ze Lwowem i Ziemią Czerwieńską w kontaktach bardzo żywych i plennych w owoce.

Zajęcie się lwowskimi latami autora „Kazań Sejmowych“ jest tem ważniejsze, że przypadają one na młodość Skargi, t. j. na okres w życiu jego n a j c i e m n i e j s z y (jak często w biografjach wielkich ludzi), na okres, dokoła którego opłotło się wiele nieuporządkowanych do dzisiaj przypuszczeń, domysłów i wprost fałszywych wiadomości. Ze Skargą ma się bowiem rzecz tak: postać jego ukazuje się wyraziście przed nami właściwie dopiero z Batorym i przy Batorym, co najwyżej o 2—3 lata wczes-

*) Odczyt wygłoszony dnia 18 listopada 1936 na uroczystem, jubileuszowym posiedzeniu Lwowskiego Oddziału Polsk. Towarzystwa Historycznego w 50-lecie pierwszego posiedzenia Towarzystwa.

¹⁾ Nazwisko „Powęski“ (nie Pawęski!), które nosili młodszy krewni Skargi, pochodzi od wsi Powązki (czyli Powęzki), która niegdyś do tej rodziny miała należeć. Zob. W i e r z b o w s k i, Materiały do dziejów piśmiennictwa polskiego, Warszawa 1900, t. I, 304. („*ex stirpe nobilium haereditatis villae Powęzki stemmatis Prus in districtu Varsoviensi consistentis prognatum esse*“). Naturalnie szlachectwo Skargów wobec wywodów Czuczynskiego (zob. niżej) jest dalej zakwestjonowane.



PIOTR SKARGA

podług litografji Banku polskiego.

śniej, gdy jako wicerektor wileński wystąpił do walki z tamtejszym obozem innowierczym, stając się owym — jak go później nazwał Litwin Chreptowicz²⁾ — „przeciwko heretyckim impetom i szturmom mocnym i nieustraszonym duchownym ryccerzem“. Poprzednie lata (1536—1571) rozplywają się w pewnej niewyraźności. Kwestja pochodzenia Skargi (szlachcic czy mieszczanin?) — jego studjów niższych i uniwersyteckich — otoczenia, w którym wyrastał i które go urabiało — opiekunów i mecenasów jego — rektoratu szkolnego u św. Jana w Warszawie — guwernerki u Tęczyńskich i pobytu w Wiedniu — albo znowu sprawa początków kariery duchownej — sprawa przeniesienia się na Ruś i pierwszej działalności na tym terenie — wreszcie kwestja przemiany duchowej, która powiodła go do jezuitów rzymskich — oto cała garść zapytań, czekających dotychczas odpowiedzi.

Biografowie Skargi — jeśli idzie o jego młodość — przepisywali jedni drugich; co napisał Wielewicki i Niesiecki, pisarze jezuitcy, to powtarzał Osiński i Ossoliński, amplifikował i koloryzował dowolnie Dzieduszycki, zbierał X. Polkowski i dalsi. Nawet najnowsi badacze, jak ks. Sygański, ks. Berga w swej pracy francuskiej, czy prof. Grabowski, nie rozjaśnili tego okresu³⁾. Biografia kaznodziei, o którym powiedziano niegdys,

²⁾ Ign. Chrzanowski, Kult Skargi. Pamiętnik Liter. R. XI. (1912), str. 519.

³⁾ Ks. Jan Wielewicki T. J., Dziennik spraw domu zakonnego OO. Jezuitów u św. Barbary w Krakowie, t. III, str. 72 nst. (*Scriptores rerum Polonicarum*, t. 14, Kraków 1889). — Kasper Niesiecki S. J., Herbarz Polski, wyd. J. N. Bobrowicza, Lipsk 1841, t. VII, str. 474 nst. — X. Alojzy Osiński, O życiu i pismach X. Piotra Skargi... Krzemieniec 1812. — Maksymiljan Ossoliński, Piotr Skarga. (Wiadomości histor. do dziejów liter. polsk...). Dodatek tygodniowy przy Gazecie Lwowskiej, 1853, Nr. 30 i nast. — M. J. A. Rychcicki (t. j. M. Dzieduszycki), Piotr Skarga i jego wiek, t. I—II, Kraków 1850. — J. Bartoszewicz, Żywot X. Piotra Skargi (przy wydaniu „Żywotów Świętych“, Petersburg, B. M. Wolff, 1862, T. I). — X. Ign. Polkowski, Żywot X. Piotra Skargi Tow. Jez., Kraków 1884. — X. Jan Sygański, Działalność ks. Piotra Skargi T. J. na tle jego listów 1566—1610. Kraków 1912. — Tadeusz Grabowski, Piotr Skarga na tle katolickiej literatury religijnej w Polsce XVI w. Kraków 1913. — X. A. Berga, Pierre Skarga (1536—1612). Etude sur la Pologne du XVI siècle et le protestantisme polonais, Paryż 1916. — Stan. Windakiewicz, Piotr Skarga. Kraków 1925 r.

że był *praedicatione Joannes, spiritu Elias, doctrina et zelo Paulus* (Pieniążek)⁴⁾ — nie jest dotąd opracowana, zwłaszcza w odniesieniu do młodości. I może rację miał prof. Windakiewicz, autor najlepszej dotychczas pracy o Skardze (1925), kiedy — wobec takiego stanu rzeczy — cały życiorys wielkiego działacza pomieścił na półtorej stronie.

Nie mam zamiaru przedstawiać tutaj tej historii młodości Skargi; zwracam uwagę na braki istniejące mimo dwóch jubileuszów w krótkim odstępie czasu. Może zresztą i niełatwą rzeczą będzie uzupełnić luki jego życiorysu na przestrzeni pierwszych 35 lat żywota, może nawet historia młodości Skargi nie będzie nigdy wyczerpująco przedstawiona. Materiały dotąd istniejące (najcenniejsze w *Listach Skargi*, wydanych przez ks. Sygańskiego T. J.)⁵⁾ są właściwie bardzo wątłe. Aby zrekonstruować z pewnem prawdopodobieństwem młodość sławnego pisarza należy raczej odwołać się do znajomości czasów i ludzi jemu rówieśnych, do intuicji historyka i daru kombinowania pewnych szczegółów.

Trzeba najpierw oczyścić biografię z wymysłów i legend, naprostować mylne daty i fakty, uporządkować zasób przyczynków, przysporzonych w ostatnich latach przez badania Czuczynskiego i ks. Sygańskiego, Bostla, Suszki, Rolnego i innych⁶⁾.

Zadaniem naszym na dzisiaj jest tylko pewne wyświetlenie jednego odcinka tej młodości, t. j. roli, jaką Skarga odegrał w latach 1563—1568, a potem 1571—1578 względem najbliższego nam grodu i ziemi.

⁴⁾ Chrzanowski I., l. c., Pamiętn. Liter. 1912, str. 518.

⁵⁾ Listy ks. Piotra Skargi T. J. z lat 1566—1610. Podług autografów wydał i objaśnił ks. Jan Sygański T. J., Kraków 1912.

⁶⁾ Rolny Wilhelm, Epizod z życia ks. Piotra Skargi. Kwartalnik Histor. T. VII, 627—630. — Dr. Czuczynski Aleks., Pochodzenie i rodzina ks. Piotra Skargi Powęskiego, Przegląd Powszechny, t. 34 (1892), str. 187 nst. — Bostel Ferdynand, Kanonikat Piotra Skargi. Pamiętnik Liter. (Lwów), t. I (1902), str. 120 nst. — Suszko Oleksandr, Epizod z życia Petra Skargi. Lwów 1904 (odb. z 56 tomu „Zapysok Nauk. Towar. im. Szewczenka“), po ukraińsku. — Zob. recenzję tej ostatniej pracy przez Dra Stan. Kossowskiego w Pamiętniku Liter. t. III (1904), str. 133—140.

Jakim sposobem dostał się Skarga Mazur na Ziemię Czerwieńską? — oto pytanie pierwsze. Wielewicki, który opracowywał życiorys Skargi na podstawie jego własnych notatek i pierwszych biografij, a potem Niesiecki, przedstawiają rzecz tak, jakoby głównym protektorem znakomitego kaznodziei był tutaj arcybiskup lwowski, Paweł Tarło ze Szczekarzowic. On miał przejrzyć ogromne talenty Skargi, zająć się nim, udzielić mu święceń, jeszcze jako subdjakonowi powierzyć kaznodziejstwo katedralne, a potem promować go do dalszych godności⁷⁾. Nie ma powodu do kwestjonowania pewnego znaczenia Tarły dla tej całej sprawy. Czyżby go jednak Tarło tutaj sprowadził? Skądże to ruskim Tarłom z pod Przemyśla i Lwowa do mazurskiego Skargi z pod Warszawy? Pozwalam sobie twierdzić, że tymi, którzy Skargę z gruntu rodzinnego na Ruś Czerwoną przeszczepili, mogli być tylko Tęczyńscy. W otoczeniu świętego domu tej familji znalazł się Piotr Skarga w 1557 roku. Wielewicki (na podstawie notatek samego kaznodziei) podaje nawet dokładne daty. W 1555 r. w czerwcu młody bakałarz krakowski Skarga objął rektorstwo szkoły warszawskiej, a po 2 latach, w październiku 1557, dostał się na dwór (*adhaesit aulae*) Andrzeja Tęczyńskiego, wojewody lubelskiego, starosty śniatyńskiego, rohatyńskiego i t. d.; ten w 1560 r. wysłał go do Wiednia, do bawiącego tam syna swego Jana w charakterze pedagoga czy mentora⁸⁾. Ale znowu pytanie: Kto go polecił Tęczyńskim? Nie wykluczam, że pośrednikiem tym mógł być Marcin Kromer, znający Skargę chyba z Krakowa, z jego czasów uniwersyteckich. Wszakże w świetle źródeł Kromer to jedyny znany opiekun i protektor młodości ks. Piotra, przed którym on usprawiedliwiał się z swoich postępków, któremu zdawał sprawę z swoich zamiarów⁹⁾. A że z kołem hozjuszowsko-kromerowskim był młody Skarga w jakiś sposób związany, to nie ulega wątpliwości¹⁰⁾. Na dworze Tęczyńskiego (czy w Lu-

⁷⁾ Wielewicki, op. cit., III, str. 73; Niesiecki, VII, 474—475.

⁸⁾ Wielewicki, III, 73.

⁹⁾ Zob. X. Sygański, Listy ks. P. Skargi, j. w., str. 4 i 6. — Skarga nazywa Kromera „patronus et benefactor meus“, mówi o jego „antiquum patrocinium“ wobec siebie i t. d. W całym tonie listów przebija stosunek klienta do mecenasu.

¹⁰⁾ Tamże, str. 5 i 6. — Do Kromera: „Et Vestra igitur Rda Dtio bene meum in hoc proposito interpretetur animum, rogo. et idem opera

blinie?) był Skarga początkowo zapewne w kancelarji, może jako pedagog młodszych dzieci. Potem posłany został Janowi do Wiednia, na dwór ces. Ferdynanda I. Polecenie Kromera jest tu tem możliwsze, że stosunki zarówno Tęczyńskiego Andrzeja, jak i dyplomaty Kromera z dworem wiedeńskim były w tym czasie niezwykle bliskie. Są to przecież lata siedmioletniej ambasady kromerowej przy cesarzu¹¹⁾.

Nieobojętna jest dla nas osobistość samego Tęczyńskiego i atmosfera jego domu. Wszakże jest to ten sam Andrzej Tęczyński, słynny wojownik, niemal krzyżowiec, rycerz Karola V i Ferdynanda I, który „bywając w wielkich potrzebach z nieprzyjacioły Krzyża świętego, znacznym się zawždy pokazywał... wielkie poczty przeciwko wojskom ich kosztem swym wywodził, z cesarzem Karłem piątym aż do Hiszpanji jeździł przeciwko cesarzowi tureckiemu Solimanowi... przeciwko Turkom z cesarzem Ferdynandem jeździł... i t. d.“ (Paprocki)¹²⁾. Do niego to, oraz do synów jego, Jana i Andrzeja, odnosi się wspomniały, majestatyczny przywilej Ferdynanda I z kwietnia 1561 r., w którym cesarz słauił arcychrześcijańskie zasługi komesa Andrzeja i wielkie talenty jego synów, a do herbu przydawał im złotego lwa w koronie, trzymającego topór¹³⁾. Uczniem czy pupilem Skargi we Wiedniu (przez 1 rok, 1560—1561) był właśnie wymieniony w przywileju starszy syn wojewody Andrzeja, Jan, naówczas stolnik tytularny cesarski (*dapiŕer noster*), zczasem starosta rohatyński (jak ojciec), podkomorzy nadworny, wreszcie kasztelan wojnicki, głośny w XVI w. z podróży, przygód niezwykłych i awanturnicznych, które, niewątpliwie w związku z jego własnymi opowiadaniem, niemal w formę powieści ubrał Paprocki w „Herbach“¹⁴⁾. Nie należy jednak tego Jana mieszać z Janem Baptystą Tęczyńskim, jego bratem stryjecznym, synem Stanisława, wojewody krakowskiego, nieszczęśliwym narzeczonym królowny szwedzkiej Cecylji, opiewanym przez Kochanow-

Vrae Rdae Dnis Illmus Dnus Cardinalis Varmiensis sentiat de me, efficiat Vestra Celsitudo“. — Znamienny jest też fakt, że Hozjusz interpeluje Commendone'go o plany Skargi.

¹¹⁾ Finkel L., Marcin Kromer... Kraków 1883, str. 35.

¹²⁾ Paprocki B., Herby rycerstwa polsk. (1584), wyd. K. J. Turowskiego, Kraków 1858, str. 79.

¹³⁾ Tam że, str. 80—83.

¹⁴⁾ Tam że, str. 84—90.

skiego, potem przez Niemcewicza. Chociaż — dodajmy od razu — obaj ci stryjeczni Janowie byli postaciami niezwykłymi, jakby bohaterami romansów, gdyż i uczeń Skargi jeździł z krewniakiem swoim na ową wyprawę po królową, był w duńskiej niewoli, a nawet myślał o ślubie z królową szwedzką¹⁵⁾.

Nakreśliłem nieco szerzej sylwetki Tęczyńskich, aby zwrócić uwagę na to, wśród jakich ludzi, w jakiej atmosferze przebywał przez cztery lata bardzo jeszcze młody Skarga. Była to atmosfera prawie romantyczno-średniowiecznej rycerskości, jakichś fantastycznych polotów, wierności ideałom chrześcijańskim, a zarazem atmosfera magnaterji najwyższej klasy, równającej się niemal z królami, o sympatjach wyraźnie habsburskich; dodajmy wreszcie, atmosfera najwyższej kultury, jeśli nie intelektualnej, to napewno towarzyskiej¹⁶⁾.

Dla sprawy młodości Skargi szczegóły te nie są obojętne. Zdarza się bowiem, że w pewnych biografjach stylizuje się jego młodość *ex post* wedle młodości np. Stanisława Kostki, nadając jej cechy jakiejś wyjątkowej świątobliwości czy ucieczki od świata. Takie postawienie kwestji jest zupełnie fałszywe. Prawda leży raczej po stronie tych biografów, którzy mówiąc wiele o późniejszym przełomie duchowym Skargi, malują go w młodości jako wytwornego, eleganckiego kanonika lwowskiego o pięknej wypielegnowanej brodzie (którą potem dla pokory zeszpecił w Rzymie jak bądź nożycami), jako człowieka, któremu ambicje światowe nie były obce¹⁷⁾. Nic dziwnego nie będzie w przypuszczeniu, że mentor Tęczyńskiego, dojrzewający intelektualnie w atmosferze najwyższej kultury towarzyskiej, miał iść zwykłą drogą magnackich klientów. Gdy Jan Tęczyński w 1561 r. wyprawiał się z Wiednia z listem cesarskim do papieża na zamierzoną wędrowkę po świecie¹⁸⁾, gu-

¹⁵⁾ Paprocki, *ibid.*, str. 88—89.

¹⁶⁾ Por. np. co pisze prof. St. Kot o Janie Baptystie Tęczyńskim w pracy p. t. „Jana Kochanowskiego podróże i studja zagraniczne“. Kraków 1928.

¹⁷⁾ Dzieduszycki, *op. cit.*, str. 185—186. — Windakiewicz, Piotr Skarga, Kraków 1925, str. 43—44. Za tem, że Skarga liczył się zrazu do duchownych tego typu, przemawiają: jego pańskie wychowanie, protekcje, szybka karjera, liczne beneficja. Sam Skarga wspomina zresztą nieraz o pokusach, o innem życiu dawnem i t. d.

¹⁸⁾ Paprocki, *op. cit.*, str. 84.

werner jego wrócił do Polski i znalazł się znowu pod opieką wojewody Andrzeja. Dzięki jego protekcji — jak to stwierdził ks. Berga (op. cit. str. 155) — dostał się młody Skarga najpierw na dwór Uchańskiego, wówczas biskupa kujawskiego, a niebawem arcybiskupa gnieźnieńskiego, który był kreaturą i powiernikiem Tęczyńskich. Jeszcze 3 października 1562 figuruje Skarga jako świadek na jednym z aktów gnieźnieńskich z tytułem: „*familiaris episcopi*“ jest wtedy człowiekiem świeckim. Niebawem własny jego uczeń, Jan Tęczyński, objąwszy po śmierci ojca (z końcem 1561) także dobra na Rusi oraz starostwo rohatyńskie, ściągnął ks. Piotra w tamte strony i poprostu dał mu probostwo w Rohatynie (choć nie miał jeszcze żadnych święceń). Równocześnie polecił go krewniakowi Tęczyńskich, również Toporczykowi, arcybiskupowi Tarle, jako niezwykle uzdolnionego kandydata do stanu duchownego; w sperandzie miał Skarga karierę duchowną tak wysokiej miary, jak wysokie były jego protekcje. Pierwszemi stopniami do niej były: wspomniane już probostwo rohatyńskie, oraz obiecana przez Tarłę kanonja kapitulna lwowska.

Lwów i niedaleki od nas Rohatyn — oto były dwa miejsca, w których przysły kaznodzieja królewski miał pierwsze swoje samodzielne posterunki życiowe. Nie będę powtarzać tego, co o godnościach duchownych Skargi na Ziemi Czerwieńskiej przyniosły badania historyków i polonistów z ostatnich lat 30-tu¹⁹⁾. Porządkuję tylko te szczegóły: Jest istotnie wielce prawdopodobne, że z rąk Tarły (który został arcybiskupem w 1561 r.), otrzymał Skarga wszystkie święcenia aż do kapłańskiego włącznie, może w skróconym procesie, za dyspensą; należy się mu zatem miano kleryka archidiecezji lwowskiej, co na tem miejscu na chlubę naszą rewindykujemy. Daty święceń i poszczególnych godności były przez dawnych biografów podawane rozmaicie²⁰⁾. Ustalić dzisiaj

¹⁹⁾ Mam tu na myśli głównie badania Bostla, Rolnego, Suszki, zwłaszcza tego pierwszego.

²⁰⁾ Wielewicki wyznacza subdiakoniat na 1563 r., diakonat i święcenia kapłańskie na 1564 r. (op. cit. III, 73); Bostel jest zdania, że wszystkie święcenia otrzymał Skarga przed r. 1563 (op. cit., str. 121); T. Grabowski oświadcza się za rokiem 1562; ks. Sygański przyłącza się do Wielewickiego i t. d.

można, że już w styczniu 1563 r. był Skarga w posiadaniu probostwa rohatyńskiego, o które prawował się z nim, począwszy od tej daty przez kilka lat, niejaki ks. Jan Biejkowski, archidiakon przemyski, aż dekret królewski (w 1567 r.) rozsądził, że te wszystkie pretensje są *invalida et impertinentia* ²¹⁾. Wedle Bostla i Rolnego ²²⁾ był też już wtedy księdzem (a nie dopiero 1564, jak podaje O. Wielewicki). Słuszność jest, mojem zdaniem, raczej po stronie Wielewickiego. Ś. p. ks. prof. Fijałek w znakomitej pracy *Moderniści lwowscy Kościoła katolickiego w XVI w.* ²³⁾ podaje cytat z jednego z aktów kapitulnych z 9 września 1563 r., gdzie jako świadkowie aktu powołani są: *nobiles et discreti: Petrus Rogowski, Martinus Popławski, Severinus Piasecki* (napewno szlachta), oraz *Petrus Skarga et alii quamplurimi fide digni etc.* Przy Skardze niema tu żadnego tytułu duchownego, a raczej mieszczkański (*discretus*). Wynikałoby z tego, że Skarga nie był jeszcze wtedy księdzem, lecz tylko klerykiem - dworzaninem u boku arcybiskupa Tarły. Może istotnie był subdiakonem, a święcenia na diakona i kapłana otrzymał dopiero w 1564 r. — jak chce Wielewicki — w obliczu czekającej go kanonji. Do probostwa rohatyńskiego, a nawet innych godności nie stanowiło to wówczas przeszkody.

Z aktów procesowych zdaje się dalej wynikać, że przez jakiś czas przynajmniej rezydował w Rohatynie, skoro tam wysyłano do niego woźnego z pozwami ²⁴⁾.

Na kanonję lwowską — jak bezsprzecznie udowodnił Bostel ²⁵⁾ — był proponowany już również w 1563 r. (20 września), ale dopiero 29 maja 1564 na kanonika kapitulnego został habilitowany, a 2 lipca 1564 r., w niedzielę i święto Nawiedzenia N. M. Panny, odprawił swą pierwszą kanoniczną mszę św. przed wielkim ołtarzem w naszej archikatedrze. I tę kanonję jednak znowu mu zakwestjonowano, a jako przeciwnik wystąpił niejaki ksiądz Łęczyński ²⁶⁾.

W grudniu 1564 r. zrezygnował wprawdzie Skarga z probostwa rohatyńskiego na rzecz ks. Jana Wierzbieńskiego, ale

²¹⁾ Rolny W., Kwart. Hist. VII, str. 629; Bostel, l. c., str. 121.

²²⁾ Rolny, str. 627 i Bostel, l. c., str. 121.

²³⁾ Pamiętnik Liter., R. IX, str. 177.

²⁴⁾ Rolny, j. w., Kwart. Hist., str. 628.

²⁵⁾ Pamiętnik Liter., R. I, str. 121—122.

²⁶⁾ Tamże, str. 122.

już w marcu 1565 jest kancleżem kapituły lwowskiej, który to urząd piastował przez 16 miesięcy, do 26 lipca 1566²⁷⁾). Pozatem posiadał we Lwowie jeszcze inne beneficja. W 1566 r. otrzymał zasobną altarję ołtarza t. zw. Małdrzykowskiego w katedrze lwowskiej, nadaną mu przez Radę m. Lwowa, jako patronkę i kolatorkę tej altarji²⁸⁾; wreszcie miał kapelanję w kaplicy zamkowej na Zamku Niższym²⁹⁾).

Stosunki materialne młodego kanonika przedstawiały się zatem wcale pomyślnie. Karjera jego duchowna była szybka i właśnie może szybkimi, kłującymi w oczy postępami tej kariery można sobie w części tłumaczyć ataki różnych księży Biejkowskich i Łęczyńskich; szlacheckim synom z naszych stron nie podobały się awanse Mazura, mieszczańskiego synka, protegowanego Tęczyńskich i Tarły.

Sprostować natomiast należy daty, związane z otrzymaniem przez Skargę kaznodziejstwa katedralnego. Urząd kaznodziei katedralnego objął stosunkowo najpóźniej, bo z tytułem tym wymieniony jest w aktach kapitulnych po raz pierwszy dopiero 13 czerwca 1568 r.³⁰⁾, a więc na 4 miesiące przed opuszczeniem Lwowa. Otrzymał go po śmierci dotychczasowego kaznodziei - kanonika, uczonego i wymownego dra Jana z Trziciany Arundinensis, który zmarł z końcem roku poprzedniego, utrudzon długoletnią pracą. Rada Miejska wstawiła się wtedy za Skargą u arcyb. Stanisława Słomowskiego, aby mu te obowiązki kaznodziejskie poruczył³¹⁾).

Czyż jednak przed otrzymaniem ambony kaznodziejskiej w katedrze nie kazywał Piotr Skarga we Lwowie? Skąd w takim razie ta jego niewątpliwa sława kaznodziejska lwowska, która odbijać się potem będzie echem przez długie lata? Skąd ta legenda, utrzymująca się do dziś we Lwowie, a powtórzona jeszcze ostatnio we wszystkich feljetonach jubileuszowych³²⁾,

²⁷⁾ Tamże, str. 124—125.

²⁸⁾ Bostel, str. 135—136.

²⁹⁾ Tamże, str. 136. (Zrzeczenie się beneficjów, gdzie je wszystkie wyliczono).

³⁰⁾ Bostel, str. 121.

³¹⁾ Tamże (notatka Rady Miejskiej).

³²⁾ Kilka takich feljetoników pojawiło się w pismach lwowskich, nie wychodzą one jednak przeważnie poza stan wiadomości Dzeduszyckiego z roku 1850.

że Skarga miewał kazania w kościele N. Marji Panny Śnieżnej na przedmieściu żółkiewskim, że nawet tam mieszkał, był tam proboszczem, miał swój dom i t. p.? Ta ostatnia wiadomość, która nie znajduje poparcia w żadnych źródłach współczesnych, ma charakter czysto ustno-tradycyjny, a jednak spotykamy ją nawet w tak poważnych pracach, jak u Windakiewicza³³). Tradycje takie posiadają niewątpliwie (choć niezawsze) pewną wagę.

Otóż nie ulega wątpliwości, że młody Skarga miewał kazania jeszcze przed oficjalnem otrzymaniem kazalnicy katedralnej po ks. Trzcianie. Tylko tem wytłumaczyć można jego rozgłos kaznodziejski we Lwowie. Tylko te kazania, w ciągu kilku lat wygłaszane, mogły zyskać mu uznanie mieszkańców Lwowa i dwukrotne tak silne poparcie Rady Miejskiej. Gdzie je wygłaszał? Pewnej odpowiedzi nikt dzisiaj na to nie da. Zapewne w różnych kościołach lwowskich, może i w katedrze; ale nie lekceważmy starej tradycji, że miejscem tych kazań był także kościół Panny Marji poza murami, dokąd ścigała ludność z przedmieść i wsi okolicznych. Może wygłaszał je z woli biskupa protektora nawet jako subdiakon... Czy jednak jeszcze w inny jakiś sposób związany był z tym starym kościołem — jest rzeczą wątpliwą. Ks. Pirawski, układający swą rzecz o Archidiecezji Lwowskiej w 1615 r., nic o takim związku nie wspomina. Pisze³⁴), że prastara *ecclesia suburbana S. Mariae*, niegdyś przed metropolją jedyny kościół parafjalny Lwowa, była obsługiwana przez wikarjuszków katedralnych; kolejno przez cały rok dzierżyli oni w niej *curam animarum*, we dnie i w nocy rezydując przy tym kościele i dbając szczególnie o szafowanie św. Sakramentów ludności podmiejskiej podczas częstych no-

³³) St. Windakiewicz, Piotr Skarga, str. 42. Autor mówi nawet o „plebanji przy kościele M. Boskiej Śnieżnej“, jakby Skarga był tam proboszczem.

³⁴) T. Pirawski... *Relatio status Almae Archidioecesis Leopoliensis...*, ed. K. J. Heck. Lwów 1893. — Jest tam tylko jedna wzmianka o Skardze (na str. 65), podająca go jako kanonika. O kościele P. Marji Śnieżnej, tamże, str. 114—115.— Wedle Dzierżuszyckiego, miał znajdować się w kościele P. Marji Śnieżnej portret Skargi, który autor ten jeszcze w 1850 r. oglądał. O portrecie tym pisze X. Sygański, *Działalność Ks. P. S.*, str. 135. Dzisiaj portretu tego, wedle informacji tamtejszego proboszcza, w kościele tym niema.

nych wypadków, niebezpieczeństw i nagłych zachorzeń. Skarga nie był wikarjuszem metropolitalnym i niema powodów do przypuszczania, że *curam animarum* u P. Marji Śnieżnej pełnił. Zostawałby więc tylko związek z tym kościołem przez kazania.

Aby móc należycie zrozumieć rolę Skargi we Lwowie, w okresie kilkoletniego jego tutaj pobytu, trzeba uformować sobie w odpowiednim świetle ówczesną jego osobowość. Kim on był wtedy właściwie?

Podaliśmy już kilka rysów: wychowanek wysokiej atmosfery domu Tęczyńskich; był na dworze wiedeńskim i u Uchańskiego; należy do typu eleganckich młodych duchownych; robi szybką karierę, ma liczne beneficja; jest księdzem - dworzaninem Tarły. Nie podkreśliliśmy jeszcze jednego rysu arcyważnego: Skarga jest nieodrodnym synem epoki humanistycznej i jest przede wszystkim urodzonym mówcą i działaczem. Czytając tę część źródeł, które dotyczą jego młodości (głównie korespondencję), odnosi się wrażenie, że w tym młodym księdzu pali się jakaś ogromna żądza mówienia i działania na tłumy, na szerokie sfery, przez wymowę, przez gest, przez przekonywanie. To go łączy właśnie z czasami, w których żył, z humanizmem, z pasją retoryki. Skarga musiał mówić, musiał się wyżywać; jego namiętny, wprost niepohamowany temperament, z którym całe życie ciężko walczył, potrzebował nieustannego, silnego wyżywania się w słowie i czynie; dopiero w ciężkim, wyczerpującym trudzie temperament ten znajdował uspokojenie i poskromienie. Skarga wiedział o tem doskonale, znał siebie i szedł po linii tych konieczności swojej natury. Równocześnie zdawał sobie sprawę z niesamowitej siły sugestjонера, którą posiadał, z którą — jak inni wielcy — przyszedł na świat. Jeśli go przeciwnicy nazywali złośliwie a bezsilnie „tyranem dusz“, czarownikiem i t. d. — to było w tem dużo prawdy. Skarga działał na jednostki i rzesze osobliwą swoją mocą, porywającą sugestią wyrazu i gestu, całym urokiem osobowości. Powtarzać się to będzie i trwać przez całe jego życie, dowiedzione niezliczoną ilością przykładów³⁵). A za-

³⁵) Zaakcentowali ten rys Windakiewicz, ks. Berga, także prof. Chrzanowski w pięknym artykule p. t. „W sprawie „Kazań Sejmowych“ Skargi“, Kraków 1926.

tem: humanista-orator i porywający działacz-sugestjoner.

Jako humanistę, stylistę, człowieka wielkiej osobistej kultury oceniono go we Lwowie szybko. Nowo kreowany wtedy, na wzór innych kapituł, urząd kanclerza powierzono właśnie jemu. A był to urząd *par excellence* reprezentatywny; kanclerz miał być „ustami“ i „piórem“ kapituły, jej głównym stylistą i redaktorem pism, jej jakby ambasadorem i dyplomatą na zewnątrz, posłem na synody, do biskupów i magnatów królestwa³⁶⁾. Jako kanclerz wyjeżdżał też Skarga w 1565 r. w poselstwie do nowego nominata arcybiskupa Stanisława Słomowskiego do Krakowa, a potem — jak przekazują kronikarze — witał go uroczystym kazaniem w czasie ingresu do Lwowa w 1566 r.³⁷⁾. Tutaj mimowoli nasuwa się uwaga, że ten głos Skargi stawał wówczas w jednym rzędzie z panegirykami humanistycznymi na cześć Słomowskiego i zmarłego Tarły, pisanymi przez poetę Grzegorza Czuję z Sambora i Benedykta Herbesta³⁸⁾; Samboritanus ubrał je w kształt sielanki wergiljuszowskiej, nadając biskupom pasterskie nazwiska Amyntasów, Dafnisów i Alexisów. Zresztą należy w ogóle podkreślić związek kanonika Skargi z humanistyczno-literackim światem Lwowa i pozalwowskim³⁹⁾. We Lwowie przyjaźnił się

³⁶⁾ Bostel, j. w., str. 123, 133—134.

³⁷⁾ Bostel, l. c., str. 124, z powołaniem się na Zubrzyckiego, Kronikę miasta Lwowa, str. 189. Zob. również J. B. Zimorowicza, Historia miasta Lwowa, przekł. M. Piwockiego, Lwów 1835, str. 218.

³⁸⁾ X. Fijałek, Moderniści katol. Kościoła lwowskiego, Pamiętnik Liter., R. VII, str. 30 nst.

³⁹⁾ Skarga musiał już w Krakowie, w czasach uniwersyteckich, a potem może u Tęczyńskich i Uchańskiego, ponawiazywać pewne stosunki z współczesnym ruchem humanistycznym. Wymienia on wielu mistrzów i profesorów krakowskich, jako swoich nauczycieli czy kolegów (zob. Dziejdużycy, op. cit. I, str. 152; X. Berga, op. cit., str. 152—153); oddaje im, podobnie jak całej Akademii, gorące pochwały w „Żywocie Jana Kantego“. W Krakowie mógł się zetknąć z Benedyktem Herbestem, Mikołajem Gelazynem (czy nie przez Kromera?), Jakóbem Górskim, Grzegorzem z Sambora, Janem z Trzciany (późniejszym kanonikiem-kaznodzieją lwowskim); z Orzechowskim nawiązał może znajomość już na Rusi. Wogóle dałoby się wytyczyć obfitsze linje tych przypuszczalnych znajomości Skargi. (Zob. także H. Barycz, Historia Uniwersytetu Jagiell. w epoce humanizmu. Kraków 1935 (wedle indeksu, pod Skarga, Gelasinus i t. d.).

Skarga z domem mistrza Szymona z Brzezina, ojca poety Szymonowicza, z głośnym Mikołajem Gelazynem i innymi humanistami⁴⁰); a czyż nie jest rzeczą znamioną, że znany humanista i profesor krakowski, Benedykt Herbest, w wielkim swoim sporze o okresy cycerońskie, toczonym z drugim znakomitym humanistą, Jakóbem Górskim, odwoływał się w latach 1563—1564 do ostatecznego wyroku trzech ludzi: Orzechowskiego, Nideckiego i Piotra Skargi⁴¹). Ten jeden szczegół, to zestawienie Skargi z tamtymi ludźmi, otwiera szerszą perspektywę przed tym, kto chciałby śledzić dokładniej stosunki młodego Skargi z ruchem naukowym i literackim humanistycznej Polski.

Poza faktem piastowania kanclerstwa, niewiele da się powiedzieć o stosunku Skargi do kapituły, konfratrów - kanoników, arcybiskupów. Wynotowali Bostel i Suszko wiele drobnych szczegółów o uczestnictwie Skargi w posiedzeniach kapituły, to znowu o jego jawieniach się przed sądem konsystorskim w różnych sprawach⁴²). Ks. prof. Fijałek w wspomnianej pracy o *Modernistach katolickich kościoła lwowskiego w XVI w.* (Cz. II)⁴³), świetnymi rysami zaczął kreślić portrety ówczesnych arcybiskupów i kanoników lwowskich, oblicze właśnie tej kapituły, w której Skarga zasiadał, — ale praca została niedokończona⁴⁴); wolno przypuszczać, że może i do Skargi we Lwowie posiadał znakomity historyk Kościoła jakieś nowe przyczynki. Nic np. nie da się dzisiaj powiedzieć o stosunku Skargi do głośnego synodu prowincjonalnego lwowskiego, odbytego w listopadzie 1564 r. pod prezydencją legata Jana Franciszka Comendone'go, pierwszego synodu prowincjonalnego w Polsce, który przyjął księgę uchwał soboru trydenckiego⁴⁵). Skarga

⁴⁰) Listy ks. P. Skargi, str. 1—4 (listy do Tomaszewiczowej i list Gelazyna).

⁴¹) Ks. Karol Mazurkiewicz, Benedykt Herbest. Poznań 1925, str. 145.

⁴²) Bostel, l. c., str. 121 (notka 2).

⁴³) Pamiętnik Liter., R. IX, str. 173 nst. (Kapituła).

⁴⁴) Może w tekach i papierach po nieodżałowanym historyku Kościoła polskiego znajdzie się dokończenie tej znakomitej pracy lub materiały do niej. Wartoby pomyśleć o ich uprzystępnieniu w jakiejś formie.

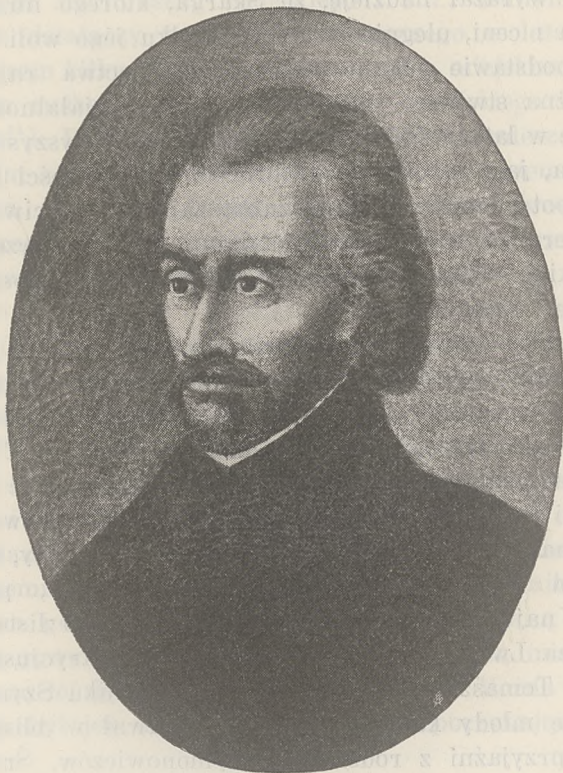
⁴⁵) X. Berga, Pierre Skarga, str. 160. — Zob. Seweryn Morawski, Akta Synodu Prowincjonalnego lwowskiego, w roku 1564 odbytego, wypisał i wydał..., Lwów 1860.

brał udział zarówno w tym synodzie, jak i w konferencji z legatem we wrześniu tr. Jedno jest pewne, że wtedy poznał Commendone młodego kanonika lwowskiego, że się z nim bliżej zetknął (przez dr. Gelazyna?), że go polubił; może wpłynął nawet na powierzenie mu kanclerstwa ⁴⁶); po kilku latach znajomość ta odegra pewną rolę w życiu Skargi.

Daleko ważniejsza od spraw Skargi-humanisty i reprezentanta kapituły jest działalność jego na szerszym terenie Lwowa i Rusi Czerwonej, właśnie ta działalność „tyranizująca dusze“, porywająca tłumy, o której przedtem była mowa. Biografowie kaznodziei rozpisują się o tem dosyć szeroko, operując przeważnie pięknymi ogólnikami. Tem cenniejsze jest dla nas świadectwo sławnego humanisty lwowskiego, Mikołaja Gelazyna, który pisząc w listopadzie 1568 r. do nuncjusza Commendone'go swój przepiękny „list gończy“ za Skargą, będącym w drodze do Rzymu, tak się wyraża ⁴⁷): „Wielebny kapłan, Piotr Skarga, kanonik i doktor kościoła naszego, wiedziony chęcią pobożnej pielgrzymki, wyruszył do Rzymu; ten, jeśliby był na stałe pozostał przy kościele naszym, idąc poważnie za głosem obowiązku i powołania, myślę, że stałoby się to z większą jego wobec Boga zasługą i nagrodą, a napewno z większym pożytkiem całego społeczeństwa i całego ludu lwowskiego... Nie w mojem, ale całego Lwowa i kościoła tutejszego imieniu proszę i błagam Waszą Dostojność, aby go natychmiast zpowrotem z Rzymu wypchnęła, albo — co wolelibyśmy — jeszcze z drogi do nas zawróciła. Osobliwą jest bowiem rzeczą, jak wielką tęsknotę za nim odczuwają tutaj wszyscy dobrzy i pobożni, i jaki lęk ogarnął ludzi,

⁴⁶) Że Skarga poznał się wtedy z Commendone'm, o tem świadczy niezbiście list Gelazyna do Commendone'go (Sygański, Listy..., str. 3); humanista lwowski pisze tam o Skardze do kardynała: „Hunc ego Illmae Celsitudini tuae non commendo, quod illum commendatissimum et carissimum illi esse scio...“ (6. XI. 1568). Przemawia za tem również zatrzymanie się Skargi we Wiedniu u Commendone'go w drodze do Włoch. Czy legat nie wpłynął na powołanie Skargi na kanclerstwo? Może, skoro sam Synod uchwalił: „Similiter Sancta Synodus decrevit, ut propediem nominentur a Rmis Ordinariis cum consilio Capitulorum aliqui idonei viri, quibus causae in partibus delegandae committantur etc.“. (Morawski S., op. cit., str. 24).

⁴⁷) Sygański, Listy Skargi..., str. 3.



PIOTR SKARGA

według portretu w muzeum w Włocławku.

by po usunięciu się tego jednego czujnego i surowego stróża, nie nabrali odwagi i nie zaczęli mącić słabych sumień ludzie niezbożni, którym zamykał usta nieskalanem życiem swoim i nauką swoją; a wiadomo (niestety!) jaka w królestwie naszym panuje bezkarność“. Apelowal dr. Gelasinus do życzliwości i opieki, którą Commendone przyrzekł niedawno Lwowianom, i wyrażał nadzieję, że Skarga, którego nuncjusz tak dobrze zna i ceni, ulegnie w tym wypadku jego woli.

Na podstawie dokumentarnego świadectwa rajcy lwowskiego można stworzyć sobie pewien obraz działalności Skargi we Lwowie w latach 1563—1568. Działał przede wszystkim jako kaznodzieja, jako stróż prawowierności i moralności katolickiej w duchu potrydenckim, jako czujna zapora przeciw schizmie i różnowierstwu, uderzającym falami swemi o brzegi Ziemi Czerwieńskiej. Umiał przytem w jakiś dziwny sposób jednać sobie dusze i serca ludzkie.

Skarga nawiązał we Lwowie i wogóle w tych stronach liczne stosunki ze społeczeństwem. Jeśli niewiele można powiedzieć o jego stosunku do sfer duchownych (choć nie brak dowodów serdecznego zżycia się z kilku kanonikami)⁴⁸⁾, to nie może ulegać wątpliwości ogromna jego popularność w sferach mieszczaństwa lwowskiego. Bywał w ich domach, znał ich sprawy rodzinne, radości i kłopoty, był ojcem duchownym wielu znacznych jednostek. Piękny, polski list Skargi — najwcześniejszy z znanych dotąd jego listów — pisany z poza Lwowa w 1566 r. do pobożnej patrycjuszki lwowskiej Anny Tomaszewiczowej (wdowy po rzeźniku Szymonie)⁴⁹⁾, dowodzi, że młody kanonik lwowski zostawał w bliskich kontaktach i przyjaźni z rodzinami Szymonowiczów, Śmieszkowiczów - Gelazynów, Tomaszewiczów, a zapewne i z innymi ich krewniakami. Dr. Andrzej Mądrowicz, późniejszy notariusz i rajca lwowski, człowiek uczony, znany z korespondencji poety Szymonowicza, wygląda w świetle listów Skargi do Tomaszewiczowej na wychowanka Skargi, nad którym rozpaczał on szcze-

⁴⁸⁾ Skarga niepokoi się np. o zdrowie chorego kanonika Kłobuckiego; bliskie stosunki łączą go z kanonikiem Witem z Zatora lub wikarym ks. Szymonem (Listy, str. 2, Bostel, 126, 136).

⁴⁹⁾ Sygański, Listy, str. 1—2.

gólną opiekę, łożąc nawet na jego utrzymanie⁵⁰). Może nie bez wpływu Skargi wszedł potem Mądrowicz przez ożenek do tej rodziny..

Bardzo znamienna jest przyjaźń ks. Piotra z Drem Gelazynem, klientem niegdyś Hozjusza i Kromera, rektorem szkoły hozjuszowskiej w Elblągu, b. profesorem Uniwersytetu Krak., przyjacielem Maricjusza, Nideckiego i t. d., jednym z najruchliwszych działaczy ruchu humanistycznego w latach 1550—1570, autorem kilku dziełek — a teraz rajcą miejskim i gorącym działaczem ruchu kontrreformacyjnego katolickiego na gruncie lwowskim⁵¹). W współpracy z temi kołami mieszczańskimi, przy swoim sugestywnym wpływie na nie (przyczem dużą rolę, jak zwykle, odgrywały kobiety, zelotki a nawet dewotki)⁵²) — stał się Skarga we Lwowie organizatorem nowego ruchu katolickiego, powiedzielibyśmy, najwybitniejszym działaczem ówczesnej akcji katolickiej w naszym mieście. Działał słowem z kazalnicy, ale także osobistym wpływem, łączeniem i organizowaniem ludzi; działał również — co już podkreślali biografowie najdawniejsi — swoją pracą chrześcijańsko-charytatywną i filantropijną. Piszze Wielewicki⁵³): „Odwiedzał chorych i szpitale, niósł pomoc więźniom i skazańcom, przedewszystkiem duchowną, i inne jeszcze obowiązki miłości bliźniego łączył z kaznodziejstwem, ku największemu podziwowi i uznaniu wszystkich; najbardziej zaś podziwiano go, gdy raz pewną niewiastę, skazaną za świętokradztwo, prowadził osobiście, po spowiedzi, na miejsce kaźni, towarzysząc jej do końca z krzyżem w ręku“. Można powiedzieć, że Skarga był już wtedy pod tchnieniem poczynających się na

⁵⁰) Tamże, str. 2. Skarga pisze o młodym wtedy Mądrowiczu do Tomaszewiczowej: „Nie wiem, jako się tam zachowuje Jędrzej przeciw WM., chlebojedca W. M., boję się, by w czem W. M. przykry nie był... Na jego potrzeby niech ks. Balcer bierze u ks. Wita. Zapłać W. M. Panie Boże za wszystkie te ku mnie dobrodziejstwa...“.

⁵¹) H. Barycz, Mikołaj Gelasinus (Sylwetka lwowskiego humanisty). Ziemia Czerwieńska, I, z. 2, str. 195—197.

⁵²) Tomaszewiczowa, Katarzyna Mistrz-Szymonowa (matka poety Szymonowicza), jakaś pani Starokonińska, którym Skarga przesyła pozdrowienia (Listy, str. 2), jak potem Zofja Hanlowa, Kormanicka, Barzyna i inne.

⁵³) Wielewicki, op. cit., III, str. 73—74.

Południu i Zachodzie wielkich ruchów charytatywnych, które miały wydać takich potężnych działaczy, jak Karol Boromeusz lub Wincenty a Paulo; na tle prostych, nawet barbarzyńskich niekiedy obyczajów ówczesnej Polski, na tle grubego pojmowania akcji społeczno-filantropijnej stał się Skarga, już wtedy we Lwowie, pierwszym na wielką skalę nauczycielem miłosierdzia w Polsce⁵⁴).

Nie ograniczała się atoli ta organizatorska działalność katolicka Skargi tylko do Lwowa, do mieszczan i plebsu. Jeśli prawdą jest, co znajdujemy u biografów, że we Lwowie „wielu różnowierców i schizmatyków, a nawet nowochrzczeńców (?), Żydów i Tatarów na łono Kościoła przywiódł“⁵⁵), to jego działalność potężnego rybitwy dusz sięgała już w tym czasie również poza bramy naszego miasta; od małych zwracał się ku potężniejszym, ku szlachcie i magnatom Ziemi Czerwieńskiej.

Pewne przekazy żywotopisarzów na ten temat są niesprawdzone. Trudno jest np. ustalić nazwisko owej „Wojewodziny Ruskiej, najgorliwszej przedtem heretyczki, którą Skarga do kościoła katolickiego nawrócił“ (Wielewicki)⁵⁶). Wedle niektórych biografów miała to być wojewodzina Sieniawska, druga żona sławnego Mikołaja, zmarłego 1569 podczas Unji, a córka Janusza Radziwiłła, starosty żmudzkiego. W formę dramatycznego opowiadania ubrali żywotopisarze próbę nawracania przez Skargę w 1568 r. (na odjeździe do Rzymu) Elżbiety Mieleckiej, córki Radziwiłła Czarnego, a młodziutkiej żony Mikołaja Mieleckiego z Gródka, wojewody podolskiego, późniejszego hetmana, zagorzałej heretyczki; miała ona popaść wprost w błędy arjańskie i żydowskie, gdy sam wojewoda, jej mąż, był kalwinem. Podobno Skarga cudem tylko uszedł wtedy śmierci, bo podrażniony jego apostołstwem wojewoda kazał go z mostu zrzucić do Wereszycy⁵⁷). Była to jednak tylko próba nawracania nieudała; wedle innych miał Mieleckich nawrócić dopiero

⁵⁴) Później rozwinie się ta strona działalności Skargi wprost wspa- niale w akcji zakładania Bractw Miłosierdzia, Banków Pobożnych, Skrzynek św. Mikołaja, w tem „dziele miłosierdzia“ Skargi, które jest równie wielkie, jak Kazania Sejmowe.

⁵⁵) Dzieduszycki, I, 160; ks. Berga, str. 160.

⁵⁶) Wielewicki, III, 74; Dzieduszycki, I, 160—161; X. Berga, str. 160.

⁵⁷) Wielewicki, III, 75; Dzieduszycki, I, 178—179 i inni.

apostoł Rusi, Benedykt Herbest⁵⁸). Nie można brać pod uwagę wiadomości o nawróceniu przez Skargę sławnego ks. Konstantego Ostrogskiego, wojewody kijowskiego, patrona i wodza schizmatyków, gdyż stary książę — mimo nawrócenia dzieci — umarł prawosławnym⁵⁹). Skarga pozostawał z nim atoli w pewnej styczności.

Najrealniejszym faktem z lwowskich czasów wielkiego kaznodziei było nawrócenie Jana Krzysztofa Tarnowskiego, kasztelana wojnickiego, syna hetmana Jana, a męża wielkiej dziedziczki Zofji ze Sprowy Odrowążówny, wojewodzianki ruskiej⁶⁰). Sprawa to była głośna. Dla nawrócenia wędrującego na gruźlicę młodego kasztelana wziął Skarga w lecie 1566 urlop jako kanonik kapitulny, zatrzymując znaczną część dochodów⁶¹), i udał się do rezydencji Tarnowskiego, do Gorliczyny pod Przeworskiem, gdzie bawił przez szereg miesięcy, aż do zgonu kasztelana, którego nawrócił i przygotował na drogę wieczną⁶²). W kwietniu 1567 r. wrócił na kanonję do Lwowa. Wyjazd Skargi do Tarnowskich, przyjęcie przez kanonika skromnej funkcji nadwornego kapelana wywołuje u niektórych biografów niepotrzebne zdziwienie⁶³). Działy tu na Skargę wpływy z zewnątrz. Sława jego potężnego oddziaływania na ludzi, odzyskiwania zbłąkanych dla Kościoła musiała być już dobrze znana, a wezwanie tak możnej pani, jak Odrowążówna-Tarnowska (którą potem swatano samemu królowi Zygmuntowi Augustowi), równało się dla Skargi i kapituły lwowskiej niemal rozkazowi.

Pobył Skargi w Gorliczynie miał na później niemałe znaczenie dla dalszej jego pracy na Ziemi Czerwieńskiej. Skarga zyskał sobie bezwzględny wpływ na wdowę po Tarnowskim,

⁵⁸) X. Sygański, Działalność ks. P. Skargi, str. 2.

⁵⁹) Stosunek ks. Ostrogskiego do katolicyzmu i unji przedstawiony został interesująco w pracy dra Kazimierza Lewickiego „Książę Konstanty Ostrogski a Unja Brzeska 1596 R.“. (Lwów 1933).

⁶⁰) U wszystkich biografów. Por. np. Wielewicki, III, 74, ks. Berga, str. 161—162.

⁶¹) Bostel, Pamiętnik Lit. I, 135 (Discessus et praesentia domini Skargae).

⁶²) Tarnowskich mógł znać Skarga przez Tęczyńskich; wszakże hetman Tarnowski, ojciec Jana Krzysztofa, miał za pierwszą żonę Tęczyńską.

⁶³) Np. Dzieduszycki, I, 161.

damę wielkiej pobożności, i on to skłonił ją do uczynienia bogatej fundacji na rzecz jezuitów, o której w ciągu dalszym będzie mowa ⁶⁴⁾).

Na jesieni 1568 r. skończył się pierwszy okres bytności i działania wielkiego kaznodziei na Rusi Czerwonej. 28 października 1568, w dzień Szymona i Judy, lub nieco później opuści, Skarga Lwów, po kilkuletnim pobycie, udając się z ks. Szymonem Wysockim, szlachcicem czerwonoruskim, w podróż do Rzymu ⁶⁵⁾, z której miał już wrócić jezuitą i rozpocząć nową erę żywota.

Nie będę zajmować się obszernie sprawą t. zw. p r z e ł o m u d u c h o w e g o Skargi w tym czasie, ani też kolejami jego życia w czasie podróży i w Rzymie; nie należy to do tematu mojej pracy. W dyskusji, toczonej się w związku z temi sprawami, pozwolę sobie jednak wypowiedzieć pewne uwagi:

I. Uważam za rzecz pewną — w przeciwieństwie np. do poglądów Suszki ⁶⁶⁾ — że Skarga wyjeżdżał już z e L w o w a z myślą wstąpienia w Rzymie do jezuitów. Myśl ta dojrzewiała w nim potajemnie, w naradach z Wysockim. Wyjazd ze Lwowa, okryty przed Gelazynem pozorami pobożnej pielgrzymki *ad limina Apostolorum* ⁶⁷⁾, a przed Kromerem pozorem wyjazdu na studia naukowe do Rzymu ⁶⁸⁾, miał niewątpliwie charakter pewnej „ucieczki“. Bał się — i słusznie — że go Lwów nie puści, gdyby wyjawiał istotny cel wyjazdu. Wziął od swego ordynariusza urlop roczny, opiekę nad swoimi ubogimi we Lwowie zlecił pobożnej Annie Tomaszewiczowej, przeznaczając na to pewną sumkę tygodniowo z swoich dochodów ⁶⁹⁾. Kanonikatu nie mógł się zrzekać, bo nie wiedział, jak się stosunki ostatecznie ułożą. Nie wykluczone jest, że po drodze, w Krakowie i we Wiedniu, a potem na miejscu w Rzymie pragnął zasięgnąć jeszcze informacji i zadecydować. Ale równocześnie preforsowywał u Tarnowskiej fundację wielkiego kolegium jarosławskiego dla

⁶⁴⁾ W świetle korespondencji Skargi rzecz ta nie ulega żadnej wątpliwości. Zob. np. Listy, str. 24 i na wielu miejscach.

⁶⁵⁾ O znajomości z Wysockim, późniejszym jezuitą, por. Niesiecki, Herbarz, VII, 475—476; Dzieduszycki, I, 162—163, 177.

⁶⁶⁾ „Epizod z życia Petra Skargi“, Lwów 1904, str. 8 nst.

⁶⁷⁾ Listy, j. w., str. 3.

⁶⁸⁾ Tamże, str. 4—5.

⁶⁹⁾ Bostel, l. c., str. 137 (Quietatio exequentorum d. Petri Skarga).

jezuitów i brał od niej listy do generała zakonu Franciszka Borgjasza. Że we Lwowie domyślano się istotnych pobudek wyjazdu, świadczy nawyrażniej zaniepokojenie Gelazyna i jego obawa, że Skarga nie powróci, malujące się w liście do Commendone'go, wysłanym zaraz w 8 dni po wyjeździe ⁷⁰⁾. W liście usprawiedliwiającym do Kromera (z 13 listopada 1568 z Krakowa) uderzał Skarga w dziwne tony, jakby chciał przygotować swego mecenasa na rychłą niespodziankę: mówił o wielkich zadaniach katolicyzmu i duchowieństwa w Polsce, o potrzebie zbrojenia się na nową walkę, zapewniał, że czas pobytu w Rzymie zamierza obrócić „*in magnum aliquod, si Domino placuerit, Ecclesiae lucrum*“; prosił, aby Kromer i Hozjusz nie tłumaczyli sobie źle jego wyprawy ⁷¹⁾. Hozjusz jednak domyślał się czy dowiedział się czegoś, skoro interpelował wprost Commendone'go, u którego we Wiedniu Skarga bawił w przejeździe do Włoch. Commendone odpisywał 1 lutego 1569 r. ⁷²⁾, że Skarga nie zdradził się przed nim z zamiarem wstąpienia do jezuitów, jednakże nie chciał jechać do Rzymu z nuncjuszem, który mu to proponował, ale wyjechał wcześniej. Można by powiedzieć, że była to już druga ucieczka Skargi... Znamienne jest natomiast, że równocześnie ze Skargą bawił we Wiedniu prowincjał jezuitów dla Austrii i Polski, O. Maggio ⁷³⁾, który niewątpliwie musiał poznać Skargę w otoczeniu Commendone'go i z którym Skarga mógł mówić o fundacji jarosławskiej. 28 stycznia 1569 przybywa Skarga z Wysockim do Rzymu, a już 2 lutego, w dzień Oczyszczenia N. M. Panny, zamykają się za nimi podwoje jezuickiego nowicjatu.

II. Druga uwaga dotyczy kwestji t. zw. przełomu duchowego Skargi w latach 1568—1569. Piszą o nim wszyscy biografowie, czyniąc wzmianki o wizjach i kuszeniach szatańskich,

⁷⁰⁾ Skarga sam podaje, jako dzień swego wyjazdu ze Lwowa 28 października 1568, t. j. święto Szymona i Judy. (Listy, str. 19). Ponieważ jednak jeszcze 29 października t. r. kwituje we Lwowie żupnika drohobyckiego z odbioru dochodów swoich za ołtarz Małdzykowski, więc wyjechał zapewne przy samym końcu października (29—31. X.). List Gelazyna do Commendone'go pędzi za Skargą już 6 listopada 1568. (Zob. Listy, j. w., str. 287 i str. 3).

⁷¹⁾ Listy, str. 5.

⁷²⁾ Tamże, str. 6.

⁷³⁾ Zob. Suszko, op. cit., str. 19.

których Skarga doznawał we Lwowie. Przez trzy lata, od chwili gdy został kapłanem, zwidywał mu się co noc ogromny, czarny pies, który kładł mu się na nogach, na posłaniu, i gniótł go straszonym ciężarem; to znowu szatan zsyłał mu inne wizje, które miały go odwieść od świątobliwego życia⁷⁴). Że Skarga miał zdolności wizjonerskie — można śmiało przyjąć; przyjęcie takiej właściwości jego natury rzuca wiele nowego światła na całą jego twórczość, na siłę jego oddziaływania. Należy również przyjąć sam fakt „przełomu duchowego“, który w nim zaszedł, kierując świeckiego kanonika - humanistę w szeregi zakonne. Sam Skarga mówi o tem w drugim liście do Kromera (z 26 lutego 1569), pisanym już *ex domo professorum Societatis Jesu*⁷⁵): „Umilowawszy rady Pana naszego, myślę, że nie zbłądzę, jeśli zacznę być wyznawcą ubóstwa i posłuszeństwa... Ubóstwo uczyni mnie lepiej uzbrojonym na te pokusy, któremi byłem dręczony, oczekując coraz silniejszych, i uczyni swobodniejszym bieg mój na drodze ku Panu... Posłuszeństwo, zabijając wolę moją i sąd własny, wskaże najspokojniejszy port umysłowi memu“. Odpryski przeżytej walki ze sobą, z własną naturą, widoczne są w tych słowach. Ale w refleksjach lwowskich Skargi odegrały rolę bezwątpienia i inne motywy: Towarzystwo Jezusowe pociągało Skargę, jako teren, który mógł go znakomicie uaktywnić, pozwolić wyżyć się jego nieprzepartej konieczności mówienia do ludzi i działania na ludzi. Towarzystwo Jezusowe pociągało go swoją nowością, wielkimi ideami, zdecydowaniem programu, odpowiadającego jego własnym aspiracjom; mogło wreszcie na Skargę działać swoją kulturą nie tylko intelektualną, humanistyczną, ale i — powiedzielibyśmy — towarzyską; przecież poprzednicy Skargi w Zakonie, taki Warszewicki, Rozrażewski, Kostka — to synowie wielmożów, panięta, kasztelanice. Wychowanek Tęczyńskich i Wiednia mógł się czuć w atmosferze tego zakonu jak najlepiej.

Szły za Skargą w jego podróży do Jezuitów nawoływania i łyzy wiernych mu Lwowian. „Nie boję się łez Lwowian, najdroższych synów moich“ — pisał do Kromera z pozornym spokojem i oschłością — „owszem cieszę się, że się im nie dał pokonać... Anim ja nie zgrzeszył, że się zniżył (wstępując do zakonu), ani oni nie poniosą uszczerbku w swej paszy duchow-

⁷⁴) Wielewicki, op. cit., III, str. 74.

⁷⁵) Listy, str. 6—7.

nej. Ten sam jest Bóg mój i ich, dla wszystkich bogaty i dziwnie mądrze rozdający funkcje między aniołów i ludzi. Z Jego to woli i natchnienia i ja jestem tutaj, i tam posłany będzie kto inny“⁷⁶). Tym innym, t. j. zastępcą Skargi na urządzie kaznodziejskim we Lwowie został narazie dr. Łukasz dominikanin, zwany Zawieszko, istotnie jeden z najznakomitszych kaznodziejów owych czasów⁷⁷).

W ciągu roku 1569 stracili Lwowianie wszelką nadzieję odzyskania ukochanego kaznodziei i przewodnika. W dniu 12-go lipca tr. zjawił się bowiem przed arcybiskupem Słomowskim, jego notarjuszem i dworem ks. Szymon wikary katedralny i jako uppełnomocniony prokurator O. Piotra Skargi, jezuitę, bawiącego w Rzymie, wniósł w jego imieniu rezygnację z wszystkich posiadanych przezeń godności i beneficjów, t. j. z kanonikatu i urzędu kaznodziei, z altarki Małdrzykowskiej i kapelanji na Zamku Niższym⁷⁸). Niebawem stanowiska te objęli inni ludzie.

Skarga nie zapomniał jednak, w czasie przeszło 2-letniego pobytu swego w Rzymie o swoich posterunkach na Ziemi Czerwieńskiej, ani o najdroższej lwowskiej owczarni. Inna rzecz, że zaczął patrzeć na te sprawy ze stanowiska już innego, jezuitckiego.

Interesuje go w najbliższym czasie przedewszystkiem kwestja wielkiej fundacji dla jezuitów, przyrzeczonej przez Zofję z Odrowążów Sprowskich Tarnowską, jeszcze w roku 1568-ym. Z jej listem ofiarnym, pisany do generała Zakonu Borgjasza przyjechał, jak wiemy, do Rzymu, teraz napierał na odpowiedź; już z drogi powrotnej do Polski (19. V. 1571) przypominał tę sprawę Janowi de Polanco, sekretarzowi Towarzystwa⁷⁹). Zajął się nią znowu natychmiast po objęciu pierwszego swego stanowiska w Pułtusk⁸⁰). Niełatwy to był orzech do zgryzienia dla Skargi — sprawa tej fundacji. Zofja Odrowążówna gotowa była fundować kolegium jezuickie w Jarosławiu, miłem jej mieście dziedzicznym, gdy tymczasem Borgjasz i władze jezuickie oświadczały się z początku raczej za Przemys-

⁷⁶) Tamże, str. 7.

⁷⁷) Listy, str. 5.

⁷⁸) Bostel, j. w., str. 136 (Nr. XII).

⁷⁹) Listy, str. 10.

⁸⁰) Sygański, Działalność..., str. 7 nst.

ślem, jako miastem większem, warownem i siedzibą biskupstwa⁸¹⁾. Zadaniem Skargi było przekonać i nakłonić do tej zmiany fundatorkę, omówić rzecz z biskupem przemyskim Herburtem i t. d. Szły więc w ciągu 1571 r. listy z Pułtuska do kasztelanowej, poruszające dyplomatycznie tę sprawę, natrafiały atoli na niezmienną decyzję pobożnej niewiasty. Skarga, właściwy inicjator fundacji, lękał się, aby nie zrażono dobrych chęci fundatorki. Sprawa wzmocnienia katolicyzmu na Ziemi Czerwieńskiej, walki z różnowierstwem i schizmą była mu, jak dawniej, bardzo droga. „Nie wolno zaniedbywać tej okazji ze względu na Ruś, najcenniejszą prowincję całego królestwa“ — „Nie może być postponowane to kolegium bez wielkiego upadku religji na Rusi“ — powtarzał raz po raz w listach do jezuickich przełożonych w Rzymie⁸²⁾.

Okazja osobistego dopilnowania fundacji nadarzyła się niebawem, gdy z końcem października 1571 r. wybrał się Skarga z drugim towarzyszem w podróż misyjną na Ruś Czerwoną, przedewszystkiem do Lwowa⁸³⁾. Pociągnął go tam zapewne nie tylko rozkaz przełożonych. Przywiązanie do Lwowa, może nawet pewien wyrzut sumienia względem dawnych przyjaciół i wiernych w Chrystusie, odegrały także pewną rolę.

Z jaką radością i szlachetną dumą opisuje Skarga w liście do wikariusza generalnego, Hieronima Natalis, tę swoją misję lwowską⁸⁴⁾. Przybyli do Lwowa 23 października 1571 i zamieszkali zrazu w szpitalu św. Ducha, gdzie przenocowali; ponieważ jednak stali tam już gościnnie inni księża, przeto Skarga z towarzyszem opuścili szpital i znaleźli pomieszczenie w pustym domku kanoniczym na cmentarzu katedralnym. Niebawem rozpoczęła się praca. „Całe miasto“ — oto słowa Skargi — „wydawało się jakby pokrzepione naszym przybyciem. Tego samego dnia, kiedyśmy przybyli, wyjechał stały kaznodzieja, nie wiem

⁸¹⁾ Listy... Nr. 9, 14, 17.

⁸²⁾ Por. np. Listy..., str. 17. „Revera non potest hoc Collegium sine magna religionis in Russia iactura postponi“.

⁸³⁾ Ks. Berga, op. cit., str. 178; Sygański, Działalność i t. d., str. 9. — Ta misja lwowska Skargi nie została dotąd przez żadnego z biografów dostatecznie omówiona.

⁸⁴⁾ Listy, j. w., str. 18—20 (list z 12. XI. 1571).

jakiem zrządzeniem Bożem, zostawiając nam ambonę⁸⁵). Zacząłem więc tego samego dnia, w którym przed 3 laty opuściłem Lwów, t. j. w dniu Szymona i Judy, kazać przed ludem, i drugie także miewałem kazanie po obiedzie między nieszporem a *completorium*; dotąd miewam dwa kazania dziennie każdej niedzieli i w każde święto. Świątynia, która, jak sami mówią, w mojej nieobecności wydawała się pustą, poczęła gościć od tłumu i zapełniać się. Jakie będą owoce — nie wiem; jeszcze nie widzę niczego wielkiego, coby mi przyniosło pociechę. Pokrzepiają mnie atoli zmiany wewnętrzne, które Pan chyba działa rozrządzając niemi. Słucham spowiedzi wielu osób, nawet znakomitych; odwiedzamy szpitale dwa razy w tygodniu i tam uczymy, a nawet ludność miejska na te nauki napływa. Okazuje się teraz większa troska o biedotę, którą zgarniono z placów i miejsc publicznych, a chorych pomieszczono w budynkach. Nie pomijamy więzień i szkoły, która jest tu bardzo liczna, ale bez należytego porządku i prawdziwych nauczycieli. O innych sprawach bardziej szczegółowych pisałem już ojcu Prowincjałowi“. W tej pierwszej relacji Skargi, pisanej w początkach lwowskiej misji, górnemi tonami rozbrzmiewa radość dzielnego robotnika w winnicy Pańskiej. Nasuwa się atoli pewna uwaga. Powie ktoś, że w tym liście zakonnika razi jakieś upojenie własną mocą i znaczeniem; Skarga mówi głównie o sobie, nie wspomina prawie o swoim towarzyszu. Nie można zaprzeczyć, że ta nuta jest tutaj istotnie. W naturze wielkiego kaznodziei tkwiło zawsze podwyższone niezwykle samopoczucie własnej wartości, wielka doza ambicji, powiedzielibyśmy — nawet pewnej pychy. Kiedy indziej sierdziła się w nim butna mazurska dusza, chęć władania ludźmi, żądza bycia pierwszym. Rys ten odnajdujemy po wielekroć w jego pismach. Z tą naturą swoją mocował się Skarga przez całe życie, upokarzając się, unizając.

W liście lwowskim z 1571 r. należałoby jednak nieco inne światło rzucić na te akcenty skargowskiej dumy. Szedł on tutaj w poczuciu niezwykłej misji, w te strony niegdyś porzucone przedwcześnie przez siebie; szedł z ogromną, może i przesadną, wiarą nowicjusza w wielkie zadania swego zakonu, który miał

⁸⁵) Tym stałym następcą Skargi na urzędzie kaznodziejskim przy katedrze został mianowany jeszcze 28 lipca 1570 r. ks. Aleksander Wdziekoński, archidiakon sądecki. Zob. Bostel, l. c., str. 137—138.

cuda działać w upadającym świecie. Ożywiała go niezwykła pewność siebie i zdobywczość, wiara, że duch Boży jest nad zakonem i nad nim — i stąd te władcze tony rozkołysywały się w jego raportach. Słusznie powiedział gdzieś Chrzanowski, że Skarga naprawdę wierzył w swoje posłannictwo — że nie była to żadna mistyfikacja⁸⁶).

Odnajdziemy te głębokie tony również w sprawozdaniu Skargi, przesłanem 3 stycznia 1572 r. wikarjuszowi generalnemu, już po ukończeniu misji lwowskiej⁸⁷). Trwała ona prawie półtora miesiąca, od 23 października do 4 grudnia 1571. Teraz oblicza wielki misjonarz swoje zbożne żniwo. „Patrzyliśmy z podziwem na prawdziwe nawrócenie ku Bogu rzesz całych w Sakramencie Pokuty, zwłaszcza duchowieństwa, co rzadko się zdarza; czuliśmy tak u nich (u duchownych), jak u patrycjatu i u pospólstwa lwowskiego wielki afekt ku nam, a ukorzenie się przed Panem. Tak hojne ofiarowywano nam jałmużny — gdybyśmy tylko wszystkie chcieli zabrać — że srebro rzucono nam na odjeździe do wozów, a nie brakło takich, co wory z pieniędzmi wydobywali ze skrzyń i wyciągali je w naszą stronę. Częste tu miewałem kazania, po dwa w każde święto, nie zapomnieliśmy o więzieniach i szpitalach — powtarza raz jeszcze — o niedolach chorych i uciśnionych, któreśmy wedle możliwości wspomagali. To zaś zauważyłem ze szczególnem zdziwieniem, że taki był szacunek względem mnie, nędznego i niegodnego robaka, w wszystkich stanów od kleru począwszy, że niema żadnego porównania z moim dawnym tu pobytem; tak słuchali mego słowa, z takim najwyższem nabożeństwem przyjmowali każdy mój wyraz, że radując się w Panu urągać mogę próżnym słowom tych, którzy, chcąc szkodzić religji, twierdzą, że umniejszyły się w niej dary Boże. Mówię to na pociechę dla owych, co takimi podszeptami pozwalają się zrażać do religji, w czem i ja, przed wstąpieniem do Zakonu, również potrosze tkwiłem“. A teraz następuje charakterystyka religijno-moralnego oblicza Lwowa⁸⁸). „We Lwowie naród jest bardzo przywiązany do religji, lecz zdaje mi się, że brak im przewodnika i dlatego obojęt-

⁸⁶) I. Chrzanowski, W sprawie „Kazań Sejmowych“ Skargi. Kraków 1926, str. 28.

⁸⁷) Listy..., str. 20—21.

⁸⁸) Tamże, str. 21.

nieją powoli, jeśli Bóg tego nie zmieni; także wśród duchowieństwa nie widzę nikogo, czyjemi radami i powagą mogliby się kierować a przykładem budować“. A wniosek z tego? Trzeba czempędzej pomyśleć o stworzeniu we Lwowie p l a c ó w k i Z a k o n u J e z u s o w e g o.

Myśl ta towarzyszyła Skardze w czasie całej jego misji lwowskiej. Stwierdził on tutaj stan pewnego zaniedbania i spłylenia życia religijnego, które przed kilku laty rozniecał, stwierdził, że ani arcybiskup Słomowski, ani jego niegdyś konfratry nie dorosli do swej roli na przełomie, na granicy poczynającego się odrodzenia. Idea o posiewie jezuickiej pracy na gruncie lwowskim wystrzeliła jak struga ze skały. Pracował nad zrealizowaniem jej podczas misji — na własną rękę. Donosił przełożonym, że senat lwowski (t. j. Rada Miejska), w którym miał tylu znajomych, zainteresowała się gorąco tą ideą, że wszyscy tu z największą usilnością oczekują i pragną założenia Domu *Societatis*; oglądał nawet miejsce na taki dom w obrębie murów, w pobliżu Franciszkanów (a więc w dzisiejszym miejscu); podsuwał przełożonym polskim i rzymskim inicjatywę w tym kierunku. Żałował, że nie dość było czasu, aby omówić rzecz z nieobecnym arcybiskupem i ustalić z Radą Miejską⁸⁹).

Myśl osiedlenia jezuitów we Lwowie i stworzenia tutaj silnego bastjonu pracy — która miała znaleźć urzeczywistnienie dopiero w 13 lat później — była z a t e m m y ś l ą S k a r g i już z roku 1571.

Misja Skargi we Lwowie — chociaż zjawił on się tutaj tylko jak ptak przelotny, odlatujący niebawem na północ, — zasługuje na podkreślenie wśród faktów jego życia. U przełożonych zyskała ona polskiemu działaczowi wyrazy najwyższego uznania, o czem doniósł mu, w imieniu generała Borgjasza, wikarjusz Natalis w 2 listach z 1572 r.⁹⁰). Domyślać się można, że wieści o tej misji dochodziły do Rzymu także skądinąd. Dla Lwowa, dla utrwalenia w nim nowego ducha katolickiego i roz-

⁸⁹) T a m ż e, str. 19, 21. — Niektórzy biografowie podają, że Skarga po przybyciu do Lwowa dał wobec swych dawnych konfratrów przykład niezwyklej pokory. Zastał ich przy obiedzie wspólnie siedzących. Wtedy padł na kolana i prosił o wybaczenie wszelkich przykrości, jakie im dawniej wyrządził, o darowanie mu tego, że ich tak opuścił przed 3 laty.

⁹⁰) Listy, Nr. 20, 21.

poczęcia pracy odrodzeniowej w zakresie uczuć religijno-moralnych, pobyt Skargi w jesieni 1571 r. nie był także bez znaczenia.

Sprawa założenia we Lwowie domu professów nie została przyjęta w Rzymie z taką gorączką, z jaką stawiał ją Skarga. Dano mu do zrozumienia, że jeszcze nie nadszedł czas po temu. To też z całym zapałem zwrócił się teraz wielki kaznodzieja ku sprawie, dla której przedewszystkiem wyjechał na Ziemię Czerwieńską: do fundacji Anny Odrowążówny - Tarnowskiej.

Rzecz ta przechodziła w dalszym ciągu rozmaite fazy. Projekt z przeniesieniem fundacji do Przemyśla upadł na razie⁹¹⁾. Wobec oporu Tarnowskiej władze jezuickie zgodziły się na Jarosław. Zaraz ze Lwowa wyjechał Skarga w tamte strony, bawił w Przemyślu i Radymnie u biskupa przemyskiego Herburt, to znowu w Gorliczynie u kasztelanowej, starając się rzecz doprowadzić szczęśliwie do końca⁹²⁾. Położenie jego było dość trudne; nie miał dostatecznych pełnomocnictw od władz zakonnych, które — wysyłając go jako medjatora — równocześnie na własną rękę porozumiewały się z dotyczącymi czynnikami. Sam był raczej stroną ofiarowującą, doradcą Tarnowskiej. Jezuici targowali się o podwyższenie sumy fundacyjnej (t. j. zapewnionego dochodu rocznego z dóbr) z 1000 florenów na 1300 fl. Pobożna fundatorka i biskup przemyski już się niecierpliwich. Skarga drżał o powodzenie tak ważnego dla całej Rusi Czerwonej dzieła⁹³⁾.

16 grudnia zjechali się wszyscy interesowani w Przeworsku i tutaj wdowa po Tarnowskim uczyniła na ręce Skargi publiczną deklarację fundacji kolegium jarosławskiego. Skarga, chociaż zaznaczył odrazu, że nie ma żadnych upoważnień i może tylko zawiadomić przełożonych, odgrywał w ciągu dalszym w pertraktacjach rolę bardzo doniosłą. Dzięki niemu dobra, pierwotnie przeznaczone, zamieniła Tarnowska na bogatszy majątek Pawłowe Sioło pod Jarosławiem, obiecała brakujące dochody uzupełniać z własnej kasy, wreszcie dokonała w Przemyślu formalnego zapisu dóbr przed aktami publicznymi w dniu 29 gru-

⁹¹⁾ Tamże, str. 16 (list do Natalisa z 20. VII. 1571).

⁹²⁾ Relacje w listach do Natalisa i do prowincjała O. Maggio, zob. Listy, j. w., Nr. 18, 19 (pisane z Gorliczyny).

⁹³⁾ Tamże, str. 21.

dnia 1571 r.⁹⁴). Ofiarowała też na rzecz fundacji skrzynię pełną srebrnego sprzętu i kosztownych pereł, którą przyrzekła złożyć w depozyt u biskupa przemyskiego. W najbliższym roku miała się rozpocząć budowa wspaniałego kolegium, na co Tarnowska przeznaczyła całoroczny dochód jarosławskiego klucza⁹⁵).

Skarga — donosząc o tem wszystkim do Rzymu — był zadowolony z swego dzieła. Z upodobaniem opisywał położenie przyszłej posiadłości i rezydencji ojców jarosławskich⁹⁶). „Wieś, którą zapisała jest bardzo wygodna, widzi się stamtąd Jarosław, bo odległość wynosi tylko dwie, a raczej jedną milę włoską. Dwór we wsi jest wybudowany, można też dostać wszystkich środków wyżywienia. Samo miasto Jarosław nie ustępuje Pułtuszkowi, tylko że ma również wielu mieszkańców greckiego obrządku. Miejsce do nauk dla Towarzystwa wielce sposobne. Jest tu powietrze zdrowe, a płynie rzeka San (sama nazwa San z łacińskiego *sanus* oznacza zdrowy klimat), która to rzeka prowadzi aż do Gdańska i niesie na sobie mnogie kupców towary. Czem zaś góruje to miasto nad Przemyślem, to przede wszystkim łatwością w otrzymywaniu żywności i spokojem. Pozatem ma Jarosław jarmarki, sławne w całym królestwie, tak że niema chyba w Polsce drugiego miejsca, gdzie taniej możnaby wszystkiego nabyć. Od Lwowa odległy jest 14 mil, od Przemyśla o 4 nasze mile; wszelkie wyprawy duchowne mogą się stąd do tych miast bez trudności jakiegokolwiek odbywać“. Ten niewątpliwie cenny opis Jarosławia z 2-giej połowy XVI w., zachowany w obszernym raporcie Skargi do Rzymu, jest znacznie dłuższy. Przechodzi bowiem dalej Skarga do opisu miejsca, na którem ma stanąć kolegium i kościół poświęcony św. Janowi Chrzcicielowi. Ślubowała Tarnowska tę budowę — wyznaje wyraźnie Skarga — natychmiast po przykłádnym zgonie swego małżonka, a miejsce pod budowę pokazywała mu już wtedy, gdy odwiedził ją, jadąc do Rzymu⁹⁷). Skarga rzuca jakby miły pejzaż tego fragmentu czerwonoruskiej przyrody. „Miejsce to sąsiaduje, poprostu łączy się z miastem; tylko zwałić przegradzające płoty, a zetknie się z miastem. Jest tam wzgórze, niby

⁹⁴) Listy, str. 22, 26—27.

⁹⁵) Str. 23.

⁹⁶) Str. 23—24 i 27—28.

⁹⁷) Listy, str. 24.

pod zamek, z trzech części złożone, z którego roztacza się widok na San, na łąki i pola najprzyjemniejsze; u stóp wzgórza można urządzić sadzawki rybne i śliczne miejsce wypoczynkowe dla ojców; na samem wzgórzu zmieści się nie tylko kolegium i kościół, ale i ogrody i winnice..“⁹⁸). Snuł sobie Skarga sielankę, jakby w przeczuciu, że kiedyś na tem miejscu przyjdzie mu szukać ucieczki z dworu królewskiego i w zapatrzeniu na tę piękną dolinę Sanu, w ciszy prowincjonalnego klasztoru spisywać kazania swoje całoroczne.

Sielanka jarosławska miała jednak doznać jeszcze dramatycznych zamąceń. Jezuitom i nowej fundacji nie brakło wrogów. O jednym takim oszczercy jezuitów wspomina Skarga w liście z 1572 r., że był z najbliższego otoczenia fundatorki, że chciał całe dzieło zniweczyć, ale apopleksją tknięty leży teraz bez ruchu i mowy. „*Deus misereatur illius, ut poenitens salvus fiat*“⁹⁹). Nie tylko jednak złe języki starały się szkodzić ukochanemu dziełu wielkiego kaznodziei; szkodzili mu także ojcowie sami. Fundatorka żądała, aby jezuita przysłałi tutaj czempredziej kilku swoich ojców dla doglądania robót i pracy szkolno-duszpasterkiej; Skarga pragnął widzieć między nimi O. Benedykta Herbusta, rodowitego syna Ziemi Czerwieńskiej, z Nowego Miasta pod Przemyślem, niedawno — podobnie jak on — z humanisty i profesora przybranego w suknię jezuicką¹⁰⁰). Tymczasem władze jezuickie targowały się o tych pierwszych wysłańców, żądając w pierw wykończenia pewnej części budowy¹⁰¹). Daleko gorsza była niespodziewana zmiana frontu jezuickiego wobec samych planów jarosławskich. W ciągu 1572 r., kiedy wszystko zdawało się już ułożone i zharmonizowane, wyskakuje nagle znowu idea przeniesienia fundacji do Przemyśla albo.. do Lwowa. Myśl o Przemyślu już znamy; forsowali ją prócz samych jezuitów zdaje się również Herburtowie, t. j. Jan kasztelan sanocki i starosta przemyski oraz biskup Walenty¹⁰²). Z myślą o Lwowie wystąpił niewątpliwie sam Skarga — i to jest

⁹⁸) Tamże.

⁹⁹) Str. 25.

¹⁰⁰) „Optarem hic R. P. Herbustum mitti et praeparare Domino plebem perfectam“. (Listy, str. 28).

¹⁰¹) Listy, str. 30, 43, (także Instrukcja dla Skargi. Tamże, str. 45).

¹⁰²) Wzmianki o Herburtach w „Listach“, np. Nr. 18, 19, 29 i inne.

bardzo charakterystyczne. Jeszcze z końcem lutego 1572 r., w liście do Natalisa, bronił gorąco Jarosława, odrzucając koncepcję przemyską¹⁰³), a w krótki czas potem (w marcu lub kwietniu) agitował już za koncepcją lwowską, nakłonił do interwencji samego legata Commendonego (w czasie rozmowy z nim w Warszawie) i zbroił się do najcięższej kampanji, do przekonania fundatorki¹⁰⁴). Co wpłynęło na zmianę zamysłów Skargi, dopiero co tak zachwalającego Jarosław, trudno z całą pewnością orzec. Obok dawnego, niezmiennego sentymentu do Lwowa, działały tu zapewne prośby i argumenty lwowskich przyjaciół.

Kiedy ciężką zimą, w styczniu 1573 r. wybierał się niezmordowany kaznodzieja w swoją pierwszą wielką wyprawę na Litwę, instrukcja władz zakonnych (nie bez jego wpływu ułożona)¹⁰⁵), nakazywała mu wyraźnie: „Ma O. Skarga, przedłużając i utrudniając sobie podróż, udać się na Ruś, do pani kasztelanowej Zofji, a pozdrowiwszy ją imieniem przełożonych ojców, ma ją nakłaniać wszelkimi argumentami do przeniesienia fundacji do Przemyśla albo do Lwowa. Jeśli się zgodzi, należy natychmiast rozpocząć układy o miejsce czy to ze starostą przemyskim, czy z lwowianami“¹⁰⁶). Niestety nie potrafił O. Skarga, tyran dusz, tym razem złamać oporu pobożnej Odrowążanki. Jego argumentom przeciwstawiła — swoje; jego miłości do Lwowa — rację swojej miłości do rodzinnego grodu. Jak widać z relacji Skargi z 3 lutego 1573, pisanej z Jarosława do wiceprowincjała Polski O. Sunnera¹⁰⁷), rozumowała kasztelanowa po kobiecemu — można powiedzieć — po babsku, ale nie ustą-

¹⁰³) Listy, Nr. 22 (str. 31) z 28. II. 1572. — Nie ma racji ks. Sygański („Działalność ks. P. S.“, str. 10), kiedy twierdzi, że Skarga obstawał silnie za Przemyślem lub Lwowem, był przeciwnikiem Jarosława. Aż do wiosny 1572 r. Skarga jest stanowczo za Jarosławiem, zgodnie z wolą fundatorki, a tylko z rozkazu przełożonych walczy z nią początkowo o Przemyśl. Sam za Przemyślem nie oświadczał się nigdy. Dla Lwowa pragnął kolegium już od czasu misji w październiku 1571, ale nie łączył tej sprawy z fundacją Tarnowskiej. Dopiero w kwietniu 1572 nachodzi go uporczywa myśl o przeniesieniu fundacji do Lwowa.

¹⁰⁴) Listy, str. 35.

¹⁰⁵) Ciekawa ta instrukcja podana w „Listach“, str. 43 nst. (Instructio pro P. Petro Scarga in profectioe Lituanica per Russiam, data Ianuario 1573).

¹⁰⁶) Tamże, str. 44.

¹⁰⁷) Listy, Nr. 30, str. 48 nst.

piła. Na cytaty z Pisma św. odpowiadała księdzu takimiż cytatami. Z dyskusji widać, że Skarga, nawet po części wbrew instrukcji, forsował Lwów przed Przemyślem¹⁰⁸). Dobiła go Odrowążówna argumentem takim: „Kiedy skłoniona Waszemi wywodami, Ojczy, wbrew sercu, zaczęłam się już chylić ku myśli zaniechania mego Jarosława, w wielkiej rozterce ducha popadłam nawet w chorobę. Wówczas, po przyjęciu Komunii św. szukając jakiejś książki nabożnej, wpadłam na „Przewodnik grzesznych ludzi“ O. Warszewickiego; otworzywszy go natrafiłam na słowa: „Kto nie troszczy się o swoich bliskich i domowników, jakoby wiary się zaparł...“¹⁰⁹). W tej wróżbie nabożnej księgi — ujrzała pobożna pani polska palec Boży, wskazówkę dla siebie. Wróciła do myśli o Jarosławiu i poczuła się zdrową, jak nigdy.

Skarga widział, że z mistyką Odrowążówny nie można walczyć; może zresztą — on sam mityk — upokorzył się przed tym tajemnym głosem. „Przestałem więc dręczyć niewiastę“ — kończy swą relację. Zaczął z nią omawiać warunki i szczegóły fundacji jarosławskiej i fabryki kolegjum jezuickiego¹¹⁰).

Z dalszej korespondencji odnosi się wrażenie, że i jemu kamień spadł z serca. Powrócił do chwalby jarosławskich stosunków: „Niechaj wie Wasza Wielbność“ — pisze do Sunnera¹¹¹) — że to kolegjum będzie miało większą ilość studentów i lepsze talenta, niż w innych kolegjach, które dotąd mamy; młodzież jest tutaj obdarzona szczególnymi zdolnościami. Ściągają tu liczni ludzie z powodu łatwej aprowizacji i z powodu dogodności miasta, które leży jakby w sercu całej Rusi. Tyle tutaj znaczy 100 florenów, co w Poznaniu 300, albo i 500. Niech Wasza Wielbność będzie najlepszyc nadziei co do tego kolegjum“.

¹⁰⁸) Widoczne to z relacji Skargi, pisanej z Gorliczyny 3 lutego 1573 do wiceprowincjała Sunnera. Skarga, zdając sprawę z pertraktacji z Tarnowską, mimowoli wysuwa tu zawsze na pierwszym miejscu Lwów przed Przemyślem, chociaż „instrukcja“ nakazywała porządek odwrotny. (Zob. str. 49, 50).

¹⁰⁹) Listy, str. 50.

¹¹⁰) „Itaque desii esse molestus feminae, ad consolendam illam per propositas a Vra Ra conditiones totum me contuli; Dei illam inspiratione et motione ferri non dubito, nos, qui ab hac rota, quam primus motor movet, dependemus, ductum illius sequi oportere censui“. (Listy, str. 50—51).

¹¹¹) Tamże, str. 52—53.

Sprawa kolegjum w Jarosławiu, z n a k o m i t e g o dzieła Skargi na Ziemi Czerwieńskiej, była ostatecznie załatwiona. Niebawem stanęło to kolegjum, które stać się miało jedną z najwybitniejszych szkół jezuickich w Polsce, niemało zasłużoną w dziejach oświaty katolickiej i łacińsko-polskiej na Rusi. Opuszczał Skarga miłe sobie strony cicho i pokornie. Był tak bezinteresowny, że nawet darów, ofiarowanych mu przez pobożne niewiasty jarosławskie przyjąć nie chciał. Odsyłał przełożonym kosztowne futro bobrowe z lisią czapką, zapisane mu testamentem przez Zofję Procheńską z pod Przeworska i 30 dukatów, które kasztelanowa Zofja Tarnowska dała mu na msze¹¹²).

„A jutro, jako mi kazała Wasza Wielbność, po kazaniu wyjeżdżam do Wilna, które leży stąd o 100 mil; może bez wozu puszcę się w drogę, aby nie obciążać słabych koni, bo jeszcze trwają mrozy. Bóg niechaj będzie z nami“. Tak kończył 3 lutego 1573 r. swój list do O. Sunnera, rozstając się z naszymi stronami po raz trzeci w życiu. Lwowa tym razem nie odwiedził, chociaż jeszcze w maju 1572 r. wybierał się tam z drugą misją, na pół dusz¹¹³). Nie zobaczył go już może nigdy.

Od tego czasu stosunki wielkiego kaznodziei z Ziemią Czerwieńską uległy z konieczności znacznemu ograniczeniu. Gdzie indziej rozlegał się jego głos i żarzyła się gorąca jego działalność. Pamiętał jednak o Lwowie zawsze, miał tu zaufanych powierników i powiernice w Chrystusie, utrzymywał z nimi kontakty listowne lub przez ludzi¹¹⁴). Kiedy w 1577 r. w Wilnie wydawał swoje dzieło *O jedności kościoła Bożego pod jednym pasterzem i o greckim od tej jedności odstąpieniu* i dedykował je ks. Konstantemu Ostrogskiemu, to sprawy religijne na Ziemi Czerwieńskiej, stosunku obu obrządków do siebie miały w genezie tej pracy uczestnictwo niemałe. Przypominał ks. Ostrogskiemu chwile spędzone wspólnie na pogrzebie jego szwagra, Jana Krzysztofa Tarnowskiego w 1568 r., jak to prawosławny magnat słuchał wtedy jego kazań w Gorliczynie i w Tarnowie, jak bronił go przed heretyckimi ministrami, jak obiecywał, że w wolnej chwili

¹¹²) Str. 53.

¹¹³) Tamże, str. 36. Pisał do O. Sunnera 3 maja 1572 z Pułtuska: „Si in Russiam erit eundum, expiscabimur hominis mentem“.

¹¹⁴) Wzmianki w „Listach“ (wedle indeksu).

zaprosi do siebie ze Lwowa jego oraz sławnego dominikanina Melchiora z Mościsk na rozmowę o religji ¹¹⁵). Skarga liczył na pojednawczość starego księcia i na jego pomoc w dziele unji ¹¹⁶).

Sprawa otwarcia domu jezuitów we Lwowie leżała mu również trwale na sercu. Donosił 29 marca 1578 r. generałowi Mercuriano ¹¹⁷), że dla zamiaru tego otwierają się nowe nadzieje. Oto bogata mieszcza lwowska, Zofja Hanłowa, chce ofiarować na ten cel majątek swój i posiadłość. Hanłowa pozostawała ze Skargą w korespondencji, wzywała go do przybycia do Lwowa i załatwienia tak ważnej sprawy. Polecając gorąco tę myśl przełożonym swoim, rozpisywał się Skarga znowu szerzej o zaniedbaniu Lwowa w tej chwili: żalił się na brak kaznodziejów i dobrych spowiedników w tem mieście, na brak czujności ze strony pasterzy i duchowieństwa, na niebezpieczeństwo herezji, które lęgnąc się w pobliżu wkraść się mogą do miasta, gdy usnęli strażnicy. Ciągłe mu ta *catholicissima civitas* — jak się wyraża — jest bardzo bliska. Chciałby jej przyjść z pomocą, bo to przecież „*Orientis versus Poloniam emporium*“ — objaśnia swoim władzom rzymskim. Przez przyjęcie ofiary Hanłowej, przez stworzenie placówki jezuickiej we Lwowie, dozna równocześnie wspomżenia tak bliskie kolegjum jarosławskie. Nawet względy materialne, praktyczne przywodził, aby tylko przekonać przełożonych ¹¹⁸).

Tym razem inicjatywa Skargi nie została bez skutku. Wiadomo, że podjął ją w kilka lat potem energiczny arcybiskup lwowski, Jan Dymitr Solikowski, osadzając jezuitów we Lwowie. W kamienicy Hanłowej w Rynku mieszkali jakiś czas pierwsi ojcowie, a bogata mieszcza rzuciła dorobek całego swego życia na umocnienie ich stanowiska w naszym mieście, na ich kościół i kolegjum ¹¹⁹).

¹¹⁵) T. Grabowski, Piotr Skarga, str. 294.

¹¹⁶) Zob. Lewicki Kazimierz, Książę K. Ostrogski a Unja Brzeska, str. 64 nst.

¹¹⁷) Listy, str. 100.

¹¹⁸) „*Nam et Societatis nostrae quandam perfectionem et quasi fastigium in isto regno habemus, et multum ad commendationem notitiamque nostri instituti, praesertim in perfectione paupertatis, res ista pertineret*“.

¹¹⁹) Charewiczowa Ł., Czarna Kamienica i jej mieszkańcy. Lwów 1935, str. 22.



PIOTR SKARGA

podług portretu w bibliotece kapitulnej w Gnieźnie.

Ofiarność Hanlowej była natchniona przez Skargę. Dlatego wolno powiedzieć, że dopiął swego marzenia: z d o b y ł L w ó w dla swego Z a k o n u.

Kiedy wielki kaznodzieja wrócił z dalekich wypraw swoich — które też można nazwać „wojennemi“ — i osiadł w Krakowie w 1584 r., zbliżył się tem samem znowu do Lwowa. A ludzie z Ziemi Czerwieńskiej pozostali mu zawsze najwierniejsi. Wszakże gdy szukał pomocy dla fundacji jezuickiej rezydencji u św. Barbary w Krakowie, gdy potem chodziło o uposażenie nowicjatu u św. Szczepana¹²⁰⁾, to z największą pomocą materjalną i moralną przyszły mu panie polskie z Ziemi Czerwieńskiej. Anna z Lipnika Kormanicka, kasztelanowa czchowska, z ruskich Kormanickich herbu Junosza z pod Przemysła, a obok niej Dorota Barzyna z czerwonoruskich Barzych, starostów lwowskich — stały się tutaj głównymi fundatorkami¹²¹⁾.

Do Lwowa sięgały też często i w latach późniejszych chrystusowe sieci Skargi, gdy szukał ludzi, zdatnych do pracy w Zakonie. W listach jego nieraz spotyka się wzmiankę o nowicjuszach ze Lwowa, którymi zawsze serdecznie się zajmuje¹²²⁾.

Upracowanemu do wyczerpania kaznodziei królewskiemu wydawała się Ziemia Czerwieńska, zapamiętana z młodości, z pierwszych prac apostolskich — jakby jakimś upragnionem miejscem ciszy i odpoczynku dla duszy. Kiedy król Zygmunt III w 1593 r. wyjechał do Szwecji, uprosił sobie Skarga urlop i wyjechał do Jarosławia. Podobno pragnął już wtedy usunięcia się z dworu, zelżenia trudów swoich, wycofania się w zacisze klasztorne. Tak się przynajmniej zdawało temu niewyczerpanemu nigdy człowiekowi, który właściwie żyć nie potrafił bez mówienia i działania na ludzi. „Jestem tu w Jarosławiu“ — donosił z tego swego *otium* generałowi Aquawiwie¹²³⁾ — „szukałem dogodności miejsca spokojnego; staram się jednak nie próżnować, chciałbym za radą O. Prowincjała jakimś pismem przyczynić się do chwały Bożej i pożytku dusznego... Kazania miewam jednak regularnie i wcale mi to nie sprawia ciężaru...“.

¹²⁰⁾ Ks. S y g a ń s k i, Działalność..., str. 75 nst.

¹²¹⁾ T a m ż e, str. 79; Listy, Nr. 102, 103, 106, 107.

¹²²⁾ Np. Listy..., str. 35, 36 i inne.

¹²³⁾ T a m ż e, str. 253—254.

Miał wtedy — między innymi — także piękne kazanie na konsekracji kościoła jarosławskiego, który począł się przed 20 laty jego wysiłkiem. Kronika kolegjum jarosławskiego zapisała o tem takie słowa: „24 kwietnia 1594, w drugą niedzielę po Wielkiej Nocy, Najprzewieleb. Biskup przemyski świątynię naszą do szczytu doprowadzoną uroczystie konsekrował. Kazanie miał przy pierwszym błogosławieniu Wielebny Ojciec Skarga w obecności rzesz zasłuchanych... Ściany przyozdobione były różnymi emblematami. Uczestniczyli w tej uroczystości liczni najznakomitsi goście, wśród nich Najprzew. Bernard Maciejowski, biskup łucki. Konsekrował zaś kościół Najprzewieleb. Wawrzyniec Góślicki, biskup przemyski ku czci św. Jana Chrzciciela i Ewangelisty“¹²⁴). To kazanie jarosławskie jest ostatniem, dotąd znanem wystąpieniem Skargi na Ziemi Czerwieńskiej. Wiadomo ponadto, że w czasie tych swoich wczasów jarosławskich w roku 1593—1594 opracowywał *Kazania na niedziele i święta całego roku*, wydane w Krakowie 1595 r. Może nawet snuły mu się już tutaj myśli o *Kazaniach Sejmowych?*... Z początkiem czerwca 1594 wyrwał go stąd rozkaz zakonny na robotę kaznodziejską do Lublina¹²⁵).

Miał Skarga żyć jeszcze lat 17, ale o stosunku jego do Lwowa i Ziemi Czerwieńskiej niewiele już da się powiedzieć. Dwór i praca na dworze pochłonięły go całkowicie, wielkie zagadnienia epoki: unja kościołów, walka z innowiercami, problem ustroju państwa i wolności polskiej, obrona Zakonu zapełniły mu resztę ziemskich czasów. O Lwów nie było potrzeby troszczyć się tak jak dawniej. Rezydencja jezuitów lwowska rozwijała się pomyślnie pod opieką Solikowskiego. Nie brakło na Ziemi Czerwieńskiej dzielnych pracowników i dziedziców idei Skargi i Benedykta Herbesta. Samo kolegjum jarosławskie „było rozsądni-kiem unji i sięgało wpływami na Wołyń i kresy wołoskie“¹²⁶).

W okresie Unji Brzeskiej (1596) sprawy ruskie znów mocniej musiały przemówić do Skargi. Przecież to było dokończenie dzieła dawno już rozpoczętego. Dochodziły go wtedy głosy

¹²⁴) Wilusz Adam, Piotr Skarga w Jarosławiu. Jarosław 1913, str. 29—30. (W „Księdze Pamiątk. w 300 rocznicę śmierci ks. P. Skargi“, Lwów 1913, tom I).

¹²⁵) Listy, str. 254 (do Aquawivy, Lublin, 5. VI. 1594).

¹²⁶) Grabowski T., Piotr Skarga, str. 386.

szlachty katolickiej i „greckiej“ z Ziemi Czerwieńskiej, głosy Lwowa; współpracował ściśle z ludźmi tutejszymi np. z drohobyczaninem O. Laterną¹²⁷). Ale sam problem był szerszy, zataczał kręgi o wiele dalsze, niż sama Ruś Czerwona.

Pozatem zostają już tylko wspomnienia, stosunki z pewnymi ludźmi tutejszymi, czasem wzmianki o Lwowie. Poprzez kolegium jarosławskie, z którego hetman Zamoyski brał sobie kapelanów wojennych, któremu posyłał jałmużny hojne, nawiązuje się na stare lata jakiś żywszy stosunek między Skargą a wodzem stronnictwa przeciwdworskiego. Listy kaznodziei królewskiego do znękanego już życiem hetmana są pełne jakiegoś szczególnego ciepła i światła¹²⁸).

Kontakty Skargi z Ziemią Czerwieńską zaczynają wątleć, słabieć, zacierać się. I dopiero po zgonie największego polskiego kaznodziei odda mu Lwów hołd najwspanialszy, wypowie żal najgorętszy przez usta syna swego, lwowianina, O. F a b j a n a B i r k o w s k i e g o¹²⁹). Uczczeniu temu — jeśli idzie o głębię ujęcia i wysokość szlachetnego patosu — dorównały później tylko dwa inne hołdy: Mickiewicza i Matejki¹³⁰).

Piotr Skarga spędził na Ziemi Czerwieńskiej tylko niewielką część swego życia. Tu rozegrał się właściwie tego życia prolog. Wielkie sceny miały za tło Wilno, Kraków i Warszawę. Ale związek nasz ze Skargą i historją duszy Skargi nie jest bynajmniej mały. We Lwowie wstąpił on na drogę swego przeznaczenia, obrawszy stan kapłański. We Lwowie odbył się w nim ów przełom, który zadecydował o całej jego przyszłości i... wielkości. Tutaj rozpłomieniały się w nim pierwsze ognie d z i a ł a c z a i pierwsze natchnienia k a z n o d z i e i. W naszym mieście stał się jednym i drugim.

¹²⁷) Syg a ń s k i, *Działalność...*, str. 53. Współpracownikiem Skargi w Połocku był znowu jezuita - lwowianin, O. Aland.

¹²⁸) Listy, Nr. 128 i 131. — Zob. Lempicki St., Zamoyski, Jezuici i Skarga. *Pamiętnik Liter. R. XI* (1912), str. 583—589.

¹²⁹) Kazanie Birkowskiego „Na pogrzebie W. O. ks. Piotra Skargi“, Kraków 1612.

¹³⁰) Prelekcja Mickiewicza o Skardze z 25. V. 1841 r. w Collège de France — „Kazanie Skargi“ Jana Matejki (obraz). Zob. I. Chrz an o w s k i, *Kult Skargi. Pamiętnik Liter. R. XI*, str. 523—527.

Ziemia Czerwieńska zawdzięczała Skardze dwie wielkie fundacje: kolegium jarosławskie i pierwszy dom jezuicki we Lwowie. Ale winna mu była jeszcze coś więcej: pogłębienie — choćby czasowe — swego życia duchowego, oraz inicjatywę do organizowania się elementu polsko-katolickiego nie tylko przeciwko wpływom, które on uważał za złe, ale i w duchu wysoko pojętej pracy społecznej i humanitarnej.

DR. BOHDAN BARWIŃSKI

„OPRYSZKI“

W SŁOWNICTWIE LUDOWEM I NA RYCINACH Z XVII I XVIII WIEKU.

I.

Pochodzenie, starożytność i znaczenie nazwy „opryszek“.

Opisując po mistrzowsku obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku, przytoczył Władysław Łoziński staropolskie przysłowie, które powiada: „Na Rusi choćbyś Jezuity posiał, to przecież złodzieje się urodzą“¹). Podobne zapatrywanie, być może, pod wpływem wspomnianego przysłowia, wyraził Wacław z Potoka Potocki w jednej ze swoich „fraszek“ p. t. „Na Bieszczad“, umieszczonej w jego „Ogrodzie niewyplewionym“, napisanym w ll. 1660—1690²). Żyjąc na Podgórzu wśród tamecznego ludu ruskiego, jako naoczny świadek niebezpieczeństwa, grożącego nieustannie od zbójców podgórskim majątnościom („od Gorlic do Grybowa“), twierdzi Potocki, że

„Niech z Jezuitami łączą się tam mniszki,
Nie mnichy, same będą rodziły opryszki“³).

Bylibyśmy niesprawiedliwi, gdybyśmy tego rodzaju zapatrywania przyjęli bez zastrzeżeń, nie uwzględniając przyczyn politycznych, społecznych, ekonomicznych i t. p., które wywołały

¹) Wł. Łoziński, *Prawem i Lewem*. I (wyd 3), Lwów 1913, str. 243.

²) Wacław z Potoka Potocki, *Ogród Fraszek*. Wydanie zupełne Aleksandra Brücknera. Tom I—II. Lwów 1907. Por. uwagi prof. Br. p. t. „O „Ogrodzie“ i o wydaniu jego słów kilka“ w T. II-gim, str. 452—453 i 455—457.

³) Tamże, T. II, str. 273—274. (Ogr. niewypl. cz. IV, fraszka 199).

tego rodzaju stosunki na ziemiach ruskich Rzeczypospolitej Polskiej przed rozbiorami. Lecz nie o sam fakt istnienia „opryszkostwa“ chodzi mi tutaj; pragnę zastanowić się nad pytaniem, skąd się wzięła na Rusi Czerwonej dziwna nazwa „o p r y s z e k“ (w formie ruskiej „o p r y s z o k“), zanim przeszła do rdzennej Polski, od jak dawna ona istnieje w słownictwie ludowym, wreszcie, jakie jej właściwe znaczenie?

Odpowiedzi na postawione pytania szukalibyśmy nadarmo bądź u naszych leksykografów, bądź u naszych historyków w ich opracowaniach dziejów opryszkostwa, bądź też u naszych etnografów, którzy zbierali pieśni i podania ludowe o opryskach. Piskunow podaje wyraz „opryszek“ w znaczeniu, w którym go się zwykle używa: „gornyj karpatskij razbojnik“⁴⁾, Żelechowski daje mu już znaczenie ogólne „Räuber, Freibeuter“⁵⁾, podobnie Hrinčenko objaśnia ten wyraz jako „razbojnik, bandit“⁶⁾. Kostomarov, podając wzmiankę o opryskach, zaznaczył tylko, że „nazwanije opriszki było starinnoje“⁷⁾. Nie zainteresował się wcale wspomnianymi pytaniami Juljan Celewicz, autor dotąd najpełniejszej monografii halickiego opryszkostwa w XVIII w.⁸⁾, a Stefan Tomaszewski, który w swej pracy „Narodni ruchy w Hałyckij Rusy 1648 r.“ zapowiedział opracowanie dziejów halicko-ruskiego opryszkostwa od najdawniejszych czasów⁹⁾, zadowolił się narazie jedynie zanotowaniem oficjalnej łacińskiej aktowej nazwy opryszków: „*praedones ex montibus Carpati, ex rapina viventes*“¹⁰⁾. Prochaska w pracy p. t. „Samorząd województwa ruskiego w walce z opryskami“ zanotował dwa polskie ak-

⁴⁾ Piskunow, Słownik żywego narodnego, piśmiennego i aktowego języka Russkich Jużan Rossijskiej i Awstro-Węgierskiej imperiji. Izd. 2. Kijów 1882, str. 170.

⁵⁾ Żelechowski, Małorusko-nimeckij Słownik. I. Lwów 1886, str. 573.

⁶⁾ Hrinčenko, Słownik ukraińskiej mowy. III. Kijów 1909, str. 60.

⁷⁾ Kostomarov, Bogdan Chmielnickij. T. II. (izd. 4). Petersburg 1884. (Istoriczeskija Monografiji. T. X), str. 216.

⁸⁾ Ruśka Istoryczna Biblioteka XIX. Lwów 1897, str. 155—295.

⁹⁾ Zapysky Nauk. T-wa im. Szewczenka. T. 23/24, str. 8.

¹⁰⁾ Tamże, str. 7.

towe wyrazy na oznaczenie opryszków: „szkodnik“ i „pokucki złodziej“¹¹), zaś w najstarszych zapiskach sądowych sanockich pod r. 1452 i 1478 spotykamy się z łacińskim wyrazem („fur“ lub „latro“¹²), chociaż specjalną nazwą na oznaczenie opryszków w górach samborskich i sanockich była nazwa „beskidnicy“¹³). Odpowiedzi na postawione powyżej pytania nie daje również najbogatsza dotąd kolekcja podań ludowych o opryskach, wydana przez znakomitego etnografa ukraińskiego H n a t i u k a p. t. „Narodni opowidannia pro opryszkiv“, bo, chociaż mamy w niej tego rodzaju opowiadania, jak „Chto to były opryszky“ i „Jaki były opryszky“¹⁴), jednakże widoczny jest fakt, że lud obecnie właściwego znaczenia tej nazwy nie zna.

Już jednak znakomity leksykograf polski L i n d e starał się wyjaśnić znaczenie nazwy opryszek, mimo, iż zupełnie niefortunnie łączy ten wyraz z moskiewskim „ryskat’ = skakać“, a jeszcze bardziej niefortunnym jest jego zestawienie tego wyrazu z moskiewskim wyrazem „opricznik“, któremu daje on dwa znaczenia: „1) halabartnik carski, 2) prywatny człowiek cf. opricz = oprócz“¹⁵). Zdaniem mojem również nieracjonalnym okazuje się wywód uczonego gr.-kat. kanonika lwowskiego Antoniego P e t r u s z e w i c z a, który w ten sposób tłumaczy nazwę „opryszek“: „Opryszky, t. j. Opriczniki, od słowa oprócz, opriczno, okromie, oddzielno i oznaczajet toże, czto izhnancy, banity, poszedzije procz iz swojeho otczestwa. W Rossiji opriczina sostawlała osoboje (oprocnoje) wojsko tiloczhranytelej i karatelej pry cari Iwani Hroznom. Opriczina, oprisznina i opriczni, nazywałaś tamże pry Hroznom, podczynena dworcowomu prawłeniju, s osobymy prawamy. Opricziniec, opriszniniec nazywałaśia żytel obłasty, woszedzjej w carskujju opriczinu. Otsiuda, proischo-dyt opricznik (oprisznik, opriszek), ratnik, służyłyj opricziny,

¹¹) Rozprawy Akademji Umiej. Wydz. histor.-filoz. 49. (Ser. II, t. 24). Kraków 1907, str. 272.

¹²) Akta grodzkie i ziemskie. XI. Lwów 1886, str. 382, Nr. 3082; XVI. Lw. 1894, str. 144, Nr. 1288.

¹³) Łoziński, Prawem i Lewem. I, str. 242—263 w rozdz. III. p. t. „Plagi żywota“, mamy osobny ustęp III-ci p. t. „Rozbójnictwo. — Opryszki ziemi halickiej... Beskidnicy“.

¹⁴) Etnograficznyj Zbirnyk. T. 26. Lwów 1910, str. 2—7.

¹⁵) Linde, Słownik języka polskiego. III. 2 wyd., Lwów 1857, str. 576.

i nazwanije seła Opryszowcy, w stanisławowskom powi¹⁶). Najnowszy wywód prof. Aleksandra Brücknera w jego klasycznym słowniku etymologicznym, w zupełności identyczny z wywodami Lindego i Petruszewicza. Wywód swój uzasadnia Brückner w następujący sposób: „*prócz, oprócz, procz*, w 15 wieku; dziś przyimek, „krom, okrom“, w 17 wieku i przysłówek „tylko“... u nas tylko w tej postaci, u innych Słowian w nierównie liczniejszych... rus. *prok*, „korzyść“... *procz* i *proczij*, „następny“... *procze* i *procz*, jak u nas, ale jako przysłówek; z ruskiego wzięliśmy i *opryszek*, bo tam obok postaci z *o* były i postaci z *i*: *opriczniki* Iwana Groźnego, „oddzieleni, osobni od państwa“, *opricz, oprisz*...“¹⁷).

Nie mogę pominąć tutaj wyvodu Hnatiuka, mimo, iż zamiast wyjaśnienia kwestji znaczenia nazwy „opryszek“, jeszcze bardziej ją gmatwa. Oto w pracy p. t. „Przyczynki do poznania Huculszczyzny“, omawiając niemiecki referat ks. Michała Kozanowicza, parocha Olszanicy (k. Tyśmienicy), o Hucułach, sporządzony 31. XII. 1851 r. dla cyrkułu stanisławowskiego, przytacza Hnatiuk jego zapatrywanie, że już sama nazwa „hucuł - opryszek“ (rozbójnik) dowodzi tego, że Huculi trudnili się rozbójnictwem. Nie zgadza się jednak Hnatiuk z tego rodzaju zapatrywaniem, twierdząc, że niema na to żadnych dowodów, ażeby wszyscy Huculi trudnili się rozbójnictwem. Przeciwnie, „watahy“ opryszków liczbowo nie były wielkie, co więcej, nie tworzyły one żadnej plemiennej spójni, gdyż oprócz Hucułów, widzimy tam i Bojków i Podolan, a nawet Rumunów i Węgrów. A jednak żadna z tych grup narodowościowych nie otrzymała nazwy „opryszków“ (=hucułów). Można kwestję tę rozwiązać w ten sposób, że na dzisiejszem terytorjum huculskiem, które ongiś leżało na pograniczu trzech państw (Turcji, Węgier i Polski), mogli opryszki bardzo wygodnie ukrywać się, a nabroiwszy tutaj, łatwo przenosić się do drugiego lub trzeciego terytorjum. Huculszczyzna była więc terytorjum, gdzie przechowywali

¹⁶) A. Petruszewycz, Swodnaja Hałyczsko-russkaja Litopyś 1700—1772. Lwów 1887, str. 266, przyp. *. Zwracam uwagę, że Petruszewicz pisał językową mieszaniną, a nie w języku rosyjskim, dlatego też zastosowana tu transkrypcja odbiega od transkrypcji, stosowanej do języka rosyjskiego.

¹⁷) Al. Brückner, Słownik etymologiczny języka polskiego. Kraków 1927, str. 437.

się opryszki, a więc z tego powodu całe plemię mogło otrzymać tę nazwę, z tem jednak zastrzeżeniem ze strony H n a t i u k a, o ile wywód nazwy „oprzysek“ = „hucuł“ odpowiada wogóle rzeczywistości¹⁸⁾.

Z pominięciem kwestji pochodzenia i znaczenia nazwy „oprzysek“, starał się Kazimierz Władysław Wójcicki dociec w swym szkicu p. t. „Hucuły“, kiedy po raz pierwszy ukazuje się ta nazwa w Polsce. Pisze on mianowicie: „Pierwsze wspomnienie nazwy Opryszków, o ile mi wiadomo, znajduje się w rękopisie Jana Ocieskiego, z czasów Zygmunta I, w odpowiedzi sądowi grodzkiemu Krakowskiemu z r. 1550, czy Oprzysek, mający lat 12, może być ukarany, robi uwagę, że go cielesnie skarcieć należy“¹⁹⁾. Na pierwszy pozór zdawałoby się, że Wójcicki sam znalazł tę wiadomość u Ocieskiego, a tymczasem z jego artykułu p. t. „Opryszki“ (podpisanego kryptonimem „K. Wł. W.“), wydrukowanego dopiero 25 lat później, dowiadujemy się, że Wójcicki zaczerpnął ją z drugiej ręki: „Nazwę opryszków Czacki pierwszy raz znalazł w rękopiśmie Ocieskiego (sic!) za panowania Zygmunta I“²⁰⁾. Wkońcu podobną notatkę podała i warszawska „Wielka Encyklopedia“: „Nazwa O-ów sięga czasów bardzo dawnych, znalazł ją Czacki w rękopiśmie Ocieskiego (sic!) (za panowania Zygmunta I“²¹⁾. Nadmienić wypada, że podobnie, jak „Wielka Encyklopedia“, za Wójcickim powtórzył tę wiadomość jeszcze wcześniej, z nieznaczną zmianą stylistyczną, Zygmunt Gloger: „Czacki powiada, że pierwszą wzmiankę o opryskach znalazł w rękopiśmie Ocieskiego z czasów Zygmunta I“²²⁾.

Ażeby raz na zawsze usunąć wątpliwości, które powoduje podawanie tego rodzaju wiadomości bez dokładnego oznaczenia stronicy źródła z pierwszej ręki, przytaczam tutaj dokładny cytat z Czackiego, w jego znakomitem dziele „O Litewskich i Pol-

¹⁸⁾ Zapysky N. T. Sz. T. 123/124, str. 14—15.

¹⁹⁾ Wójcicki, Stare gawędy i obrazy. II, Warszawa 1840, str. 165. (Przypisy, b.).

²⁰⁾ Encyklopedia powszechna (Orgelbranda). XIX. Warszawa 1865, str. 982.

²¹⁾ Wielka Encyklopedia powszechna ilustrowana. Serja II, t. V. Warszawa 1905, str. 442.

²²⁾ Gloger, Encyklopedia staropolska ilustrowana. T. III. Warszawa 1902, str. 297.

skich Prawach“. Czytamy tam co następuje: „Lecz do uwagi, którą Jan Ocieski Kanclerz dał sądowi Grodzkiemu Krakowskiemu 1550 Roku 8 Czerwca w sporze, czyli dwunastoletniego chłopca współnika rozbójników, śmiercią karać; nie mogę nic dodać „Pytacie się waszmość, czy odebrać gardło *opryszcze*, co ma lat dwanaście, i piszecie że ma głowę na złe. Ja waszmościom opowiadam moje myślenie, że kiedy on ieszcze lepak niemoże wybrać żony, ieszcze za zupełnego człowieka mieć go nie można. Lecz poprawić go batogiem należy. Oddać go radzę do szkoły Panny Maryi, a on nauczywszy się co iest złe, będzie się kajał i iego głowa będzie dobra“²³). A więc mamy d o k ł a d n ą d a t ę 8. czerwca 1550 r. jako pierwszą wiadomość dokumentalną o nazwie „*opryszek*“ w formie, którą można rozwiązać w dwojaki sposób: 1) „opryszko — opryszki — opryszce“ (jak „Boryszko — Boryszki — Boryszce“), lub: 2) „opryszka — opryszki — opryszce“, jako rzeczownik męski, przypadkujący się według wzoru „myszka — myszki — myszce“. Rzecz oczywista, że jeśli w Polsce była ta nazwa w użyciu już w połowie XVI wieku, to bez żadnej wątpliwości wiadomą była ona, być może, nie tylko z początkiem XVI w., lecz zapewne jeszcze w ciągu XV w. Jednakże odpowiedź na pytanie, jakie wogóle znaczenie posiada nazwa „opryszek“, zależy od rozstrzygnięcia kwestji pochodzenia tej nazwy, dlatego też i tej kwestji pragnę poświęcić osobne miejsce.

Przedewszystkiem muszę zwrócić uwagę na to, że zapatrywanie Lindego, Petruszewicza i Brücknera, jakoby nazwa „opryszek“ pozostawała w jakimkolwiek związku z moskiewską nazwą „opricznina“, „opricznik“, nieda się w żadnej mierze utrzymać. Okres „opriczniny“ przypada bowiem dopiero na czas od 1565 r. do śmierci cara Iwana Groźnego (1584 r.)²⁴). Przeciwnieństwem „opriczniny“ była „ziemszczina“, a więc to, co nie wchodziło w zakres pojęcia „państwa“ („poniatije protiwoположноje gosudarstwu, wsiemu gosudarstwiennomu i gosudarewomu“). Specjalnego znaczenia nabrał ten wyraz wówczas, gdy car Iwan

²³) Czacki, O Litewskich i Polskich Prawach. T. II. Warszawa 1801, str. 55, przyp. 1269.

²⁴) Brokhauz i Jefron, Encyklopediczeskij Słowar. T. 22, Petersburg 1897, str. 45.

Groźny w grudniu 1564 r. odjechał do Aleksandrowskiej slobody. Wróciwszy na carstwo skutkiem gorącej prośby (czełobit'ja) duchowieństwa i bojarów, car Iwan ustanowił „opriczninę“ i stanowiący na jej czele, oddzielił dla niej od ziemi „oproczej“ ludzi i dochody; wszystko, co nie weszło w skład tej „opriczniny“, było „ziemscziną“²⁵). Tymczasem z nazwą „opryszek“ spotykamy się w rdzennej Polsce już w r. 1550; mogła ona istnieć tam już, jak powiedziałem, w początkach XVI w., a nawet w XV w. (w tym wieku przynajmniej na Rusi Czerwonej). A więc ze względu na starożytność nazwy „opryszek“ nie można jej łączyć z nazwą „opricznik“, powstałą znacznie później, zwłaszcza, że sprzeciwia się temu wyraźnie również odmienny sens nazwy „opryszek“, oznaczającej „rozbójnika“.

W nomenklaturze topograficznej pozostawiła nazwa „opryszek“ jeden jedyny ślad: na obszarze dworskim wsi Olejowa (Olejów powiatu złoczowskiego) jest osada pod nazwą „*Opryszkowa dolina*“²⁶). Niestety nie posiadamy żadnych bliższych danych odnośnie do jej związku z nazwą „opryszek“. W każdym razie należałoby zbadać, czy nie zachowało się jakie podanie ludowe, pozostające w związku z tą osadą, które mogłoby bliżej wyjaśnić jej nazwę. W powiecie stanisławowskim, w oddaleniu 47 kilometrów na południe od Stanisławowa, leży wieś *Opryszowce*²⁷). Zdawałoby się na pierwszy pozór, sądząc na podstawie objaśnień kanon. Petruszewicza, że pozostaje ona w pewnym związku z nazwą „opryszek“. W rzeczywistości jednak początek tej wsi zupełnie inaczej się przedstawia. Według badań prof. Sumcowa tego rodzaju nazwy miejscowości należą do typu nazw wielkiej liczby miejscowości, które utworzone zostały z imienia osobowego pierwszego osadnika, zamienionego następnie liczbą mnogą²⁸). Prof. Sumcow nie wyjaśnił jednakże tego, że nazwa taka w liczbie mnogiej oznacza zrazu nie samą osadę, lecz

²⁵) Tamże, T. 12, Petessb. 1894, str. 544.

²⁶) Słownik geograficzny Królestwa Polskiego. VII, Warszawa 1886, str. 568. W *Metryce Józefińskiej XVIII*, 87. wymienione „Łąki Pańskie na... Opryszkowej Dolinie“, a w *Metr. grunt. z r. 1820 CLXXVIII*. 6. „Niwy pod Opryszkową Doliną“ (Archiwum Państw. we Lwowie).

²⁷) Słownik geogr. VII, str. 568/9.

²⁸) Sumcow, *Małorusskaja geograficzeskaja nomenklatura*. Kijewskaja Starina T. 15, jul. 1886 g., str. 470.

wszystkich jej osadników, oraz, że dopiero z biegiem czasu zmienia się w nazwę samej osoby, zatracając swoje pierwotne znaczenie²⁹⁾.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że podobną kolej przeszła także nazwa wsi Opryszowce. Występuje ona w najstarszych zapiskach sądów halickich już w 30-ych ll. XV w., obok niektórych warjantów, w dwóch głównych formach: „*Opriszowce*“ i „*Apriszowce*“. W ll. 1438—1439 występują w tych zapiskach dziedzice tej wsi, *Iurko, Syenko, Roman, Stanko de Oprischowcze*³⁰⁾, a w ll. 1447—1467 występuje jako „heres“ „*nobilis Phedco de Apriszowcze*“³¹⁾, przyczem w niektórych zapiskach mamy tego rodzaju warjanty nazwy tej wsi, jak: *Oprischowcze, Sprzyschowecz, Oppryschowcze, Oprzyschowcze*³²⁾. W r. 1487 występuje „*Nobilis Iwan de Oprischowcze*“ i „*Nobilis Fyetynya alias Fyeda de Oprischowcze, filia nobilis olim Wassili Oprischowsky*“ i „*fratres ipsius germani Iwan et Wasko*“³³⁾. Jeszcze w XVI w. spotykamy w aktach obydwie główne formy nazwy Opryszowiec, mianowicie w „*Regestrum contributionum Terrae Haliciensis districtus Haliciensis*“ w r. 1515 „*Opriszowcze*“³⁴⁾, w r. 1578 „*Apriszowcze*“³⁵⁾. O ile chodzi o nazwisko rodowe, utworzone z nazwy wsi Opryszowiec, to w tym względzie przeważała forma druga: bo gdy w XV w. nazwisko brzmi „*Oprischowsky*“, w r. 1579 dziedzicem wsi „Piediki“ (Piedokowce) ziemi lwowskiej (powiatu kołomyjskiego) jest „*Nicolaus Aprisowski*“³⁶⁾. Niema wątpliwości co do tego, że dało ono podstawę dzisiejszemu nazwisku „Abrysowski“.

²⁹⁾ Por. np. „Brzeżany“, „Pomorzany“. Wojciechowski, Chrobacja. Rozbiór starożytności słowiańskich. T. I. Kraków 1873, str. 161 i 267; Balzer, Historia ustroju Polski. Wykłady. Lwów 1905/6, str. 115—117.

³⁰⁾ Akta grodzkie i ziemskie. T. XII, Lwów 1887, str. 39, Nr. 346, str. 40, Nr. 347, str. 45 i 46, Nr. 403 i 404, str. 58, Nr. 543, str. 65, Nr. 617.

³¹⁾ Tamże, str. 153, Nr. 1742 i 1743.

³²⁾ Tamże, str. 291, Nr. 3143, str. 294, Nr. 3165, str. 296, Nr. 3190, str. 305, Nr. 3254, str. 317, Nr. 3335.

³³⁾ Tamże, T. XIX, Lwów 1906, str. 208 i 209, Nr. 1106 i 1111.

³⁴⁾ Źródła dziejowe, XVIII. 1. Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym. T. VII, cz. 1. Ziemia ruskie: Ruś Czerwona opisana przez Aleksandra Jabłonowskiego. Warszawa 1902, str. 169.

³⁵⁾ Tamże, str. 94.

³⁶⁾ Tamże, str. 105.

O ile w nomenklaturze topograficznej pozostał ślad nazwy „oprzysek“ w nazwie osady „Opryszkowa dolina“, to również i w onomastyce pozostawiła ta nazwa pewien ślad. Jeden z heraldyków polskich wspomina o rodzie szlacheckim „*Oprysek*, albo „*Opryszkowski* w Genealogji Domu Szumlańskich“³⁷⁾. Mimo to nie mamy żadnej podstawy do wyprowadzania nazwiska „Oprischowsky, Aprisowski“ z nazwy „oprzysek“, podobnie, jak niema podstawy sądzić, że nazwisko „Oprysek, Opryszkowski“ ma jakikolwiek związek z nazwą „Oprischowcze, Apriszowcze“ (chyba, że przypuszczalnie nazwisko „Opryszkowski“, to przekręcone nazwisko „Oprischowsky“). Pozostaje więc jedyna droga znaleźć tego rodzaju imię osobowe, z którego utworzyła się nazwa mieszkańców wsi, a z niej następnie z biegiem czasu także nazwa wspomnianej wsi. Pozostaje ona bez wątpienia w związku z kolonizacją wołoską i osadami na prawie wołoskiem. Takich osad wołoskich na terytorjum województwa Raskiego, Bełżkiego i Podolskiego Rzeczypospolitej Polskiej mamy nadzwyczaj wielką ilość w ostatnim spisie, sporządzonym przez Kadleca³⁸⁾. Pod tym względem nie pozostawała w tyle ziemia Halicka, która leżała w najbliższem sąsiedztwie z Wołoszczyzną (wzgl. z jej częścią północną, Mołdawją). Okoliczność ta miała wpływ nie tylko w tym kierunku, że znaczna ilość szlachty halickiej i ludności wiejskiej była pochodzenia wołoskiego³⁹⁾, lecz także wpływ ten widoczny w nazwach miejscowości, gór i rzek, bez wątpienia pochodzenia wołoskiego, w wyrazach, przejętych z języka wołoskiego, w odzieży i niektórych zwyczajach górskich i podgórskich mieszkańców Rusi Czerwonej, jak to udowodnili już dawno prof. Miklosich i prof. Kałużniacki

³⁷⁾ Małachowski, Zbiór nazwisk szlachty. T. I, Luck 1796, str. 262 (2 wyd. Lublin 1805, str. 339). Za nim Bobrowicz, Dodatek do Herbarza Ks. Kaspra Niesieckiego. Lipsk 1844, str. 324.

³⁸⁾ Kadlec, Valaši a valaské právo o zemích slovanských a uherškých. Praha 1916, str. 302—315. Por. uwagi do tego spisu Kadleca w Sochaniewicz, Wójtowstwa i sołtystwa pod względem prawnym i ekonomicznym w ziemi lwowskiej. Studja nad historją prawa polskiego. T. VII, Lwów 1921, str. 33 i przyp. 4, oraz jego recenzję pracy Kadleca w Kwartalniku histor. 1916, str. 383.

³⁹⁾ Dąbkowski, Wędrówki rodzin szlacheckich. Karta z dziejów szlachty halickiej. (Odbitka z „Księgi Pamiątkowej ku czci Oswalda Balzera“). Lwów 1925, str. 39—42.

w wspólnie napisanem studjum p. t. „Über die Wanderungen der Rumunen in den Dalmatischen Alpen und den Karpaten“⁴⁰⁾. Te wpływy wołoskie szły w parze z kolonizacją Rusi Czerwonej z dwóch punktów wyjściowych: z jednej strony z Mołdawji, z drugiej strony z Węgier, wzgl. z Siedmiogrodu⁴¹⁾.

Wedle mniemania Kadleca przemawia za poglądem, że Wołosi przybyli do Siedmiogrodu i Węgier z półwyspu Bałkańskiego, między innymi ich wiara prawosławna, głównie zaś ich imiona słowiańskiego, względnie jugosłowiańskiego pochodzenia⁴²⁾. Na dowód tego twierdzenia podaje Kadlec spis alfabetyczny imion Wołochów, które spotykamy w serbskich dokumentach, t. zw. „chryzobullach“⁴³⁾, a prócz tego spis alfabetyczny imion Wołochów z Fogaraszu i Marmaroszu⁴⁴⁾. W tych „chryzobullach“ spotykamy między innymi imię „Oprisa“⁴⁵⁾, a wśród imion Wołochów z Fogaraszu i Marmaroszu imiona „Opre, Opra, Opris (Oprist)“, „Opriste (Opresitye)“, „Oprisa (Oprissa, Aprusa)“ i „Opressewana“⁴⁶⁾. Bez wątpienia w związku z imieniem jugosłowiańskim „Opris“ wzgl. „Opris“ pozostaje nazwa jednej wsi w Chorwacji - Slawonji (komitat Požega, powiat Brod), mianowicie nazwa wsi „Oprisavci“⁴⁷⁾. Również z jugosłowiańskim imieniem „Opris“ wzgl. „Opris“ pozostają w związku nazwy miejscowości wołoskich „Oprischeny“ (gmina na Bukowinie, powiat Seret), „Opriseni“ (gmina w Rumunji, departament Suczawa) i „Oprisoru“ (gmina w Rumunji, depar-

⁴⁰⁾ Odbitka z Denkschriften der kais. Akademie der Wissenschaften. Philos.-hist. Classe. Bd. XXX, Wien 1879, str. 7: Rumunen auf kleinrussischem Gebiete (Mikl.); str. 10—11: Rumunisches im kleinrussischen (Mikl.); str. 11—22: Rumunisches im kleinrussischen und polnischen (Kałużn.); str. 25—34: Verzeichniss der Ortschaften in Galizien, die durch Ansiedlung von Rumunen entstanden sind (Kał.); str. 39—58: Historische Notizen (Kał.); str. 59—62: (uzupełnienia do str. 11); str. 62—64: (uzupełnienia do str. 25); str. 55, przyp. 58 (Kał.); str. 50 (resumé poglądów Kałużn.).

⁴¹⁾ Tamże, str. 43.

⁴²⁾ Kadlec, Op. cit., str. 448.

⁴³⁾ Tamże, str. 451—463.

⁴⁴⁾ Tamże, str. 463—468.

⁴⁵⁾ Tamże, str. 459.

⁴⁶⁾ Tamże, str. 466.

⁴⁷⁾ Ritters Geographisch - Statistisches Lexikon. Bd. II, 9 Aufl. Leipzig 1900, str. 469.

tament Mehedintz) ⁴⁸⁾). Na tej podstawie możemy całkiem śmiało także nazwę naszej wsi „Oprischowcze“ lub „Apriszowcze“ złączyć z imieniem „Opriš“ lub „Aprusa“ i zaliczyć ją do miejscowości pochodzenia wołoskiego. Pierwszy mieszkaniec wzgl. „zasadzca“ wsi musiał być Wołochem, a ponieważ posiadał wspomniane jugosłowiańskie imię, przeto od jego imienia późniejsi mieszkańcy zaczęli się nazywać „Opryszowcami“, aż wreszcie nazwa ta przyrosła do osoby, zapoczątkowawszy nazwę rodową „Opryszowskich“, „Apryowskich“.

Widzimy więc, że nazwa wsi „Opryszowce“ niema nic wspólnego z nazwą „opryszek“ (jak tego chce Petruszewicz), chociaż obydwie są pochodzenia wołoskiego. Jeśli natomiast zajrzemy do słownika języka rumuńskiego, to znajdziemy tam tego rodzaju analogiczne z nazwą „opryszek“ wyrazy, jak: „opresc, a—i, —ít = verbieten, untersagen, verwehren, nicht gestatten; an —, auf —, ein —, abhalten; vorenthalten, zurückbehalten“; „opresiune = die Unterdrückung“; „opresiv = unterdrückend“; „opresòr = der Unterdrücker“; „oprim, a—ă, —ăt = unterdrücken“ ⁴⁹⁾). W klasycznym języku łacińskim „Oppressio = Unterdrückung, Überrumpelung, Überfall“, a „Opprimo = niederdrücken, zu Boden drücken, erdrücken, ersticken, überfallen“, szczególnie w znaczeniu „oppressus a praedonibus“ ⁵⁰⁾). Jeśli więc wziąć pod uwagę wyraz wołoski „opresór“ i zestawić go z naszą nazwą „opryszok“, „opryszek“, to nie będzie prawdopodobnie żadnej wątpliwości co do tego, że wyraz „opryszek“ jest pochodzenia wołoskiego ⁵¹⁾,

⁴⁸⁾ Tamże.

⁴⁹⁾ Barcianu, Wörterbuch der romanischen und deutschen Sprache. I. Teil. 4 Aufl. Hermannstadt 1910, str. 470.

⁵⁰⁾ Stowasser, Lateinisch-Deutsches Schulwörterbuch. Wien — Prag — Leipzig 1894, str. 723.

⁵¹⁾ Potwierdzenia wołoskiego pochodzenia nazwy „opryszek“ można się dopatrywać również i w rodowym nazwisku szlacheckim „Opryszek“ lub „Opryszkowski“, które, jak wspomniałem, przychodzi w genealogji rodu Szumlańskich. — Ród Szumlańskich był, jak wiadomo, pochodzenia wołoskiego. Por. Dąbkowski, Wędrówki..., str. 39 i 41. Najnowszą, bardzo gruntowną pracą, dotyczącą wpływów rumuńskich na Podkarpaciu, jest praca Drăganu, Români în veacurile IX—XIV pe baza toponimiei și a onomasticei. (Academia română. Studii și cercetări XXI). București 1933. Nietety, chociaż autor poniekąd w sposób przesadny przedstawia te wpływy,

że został zanieiony do nas przez Wołochów, że rozszerzył się następnie w formie nieco zmienionej pomiędzy ludem na Huculszczyźnie, oraz, że wkońcu przyswoił go sobie język polski conajmniej w pierwszej połowie XVI. wieku. Innego, bardziej odpowiedniego rozwiązania kwestji odnośnie do znaczenia nazwy „opryszek“ nie zdołałem narazie znaleźć.

II.

Pokucy opryszki na rycinach z XVII i XVIII wieku.

Do dnia dzisiejszego nie zainteresował się nikt z naszych badaczy kwestją, jak wyglądali pokucy opryszki w czasach Dobosza (Dowbusza, Dowbuszczuka) i poprzedzających go. Celewicz zadowolił się jedynie krótkim opisem, opartym na sądowych protokołach: „Ołęksa Żołob, dobry znajomy Dobosza, gdy go pytano przed sądem stanisławowskim, jaką zbroję nosił Dobosz i jego „łeginie“, odpowiedział, że sam „watah“ nosił przez plecy „rusznicę“, przy boku miał miecz, za pasem toporek i dwie pary pistoletów, w ręku „rohatyne“ (kopję), a z pasa wisiał nóż, t. zw. „czepełyk“. Wszyscy inni opryszki byli podobnie uzbrojeni, tylko że nie mieli mieczów“⁵²). Z protokołu sądowego, spisane go w ratuszu stanisławowskim z zabójcą Dobosza, Stefanem Dzwinczukiem 27 sierpnia 1745 r., dowiadujemy się, że ranionego Dobosza znaleziono „gugło zadubiono, w sieraku takowymże, w koszuli w oliwie zatłuszczonej i w smole umaczanej. Mundor i strzelba zaś jego, jako to pistolety, cieszynka jego, zabrali opryszkowie na tenczas, kiedy był postrzelony, gdyż sam swoich pobratymców o to prosił, aby mu w jego słabości ulżenie uczynili, jakoż i zabrali“⁵³).

Dopiero Baltazar Szopiński, tłumacz pierwszej rozprawki Celewicza o opryszkach na język polski p. t. „O Ołeksie Dowbuszczuku, jego poprzednikach i następcach“⁵⁴), podając

to jednakże nie zwrócił wcale uwagi na nazwę miejscowości „Opryszowce“ i na nazwę „opryszek“, a w swoim słowniczku wyrazów rumuńskich, rusko-huculskich i polskich (zob. str. 672—681 „Indice. 2. Apelative“) tę ostatnią nazwę zupełnie pominął.

⁵²) Ruśka Istor. Bibl. XIX, str. 156/7.

⁵³) Tamże, str. 180.

⁵⁴) Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego rok 1887 i odbitka, Kraków 1887.

za Celewiczem opis Dobosza według zeznań Żołoba, umieścił w swojej rozprawce „Opryszki czyli »zbójnicy« karpaccy“ opis, a do niego dołączył zdjęcie ryciny Kaspra Luyckena, rytownika holenderskiego ok. 1680 r.⁵⁵). Szopiński zaznacza jednakże słusznie, że jest to typ tatrzańskiego „zbójnika“, a nie karpacciego opryszka, chociaż podpis pod ryciną brzmi: „*Einer von der (sic!) Freibeutern des Carpatischen Gebirgs, die man Corallen (mylnie, zam. Gorallen) nennt*“. W dziele Władysława Łozińskiego umieszczone znowu zdjęcie z podpisem „*Herszt Beskidników. Z współczesnego malowidła*“⁵⁶). Ten „herszt“ zbójców ziemi Sanockiej i Samborskiej odziany w sukmanę, nie sięgającą do kolan, z kołnierzem stojącym, na głowie ma wysoką, ostrokończystą sukienną, nieco w tył zagiętą, obramowaną „smuszkim“ (barankiem) czy też jakimś innym futrem, czapkę, w której z lewej strony zatknięte pióro. Spodnie wpuszczone w cholewy butów. Ręką lewą opiera się beskidnik na zakrzywionej szabli, w prawej trzyma prawdopodobnie pistolet. Jednakże ryciny pokuckich opryszków nie zdarzyło się dotąd nigdzie napotkać.

Dlatego też pragnę w tym miejscu zwrócić uwagę na dwie ryciny, jedną z XVII., drugą z XVIII. wieku, które dadzą nam możliwość poznać, jak wyglądali niegdyś nasi pokuccy opryszki.

Taką rycinę, wyobrażającą pokuckich opryszków, widzimy bez wątpienia na jednej z holenderskich reprodukcji map „Ukrainy“ Beauplana, które sporządzone zostały, jak to podkreśla Kordt, nie przez Beauplana i ukazały się dopiero po podobnych francuskich reprodukcjach map Beauplana z r. 1665⁵⁷). Na holenderskich reprodukcjach umieszczone winjetki, jednakże, jak to zauważa Kordt, „Winjetki nachodiaszczijesia na hołlandskich kopijach, toże sastawleny nie Bopłanom, a pribawleny hołlandskimi izdatielami“⁵⁸). Nas będzie interesować tylko jedna z holenderskich reprodukcji p. t. „*Ukrainae pars quae Pokutia vulgo dicitur. Per. Guil. le Vasseur de Beauplan S. R. M. Poloniae Archit^m militarem etc.*“, wydana przez

⁵⁵) Tygodnik ilustrowany, 1901, II, str. 571.

⁵⁶) Łoziński, Prawem i Lewem I, str. 252, fig. 22. Szkoda, że nie oznaczono bliżej, gdzie to „współczesne malowidło“ znajduje się.

⁵⁷) Kordt, Materiały po istoriji ruskkoj kartografiji. Wyp. II, Ki-jów 1910, str. 22—23.

⁵⁸) Tamże.

Mosesa Pitta z Londynu, przy współudziale znanego kartografa 2-giej połowy XVII. w., Waesberga⁵⁹⁾. Z oryginału, który był własnością prof. Wł. Antonowicza, reprodukowałam tę mapę w barwach Laskoronskij w dodatku do swej pracy o Beauplanie⁶⁰⁾. O mapach Waesberga - Pitta pisał Adelung: „O drewnich inostrannych kartach Rossiji“ (w „Žurn. Minist. Nar. Prosw.“ 1839 r., nr. 3, str. 82—83). Niestety, nie mogłam we Lwowie dostać odnośnego rocznika „Žurnała“, a Laskoronskij, chociaż powołuje się nań, nie podaje ani bliższych biograficznych szczegółów o wydawcach tych map, Pittcie i Waesbergu, ani też nie wspomina o tem, z jakiego roku one pochodzą. Z jednego z „Künstlerlexikon-ów“ dowiadujemy się, że Johann Jansson van Waesberge był „Buchhändler und Kupferstichverleger, vorzüglich von Landkarten, zu Amsterdam, den wir seit um 1670 vorfinden. Er lebte dort noch 1688“⁶¹⁾. Kordt wspomina o dwu atlasach, w których reprodukowany także „Typus Generalis Ukrainae“ Beauplana, a mianowicie: 1) Jo. Jansonii Atlas contractus. Amst. 1666; 2) The English Atlas Vol. I. Oxford, printed at the Theater for Joh. Jansonius a Waesberge and Steven Swart, bookzellers in Amsterdam. 1680 (w dole pośrodku: Ex officina Janssonio - Waesbergiana et Mosis Pitt)⁶²⁾. Na podstawie słów Laskoronskiego: „Izdatieli atłasa, powidimomu, mnogo zabotiliś o krasotie i izjaszczestwie jego“⁶³⁾ możemy wnioskować, że z tego drugiego atlasu pochodzi także Pitta - Waesberga mapa Pokucia, a skutkiem tego rokiem jej wydania jest r. 1680. Więc też i winjetka na tej mapie pochodzi z tego samego czasu, co rycina Luyckena, wyobrażająca tatrzańskie „zbójnika“. Czy mapa Pokucia z wspomnianą winjetką mieści się również w atlasie Waesberga z 1666 r., stwierdzić nie mogę.

Na tle krajobrazu górskiego, na wspomnianej winjetce, (zob. ryc. 1), umieszczona płyta kamienna z napisem: „Ukrainae

⁵⁹⁾ Laskoronskij, Gilom Lewasser - de - Bopłan i jego istoriczesko-geograficzeskije trudy odnositielno Južnoj Rossiji. Kijów 1901, str. 5 rozdziału: „Karty Ukrainy, sostawlennija Lewasserom Bopłanom“.

⁶⁰⁾ Tamże, mapa 2-ga.

⁶¹⁾ F ü s z l i, Allgemeines Künstlerlexikon. II. Theil, 11 Abschnitt. Zürich 1820, str. 4065.

⁶²⁾ K o r d t, Op. cit., str. 21.

⁶³⁾ Laskoronskij, Op. cit., str. 6.



Ryc. 1 (górna). Pokuccy opryszki z 2-giej połowy XVII w. (1680 r.)
(z winjetki na reprodukcji Beauplana mapy Pokucia, wydanej przez
Pitta i Waesberga).

Ryc. 2 (dolna). Taniec pokuckich opryszków z końca XVIII wieku.
(z winjetki w dziele Hacqueta z 1794 r.).

pars, quae Pokutia vulgo dicitur“, jak wyżej nadmienilem. Po lewej stronie (od widza) wychyla się z gęstwiny jelen. Z pięciu postaci ludzkich (jedna z nich alegoryczna, więc jej nie będę brał pod uwagę) na szczególną uwagę zasługują dwie. Z lewej strony (obok jelenia) młody człowiek bez zarostu, na jego głowie bez wątpienia „szłyk“, taki, jak go noszą Huculi, z denkiem z czerwonego sukna, dokoła „kołnierz smuszkowy“, t. j. obramowany czarnym barankiem, który można w czasie zimna wdół ściągnąć i osłonić tył oraz boki głowy od wiatru ⁶⁴). Denko wystaje nieco w górę ponad „kołnierz“ szłyka. Odziany w „szubę“ z sukna koloru żółtego, kołnierz szuby czarny „smuszkowy“ (barankowy), jako przedłużenie jego brzezi szuby obszyte w dół również szerokim czarnym „smuszkciem“. O odzieży pod szubą, chociaż ona rozpięta, nic bliższego powiedzieć nie można. Przez plecy zawieszony sajdak z strzałami, w prawej ręce długa dzida, oparta o ziemię. Z prawej strony taki sam młody człowiek bez zarostu, z orlim nosem, na jego głowie „szłyk“ z czerwonym denkiem, lecz nie wystającym w górę ponad smuszkowy „kołnierz“, jak u pierwszego, z prawego boku w szłyku zatknięte zwisające pióro. O ile na podstawie reprodukcji u Laskoronskiego, nieco niewyraźnej (np. barwy nakładane ręcznie i dość nieudolnie), można sądzić, odzież jego nieco odmienna. Wygląda tak, jak gdyby na spodnią sukmanę z długimi rękawami, naciągnięty był kaftan (koloru żółtego) z rękawami, nie sięgającymi po łokcie, a na to narzucone przez plecy coś w rodzaju „kobeniaka“ (t. j. „burki“ z kapturem na głowę), zapiętego pod szyję, prawdopodobnie z wierzchem „smuszkowym“. Przez plecy zawieszony sajdak z strzałami, lewą ręką przytrzymuje wygięty łuk, sparłszy go o kamienną płytę, prawą przytrzymuje strzałę na naciągniętej cięciwie, strzała poniżej ostrza sparta na dłoni lewej ręki. Z całej postawy widoczne, że mierzy do celu. Dalej na prawo obok niego część postaci męskiej, schowanej za drzewem czy też skałą tak, że widać jedynie odkrytą głowę z zarostem i część odzieży koloru buraczkowego. Możliwe, że to typ podobny do tego, który siedzi z lewej strony u stóp płyty, opierając się lewą ręką o płytę, a prawą podparłszy głowę z zarostem, z „szłykiem“, rozdzielonym na przodzie w dwa kliny

⁶⁴) Por. S z u c h e w y c z, Huculszczyzna. (Część I), Lwów 1899, str. 137.

(denka nie widać; prawdopodobnie „szłyk“ u strzelającego z łuku również na przodzie rozdzielony, ale wyraźnie tego nie widać), na nim kaftan koloru buraczkowego po kolana, z rękawami po łokcie, na nogach buty z cholewami.

Co się tyczy winjetek na mapach Beauplana w reprodukcjach Pitta - Waesberga, to Laskoronskij zaznacza, że „każdoje iz zagławij karty ukraszeno izobraženijem lic, odietych w swoji nacionalnyje kostiomy i so wsiemi attributami domaszniago obichoda. Wsie figury raskraszeny akwarelju... Wokrug zagławija obyknowiennie pomieszczajutsia figury, allegoricheski izobrazajuszczija soboj každyju stranu i zaniatija jeja obitatielej“⁶⁵). Sądzę, że nie będzie omyłką z mojej strony przypuszczenie, iż na wspomnianej winjetce, znajdującej się na mapie Pokucia, przedstawieni *nasi pokuccy opryszki* (szczególnie tyczy się to dwu uzbrojonych postaci) tak, jak oni wyglądali w 1680 r., t. j. więcej aniżeli na pół stulecia przed pierwszym występem Dobosza (1738 r.). Że przypuszczenie moje jest prawdopodobnem, świadczyć może ta okoliczność, że w Holandji interesowano się wogóle typami zbójców górskich w Polsce, dowodem czego wspomniana już rycina Luyckena, wyobrażająca tatrzańskiego „zbójnika“ około r. 1680.

Jak wyglądali pokuccy opryszki w XVIII w., możemy poznać z opisu ludności pokuckiej, sporządzanego przez naocznego świadka, profesora uniwersytetu Józefińskiego we Lwowie, Baltazara H a c q u e t a. Opis jego przytaczam dosłownie:

„Die Tracht der Pokutier, und durch den folgenden Strich der Karpathier ist in dem hohen Gebirg auf dem Kopfe eine runde hängende Mütze von schwarzem Lammsfell, um den Hals ein lederner Riemen mit Fette schwarz geschmiert, woran eine Menge kleine und grosse Kreuze von Messing, oft auch andere Medaillen von gleichem Stoff und Werth angehängt sind... Dieser Halsschmuck hängt ihnen manchmal über die Brust herunter; ich habe oft 30 und mehr solche Kreuze an einem Halse gezählt, wovon gewiss das ganze Zeug einige Pfund ausmachte... Um den Leib haben die Pokutier nach Ungarischer Art ein

⁶⁵) Laskoronskij, Op. cit., str. 6. Chociaż Laskoronskij zapewnia (w przyp. 1), że „Pri peresnimkie kart my staraliś sochranit' wsie tie cwieta krasok, kakija nachodiatsia na kartach, izdannyh Mozesom Pittom“, to jednak szczególnie odnośnie do winjetki na mapie Pokucia, jak zaznaczyłem, wykonanie bardzo nieudolne.

kurzes Leibchen von Schaffelle, darüber einen kurzen Czirak ⁶⁶⁾ und lange weite Hosen von oben bis unten, beyde Stücke mit Erlerinde ziegelroth gefärbt, welche Kleidungsstücke mit der Zeit braungelb werden; an den Füßen von rohen Thierhäuten, wovon die Haare auswendig kommen, dreyeckigte geschnittene Stücke, welche dann gebunden oder geschnürt werden.. Das Hemd am Leibe ist meistens, besonders bey den Hirten, so wie in Ungarn mit Fette getränkt, um sich der Flügellosen Insekten zu erwehren. Um den Leib haben sie einen ledernen Gürtel (Paz) woran ein Horn hängt, welches Schiesspulver enthält, dann eine kleine lederne Tasche mit Feuerzeug u. s. w. Nie ist ein Pokutier, so wie die übrigen Karpathier ohne Axt, welche so scharf ist, dass man jede Kleinigkeit damit schneiden kann...

„Das Mädchen hat den Kopf bloss, die Haare in Tressen geflochten, wogegen das männliche Geschlecht sie frey hängen hat. Sie hat in den Tressen um dem Kopfe einen Riemen eingeflochten, der mit messingen Pfennigen, solchen Knöpfen und Seemuscheln *Cyprea moneta* L. eingereiht ist. Diesen Kopfputz nennt man Kozka. Die verehtlichten haben das Haupt mit einem leinenen Tuche bedeckt Białogłowa oder Weisskopf genannt. Dies bedeuten bey den Russen überhaupt ein Weib. Um den Hals haben die alle Schnüre mit Glaskorallen von allerley Farben, wo beynahe zwischen einer jeden Koralle auch ein messingenes Kreuz eingewebt ist, so dass oft ein Mädchen eben so schwer als ein Putsche damit behängt ist... Ferner tragen die Mädchen Armبänder von feinen Bindfaden mit gelben Kamaschen-Knöpfen besetzt. Das Hemde auf Wallachische Art mit bunter Wolle gestickt, vorn offen, so dass wie bey den Männern die Brust stäts blos ist... Um den untern Leib haben sie eine Art Schurz - Rock Opjenka, das ist aus verschiedener gefärbter Wolle gestreift. Die Füße sind wie bey den Männern mit Schnüren oder wohl auch mit Stiefeln bekleidet. Um die Lenden haben sie ihren Paz oder Gürtel von blauer Wolle, wovon rückwärts 2 Quasten herunter hängen. Man sehe die erste und zweyte Tafel, wo ein Pokutier und seine Frau abgebildet ist“ ⁶⁷⁾.

Jeżeli porównamy ten opis Hacqueta i dołączone doń dwie barwne tablice (1. Pokutier, 2. Pokutierin) z opisem obecnej odzieży huculskiej ⁶⁸⁾, to widzimy, że opis w wielu szczegółach bardzo wierny, oraz, że ówczesna odzież ludności pokuckiej

⁶⁶⁾ Wyras przekrecony przez autora; zam. „sirak“ = „sierak“.

⁶⁷⁾ Hacquet's neueste physikalisch-politische Reisen in den Jahren 1791, 92. und 93. durch die Dacischen und Sarmatischen oder Nördlichen Karpathen. 3 Theil. Nürnberg 1794, str. 17—21.

⁶⁸⁾ S z u c h e w y c z, Huculszczyna I, str. 120—139.

w XVIII w. była w zupełności taka sama, jak u dzisiejszych Hucułów. Zwrócę w tem miejscu uwagę na jeszcze jedną bardzo charakterystyczną winjetkę z 1794 r., umieszczoną w dziele Hacqueta⁶⁸⁾ (zob. ryc. 2), który dołączył do niej następującą notatkę: „Die 3-te Vign. zu Ende der Vorrede stellt den Tanz der Pokutier vor“⁷⁰⁾. Na tle krajobrazu górskiego (ponad którym ciągnie sznurkiem jakieś ptactwo), pod rozłożystem drzewem, tańczą trzy pary: 3 łeginie i 3 dziewczoje. Wśród nich na ławie siedzi grajek i przygrywa na skrzypcach. Pod drzewem na ławie stoi garnuszek i czarka (kubek), prawdopodobnie z jakimś napojem, opodal widać część chałupy z ogrodzeniem. Łeginie w „sztykach“ na głowie, w koszulach, puszczonej po wierzchu spodni, oczywiście podpasani, na nogach postoją. Każda z trzech par trzyma się za ręce, przytańcowując. Łeginie mają w ręku toporki; jeden z nich podniósł toporek wgórze, drugi podrzucił go wgórze i chwyta z powrotem. Dziewczęta w koszulach, na szyi „zgarda“, w spódnicach i „zapaskach“, na nogach postoją.

Nie mogę pominąć w tem miejscu wiadomości o podobnym tańcu na Rusi Czerwonej z 2-giej poł. XVI w., który można nazwać „tańcem wojennym“, znajdującej się w poemacie polsko-łacińskiego poety Sebastjana Klonowicza (1550—1608) p. t. „Roxolania“⁷¹⁾:

W tłumaczeniu polskiem Ludwika Kondratowicza (Władysława Syrokomli) p. t. „Ziemie Czerwonej Rusi“, ustęp ten z poematu łacińskiego brzmi następująco:

„Widziałem płocze pasterskie chłopięta,
 Jak wyprawiają skoki a igrzyska:
 W tańcu prawica z nożem wyciągnięta,
 W swawolnym wirze żelazo pobłyska;
 Nieraz swawolna młodzież się powadzi,
 I wpośród tańca krew bryzga pod nożem“⁷²⁾.

⁶⁸⁾ Hacquet, Op. cit., „Vorrede“, str. XIX na końcu (3 Vig.).

⁷⁰⁾ Tamże, „Erklärung der Vignetten und Kupfer des dritten Theils“, str. XXI.

⁷¹⁾ Roxolania Sebastiani Sulmyrcensis Acerni, civis Lublinensis. Cracoviae 1584. (Berolini 1858), str. 25—26, wiersz 621—626.

⁷²⁾ Biblioteka Powszechna (Zuckerkindla) Nr. 17, Złoczów (b. r.), str. 29. Zwrócę jednakże uwagę, że w języku łacińskim „ferrum“ oznacza w ogólności wszelkiego rodzaju narzędzia i broń, więc nie tylko nóż, lecz i miecz, dzidę, kopję, kłócznię, a także siekierę i topór (bałtę), jak się

Wracając do wspomnianej winjetki u Hacqueta, możemy twierdzić, że bez wątpienia tak wyglądali nasi pokuccy opryszki w 50 lat po śmierci Dobosza (1745) dopóki nie wyniszczyła ich Austrja. Również scena, którą wyobraża wspomniana winjetka, zgodna z opisem, sporządzonym przez Celewicza na podstawie sądowych protokołów, spisanych z Hołowczukiem i Zełenczukiem, opryszkami z „watahy“ Bojczuka. Dlatego też dla lepszej ilustracji przytaczam w tem miejscu i ten opis:

„Po każdym większym rozboju, gdy opryszki wracali do domu do Jasinowa, wychodziła naprzeciw nich prawie cała gmina — gazdowie, chłopcy, mołodyce i dziewczęta, tańczyli z nimi na ich taborzyskach, zapijali się z nimi do niepamięci, następnie przyprawdzali ich do wsi i tutaj trwała już dzika hulatyka i pijatyka przez cały tydzień. Na dowód, że hulatyki, zabawy i tańce odbywały się nie raz albo dwa, lecz prawie prawidłowo po każdym większym rozboju, że zawsze zbierały się na nich całe tłumy, a miejscem, gdzie się odbywały, nie zawsze bywały lasy i połoniny, ale czasem również chałupy jasinowskich gazdów, moglibyśmy przytoczyć mnóstwo dowodów z protokołów, ponieważ jednak potwierdzają one wszystkie te same i podobne fakty, przytoczymy dosłownie tylko kilka i to takich, które odnoszą się do udziału kobiet w hulatykach. Hołoszczuk np. zeznał na dobrowolnych konfessatach, że „bawili ludzie różni, osobiwie białogłowy u nich, to jest opryszków, dla picia gorzałki i nosili im jeść“, — a w zeznaniach Zełenczuka czytamy w jednym miejscu: „Niewiasty z Jasinowa bywali u nas w polu i w lasach i z nami przez dwie niedziele pili, jedli, tańcowali, a my też wzajemnie u nich bywali, tudzież u Teklejczuka i u Bojczukowej chałupie bywali w Jasinowie“, — w innym zaś miejscu: „Chłopi poddani Jasinowscy z trunkami swemi chodzili do nas,

przekonać może z niektórych słowników łacińskich, np. Schellers Lateinisch-deutsches u. deutsch-lateinisches Hand-Lexikon. Bd. I, Wien u. Triest 1820, str. 639: „Axt, Beil“; taksamo Schönberger, Neustes lat.-deutsches u. deutsch.-lat. Handlexikon, Bd. I, Wien 1842, str. 498 i Połnyj łatynskij Słowar (sostawlennyj Anans'jewym, Jasnieckim i Lebedinskim). Moskwa 1862, str. 353: „topor“. Niewątpliwie więc Klonowicz miał na myśli taniec z toporkami w ręku (jak to widzimy na winjetce u Hacqueta), a nie „z nożem“, jak czytamy w dość swobodnem tłumaczeniu Kondratowicza. Również „hajduk“ oznacza raczej dorosłego parobka-pasterza, aniżeli „pasterskie chłopię“.

pijali i nocowali z nami żonki ich ledwo nie wszystkie“... Hołowczuk przytacza nawet imiona trzech jasinowskich młodych, których serca rwały się do czarnobrewych czarnohorskich pustaków: Anna, Marusina córka, kochała się z opryskiem Kruczukiem, Pałahna Sribnarczyna przysięgała na pistolet, że będzie kochać Dmytra Kowalczukowego, a Jawdocha, Pikułyczyna córka, szczebiotała, kiedy tylko było można, sam na sam z Markiem Koczerhaniukiem, wiadomo jednak, że „solus cum solo non solent orare Pater noster“. Wszystkie trzy pary, — zeznał Hołowczuk — spotykały się potajemnie w lasach, bo tam odnajdywały te młodyce swoich „lubasów“, opryszki zaś czasem „u młodych w domu przebywały“⁷³).

Właśnie podobną scenę miłosną trzech par widzimy na winjetce w dziele Hocqueta z 1794 r. Gdy tutaj widzimy jeden z szczegółów życia powszedniego opryszków, ich hulatyki po rozbojach, to na poprzedniej winjetce z r. 1680 widzimy inny szczegół, scenę z zbójckiego rzemiosła pokuckich opryszków. W każdym razie obydwie barwnie uzupełniają to, co wiemy o pokuckich opryskach na podstawie pozólkłych kart sądowych protokołów.

⁷³) Ruśka Istor. Bibl. XIX, str. 261—263.

TADEUSZ MAŃKOWSKI

BUDOWNICTWO JANA III WE LWOWIE.

Ostatnie lata przyniosły sporo materiału do charakterystyki Jana Sobieskiego jako opiekuna i mecenasu sztuki na tronie. Rola jego pod tym względem przedstawia się nam coraz jaśniej i wyraźniej. Wszystko jednak, co dotychczas na ten temat zostało powiedziane¹⁾, dotyczy dziejów budowy pałacu w Wilanowie, działalności Sobieskiego z nią związanej, oraz zorganizowanego przez króla jego warszawskiego dworu artystycznego.

Oprócz tego naczelnego zagadnienia powinny być zbadane dwa inne mniejszego znaczenia ośrodki działalności artystycznej Jana III. Były niemi Lwów i Żółkiew. Pozostawały one niewątpliwie w pewnym związku z głównym ośrodkiem w Warszawie, były zależne do pewnego stopnia od kierunku, który rządowi artystycznym króla nadawał jego dwór warszawski, lecz z drugiej strony te prowincjonalne ośrodki wykazywały pewne cechy odrębne, godne podkreślenia. Działalność Jana III. w zakresie budownictwa we Lwowie i w Żółkwi została dotąd zaledwie dotknięta²⁾. Szczęśliwy przypadek włożył nam w ręce materiał, który dotyczy działalności artystycznej Jana III. we Lwowie.

¹⁾ Starzyński J. Wilanów, dzieje budowy pałacu Jana III, Warszawa 1933.

Tenże. Dwór artystyczny Jana III, Życie Sztuki, t. I, Warszawa 1934.

Tenże. Augustyn Locci, inżynier i artystyczny doradca Jana III, Biuletyn Naukowy Zakładu Architektury, t. I, zes. 3, Warszawa 1932—33.

²⁾ Ziembicki W. Założenie klasztoru i szpitala OO. Bonifratrów we Lwowie, Studja Lwowskie, Lwów 1932.

Osiński M. Zamek w Żółkwi, Lwów 1933.

Archiwum Nieświeskie XX. Radziwiłłów zawiera między innymi rękopis oznaczony numerem inwentarza 555, na który dotąd nie zwrócono uwagi. Do archiwum radziwiłłowskiego w Nieświeżu dostał się on wraz z wielu innymi dokumentami i aktami w spadku po Sobieskich przez siostrę króla, zamężnej za Michałem Radziwiłłem, wojewodą wileńskim. Gruba księga oprawna w skórę, niepaginowana, zawiera rachunki prowadzone przez ks. Kazimierza Humniewicza, kanonika i wicekustosza lwowskiej katedry metropolitalnej obrządku łacińskiego³⁾.

Ks. Humniewicz zyskał był sobie zaufanie króla jeszcze dawnymi czasy, kiedy w r. 1672⁴⁾ umiał być zyskać wiadomość o zbierających się pod Cecorą wojskach tureckich i ostrzec Lwów o grożącym miastu niebezpieczeństwie. Za powierzeniem budowy ks. Humniewiczowi przemawiał jednak najbardziej fakt, że w r. 1678 jego staraniem i pod jego kierownictwem zrestaurowane zostało nadwątlone sklepienie katedry lwowskiej⁵⁾. Miał zatem ks. podkustoszy Humniewicz za sobą w tym kierunku doświadczenie. Objąwszy kierownictwo administracyjne ks. Humniewicz jako komisarz budowli królewskich wpisywał do swej książki rachunkowej począwszy od dnia 13 maja 1683 aż po dzień 26 października 1696 płynące ze szkatuły królewskiej wydatki na budowy prowadzone we Lwowie kosztem króla Jana III.⁶⁾ Księga i rachunki zakończone zostały wkrótce po śmierci króla, która nastąpiła 10 lipca 1696, a skończyć się musiały wraz z całą działalnością budowlaną, kiedy brakło funduszków dysponowanych dotąd przez Jana III na cele budowy. Rachunki ks. Humniewicza obejmują wszystko, co w zakresie architektury w czasie ostatnich lat 13 panowania Sobieskiego

³⁾ Archiwum Kapitulne we Lwowie, rkp: Zachariewicz F. Historia Metrop. Leopoliensis ritus lat. Capituli (1830). Ks. Kazimierz Humniewicz był w latach 1679—1693 kanonikiem nadliczbowym kononji fundowanej przez Stanisława Głowińskiego.

⁴⁾ Józefowicz T. Kronika miasta Lwowa, wyd. Piwockiego, Lwów 1854, s. 307.

⁵⁾ Ibid. s. 397.

⁶⁾ Praca niniejsza opiera się w przeważnej części na wyzyskaniu wiadomości zawartych w rkp. 555 Arch. Nieświeskiego. Dlatego powołując się nań nie cytuję go w odnośnikach, lecz wobec tego, że rkp. nie jest paginowany, podaję datę, pod którą daną wiadomość zamieszczono w tym rękopisie.

za jego sprawą i jego kosztem budowano we Lwowie, mieście, które król był umiłował, w którym często przebywał w chwilach ciężkich dla Rzplitej przejść wojennych, zagrażających od strony granic południowo - wschodnich, lub do którego zaglądał w czasach pokoju ze swego „Tusculum“ w pobliskim Jaworowie, lub równie bliskiej Żółkwi.

Nie obejmują natomiast rachunki ks. Humniewicza robót dotyczących odnowienia zamku w Olesku, dokonanych w okresie 1683—1685 r. ⁷⁾). Wydatki na ten cel traktowano odrębnie, a ponosiła je królowa Marja Kazimiera ze swoich funduszów.

Przed r. 1683 mamy do zanotowania jedną tylko podjętą przez Jana III. na terenie Lwowa budowę. Dotyczyła ona częściowego odnowienia w r. 1678 ^{7a)} kamienicy królewskiej w Rynku i niektórych zmian dokonanych w niej dla jej ozdoby i wygody przebywającego wówczas czas dłuższy we Lwowie dworu królewskiego. Pozatem od r. 1678 zajmowało króla odnowienie i ozdobienie zamku żółkiewskiego. Główny jednak wysiłek Jana III skierowany był jeszcze od r. 1681 do budowy pałacu w Wilanowie. Ten ostatni pochłaniał uwagę króla i fundusze, którymi mógł rozporządzać. Wśród tych prac i wydatków na nie łożonych nie brakło jednak miejsca na równoczesne prowadzenie innych jeszcze budowli.

Sumienie królewskie obciążał moralny obowiązek przekazany mu w zleceniu rodziców, wyrażonem w akcie jeszcze z daty Lwów 11 czerwca 1642 ⁸⁾). Wojewoda ruski Jakób Sobieski wraz z żoną Teofilą z Daniłowiczów ufundowali wówczas we Lwowie „dla rozszerzenia chwały Bożej z dobrej woli... Wielbnym Pannom w Christusie Karmelitankom Bosym klasztor i kościół“, — jak się wyrażają — „wedle modelusu... umówionego i rękami naszemi podpisanego“. W treści aktu fundacyjnego postanawiali rodzice króla wyraźnie: „Czego jeśli byśmy nie dokończywszy zeszli z tego świata, wtedy i potomkowie nasi według pomienionego modelusu kończyć powinni te fabryki“.

⁷⁾ Czołowski A. Jan III i zamek w Olesku. Ziemia Czerwieńska, R. I (1935), zesz. 2.

^{7a)} Ossolineum, rkp. 147. (Józefowicza, Kronika miasta Lwowa).

⁸⁾ Arch. Państw. we Lwowie, rkp. 110, s. 49.

Słowa te wskazywały niedwuznacznie wolę fundatorów i obowiązek moralny nałożony na Jana Sobieskiego wykończenia kościoła i klasztoru. Na nim przed innymi dziećmi Jakóba i Teofili Sobieskich ciężyc on musiał z natury rzeczy, jako na dziedzicu dóbr podlwowskich Sobieskich i Daniłowiczów i jako na tym, który osiągnął najwyższą możliwie osiągalną karierę życiową. Jedna z siostr królewskich oddała się życiu kontemplacyjnemu w klasztorze, druga zamężna w pierwszym małżeństwie za ks. Ostrogskim - Zasławskim, w drugim za Radziwiłłem w inną stronę skierowane miały wzrok i myśli.

Prace rozpoczęte w r. 1683 celem wykończenia kościoła stwierdzają zarazem, że po śmierci rodziców Jana Sobieskiego kościół pozostał w murach wyciągniętych pod strop i zasklepiionych, jednak prowizorycznie tylko nakryty, fasada zaś w cegle wykonana nie miała jeszcze kamiennych okładzin i pozbawiona była wszelkich architektonicznych dekoracyj. Na wykończenie w tym kierunku czekać musiał kościół czas długi, zanim Jan III, pamiętając o woli rodziców, mógł podjąć prace skierowane do nadania mu zamierzonej woli fundatorów postaci architektonicznej (tabl. 1).

Ów podpisany rękami rodziców króla „modelus“, na który powoływał się ich testament, nie zachował się do naszych czasów, a z nim zaginęła wiadomość o autorze planów. Może też nie zachował się on wśród przejść wojennych nawet do r. 1683. Autor jego, nieznany dotąd architekt, w projekcie swym wzorował się na rzymskim kościele S. Susanna, dziele Carla Maderny⁹⁾. Zapatrzony we wzory rzymskie, był on z pewnością sam także Włochem, a prawdopodobnie Rzymianinem. To nas naprowadza na domysł, do kogo mogli się byli zwrócić Jakób i Teofila Sobiescy, fundując w r. 1642 we Lwowie kościół Karmelitanek Bosych. Architektem dworu trzech z kolei królów polskich z domu Wazów, Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza był Rzymianin z rodu Jan Baptysta Gisleni (1600—1672), którego nagrobek i portret znajduje się w kościele S. Maria del Popolo w Rzymie¹⁰⁾. Byłoby rzeczą naturalną, jeśliby Gi-

⁹⁾ Mańkowski T. Lwowskie kościoły barokowe, Lwów 1932, s. 46—48.

¹⁰⁾ Komunikat J. Ptaśnika o nagrobku J. B. Gislenusa: Sprawozdania Kom. Hist. Szt. t. IX, p. LXXXII.

TAB. 1.



Fot. L. Biały.

Kościół Karmelitanek Bosych we Lwowie.

sleni zapragnął naśladować w jednym z kościołów w Polsce wzór, jaki w czasach młodości miał przed oczyma, a którego powstanie około r. 1605 wywarło silne wrażenie na mieszkańcach wiecznego miasta. Był nim właśnie kościół S. Susanna.

Ponadto istnieje drugi moment, który pozwala nam przypuścić, że właśnie Gislени był autorem planów lwowskiego kościoła Karmelitanek Bosych. On to bowiem był budowniczym także warszawskiego kościoła tego zakonu, jak to stwierdziło odnalezienie kamienia węgielnego kościoła Karmelitanek Bosych w Warszawie z datą 1652 r.¹¹⁾. Gislени zatem mógł cieszyć się szczególnem uznaniem tego zakonu. Pierwszym kościołem Karmelitanek Bosych stawianym według jego planów był prawdopodobnie kościół lwowski, po którym w czas jakiś nastąpiła budowa kościoła warszawskiego.

Z chwilą kiedy Jan III w r. 1683 podejmował wykończenie kościoła Karmelitanek Bosych we Lwowie, Gislени dawno już nie żył. Nic dziwnego też nie byłoby w tem, jeśliby nowy architekt, któremu król powierzył wykończenie kościoła, wprowadził w dawne plany (tabl. 2) pewne zmiany. Wszak od ich powstania upłynęło lat blisko 40, zmienił się styl i smak w architekturze. Kto wie też, czy zachowały się dawne plany, jak przypuszczamy Gislениego, w ich pierwotnym zarysie.

Poza administracyjnym kierownikiem budowy i kierownikiem technicznym robót, majstrem budowniczym, budowa pozostawała pod nadzorem wyższego rzędu architekta. Ślady tego znajdziemy w nieco późniejszym czasie, w czerwcu r. 1690, w którym słyszymy o przybyciu na miejsce budowniczego dla sprawdzenia stanu robót. Chodziło wówczas o założenie na kopule gałki z krzyżem. Kto był tym budowniczym nie wiemy. Ze sposobu jednak, w jaki ks. Humniewicz zwraca uwagę na bytność budowniczego wnosić można, że nie był to w każdym razie ktoś stale dozorujący budowy.

Nie mam zamiaru mnożyć hipotez i wiązać koniecznie nazwiska któregoś z architektów czasów Jana III z wykończeniem budowy kościoła Karmelitanek Bosych we Lwowie. Bez wysnuwania stąd konsekwencyj zwracam też uwagę na pewne analogie

¹¹⁾ Wejnert A. Wiadomość o znalezieniu kamienia węgielnego pierwszego kościoła PP. Karmelitanek Bosych w Warszawie. Tygodnik Illustr. R. 1878, 135, s. 53—55.

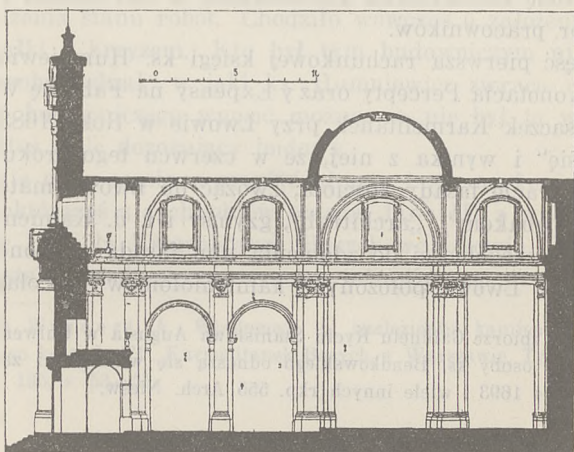
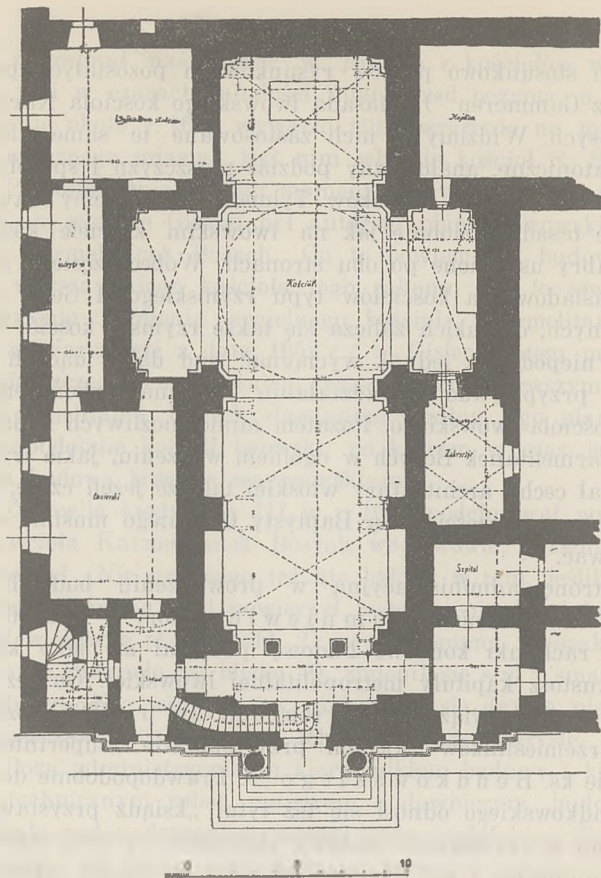
licznych stosunkowo planów rysunkowych pozostałych po Tylmanie z Gammeren¹²⁾ z fasadą lwowskiego kościoła Karmelitanek Bosych. Widzimy w nich zastosowane te same elementy architektoniczne, analogiczny podział płaszczyzn i sposób dekoracji. W jednym z rysunków Tylmana znajdujemy nawet na szczycie fasady podobnie jak na lwowskim kościele kamienne kandelabry ustawione po obu stronach. Wobec częstego podówczas naśladowania kościołów typu rzymskiego il Gesù i jemu pokrewnych, do jakich zalicza się także rzymski kościół S. Susanna, niepodobna jednak wyciągnąć stąd dalej idących wniosków i przypisywać współdziałaniu Tylmana wykończenia fasady kościoła lwowskiego. Pozatem mimo możliwych zmian, kościół Karmelitanek Bosych w ogólnym wrażeniu, jakie wywiera, zachował cechy architektury włoskiej tak, że jeżeli czyje, to raczej cechy twórczości Jana Baptysty Gisleniego musimy w nim upatrywać.

Stronę administracyjną w prowadzeniu budowli miał w rękę ks. Kazimierz Humniewicz, który w r. 1696 zestawiając rachunki końcowe budowy podpisał się jako kanonik i wicekustosz kapituły metropolitalnej lwowskiej. On też dokonywał wypłat związanych z robotami. Od r. 1686 dozorował nadto rzemieślników zajętych przy budowie „superintendent“ w osobie ks. Bendkowskiego¹³⁾. Prawdopodobnie do osoby ks. Bendkowskiego odnosi się też tytuł „ksiądz przystaw“, dodany mu w rachunkach budowy kościelnej. Ci dwaj duchowni, ks. Humniewicz i ks. Bendkowski mieli w rękach administracyjną stronę budownictwa królewskiego, a tem samem i wpływ na wybór pracowników.

Część pierwsza rachunkowej księgi ks. Humniewicza nosi tytuł: „Konotacia Percepty oraz y Expensy na Fabrykę WW. Pannien Bosaczek Karmelitanek przy Lwowie w Roku 1683 zaczy-nająca się“ i wynika z niej, że w czerwcu tegoż roku rozpoczęto dekorację fasady kościoła, zwożąc do Lwowa materiał na kapitele, „abakony“, „architrab“, gzymsy i t. d. Kamień do budowy, w szczególności do zdobienia nim fasady zwożono z niedaleko koło Lwowa położonych kamieniołomów w Polanie. Te-

¹²⁾ W zbiorze Gabinetu Rycin Stanisława Augusta w Uniwers. Warsz.

¹³⁾ Do osoby ks. Bendkowskiego odnoszą się wiadomości zanotowane 12/7 1686, 4/4 1693 i wiele innych rkp. 555 Arch. Nieśw.



Rzut poziomy i przekrój podłużny kościoła Karmelitanek Bosych.

nutarjuszem kamieniołomu był niejaki K r a s s o w s k i, który przywodzi nam na myśl tegoż nazwiska włoskiego budowniczego i dzierżawcę tych samych kamieniołomów w XVI w.¹⁴⁾. Może też od tego czasu następcy Piotra Krassowskiego eksploatowali kamieniołom? Cegłę zwożono z „cegielni pani Kupańskiej“.

Kierownikiem robót był „majster Tomasz“, któremu ks. Humniewicz wypłacał wynagrodzenie „za rozmierzenie i radę do dalszych robót“¹⁵⁾. O jego nazwisku dowiadujemy się z wzmianki o majstrze murarskim Tomaszu Dubińskim, niewątpliwie identycznym z „majstrem Tomaszem“, który kieruje robotami w zimie 1683/1684, poczem ustępuje miejsca nieznanemu nam z imienia i nazwiska „majstrowi brzeżańskiemu“¹⁶⁾.

Zainteresowanie Jana III postępem robót przejawiało się w wydatkach takich, jak we wrześniu 1685 na strawę „kozakom dwiema co z listami biegali królewskimi“¹⁷⁾. Mimo to roboty trwały długo. Postęp ich dość powolny śledzić możemy na podstawie szczegółowych zapisków, z których wynika, że w r. 1686 umieszczono kamienny „gzymś poddachowy“¹⁸⁾ oraz „sztukę kamienia na gzymś frontispisowy“¹⁹⁾. Dopiero z początkiem r. 1687 kładziono w kościele posadzkę marmurową²⁰⁾, w lecie zaś tego roku zasklepiono chór²¹⁾ i przystąpiono do murowania kopuły²²⁾, którą wykończono dopiero w czerwcu 1690²³⁾, a nieco później pokryto ją blachą²⁴⁾.

Wreszcie po latach prawie dziewięciu mogło być w dniu 14 października 1692 odprawione uroczyste nabożeństwo, połączone z poświęceniem ukończonego już kościoła, którego wykończenie w okresie czasu 1683—1696 pochłonęło wyłożoną ze skatuli królewskiej na ten cel sumę 99.350 złp.²⁵⁾.

¹⁴⁾ Łoziński W. Sztuka Lwowska w XVI i XVII wieku, wyd. 2. Lwów 1901, s. 32, 33.

¹⁵⁾ 11/11 1683.

¹⁶⁾ 24/7 1685.

¹⁷⁾ 29/9 1685.

¹⁸⁾ 25/5 1686.

¹⁹⁾ 1/8 1686.

²⁰⁾ 21/2 1687.

²¹⁾ 28/8 1687.

²²⁾ 6/6 1687.

²³⁾ 3/6 1690.

²⁴⁾ 27/7 1690.

²⁵⁾ 13/10 1696.

Równocześnie z końcowym stadium budowy kościoła Karmelitanek Bosych prowadzoną była druga jeszcze „fabryka panińska“, jak ją nazywał ks. Humniewicz. Chodziło o wykończenie klasztoru Karmelitanek Bosych, fundowanego niegdyś także przez rodziców króla, położonego obok kościoła. W r. 1689 ustawiono „rusztowanie do nadmurowania nad furtaa starych murów“²⁶⁾ i dokonano później jeszcze niektórych mniejszych robót.

Poza stroną czysto architektoniczną prace przy „fabryce Panińskiej“ dotyczyły w tym samym czasie dekoracji zewnętrznej i urządzenia wnętrza kościoła i klasztoru. Liczne o tem wzmianki zawierają rachunki ks. Humniewicza, a wydatki na to przeciągają się poza datę wykończenia kościoła w r. 1692, pozwalając stwierdzić, jakim zespołem pracowników w różnych zakresach przemysłu artystycznego rozporządzano wówczas we Lwowie.

Jeszcze w r. 1687 przygotowano w kamieniołomach w Polanie materiał „dla kamieni obrobienia na lichtarze do faciaty“²⁷⁾, w roku następnym zaś wypłacono „snycerzowi od zrobienia lichtarząw kamiennych złp. 60“²⁸⁾, bez wymienienia jednak nazwiska snycerza kandelabrow zbabiających szczyt fasady kościoła Karmelitanek Bosych.

Inny rzeźbiarz, — Szwaner, który w Wilanowie tworzył w r. 1686 cykl płaskorzeźb, gloryfikujących czyny wojenne Sobieskiego, miał z rozkazu króla wykonać dla umieszczenia na fasadzie kościoła Karmelitanek Bosych we Lwowie posągi św. Józefa (tab. 3) i św. Teresy. W dniu 7 sierpnia 1686 pisał też nadworny architekt królewski i kierownik budowy pałacu wilanowskiego Augustyn Locci do Jana III²⁹⁾: „...Szwaner... teraz robi koło dwóch Statuów do Lwowa Sgo Józefa i Stej Teresy, które p. Jerzy z Woli W. K. Mci ordinował“. Może praca Szwanera w sierpniu 1686 dotyczyła tylko modeli tych posągów, gdyż zapiski ks. Humniewicza wskazują, że posągi wykonano dopiero w r. 1688 na miejscu we Lwowie. Przygotowano wówczas w Polanie „kamienie dwie na statue sztuki a trzecią sztukę

²⁶⁾ 17/5 1689.

²⁷⁾ 13/7 1687.

²⁸⁾ 4/6 1688.

²⁹⁾ Starzyński J. Wilanów, dzieje budowy pałacu za Jana III, s. 52.



Fot. L. Biały.

Szwaner, św. Józef, rzeźba kamienna na fasadzie kościoła Karmelitanek Bosych.

na sztorc nad wrota kościelne przywieziono d. 18 Februarij³⁰⁾. W kwietniu 1688 znajdujemy znów wydatek na wynagrodzenie „mularzom co około posąga robili snycerzowi pomagając³¹⁾ i „mularzom od sprowadzenia statui do szopy z podwórza³²⁾, w końcu zaś wydatek „snycerzowi od zrobienia dwóch statuy alias posągów Józefa y Teresy kamiennych f 200³³⁾. Mosiężnik sporządził nadto aureolę z mosiądzu nad głowy obojga świętych³⁴⁾, których posągi umieszczono w niszach górnej części fasady kościoła.

Zachodziłoby zatem pytanie czy Szwaner, z którego ręki wyszedł niewątpliwie projekt posągów ś. Józefa i ś. Teresy, był zarazem ich wykonawcą? Zapiski ks. Humniewicza nie wymieniają jego nazwiska, lecz posągi umieszczone w niszach kościoła Karmelitanek Bosych mają cechy dzieł oryginalnych. Nie ma też powodu wątpić w autorstwo Szwanera, który sporządziwszy w r. 1686 modele posągów w Wilanowie, celem wykonania ich na miejscu przybył w r. 1688 do Lwowa.

Kto inny zapewne niż Szwaner był wykonawcą kandelabrow na szczycie fasady kościoła w r. 1687 i wazonów w niszach dolnej kondygnacji fasady (tab. 4). Może nim był snycerz zwany panem Michałem³⁵⁾, któremu ks. Humniewicz wypłacił wynagrodzenie w kwocie f 3 „od zrobienia smoka u rynny³⁶⁾ do kościoła czy też klasztoru Karmelitanek Bosych.

Prócz dwóch powyższych, trzeciego jeszcze snycerza wymieniają rachunki, w osobie niejakiego Jerzego, znów bez podania nazwiska. Osoba jego budzić musi zainteresowanie. Z faktu, że on to dawał polecenia do Wilanowa, aby tam „z woli Króla JMci“ Szwaner wykonał posągi dla lwowskiego kościoła wynika, że był to nie podrzędny rzeźbiarz, lecz ktoś, kto przy fabryce kościoła Karmelitanek Bosych we Lwowie pełnił w dekoracji fasady funkcję kierowniczą. Jan Sobieski oddawna korzystał z usług i cenił prace zamieszkałego w Żółkwi snycerza Jerzego.

³⁰⁾ 20/4 1688.

³¹⁾ 10/4 1688.

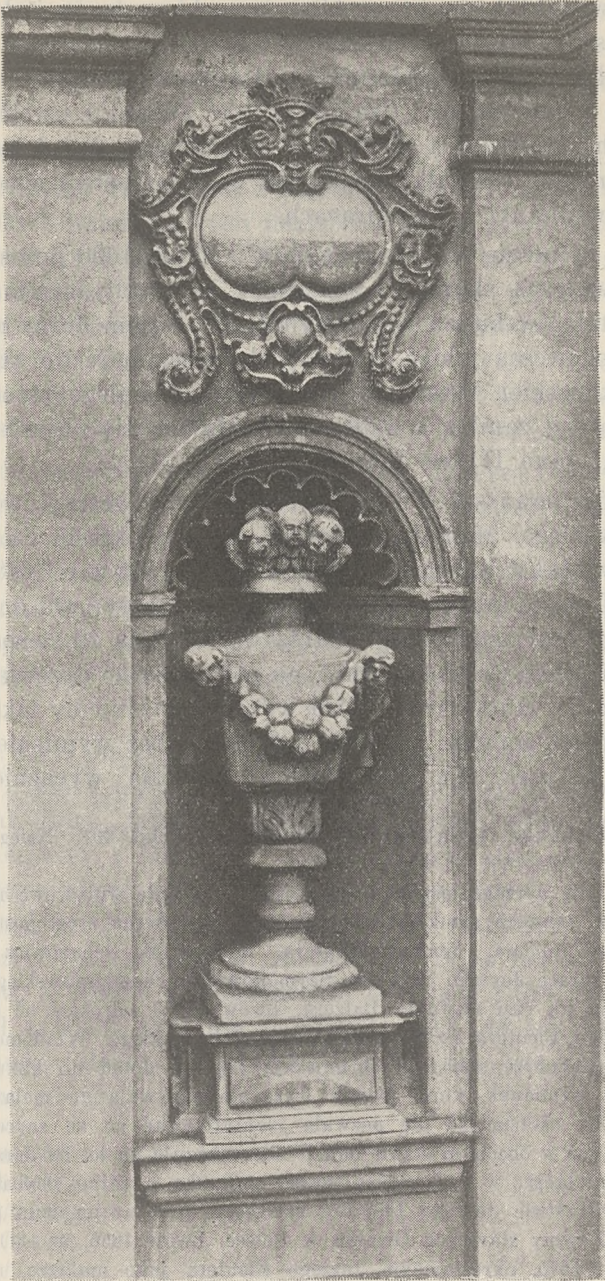
³²⁾ 13/4 1688.

³³⁾ 20/4 1688.

³⁴⁾ 16/6 1688.

³⁵⁾ 11/6 1689.

³⁶⁾ 11/6 1689.



Fot. L. Biały.

Szczegół z dekoracji fasady kościoła Karmelitanek Bosych.

Jeszcze w r. 1671 „mając osobliwy respekt na zasługi sławetnego Jerzego snycerza, które mi wiernie i życzliwie oddawał i oddaje“, jak pisał w dniu 14 kwietnia tegoż roku ³⁷⁾ Sobieski, — nadał Jerzemu grunt zwany „Czajkowski“ w Żółkwi i uwolnił go od wszelkich podatków z wyjątkiem podymnego. Działalność snycerza Jerzego ³⁸⁾ trwała długo, gdyż w 19 lat potem jeszcze znajdujemy wzmianki o jego pracach.

Za bytnością w Żółkwi w dniu 9 lutego 1690 pozostawił ks. Humniewicz na skupienie deszczułek lipowych Jerzemu snycerzowi „...talerów bitych No 5 czyli f 35“. Zatem Jerzy miał wykonać podówczas jakieś rzeźby w drzewie, może do zamku lub fary żółkiewskiej. Może jego autorstwa są też alegoryczne figury, pochodzące z zamku w Żółkwi, znajdujące się obecnie w Muzeum im. Jana III we Lwowie ³⁹⁾.

Prócz powyższych dwóch miejscowych snycerzy, lwowskiego i żółkiewskiego, Michała i Jerzego, już po okresie działalności we Lwowie także Szwanera, która skończyła się w r. 1688, czynni byli we Lwowie także „sculptorowie warszawscy“. Od dnia 28-go maja, t. j. przyjazdu ich do Warszawy, do dnia 29 sierpnia 1691 „różnemi czasy y różnych dni... na roboty różne drzewiane“ wypłacał im ks. Humniewicz różne kwoty. Znajdujemy także w rachunkach ich imiona: Jędrzeja i Stefana, bez wymienienia jednak ich nazwisk. Ks. Humniewicz odróżnia wyraźnie wśród

³⁷⁾ Biblioteka Uniwersytecka we Lwowie, rkp. 601, Księga miejska żółkiewska 1643—1686, k. 346.

³⁸⁾ Imię Jerzego snycerza, oraz jego widocznie wpływowe na dworze Jana III w rzeczach sztuki stanowisko nasuwa nam na myśl postać innego artysty tego imienia, Jerzego Eleutera, którego M. Gebarowicz (Młodość i pierwsze prace Jerzego Eleutera Szymonowicza - Siemiginowskiego. Księga Pamiątkowa ku czci Oswalda Balzera, Lwów 1925) odróżnił od młodszego odeń Jerzego Eleutera Szymonowicza - Siemiginowskiego. Wiadomości nasze o Jerzym Eleuterze starszym ograniczają się jak dotąd do kilku niewiele mówiących wzmianek, które jednak wyraźnie nazywają go malarzem królewskim. Ta okoliczność nie pozwala identyfikować go ze snycerzem Jerzym i nic też w obecnym stanie badań nie wskazuje na to, by Jerzy Eleuter starszy miał łączyć w swej osobie sztukę malarską i rzeźbę, chybaży wiadomość o malarstwie Jerzego Eleutera starszego, przekazana nam przez Baracza S. (Żywoty sławnych Ormian w Polsce, Lwów 1856, s. 411) w dokumencie z r. 1675, określającym Jerzego Eleutera jako malarza, miała być mylną i Jerzy Eleuter starszy nie był malarzem.

³⁹⁾ Muzea gminy miasta Lwowa, Lwów 1929, tab. XXXV.

nich „sculptora“ od „snycerza“, wypłacając także dla obu pieniądze na ręce ich żon „Paniey sculptorowey“ lub „Paniey snycerce“. Pierwszy zapewne rzeźbił rzeźby figuralne, drugi ornamentalne ⁴⁰⁾.

Niestety zbyt mało wiemy dotąd o całym tym zespole rzeźbiarzy, czynnych we Lwowie w czasach Jana III, znanych przeważnie tylko z imion, których nazwiska nawet, prócz Szwanera, zostają nam dotąd zakryte. W każdym razie im to przypisać należy we wnętrzu kościoła dekorację kapiteli pilastrów, odmienny stylem zresztą od rzeźb zdobiących nazewnątrz fasadę kościoła. Zwraca zwłaszcza uwagę odmiennie stylowe ujęcie girland i festonów z owoców, kwiatów i liści uwitych, znajdujących się we wnętrzu, od tych, które umieszczono na fasadzie.

Wśród rzemieślników czynnych przy „fabryce Panińskiej“ wymieniani są nadto złotnicy. W r. 1687 ⁴¹⁾ złocenie krzyża żelaznego na kościół powierzono „guszlagierowi“ (Goldschläger) Stefanowi Poszłowskiemu. W ciągu r. 1688 dwukrotnie spotykamy się z imieniem złotnika Bartosza, któremu powierzone było zrobienie „dwóch pukłów do krzyża przedniego wśrodek“ ⁴²⁾, oraz poprawienie „tarczy, miesiąca y korony y zrobienie gwiazd dwóch“ ⁴³⁾.

W r. 1688 umieszczono też na fasadzie kościoła herb marmurowy ⁴⁴⁾, który nakazano pozłocić „malarzowi Grygrowi“ ⁴⁵⁾, również jak litery „tablicy marmurowey górney, gałki na dzwonicy Panienskiej y drugiey“. Jednak w dwa lata potem raz jeszcze miano złocić gałkę na kościele, a pozłocenie jej powierzono złotnikowi Pawłowi, pracującemu w warsztacie Bedrosa Zacharjaszowicza „jubilera J. K. Mci“ ⁴⁶⁾. Dano mu na pozłotę 42 dukatów, a osobno wynagrodzenie za robotę f 150. Lecz złotnik Paweł zawiódł zaufanie i „sięgnął ręką do tak ostrożnie oburgowanego złota“, co „eventus pokazał iako się nadało łakomemu na cudze...“.

⁴⁰⁾ 3/4 1693.

⁴¹⁾ 5/9 1687.

⁴²⁾ 23/7 1688.

⁴³⁾ 17/9 1688.

⁴⁴⁾ 17/9 1688.

⁴⁵⁾ 17/7 1688.

⁴⁶⁾ 16/8 1690.

Gałek na kościele było więcej, gdyż prócz tej, na której tkwił krzyż złożony, słyszymy w rachunkach o trzech innych jeszcze „wielkich gałkach na kościół, na których flammy“⁴⁷⁾. Na dachu kościelnym ustawiono prócz tego „powietrznice“ z koroną i złożonym krzyżykiem.

Wnętrze kościoła musiało zawierać w ołtarzach rzeźbione w drzewie figury świętych, słyszymy bowiem o ich polichromowaniu⁴⁸⁾. Były też może jakieś dekoracje wnętrza w alabastrze, którego dostarczała przedsiębiorczyni Kuczankowiczowa⁴⁹⁾. Menzy ołtarzowe, zwane w rachunkach „skrzynkami ołtarzowymi“, złożył złotnik Jan⁵⁰⁾. Sądząc z ilości 7 antependjów⁵¹⁾, o których znajdujemy wzmiankę, a z których jedno zaledwie zachowało się w kościele, musiało być w kościele 7 ołtarzy ustawionych na stopniach marmurowych, wyrobionych przez „Urbana marmurnika“⁵²⁾. W wykonaniu ołtarza brał udział także tokarz, któremu powierzono sporządzenie drewnianych kapitelów⁵³⁾. Cymborjum wykonane zostało dopiero w r. 1694⁵⁴⁾. Na ścianach było wymalowanych 12 krzyży, które wykonał Aleksander Lanowski, malarz⁵⁵⁾. „Andrzej stolarz młody“ wykonywał znów „ławy dla Królestwa Imci“⁵⁶⁾. Nie brak też było wyposażenia kościoła w haftowane ornaty, czy inne paramenty, wykonane przez Mikołaja Maybrodę haftarza⁵⁷⁾.

Dopiero w r. 1693 ustawiono kazalnicę, wykonaną snycerską robotą⁵⁸⁾. Wrota kościelne ozdobione były przez snycerza różą⁵⁹⁾, a nad wrotami unosiła się rzeźbiona postać anioła⁶⁰⁾.

⁴⁷⁾ 11/8 1691. — Na fasadzie zamieszczono napis na tablicy marmurowej, rozpoczynający się od słów: Ascendite Carmel... Napis ten ułożył ks. Stroikiewicz (7/8 1691). Napisu tego obecnie brak. Ganek żelazny na fasadzie wykonał kowal (20/10 1691) i t. d.

⁴⁸⁾ 20/9 1688.

⁴⁹⁾ 9/12 1688.

⁵⁰⁾ 6/7 1692.

⁵¹⁾ 22/9 1692.

⁵²⁾ 4/7 1692.

⁵³⁾ 11/8 1691.

⁵⁴⁾ 20/1 1694.

⁵⁵⁾ 4/7 1692, 20/1 1694.

⁵⁶⁾ 21/8 1692.

⁵⁷⁾ 18/9 1692.

⁵⁸⁾ 3/4 1693.

⁵⁹⁾ 17/12 1692.

⁶⁰⁾ 23/9 1693.

Zewnętrzna dekoracja fasady kościoła Karmelitanek Bosych jest dziełem drugiej połowy XVII w., czasów Jana III. W stosunku do nieznanego nam planu budowy z czasów wcześniejszych, około r. 1642, w wykonaniu nastąpiły niewątpliwie pewne zmiany. Przypuścić można, że stan pierwotny był bardziej zbliżony do pierwowzoru, w który zaopatrzony był jego twórca, jak przypuszczamy Jan Bapt. Gisleni, t. j. do rzymskiego kościoła S. Susanna, wykonanie zaś od niego odbiegło bardziej może, aniżeli to było intencją twórcy planu. W szczególności nie projektował chyba autor „modelusa“ umieszczenia we wnękach górnej kondygnacji fasady kościoła posągów, w dolnej zaś tylko dekoracyjnych wazonów, lecz niewątpliwie i w dolnej części fasady umieszczone być miały we wnękach posągi i tylko wcześniejsze może odwołanie Szwanera ze Lwowa do Wilanowa w r. 1688 oddało wypełnienie zadania dalszej dekoracji fasady kościelnej w ręce innego rzeźbiarza, którego nie było stać na rzeźby figuralne w kamieniu tak, że trzeba było zadowolić się ustawieniem we wnękach dekoracyjnych wazonów w miejsce figur świętych.

Razi nas zbyt wysokie podwyższenie dolnej kondygnacji fasady kościoła, wspartego na wysokim cokole, a w konsekwencji także wysokość rozbudowanego w górę portalu, w którym mieszczą się niskie i wąskie stosunkowo wrota. Bardziej harmonijne proporcje rzymskiego pierwowzoru zostały w kościele lwowskim tracone.

Fasada kościoła w kształcie, który jej nadały czasy Jana III zachowała się po dziś dzień. Jednak opis wnętrza kościoła „Panien Bosaczek“, wykończonego w czasach Jana III-go, odbiega znacznie od dzisiejszego jego stanu. Kasata zakonu i zamienienie go przez władze wojskowe austriackie na magazyn, spowodowały zupełne ogołocenie jego wnętrza⁶¹). Dzisiejszy kościół zachował dawną fasadę, wnętrze zaś wykazuje tylko zasadniczy podział architektoniczny ścian i zachowane kapitele pilastrów. Zniknęły wszystkie dawne ołtarze, zniknęły gałki na dachu i t. p. Około połowy XIX w. kościół został na nowo przywrócony celom kultu religijnego, a wnętrze jego na nowo urządzone.

⁶¹) Mańkowski T. Lwowskie kościoły barokowe, s. 48.

Podczas gdy budowa kościoła i klasztoru Karmelitanek Bosych wynikała z poczucia moralnego obowiązku Jana III dopełnienia woli rodzicielskiej, to budowa kościoła, klasztoru i szpitala Bonifratrów we Lwowie była w całości i od początku dziełem myśli jego własnej. Powziął ją Jan Sobieski jeszcze jako chorąży koronny i stwierdził fundację aktem z daty Lwów 19 sierpnia 1659 r.⁶²⁾. Arcybiskup lwowski Jan Tarnowski dokumentem z 26 września 1659 przyjął i zatwierdził fundację, oddając na jej cele do dyspozycji Sobieskiego kościółek na przedmieściu halińkiem pod wezwaniem św. Wawrzyńca.

Stronę historyczną założenia klasztoru i szpitala OO. Bonifratrów we Lwowie omówił obszernie W. Ziembicki⁶³⁾. B. Janusz⁶⁴⁾ dopatrywał się śladów dawnego z r. 1536 jeszcze pochodzącego kościółka w murach dzisiejszego wojskowego szpitala okręgowego. Z zapisków i rachunków ks. Humniewicza zdaje się wynikać jednak, że w miejsce dawnego kościółka ś. Wawrzyńca wystawiony był nowy kościół kosztem Jana III.

Od aktu fundacji z r. 1659 do chwili rozpoczęcia robót upłynęło lat dwadzieścia ośm. Może w tym też czasie dawny kościółek ś. Wawrzyńca nadwątlony wiekiem jeszcze bardziej podupadł tak, iż Sobieski zdecydował się na wystawienie nowego, obszerniejszego. Intencje fundatorskie powzięte przez chorążego koronnego miał realizować jako król. Wyraził to Sobieski w słowach dokumentu z daty Warszawa 19 lipca 1685⁶⁵⁾, w którym powiada o swej fundacji, że: *incoeptum ante adeptum Regni Poloniae sceptri et coronam nimirum protunc in Equestri statu et dignitate vexilliferatus Regni constitutis bonum opus Fundationis et Erectionis conventus ac Hospitalis... ea intentione et voto Nostro... maiori cura et liberatitate eandem Fundationem et Erectionem... perficere atque cumulatus augere studemus...*⁶⁶⁾.

⁶²⁾ Ziembicki W. Założenie klasztoru i szpitala OO. Bonifratrów we Lwowie, Studja Lwowskie, Lwów 1932, s. 387.

⁶³⁾ Ibid.

⁶⁴⁾ Janusz B. Nieznany kościół św. Wawrzyńca przy szpitalu Bonifratrów we Lwowie, czasop. „Ziemia“, R. XII, Nr. 12, Warszawa 1927.

⁶⁵⁾ Arch. Ziemskie we Lwowie, Castr. Leop. t. 461, p. 2017 i t. 546, p. 753 1/ — 753 1/9.

⁶⁶⁾ Przedtem jeszcze rozszerzono grunt pod budowę, dokupując przyległe dwie parcele od miasta, (Arch. m. Lwowa, Fasc. 395, pismo Jana III do Magistratu lwowskiego z daty Jaworów 27 stycznia 1682). Obszar fundowanego przez króla kościoła, szpitala i klasztoru obejmował zatem prócz

Ks. Humniewicz, który przedtem już od r. 1683 prowadził administrację budowy kościoła „Panien Bosaczek“, miał z ramienia Jana III zająć się również realizacją nowej fundacji królewskiej. Rozpoczynając swe czynności otwiera on w księdze rachunkowej z dniem 24 marca 1687 nowy rozdział, na którego czele kładzie tytuł: „Expensa na Fabrykę Kościoła y Infirmaryy Wielebnych Oyców Bonifratrów“.

„Zaczynaiąc day Boże szczęśliwie z rozkazania JKMcI kopanie gruntów na Kościół y Infirmaryą, także ciosania kamienia...“ nie miano jednak jeszcze definitywnie zatwierdzonego planu. Dopiero w rok po rozpoczęciu kopania gruntu pod fundamenty przywieźli przeor konwentu Bonifratrów i brat zakonny Zawalewski z Warszawy „approbowany od JKM abrys“⁶⁷⁾, widocznie znacznie przedtem sporządzony.

Twórcą planów budowy był architekt o nazwisku francuskim — Benoit, jak to stwierdzają rachunki budowy w zapisce ks. Humniewicza notującej 24 marca 1688 wydatek: „Panu Benui Indzinierowi JM Pana Kasztelana Krakowskiego za delinea-tią klasztoru y kościoła OO. Bonifratellów Talerów twardych No 10“. Gotowe jeszcze znacznie przed tą datą plany przerysował był Adolf Boy, Gdańszczanin, kapitan i inżynier JKMcI⁶⁸⁾, któremu za tę czynność „przerysowania planty kościoła i klasztoru z Infirmaryą“ wypłacono 8 lutego tegoż roku talarów twardych 2 czyli złp. 14.

O ile postać rysownika Adolfa Boya jest nam dość dobrze znana, o tyle żadnych dotąd wiadomości nie mieliśmy o twórcy planów inżynierze Benoit⁶⁹⁾. Był on przedtem w służbie kaszte-

terenu dzisiejszego wojskowego szpitala także przestrzeń między dzisiejszą ulicą Opata Hofmana a ul. Gliniańską (Hołówki), na której jeszcze z końcem XIX w. stał dawny budynek, może jeden z szpitalnych.

⁶⁷⁾ 14/6 1688.

⁶⁸⁾ Starzyński J. Wilanów, dzieje budowy pałacu za Jana III, s. 52.

⁶⁹⁾ Według Thieme-Becker, Allg. Lexikon d. bild. Künstler, III, s. 338 na podstawie Bouchal, Dict. d. archit. franc. tego nazwiska architekt francuski Guillaume Benoit otrzymał był w r. 1620 zapłatę za wspólnie z Leonem Taxil dokonaną odbudowę kościoła św. Anny w Arles. Mógł to być zatem może ojciec działającego w Polsce architekta, który, jak to było w zwyczaju, fach budownictwa i znajomość sztuki inżynierskiej dziedziczył po ojcu. Takiemu przypuszczeniu jednak brak silniejszych podstaw, a nazwisko Benoit jest zbyt rozpowszechnione we Francji, by stąd można wy-snuwać bardziej konkretne wnioski.

lana krakowskiego, zatem zmarłego w r. 1682 Stanisława Koniecpolskiego, ostatniego z tego rodu, po którym część dóbr Koniecpolskich, w szczególności Brody przeszły na Sobieskich. W działalności budowniczej ostatniego Koniecpolskiego szukać zatem przyjdzie poprzednich dzieł architekta Benoit.

Dzieje spadku po Stanisławie Koniecpolskim kasztelanie krakowski⁷⁰⁾ wyjaśniają też, wśród jakich okoliczności, pozostający w jego służbie inżynier i architekt, wszedł może w służbę Jana III. Nie wiemy czy trwała ona długo. W każdym razie rola Benoit jako inżyniera królewskiego wymagałaby bliższego wyjaśnienia. Może znalazłyby się w Brodach, czy gdzieindziej w dobrach niegdyś Koniecpolskich jakie zabytki architektury, które możnaby związać z jego nazwiskiem.

Adolf Boy, znany sztycharz, który plany przerysowywał, był do tego rodzaju prac częściej używany w królewskiej administracji budowli. On to w r. 1682 pomierzył i wyrysował rzut poziomy pałacu w Wilanowie⁷¹⁾. W naszym wypadku chodziło jednak tylko o sam przerys gotowych planów, które ciągle pod ręką przy budowie używane gdzieś się były w końcu w r. 1694 zatraciły tak, iż dwukrotnie musiano otrębywać publicznie ich zagubienie⁷²⁾. Znamy także Boya z prac inżynierskich w Wilanowie, dotyczących urzędnika sadzawek⁷³⁾. W r. 1688 bawił on we Lwowie niewątpliwie nie dla samego tylko przerysu planów, lecz zapewne także innych, bliżej nieznanym nam robót we Lwowie, lub w Jaworowie, czy Żółkwi.

W dzisiejszym stanie kościoła i klasztoru Bonifratrów we Lwowie (tab. 5) trudno ocenić dawną ich architekturę. Pozostały tam drobne tylko fragmenty dawnych budowli, przeistoczonych i zniekształconych przez włączenie ich w nowy kompleks zabudowań wojskowego szpitala okręgowego. Także rachunki budowy nie dają wyraźnego zarysu jak wyglądać mógł kościół, klasztor i szpital. Tylko co do pewnych szczegółów znajdujemy w nich informacje.

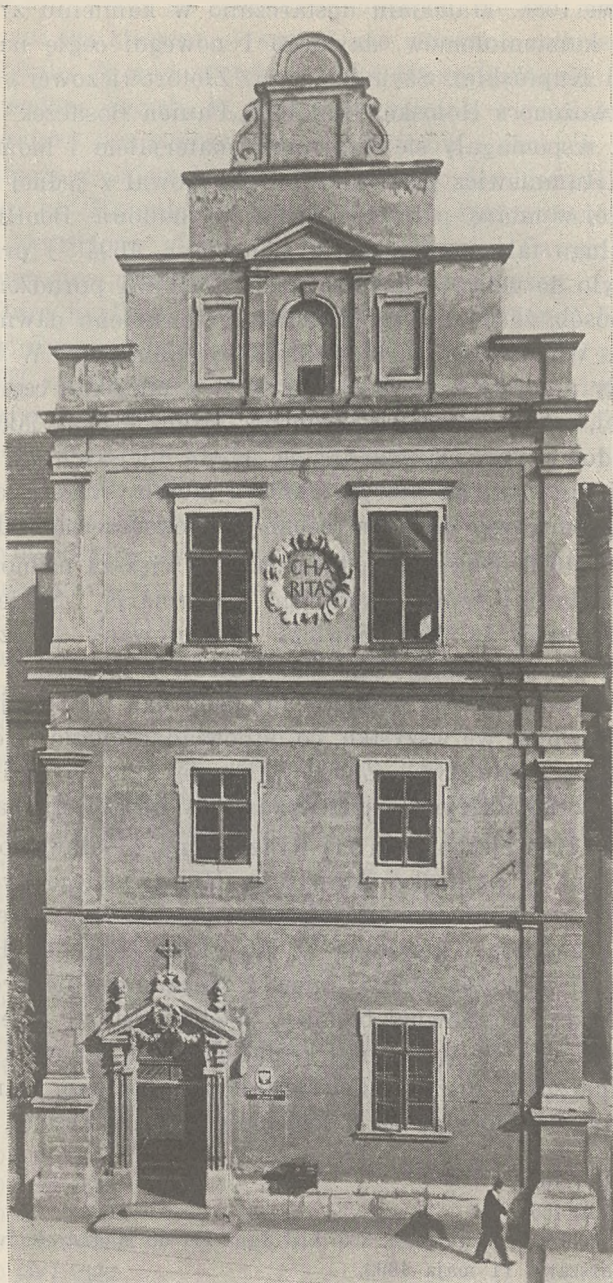
Wprawdzie jeszcze 6 kwietnia 1687 położono kamień węgielny pod budowę, jednak rozpoczęto ją właściwie dopiero

⁷⁰⁾ Przyłęcki S. Pamiętniki o Koniecpolskich, Lwów 1842.

⁷¹⁾ Starzyński J. Wilanów, dzieje budowy pałacu za Jana III, s. 24.

⁷²⁾ 29/7 1694.

⁷³⁾ Starzyński. Wilanów, s. 26.



Fot. L. Biaty.

Fasada dawnego szpitala Bonifratrów we Lwowie.

w czerwcu 1688. Materiału dostarczano w kamieniu z Polany, z dwóch kamieniołomów, dawnego i nowego; cegłę nabywano z cegielni Kupińskiej, Szymonowicza, Złotorowiczowej i innych. Wapno zwożono z Hołoska. Budowle „Panien Bosacek“ i Bonifraterska wspomagały się wzajemnie materiałem i ludźmi, których ks. Humniewicz przeznaczał i dyrygował z jednej budowy do drugiej w miarę potrzeby. Mimo to budowa Bonifraterska trwała długo tak, że dopiero w połowie r. 1694⁷⁴⁾ przystąpić można było do ustawienia ołtarza. Z kazalnicą poradzono sobie w ten sposób, że do nowego kościoła przeniesiono dawną z kościółka ś. Wawrzyńca⁷⁵⁾, który miał być zniesiony. W budowie zachodziły przerwy z powodu złej cegły z miejskiej cegielni dostarczanej, tak że na przedłożenie ks. Humniewicza jako komisarza budowy, Jan III zażądał od władz miejskich we Lwowie wskazania gruntu, na którym założyć mógłby własną cegielnię i w niej produkować cegłę potrzebną dla dokończenia budowy⁷⁶⁾.

Od r. 1693 prowadzona była nadto z większą usilnością budowa klasztoru i szpitala zwanego „infirmarją“. Stwierdza to dział rachunków ks. Humniewicza zatytułowany przez niego: „Wydatki na kamienice OO. Bonifratrów“, rozpoczęty 26 lutego 1693. Jesienią 1694 pobijano już dach nad infirmerją, która wyposażona była we wszystko, co odpowiadać mogło ówczesnym wymogom szpitalnictwa. Znajdowała się tam także i osobna apteka, a w niej skrzynie na medykamenty i szafa aptekarska⁷⁷⁾.

W r. 1694 zjechał Jan III wraz z żoną z Żółkwi do Lwowa i zamieszkał w pałacyku Atanazego Miączyńskiego, wojewody wołyńskiego, na przedmieściu gliwiańskim, by być bliżej budującego się kościoła i klasztoru⁷⁸⁾. Na głowę kanonika Humniewicza spadł wówczas wielki gniew i niezadowolenie królewskie z powodu zbyt kosztownej budowy. Według relacji Józefowicza, który znajdował się w orszaku króla, chodziło Janowi III także o to, że znacznym kosztem zbyt mało dotąd zrobiono. Stan rzeczy podówczas przedstawiał się w ten sposób, iż ani kościół, którego

⁷⁴⁾ 31/7 1694.

⁷⁵⁾ 8/10 1695.

⁷⁶⁾ Arch. m. Lwowa, fasc. 395. List Jana III do Magistratu lwowskiego z daty Warszawa 11 maja 1690.

⁷⁷⁾ 11/6 1695.

⁷⁸⁾ Ossolineum, rkp. 147, p. 868.

budowę król kładł na pierwszym miejscu, nie był jeszcze skończony, ani też klasztor, — szpital zaś założono rzekomo na zbyt wielką skalę. Zarzucano wówczas ks. Humniewiczowi, że zbyt ulegał radom innych, że dbał o zewnętrzną wspaniałość i wielkie rozmiary pomieszczeń dla zakonników i chorych, nie licząc się z przeznaczeniem budynku szpitalnego dla biednych chorych. Miał też ks. Humniewicz przekroczyć w tem wskazówki i wymiary zawarte w planie architekta Benoit. Dawny kościółek ś. Wawrzyńca stał podówczas jeszcze na miejscu.

Ostra krytyka króla przyspieszyła prawdopodobnie tempo budowy. Znaczna część robót zdaje się być wykonana po bytności Jana III we Lwowie, w okresie lat dwu, między r. 1694 a 1696. Fasada zewnętrzna dawnego budynku infirmerji zachowała do dziś niektóre ozdoby plastyczne wykonane w ciągu r. 1695 przez „pana scultora“, którego nazwiska rachunki nie wymieniają. Jego ręki była przedstawiona na ścianie górnej kondygnacji fasady symboliczna „Charitas“⁸⁰⁾, nad portalem zaś dwaj aniołowie, „mensule y frukty zawieszono“⁸¹⁾. Wewnątrz było również sporo ozdób, słyszymy bowiem o sprowadzeniu marmuru, z którego zapewne „pan sculptor“ wykonał dekorację „poma granatu nad kominem“⁸²⁾.

Na dachu szpitalnym umieszczone były dwa „powietrzniki“, z których jeden zdobił herb Janina wykonany w mosiądzu⁸³⁾, zaś na szczycie fasady znajdowały się dekoracyjne wazony⁸⁴⁾. Wnętrze komnat zdobiły obrazy treści religijnej, których część przywieziono z Żółkwi, a do których nowe ramy robił stolarz Kazimierz, snycerskimi dekoracjami zaś zdobił ramy wspomniany powielekroć „pan sculptor“⁸⁵⁾.

Dziś budynek szpitalny, poza portalem (tab. 6) i wieńcem otaczającym napis „Charitas“ (tab. 5), pozbawiony jest ozdób.

Zwrócić uwagę musimy jeszcze na ukształtowanie atyki szczytowej głównego korpusu budynku. Przeważają w niej elementy sztuki klasycyzmu, mieszające się niekiedy z dekoracją

⁷⁹⁾ Ibid.

⁸⁰⁾ 16/6 1695.

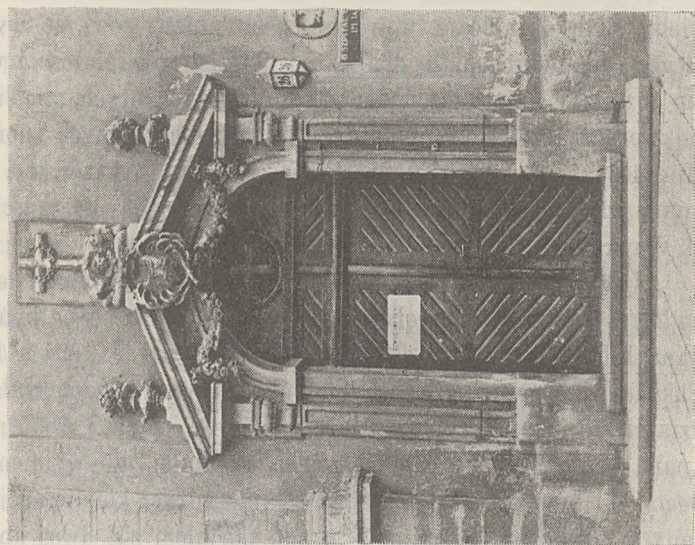
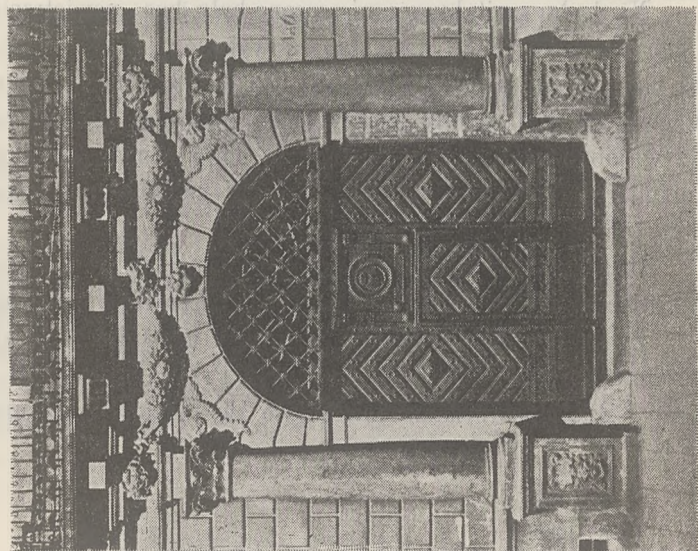
⁸¹⁾ 4/7 1695.

⁸²⁾ 4/9 1695.

⁸³⁾ 28/7 1696.

⁸⁴⁾ 6/7 1696.

⁸⁵⁾ 10/10 1695, 17/3 1696.



Portal kamienicy królewskiej w Rynku lwowskim (po lewej) i portal dawnego szpitala Bonifratrów (po prawej).
Fot. L. Wielczyński i L. Biały.

barokową, jak odwrócone woluty najwyższej kondygnacji atyki. W ten sposób traktowana atyka robi wrażenie nieskoordynowanego zlepku różnych form stylowych. Z kościoła pozostała tylko część muru ciosowego, widocznego na zewnątrz od strony wschodniej głównego korpusu budynku.

Z tego co pozostało w kompleksie dawnych budynków Bonifratrów, trudno sobie wyrobić zdanie o twórczości architektonicznej autora planów — Benoit.

Akcja fundatorska i budownicza Jana III na terenie Lwowa stanowi osobną kartę w dziejach jego artystycznego mecenatu. Kanonik Humniewicz zamykając rachunki w dniu 13 października 1696 stwierdza, że „fabryka Bonifratelska kosztowała króla 118.321 złp. Jeśli zaś dodamy do tego koszt wykończenia kościoła i klasztoru Panien Bosaczek w kwocie 99.356 złp., to razem te dwie budowle Jana III we Lwowie w okresie czasu 1683—1696 pochłonęły ponad 217.000 złp., sumę na owe czasy bardzo poważną.

Znamiennem jest, że w budownictwie królewskim na terenie Lwowa nie możemy wykazać w niczem współdziałania naczelnego architekta Jana III i jego głównego artystycznego doradcy, Augustyna Locci. Z dziejami budowy kościoła, klasztoru i szpitala Bonifratrów łączy się natomiast nazwisko architekta Benoit. Nazwisko to stanąć winno w jednym rzędzie z takimi jak Hoccart i Filip Dupont, — Francuzów, inżynierów w służbie królewskiej. Podczas jednak, gdy tamci nie wychodzili prawdopodobnie poza inżynierję wojskową i sztukę fortyfikacyjną, Benoit zajmuje się architekturą cywilną, a nawet kościelną. Drugi moment do podniesienia przy wymienianiu jego nazwiska, to fakt, że obok silnych wpływów sztuki włoskiej, a także niderlandzko - niemieckiej, przejawiały się w czasach Sobieskiego równocześnie wpływy sztuki francuskiej, czego dowodem wymienione tu nazwiska inżynierów i architektów.

O ile architektura czasów Sobieskiego we Lwowie zdaje się nie wykazywać ściślejszych związków ze stołecznem budownictwem w Wilanowie, o tyle w dziedzinie plastyki związki te istnieją w osobie rzeźbiarza Szwanera, działającego na terenie warszawskim, przebywającego jednak w r. 1688 czas dłuższy we Lwowie.

Pozatem wymienić należy w nieco późniejszym czasie powstałe dekoracyjne rzeźby w kamieniu, wykazujące wspólne cechy tematowe i stylowe, które nie pochodzą zapewne z rąk Szwanera. Festony i girlandy złożone z liści, kwiatów i owoców, zdobiące fasadę kościoła Karmelitanek Bosych, wykazują bliskie pokrewieństwo z dekoracyjnymi rzeźbami portalu szpitala Bonifratrów, a nie są także odległe od dekoracji w rzeźbie portalu kamienicy t. zw. królewskiej w Rynku lwowskim (tab. 6). Może autora niektórych z nich należałoby się domyślać w osobie jednego z dwóch przysłanych przez króla w r. 1691 z Warszawy rzeźbiarzy — Jędrzeja lub Stefana. Jednego z nich, lecz nie wiemy którego, nazywa ks. Humniewicz „skulptorem“, drugiego zaś „snycerzem“. Oba j przyjechali do Lwowa na czas dłuższy widocznie, bo z żonami⁸⁶⁾. Jeden z nich ów „skulptor“, jest też autorem „Charitas“⁸⁷⁾ na fasadzie bonifratelskiej i dekoracji „poma granatu“⁸⁸⁾ wspomnianej w rachunkach, a ślad jego ręki i jego stylu dekoracyjnego zachował się na tym budynku.

Do nich zaliczamy także część dekoracji dawnej kamienicy królewskiej w Rynku, niegdyś domu Korniakta.

W rachunki dotyczące budowy kościoła i klasztoru Karmelitanek Bosych z jednej strony, budowy zaś kościoła i szpitala Bonifratrów z drugiej strony, wmieszanych zostało kilka wzmianek stwierdzających, że wśród lwowskich „fabryk królewskich“, prowadzonych w ostatnich latach panowania Jana III, niektóre dotyczyły także nabytego przez rodziców króla pałacu w Rynku lwowskim. Jeszcze w r. 1678 został pałac ten na czas pobytu króla we Lwowie odnowiony i rozszerzony. Z tego też czasu zapewne pochodzi obecny portal (tab. 6). Widocznie jednak odnowienie z r. 1678 nie było wystarczające, gdyż w kwietniu 1691 znajdujemy znów wydatek „cieślom około posadzki robiącym w pokojach pańskich“⁸⁹⁾, w maju zaś tegoż roku trochę niejasną notatkę o wysłaniu wozu „z snicerzami y z stolarzami po obrazy iadącemi y pod rzeczy swoje y naczynia...“⁹⁰⁾. Może zatem równocześnie miano dekorować odnawiane pokoje w kamie-

⁸⁶⁾ 3/4 1693.

⁸⁷⁾ 16/6 1695.

⁸⁸⁾ 4/9 1695.

⁸⁹⁾ 14/4 1691.

⁹⁰⁾ 30/5 1691.

nicy królewskiej robotą snycerską. O robotach na większą skalę w kamienicy królewskiej w tym czasie wnosić można także z faktu, że znajdował się tam jakby pewnego rodzaju skład materiałów budowlanych i że w lipcu 1692 „z pałacu wożono skrzynki blachy na fabrykę bonifratelską“⁹¹⁾. We wrześniu 1692 słyszymy znów o sprowadzeniu ze Śląska dwóch stołów marmurowych „do pokoiów“⁹²⁾.

Wzmianki te, naogół dość fragmentaryczne, nie pozwalają nam odtworzyć w całości obrazu robót, które w latach 1691 i 1692 prowadzone były w kamienicy królewskiej, stwierdzają jednak niewątpliwie fakt dokonania w tym czasie na zlecenie króla odnowienia i częściowej może dekoracji wnętrza lwowskiej siedziby Jana Sobieskiego.

Lwów zdawał się być centrem administracyjnym królewskich rządów artystycznych dla Jaworowa i Żółkwi i tamtejszych siedzib Jana III.

O Jaworowie jedną tylko znajdujemy wzmiankę, w której mowa jest o posągu Neptuna, jaki w r. 1693 wykonany miał być z kamienia polańskiego dla ustawienia go w ogrodzie jaworowskim⁹³⁾.

Więcej wiadomości dotyczy Żółkwi. Król nietylko utrzymywał i zdobił swój zamek w Żółkwi, lecz dbał także o miasto. W r. 1687 ustawiono kosztem króla pręgierz na rynku w Żółkwi⁹⁴⁾, w r. 1693 wykonali stolarze we Lwowie naprzód „formę na lichtarz z deszczek skarbowych do Żułkwie“⁹⁵⁾, następnie zaś wykonano według tej formy w kamieniu polańskim kandelabry do żółkiewskiego kościoła i pokryto z królewskiej kasy wydatek na snycerzy za tę robotę⁹⁶⁾.

Wzajemnie Żółkiew wspomagała królewskie budownictwo we Lwowie. Stolarz Maynowicz z Żółkwi robił łózka do infirmerji, t. j. lwowskiego szpitala Bonifratrów⁹⁷⁾. Był on zapewne

⁹¹⁾ 27/9 1692.

⁹²⁾ 18/9 1692.

⁹³⁾ 17/3 1693.

⁹⁴⁾ 6/2 1687.

⁹⁵⁾ 5/3 1693.

⁹⁶⁾ 17/3 1693.

⁹⁷⁾ 1/1 1694.

identycznym z wymienionym na innym miejscu stolarzem Kazimierzem, który w r. 1695 otrzymał zapłatę „ad rationem łóżek bonifraterskich“⁹⁸). W Żółkwi też znajdowała się fabryka kafel, której wyroby szły na ustawienie pieców w szpitalu lwowskim. Wyrabiano tam kafle białe i zielone. Zwłaszcza te pierwsze były „według upodobania Pańskiego“⁹⁹), t. j. króla. Kierownikiem fabryki kafel był Aleksander, garncarz żółkiewski, zwany Malownikiem¹⁰⁰), a dostawy kafel do Lwowa przez Malownika i jego syna trwały przez szereg miesięcy w r. 1694 i jeszcze w r. 1695 ustawiano w refektarzu klasztorным Bonifratrów „piec z żółkiewskich kaflów“¹⁰¹). Szkło do okien infirmerji dowożono z huty w Złoczowie¹⁰²), więc znów z dóbr królewskich.

Osobna wzmianka należy się akcji Jana III, która jakkolwiek nie należy do akcji budowniczej króla, rzuca jednak charakterystyczne światło na jego w różnych kierunkach skierowaną myśl, na jego pietyzm dla przodków i cześć dla bohaterów narodowych. Chodziło w r. 1689 o naprawę psującej się trumnę cynowej, w której we farze żółkiewskiej spoczywały zwłoki dziada królewskiego, hetmana Stanisława Żółkiewskiego. Jan III przebywał wówczas w Żółkwi i „na zawołanie JKMcI“ ks. Humniewicz pojechał do Żółkwi, by zająć się tą sprawą¹⁰³). Otworzono grób Żółkiewskiego i znaleziono trumnę „zruinowaną częścią vetustate częścią pooblamaną, którą JKMość kazał reštaurować y na prochy ciała mnieyszą cynową zrobić, w którą po tym królewniczki ciało kazano przełożyć“¹⁰⁴).

Dawna trumna Stanisława Żółkiewskiego wsparta była na podstawach w kształcie czterech lwów¹⁰⁵). Prócz tego zdobiły ją w cynie odlane symboliczne postacie, nazwane w rachunkach „statueczkami“. Wszystko było uszkodzone i wymagało odczyszczenia. Ks. Humniewicz, któremu król sprawę odrestauro-

⁹⁸) 20/5 1695.

⁹⁹) 4/5 1694.

¹⁰⁰) 4/5, 31/8, 16/11 1694.

¹⁰¹) 11/11 1695.

¹⁰²) 8/8 1694.

¹⁰³) 16/12 1689.

¹⁰⁴) 30/3 1690.

¹⁰⁵) 15/3 1690.

wania trumny i grobowca Żółkiewskiego powierzył, zrobił rodzaj konkursu, zlecając odczyszczenie pojedynczych „statuetek“ na próbę różnym rzemieślnikom. Brali w tem udział Teodor nożownik i Jan kowal, Sebastjan Lewandowski zdaje się płatnerz, żyd Dawid złotnik i także Paweł Szymonowicz, — z wynikiem naogół ujemnym¹⁰⁶). „Nie mogąc tedy żadnego przybrać z rzemieślników“ — pisze w swych rachunkach ks. Humniewicz — „wybrałem naleypszego, tego żyda Dawida złotnika, który się podjął chędożenia tej trumny y postanowiłem z nim f 140¹⁰⁷). Po odczyszczeniu trumny i figuralnych cynowych odlewów na niej, przysłała kolej na uzupełnienie uszkodzonych miejsc cyną przez Aleksandra konwisarza i jego czeladnika Hansa¹⁰⁸). Były trudności w nabyciu znacznej ilości potrzebnej do tego cyny, którą skupowano od handlarzy lwowskich w krążkach, a nawet od osób prywatnych w cynowych naczyniach, jak od panny Alszki Gąszczyńskiej „w misach dwóch, pułmiskach 9, konewkach 3 y talerzu wielkim staroświeckim“¹⁰⁹), który również poszedł na przetopienie. Wreszcie trumnę odnowioną nopuszczono olejem wrzącym „po dwa kroć dla konserwaciy“¹¹⁰). Lecz dopiero w styczniu 1692 roboty konserwatorskie były ukończone i trumna obwinięta w sukno i powrozy złożona na sianie odesłana została ze Lwowa do Żółkwi¹¹¹). Takim był przebieg ówczesnych zabiegów konserwatorskich w tej sprawie.

Budownictwo Jana III we Lwowie różniło się niewątpliwie tendencjami architektury od tych, które wykazuje współczesna mu budowa pałacu w Wilanowie. Inni architekci brali w niem udział i odmienne też były rezultaty ich działalności. Podczas gdy w stolicy wysuwa się na plan pierwszy jako czołowy architekt Augustyn Locci, doradca królewski w rzeczach sztuki, — kresy południowo - wschodnie, na których położone były rozległe dobra osobiste Jana III, z zamkami jego w Żółkwi, Pomorzanych, Złoczowie, dworem czy pałacem w Jaworowie, z centrem

¹⁰⁶) 13/3, 15/3, 17/3 1690.

¹⁰⁷) 17/3, 3/4, 6/4, 11/4, 21/5 1690.

¹⁰⁸) 18/4, 22/5, 29/8, 28/10, 22/12 1690.

¹⁰⁹) 2/9 1690.

¹¹⁰) 28/10 1690.

¹¹¹) 16/1 1692.

zaś kulturalnem we Lwowie, zdają się nie podlegać wpływom idącym z Warszawy.

W porównaniu z budowlami czasów Jana III takimi, jak pałac w Wilanowie, pałac Krasińskich w Warszawie, kościół w Czerniakowie i t. d. ówczesne budownictwo lwowskie jest skromniejsze i przejawia się raczej w architekturze kościelnej. Prócz nazwiska architekta Benoit, które wypływa tu na jaw, podkreślić należy doniosłość roli królewskiego komisarza budowl (112), ks. Humniewicza „architecto adstanti“. Król powierzył mu nie tylko finansową administrację swych budowli, lecz wymagał od niego rozstrzygnięć w swoim imieniu w rzeczach zasadniczych, dotyczących architektury. Dawał mu pełnię władzy i możność dysponowania budową, lecz równocześnie obarczał odpowiedzialnością za należyłą interpretację swych intencji. Rola ks. Humniewicza przypomina zakresem swej działalności rolę „prowizorów fabryki kościelnej“, dotąd w dziejach architektury może mało docenianej. W ich ręku spoczywała pełnia władzy, wnikali oni w sprawy zasadnicze w wykonaniu budowy, stanowiąc obok architekta, twórcy planów, czynnik niemal równorzędny w kształtowaniu architektury, którego znaczenia nie można zapoznawać.

W krytyce zarządzeń ks. Humniewicza przez króla i krytyce zakroju, który ks. Humniewicz nadał budowom kościoła i szpitala Bonifratrów, rysują się nam także cechy charakterystyczne i tendencje samego Jana III. Chodziło mu o stronę użytkową budowy, mniej o jej zewnętrzną wspaniałość, chciał być dobrym gospodarzem, nie zaś miłującym splendor fundatorem. Lecz ten trzeźwy pogląd ustępuje na bok, kiedy chodzi o pamięć przodków i cześć dla bohaterstwa. Łoży on wtedy na dopełnienie woli rodziców znaczne sumy, wykańczając kościół i klasztor Karmelitanek Bosych, a inicjatywa jego zstępuje nawet do grobów i sięga działalności konserwatorskiej, by uchronić od zniszczenia prochy Stanisława Żółkiewskiego.

112) Ossolineum, rkp. 147, p. 868.

MR. ADOLFINA MANNÓWNA

JÓZEF MAUSS

PROFESOR UNIWERSYTETU LWOWSKIEGO

(W 80-tą rocznicę śmierci)

Sprawą powszechnie dziś znaną jest martyrologja młodzieży polskiej w szkołach rosyjskich i pruskich, natomiast mniej znane i niedostatecznie oceniane są ciężkie przeżycia młodzieży naszej w trzecim zaborze, w szkołach galicyjskich, i to począwszy od najniższych aż do akademij i wszechnic. Bo trudno napozór pogodzić fakt germanizacji szkół z tem, że z murów ich wyszedł zastęp ludzi takich, jak: Wacław Zaleski, Agenor hr. Gołuchowski, August Bielowski, Karol Szajnocha, Wincenty Pol, Stanisław Pilat i t. d., ludzi nietylko gruntownie wykształconych, ale narodowo uświadomionych, dobrze na tem polu zasłużonych. A jednak położenie nasze w Austrii było początkowo gorsze, stokroć gorsze w porównaniu z polskim losem w Rosji, czy w Prusach. Wprowadzony tu od pierwszej chwili, zwłaszcza w szkołach, system germanizacyjny miał odrazu ugodzić naród w główną jego tętnicę, miał za pomocą całego arsenału metod i sztuczek przerobić Polaków już od pierwszych lat życia, na ich własnej ziemi, w gorliwych Niemców.

W tym celu został przecież założony we Lwowie Uniwersytet, w którym młodzież polska miała pić wiedzę z germańskiego puharu, na razie jak gorzkie lekarstwo: kropla po kropli. W tym celu obsadzono katedry ludźmi obcymi, którzy przynieśli tu z sobą obcego ducha, czyniąc program nauk uniwersyteckich suchym i martwym.

Obojętna jednak i nieczuła wobec woli jednostek wola historii kazała między tą zgrają nadesłanej „beamterji“, zaślepionej w swej służalczej gorliwości dla tronu austriackiego i nieżyczliwej, a conajmniej obojętnej, dla młodzieży polskiej, znaleźć się ludziom takim, którzy nietylko starali się pełnić swą misję

naukową wedle najlepszych sił swoich i możności, ale co więcej bardziej „pomogli, niż zaszkodzili polskości Lwowa“¹⁾, — ba kraju całego. Na czele tych bojowników o dobro polskiej ziemi i narodu polskiego, tych obcych wyznawców wielkich ogólnoludzkich idei, którzy zasługują dzisiaj na słowa hołdu, należy postawić profesora lwowskiego Uniwersytetu dr. Józefa Maussa.

W obecnym roku przypada osiemdziesiąta rocznica śmierci Maussa, to też czas jest najodpowiedniejszy, aby poświęcić parę choćby słów jego pamięci i poprzez odległość lat wskrzesić jego żywą postać²⁾.

* * *

Józef Mauss urodzony 12 lutego 1778 r. w Thengen w W. Księstwie Badeńskim³⁾, studja filozoficzne odbywał we Wiedniu, a ukończywszy je ze stopniem doktora filozofji w 1805 r., zostaje już 4 listopada 1806 r. zamianowany profesorem historii powszechnej w Liceum w Lublanie. Ale niedługo utrzymuje się na tem stanowisku, gdyż 25 kwietnia 1807 r. zostaje wezwany na dwór cesarski do Wiednia⁴⁾, gdzie młodemu stosunkowo, bo niespełna 30 lat liczącemu historykowi powierzają zaszczytną misję wychowywania i kierowania naukami jednego z synów cesarskich⁵⁾. I tu jednak nie zagrzewa Mauss długo miejsca, bo już 27 sierpnia t. r., po śmierci swego wychowanka⁶⁾, młody nauczyciel dostaje się w charakterze nadzwyczajnego profesora na

¹⁾ Wasylewski Stanisław, Bardzo przyjemne miasto. Poznań b. r. w., str. 41.

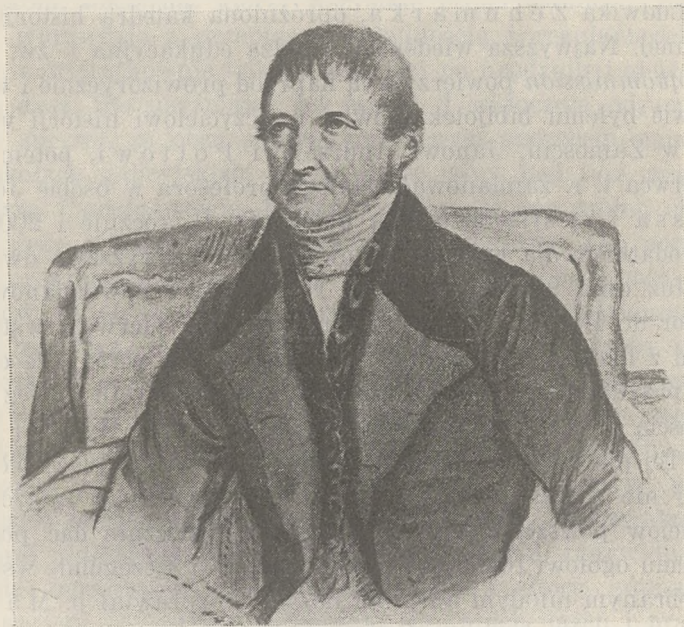
²⁾ Lempicki Stanisław, Uniwersytet Jana Kazimierza a społeczeństwo lwowskie. „Gazeta Poranna“, Lwów 1935, nr. 10909.

³⁾ Archiwum Uniwersytetu Jana Kazimierza (skrót: Arch. U. J. K.). Akta Wydziału Filozoficznego z 1824 r. — L. inw. 117.

⁴⁾ I b. — r. 1825 — L. inw. 118.

⁵⁾ Dotychczas utarło się w literaturze twierdzenie, że Mauss był wychowawcą późniejszego cesarza Ferdynanda I. Na podstawie jednak aktów archiwalnych U. J. K. twierdzenie to okazuje się nieprawdziwe. We wspomnianym wprowadzie akcie stwierdzone jest tylko, że Mauss był na dworze cesarskim „w charakterze wychowawcy synów panującego cesarza“, ale równocześnie w innym własnoręcznym podaniu Maussa skierowanem do Nadwornej Komisji Studjów we Wiedniu, on sam pisze, że „jako wychowawca syna cesarskiego... po śmierci swego wychowanka...“, co już samo przez się wyklucza osobę przyszłego cesarza.

⁶⁾ Arch. U. J. K. — Personalja odnoszące się do prof. dr. J. Maussa — L. inw. 153 — akt z 16 czerwca 1826 r.



JÓZEF MAUSS

według portretu w zbiorach Uniw. J. K.

uniwersytet w Salzburgu, a gdy ten w 1809 r. w walkach z Napoleonem odpada od Austrii, zostaje wkońcu dekretem z 21 listopada 1810 r. przeniesiony na to samo stanowisko do naddunajskiej stolicy.

Tymczasem w Liceum Lwowskim w 1811 r. na t. zw. kursach filozoficznych (obowiązujących zarówno słuchaczy filozofii, jak i kandydatów dwóch innych wydziałów najwyższej lwowskiej uczelni: teologicznego i prawniczego) zostaje, po ustąpieniu prof. Ludwika Z e h n m a r k a, opróżniona katedra historii powszechnej. Najwyższa wiedeńska władza edukacyjna t. zw. *Studienhofkommission* powierzyła ją naprzód prowizorycznie i w zastępstwie byłemu bibliotekarzowi i nauczycielowi historii w Liceum w Zamościu, Janowi Andrzejowi P o t t o w i, potem zaś 28 czerwca t. r. zamianowała stałego profesora w osobie Józefa M a u s s a ⁷⁾, z systemizowaną płacą 800 fl. rocznie i 2000 fl. jako dodatkiem dla byłego wychowawcy na najwyższym dworze.

Już dnia 9 listopada 1811 r. przybywa nowomianowany profesor do Lwowa i 15-go tego miesiąca ma pierwszy wstępny wykład z historii powszechnej ⁸⁾, wykład o tyle ważny, że odbył się w przytomności nietylko uczniów, ale zaszczylicili go też swą obecnością i liczni profesorowie - koledzy i sam dyrektor studjum. Tej pierwszej swej lekcji na nowej lwowskiej placówce naukowej nie zaczął M a u s s o drazu przystąpieniem rzeczowem do dziejów powszechnych, ale chcąc się widocznie dać poznać szerszemu ogółowi tutejszego społeczeństwa, a szczególnie wszystkim zebranych młodym adeptom nauki, „rozprawiał p. M a u s s — jak zaznacza korespondent urzędowego dziennika *Gazety Lwowskiej* — o przeznaczeniu, stanie i charakterze akademika, tudzież o szczególnych stosunkach i obowiązkach tego stanu ku towarzystwu krajowemu, zastanawiał się potem nad duchem, objęciem i istotnością nauk filozoficznych, porównywał z nimi historję powszechną, okazywał jak się jej z pożytkiem uczyć potrzeba i zakończył krótkim napomnieniem do wytrwałej czynności i obyczajnego życia“ ⁹⁾.

Ten wstępny odczyt publiczny, odbyty uroczyście w wielkiej sali Liceum Lwowskiego, zjednał M a u s s o w i o drazu serca

⁷⁾ I b. — Akt z 19 sierpnia 1811 r.

⁸⁾ *Gazeta Lwowska*, 1811 r. nr. 68.

⁹⁾ I b.

kolegów i uczniów. Od pierwszych bowiem chwil wystąpienia na widownię tutejszą, przejawia się jego najistotniejsza moc w wymowie, której siła promieniowała bardzo silnie bezpośrednio na słuchaczy. A M a u s s znał tę swoją zaletę i — jak się potem okaże — starał się ją zawsze wyzyskać.

Narazie jednak zapoznaje się prof. M a u s s z urządzeniami lwowskiej uczelni akademickiej, z jej młodzieżą, ze sposobem nauczania. I widocznie odrazu poznał, jak bezduszną maszyną jest ta szkoła, maszyną, której wszystkie części składowe funkcjonują wprawdzie z przepisaną składnością i regularnością, ale która powierzchownie tylko przechodzi po urodzajnej glebie młodych dusz, nie użyźniając ich wcale. I widocznie odrazu zdał sobie sprawę, że poza samym ówczesnym sposobem nauczania w szkołach galicyjskich, wielką część winy pod tym względem ponoszą i profesorowie, którzy nie tylko, że nie umieli obeznąć młodzieży z prawdziwym stanem umiejętności, ale pogrążeni w biurokratyzmie, przepojeni duchem lojalizmu wobec Habsburgów, aż do serwilizmu bałwochwalczego uwielbiającego dążności państwa, zapomnieli o centralnem zadaniu pracy wychowawczej — o szerzeniu kultu szlachetnej uczuciowości, wzajemnego zaufania i szczerości. O zaufaniu już całkiem nie mogło być we Lwowie mowy. Metody bowiem walki germanizacyjnej, prowadzonej za pomocą systemu policyjnego, stworzyły głęboką przepaść między młodzieżą a nauczycielami, którzy tamując, w myśl przepisów zresztą, swobodny rozwój indywidualności ucznia, ograniczając wolność jego myśli i słowa, zmuszali go tem samem do ciągłego zapierania się swoich dążeń i pragnień, do ustawicznego kłamstwa.

Od pierwszej chwili postanowił prof. M a u s s z e r w a ć z p o w y ż s z ą m e t o d ą i z młodych uczniów nie wrogów ale przyjaciół sobie uczynić. Nie trudna to była rzecz do urzeczywistnienia. Zachowując się wobec młodzieży inaczej, niż inni pedagogowie, rzucając im serdeczne spojrzenia, przyjazne słowa, ale przede wszystkim, jako profesor historii, starając się przedstawić ducha dziejów we właściwym świetle, a co ważniejsza przy każdej sposobności pouczając młodych ludzi w kierunku obywatelskim, patriotycznym, piętnując metody walki germanizacyjnej — potrafił wzniecić ogień w ich łatwo zapalnych sercach. Żar miłości do ukochanego profesora tlić będzie przez dłu-

gie lata, długo po ukończeniu studjów, a sympatja ta przejdzie i na pokolenia dalsze, na pisarzy późniejszych. Żadnemu z dawnych profesorów lwowskiej wszechnicy, a zwłaszcza z profesorów Austrjaków, nie poświęcano tyłu i tak serdecznych wspomnień. Niema prawie pamiętnika, w którymby autor, opowiadając o czasach licealnych czy uniwersyteckich we Lwowie na przestrzeni lat 1811—1848, nie wspomniał, bodajże w kilku słowach, z największym szacunkiem, z pietyzmem niemal o Józefie Maussie.

Na samym czele swych pamiętników wydawanych w Paryżu umieścił o nim wspomnienie Ksawery Bronikowski¹⁰⁾, życzliwą pamięć zachowali: Wincenty Pol¹¹⁾, Władysław Zawadzki¹²⁾, Stanisław Schnür-Pepłowski¹³⁾, Stanisław Sobieski¹⁴⁾, Fryderyk Skobel¹⁵⁾, Ryszard Herman¹⁶⁾, czy Aleksander Morgenbesser¹⁷⁾; wszyscy zgodnie przyznają, że Mauss był „perłą pomiędzy profesorami Uniwersytetu lwowskiego“, że „jako człowiek bardzo zacny kochał młodzież i troszczył się o jej wykształcenie, nawzajem od niej szanowany i kochany“ już od pierwszych chwil swego pobytu na lwowskiej Alma Mater.

Na wykładach swoich miewał Mauss do tysiąca uczniów, którzy chętnie garnęli się do małych, dusznych sal potrynitarskiego kościoła (tam wówczas mieściło się Liceum, a potem Uniwersytet), by z ust profesora o najbardziej liberalnych zasadach posłyszeć „na czem polega prawdziwa niepodległość i swoboda akademicka i chociaż to do wykładu historii

¹⁰⁾ Mauss Józef, prof. Uniw. lwowsk. (Wzmianka ucznia). W zbiorze: *Pamiętniki polskie*, wyd. Ksawery Bronikowski. Paryż 1844, t. 1.

¹¹⁾ Pol Wincenty, *Obrazy z życia i natury*. S. 1. Kraków 1869.

¹²⁾ Zawadzki Władysław, *Literatura w Galicji (1772—1848)*. Lwów 1878.

¹³⁾ Schnür-Pepłowski Stanisław, Józef Mauss. (Sylwetka uniwersytecka). *Dziennik polski*, Lwów 1895, nr. 83.

¹⁴⁾ Sobieski Stanisław, *Wspomnienia dawnego studenta*. Warszawa 1883.

¹⁵⁾ Skobel Fryderyk, *Moje wspomnienia (1812—1876)*, wyd. prof. A. Wrzosek. *Archiwum historii i filozofji medycyny...* Poznań 1924.

¹⁶⁾ Herman Ryszard, *Notaty do pamiętnika*. Rkps. Bibl. Ossol. we Lwowie, nr. 3535/III.

¹⁷⁾ Morgenbesser Aleksander, *Wspomnienia z mojej przeszłości*. Rkps. Bibl. Narodowej w Warszawie, nr. 256.

powszechnej nie należało, chociaż to nie wchodziło w widoki podejrzliwego rządu, powtarzał im często, że swoboda ucznia uniwersytetu opiera się na niepodległym zastanawianiu się nad słowami profesora“¹⁸⁾). Ten krytycyzm, zakazany przez najwyższe władze szkolne na terenie całej Austrii, wpajał M a u s s w uczniach nietylko w zastosowaniu do cudzych wykładów, ale przede wszystkim do swoich.

Zresztą nie zawsze spędzał profesor godziny wykładowe urzędowo na katedrze, bo często zdarzały się i takie dni, że zamiast wykładu historii powszechnej wolał pogawędzić sobie ze słuchaczami¹⁹⁾ o wypadkach bieżących, o najnowszej polityce, która w wir swój porywała ich młode, rozentuzjasmowane dusze. Te rozmowy jednak nie były pustymi frazesami, ale zazwyczaj łączył je M a u s s z jakąś głębszą myślą, bardziej lub mniej ukrytą przed oczyma władzy, która w byłym mentorze cesarskiego dziecka zawsze jeszcze widziała najbardziej sprzyjającą swym postanowieniom i dążnościom osobistość. Ta okoliczność pozwalała mu w rozmowach i wykładach być o wiele swobodniejszym, niż to miało miejsce u innych profesorów.

Tymczasem w r. 1813 *Nadworna Komisja Studjów we Wiedniu* zarządziła, aby prof. M a u s s prócz wykładów z historii powszechnej, objął także szczegółowe dzieje państwa austriackiego²⁰⁾, podwyższając mu równocześnie pensję z 800 na 1000 fl. rocznie, ale zniżając 2000 fl. dodatku za b. profesurę na dworze wiedeńskim do 1000 fl.²¹⁾. Odtąd w pewnych godzinach w tygodniu wykładał profesor historję austriacką, ale równocześnie, jak gdyby w rekompensatę, szczegółowiej i dokładniej rozwodził się nad dziejami polskimi, niby nad częścią historii powszechnej, przechodząc poszczególne wypadki, rozgrywające się na ziemi sarmackiej od czasów bajecznych aż do ostatnich niemal. „Z twarzy jego można było wiedzieć, o jakiej mówi epoce dziejów Polski — wspomina wdzięcznie umiłowanego profesora dawny uczeń. — Podobnie jak horyzont dziejów naszych, zachmurzało się stopniowo i czoło jego, aż na końcu głosem stłumionym i z oczami spuszczone, jakgdyby się wstydził za hańbę swego

¹⁸⁾ M a u s s Józef, *Pamiętniki Polskie*, j. w., t. I, str. 8.

¹⁹⁾ Z a w a d z k i, o. c., str. 8.

²⁰⁾ F i n k e l Ludwik, *Historja Uniwersytetu lwowskiego*. Lwów 1894, t. 1, str. 183.

²¹⁾ Arch. U. J. K. — Personalja... l. c. -- Akt z 29 kwietnia 1814 r.

rządu i za podeptaną godność ludzką, opisywał rozbiory i ostatnie dzieje Polski“²²).

Mimo wszystko w drugiej połowie 1816 r. prof. M a u s s, dowiedziawszy się o wolnej katedrze na jednym z uniwersytetów włoskich, wnosi podanie do *Studienhofkommission* z prośbą o przeniesienie go na wakujące miejsce²³). Trudno dziś z całą, bezwzględną pewnością ustalić przyczyny tego kroku. Prawdopodobnie chciał M a u s s odejść ze Lwowa dlatego, że Liceum tutejsze bywało wogóle tylko pierwszą stacją dla młodych niemieckich talentów naukowych, które tu rozpoczynały swą naukową karierę, ucząc w najwyższej szkole stolicy b. Królestwa Galicji i Lodomerji stosunkowo bardzo krótko, jakby przelotnie. Każdego zdolniejszego profesora, każdego, który się czemkolwiek bodaj odznaczył, jużto na polu nauki, jużto w innych nawet kierunkach, powoływano wnet do którejś bardziej faworyzowanej prowincji austriackich krajów koronnych. I tylko miernoty naukowe, nie dbające wcale o rozwój wiedzy, nie umiejące, czy też nie chcące należycie spełniać swych obowiązków zawodowych, a wreszcie tacy, którzy nie mieli żadnego poparcia u wpływowych czynników rządowych, a sami swą erudycją nie potrafili zwrócić uwagi, stale już pozostawali we Lwowie.

Nie może się przeto wydać dziwnem, że prof. M a u s s nie chciał swą osobą powiększać tego towarzystwa ludzi, w przeważnej mierze nietylko bez nauki, ale nieraz i bez godności osobistej, i że wolał czem prędzej, mimo najgłębszej sympatji dla galicyjskiej młodzieży, porzucić lwowską katedrę. Ale *Nadworna Komisja Studjów*, choć wzięła pod rozwagę prośbę profesora Liceum Lwowskiego, który tak niedawno jeszcze był profesorem syna cesarskiego, to jednak zazaądała od niego dowodu znajomości języka włoskiego, w przeciwnym razie odmawiając prośbie²⁴). M a u s s, nie mogąc żądaniu temu sprostać, gdyż języka włoskiego, podobnie zresztą jak i polskiego, wcale nie znał, musiał chcąc nie chcąc pozostać we Lwowie.

Tymczasem, gdy po Kongresie Wiedeńskim odpadł od Galicji Kraków, a tem samem i Uniwersytet Jagielloński, cesarz Franciszek I, chcąc mieć w tej prowincji jedną naprawdę wyż-

²²) M a u s s Józef, o. c., str. 9.

²³) Arch. U. J. K. — Personalja... l. c. — Akt z 20 grudnia 1816 r.

²⁴) I b.

szą szkołę, podniósł w r. 1817 Liceum Lwowskie do pierwotnej jego godności Uniwersytetu²⁵⁾. W skład grona nauczycielskiego tej „Almae Matris Franciscanae“ wszedł naturalnie i dr. Józef M a u s s, jako „K. K. ordentlicher öffentlicher Professor der Universalgeschichte und der österreichischen Staatsgeschichte“²⁶⁾. Zaraz też rozpoczyna wykłady, rozumie się w języku niemieckim, ale — nie chcąc się ściśle trzymać przepisanych do tej nauki podręczników t. zw. *Vorlesebuch'ów* — wyklada niby to „wedle własnych pism“²⁷⁾, których w gruncie rzeczy wcale nie było.

Józef M a u s s nie był bowiem nigdy prawdziwym uczo-
nym, ani pisarzem, talentem wyższej miary, wnikliwym bada-
czem historycznym, żywiącym szczerą naukową aspirację. Jego
spuścizna naukowa nie przedstawia żadnej prawie wartości, gdyż
oprócz kilku drobnych artykułków, czy rozprawek (też prze-
ważnie później pisanych) zacny i dzielny ten pedagog nie pozo-
stawił ani jednego naprawdę naukowego dzieła. Mamy wpraw-
dzie wiadomości, że i on „*ne panem polonicum frustra manduca-
ret*“ postanowił opracować historję Galicji²⁸⁾, to jednak dzieło
to nie doszło do skutku i do dziś nie wiemy, czy pisarzowi bra-
kło głębszych wiadomości historycznych, czy cierpliwości i wytr-
wałości do pracy, czy może wiary we własne siły, iż dziełu temu
sprosta.

Z tych pierwszych czasów zachowało się jedynie piękne
„*Wspomnienie księdza Józefa Jaryny*“, profesora teologii na
lwowskim Uniwersytecie, zmarłego w sierpniu 1817 r., wypowie-
dziane naprzód przez M a u s s a przed licznym audytorjum mło-
dzieży akademickiej 11 listopada 1817 r., a następnie zamiesz-
czone w tłumaczeniu polskiem w pierwszym galicyjskiem piśmie
o niepolitycznej treści — w „*Pamiętniku lwowskim*“²⁹⁾. Tam to,

²⁵⁾ Finkel, o. c., t. 1, str. 205.

²⁶⁾ Schematismus des Königreiches Galizien und Lodomerien.
Lemberg 1818, str. 454.

²⁷⁾ Programy wykładów na Uniwersytecie lwowskim od 1817 do
1826 r. Dopiero od r. 1827 wyklada też i według przepisanej przez Komisję
Nadworną „Allgemeine Weltgeschichte“ von J. Brand. Wien 1825.

²⁸⁾ List Maussa do J. M. Ossolińskiego. Autograf w Bibl. Ossol.
nr. 964, oraz Schnür-Pepłowski, Obrazy z przeszłości Galicji i Kra-
kowa. Lwów 1896, t. 1, str. 51.

²⁹⁾ „Wspomnienie Imci Księdza Józefa Jaryny, dr. teologii
i filozofji, profesora religji i teologii moralnej w Głównej Szkole lwowskiej,

gloryfikując zalety pedagogiczne zmarłego, podnosząc jego pedagogiczne wysiłki, daje M a u s s tem samem poznać i swoje zapatrywania na tę sprawę. „On był waszym nauczycielem, waszym przyjacielem, bo niema żadnego pomiędzy wami, któremu by nie wyświadczył dobrodziejstw“³⁰⁾; a dalej: „on pragnął we wszystkich słuchaczach takiego wzniesić ducha, któryby, wolny od urzędzeń i od obcych nie zależąc mniemań, zastanawiał się nad istotą rzeczy i na samem powierzchownem nie przestawał dotknięciu...“³¹⁾. Czyż to raczej nie sam autor artykułu, profesor Józef M a u s s, mówi o sobie?

Gdy rozporządzeniem cesarskiem z dnia 4 listopada 1817 r. postanowiono stworzyć na Uniwersytecie Lwowskim katedrę języka i literatury polskiej³²⁾, Mauss szybko podchwytuje tę myśl, chcąc jak najprędzej oblec w realne szaty to przez długie lata najgorętsze życzenie społeczeństwa lwowskiego. To też już 29 grudnia tegoż roku pisze do bawiącego wówczas we Wiedniu Józefa Maksymiljana Ossolińskiego³³⁾, któremu powierzono do wypracowania projekt wspomnianej katedry³⁴⁾: „Ucieszyła mnie ta wiadomość, że Kancelarja Nadworna prosiła Waszą Ekscelencję o odnośny projekt. Tak więc przysły profesor tego przedmiotu znajdzie wyborną wskazówkę, by zarówno własnym studjom, jakoteż swemu wykładowi nadać właściwy kierunek. Należałoby ów projekt podać do publicznej wiadomości za pośrednictwem miejscowych dzienników w języku polskim i niemieckim“. A dalej porusza już samą sprawę odpowiedniej kandydatury, gdyż to wydaje się Maussowi obecnie problemem najważniejszym. „Jeżeli znajdzie się człowiek — pisze w tym samym liście — odpowiadający wymaganiom wyrażonym w projekcie, podówczas nie pozostanie nic do życzenia, gdyż pojętność naszej młodzieży jest bardzo wielka. Niektórzy już dziś dostar-

zmarłego dnia 15 sierpnia 1817 r. Przypisane Jego pełnym nadziei uczniom i czytane w języku niemieckim w licznym zgromadzeniu uczniów klas różnych dnia 11 listopada z. r. przez Józefa Maussa, doktora i profesora historii w tejże szkole. — *Pamiętnik lwowski* 1818 r.

³⁰⁾ I b., str. 52.

³¹⁾ Str. 61.

³²⁾ Finkel, o. c., t. 1, str. 241.

³³⁾ Autograf Bibl. Ossol. nr. 964, cyt. Schnür-Pepłowski: *Obrazy...* o. c., str. 53.

³⁴⁾ Ob. Czarnik Bronisław, Ossoliński i katedra języka i literatury polskiej na Uniwersytecie Lwowskim. Lwów 1902.

czają pięknych wypracowań w mowie ojczystej, co jest rzeczą konieczną, gdyż w ten właśnie sposób odwykają od obczyzny...". Wkońcu sam wskazuje trzech ludzi, z których każdy — zdaniem czcigodnego profesora — byłby najodpowiedniejszą siłą na nowej uniwersyteckiej placówce kulturalnej: Tadeusza Wasilewskiego, Tytusa hr. Dzieduszyckiego, oraz Głogowskiego, młodzieńców „ożywionych świętym zapałem dla umiejętności... obdarzonych najrzadszemi zdolnościami“, którzy utrzymywali stosunki z ogółem młodzieży polskiej i niemieckiej.

Tę samą sprawę porusza Mauss kilka dni później raz jeszcze. Dnia 4 stycznia 1818 r. pisze do przebywającego również w Wiedniu radcy dworu i doktora praw, Brynickiego, że „świątły Ossoliński na wezwanie Nadwornej Komisji Naukowej dostarczył projektu dla powstać mającej katedry polskiego języka i literatury, która to rozprawa w 46 paragrafach wyczerpuje gruntownie cały przedmiot. Gdyby tylko mógł przedstawić odpowiedniego kandydata! On tylko wskazać go może. My nie znamy przedmiotu...“³⁵).

Ale znów rzecz dziwna. Mimo tego zainteresowania się losami lwowskiej Akademji, losami lwowskiej młodzieży, profesor Mauss po raz drugi śle w tym roku podanie do Studienhofkommission, poparte nawet świadectwem lekarskiem, w którym ze względu na stan swego zdrowia prosi o przeniesienie na inne miejsce służbowe³⁶). Najwyższa władza edukacyjna jednak i tym razem odmawia prośbie Maussa, a chcąc dyplomatycznie wycofać się z całej sprawy, każe mu „jeszcze cierpliwie poczekać na pomyślną dla niego chwilę“³⁷). Podobnie jak przyczyny prośby Maussa trudno dziś dociec, tak samo przypuszczać można tylko, że odmownych odpowiedzi udzielał rząd austriacki dlatego, iż Mauss był mu wygodny a nawet potrzebny we Lwowie; licząc na jego lojalność i przywiązanie do tronu habsburskiego, liczono także i na to, że dzielnie będzie sekundował wszystkim germanizatorskim poczynaniom na terenie lwowskiej Wszechnicy.

Od tego czasu profesor historii powszechnej, znudzony zapewne ciągłymi prośbami i odmownymi odpowiedziami, czy też

³⁵) List Maussa do dr. Brynickiego. — Autograf w Bibl. Ossol. nr. 965, cyt. Schnür-Pepłowski: *Obrazy... o. c.*, t. 1, str. 55.

³⁶) Arch. U. J. K. — Personalialia... l. c. — Akt z 7 października 1818 r.

³⁷) *Ib.*

może „czekając cierpliwie“, zdecydował się we Lwowie pozostać i rozpocząć tu rzetelną pracę.

Już w r. 1821 zostaje prof. dr. Józef Mauss członkiem krakowskiego Towarzystwa Naukowego³⁸⁾, a dalej w tym samym też roku obejmuje opróżnioną po śmierci prof. Tomasza Wuchicha katedrę nauk pomocniczych historii, z początku tylko w zastępstwie³⁹⁾, z wynagrodzeniem 300 fl. rocznie, potem zaś na stałe, łącząc ją według nowego planu studjów z dawną swą katedrą historii powszechniej i austriackiej, bez specjalnej remuneracji, o którą zresztą kilkakrotnie się upomina⁴⁰⁾. Równocześnie pragnąc, chociaż obcokrajowiec, przyczynić się do podniesienia literatury w Galicji, do wyrwania jej z głębokiego snu, a przede wszystkim do rzucenia pomostu między społeczeństwem polskim i nauką niemiecką, postanawia, wspólnie z kolegą, profesorem statystyki Hüttnerem, wydawać kalendarz w rodzaju noworocznika p. t. „Pielgrzym lwowski“. Cenzura zgodziła się na to wydawnictwo i udzieliła koncesji tylko w tym wypadku, jeżeli „Pielgrzym“ tłumaczony będzie także i na język niemiecki, jako „Der Pilger von Lemberg“. Od dawna marzył już Mauss o tej współpracy na polu literackim Polaków z Austriakami. Wszak jeszcze w r. 1817, we wspomnianym liście do Ossolińskiego⁴¹⁾, omawiając zamierzone wydawnictwo Głowińskiego, t. j. wydawnictwo pisarzy polskich, począwszy od pierwszych naszych humanistów aż do najnowszej doby, które miało być również przełożone i na język niemiecki, by i Niemcy galicyjscy mogli się zapoznać z polską literaturą, tak pisze: „Tkwì w tem myśl zasadnicza nawiązania ożywionych stosunków literackich między oboma narodami, które to związki mogą mieć jak najlepsze skutki dla jednych i drugich. Cel jest wielki i nie mniej znacznymi będą owoce bogate w skutki, które ducha obu narodów, oglądającego się jawnie lub skrycie na wzory Zachodu lub Południa, uczynią bardziej samoistnym. Nienawiść dzielącą jeno i szkodzącą wspólnemu dobru pozostawić należy motłochowi. Umysły wyższe

³⁸⁾ Arch. U. J. K. — Akta Wydziału Filozoficznego z 1824 r. — L. inw. 117.

³⁹⁾ Arch. U. J. K. — Inwentarz — nr. 1132. — Akt z 6 czerwca 1821 r.

⁴⁰⁾ Arch. U. J. K. — Personalja... l. c. — Akt z 16 czerwca 1836 r., z 20 stycznia 1827 r., z 8 lutego 1827 r.

⁴¹⁾ List Maussa... l. c. Autograf w Bibl. Ossol. nr. 964.

miłują się, stwarzają sobie raj wspólny i szanują się wzajemnie...“.

Ten optymistyczny pogląd na stosunek piśmiennictwa polskiego i niemieckiego znalazł swe ujście szczególnie w „Pielgrzymie“. Tam bowiem obok części kalendarzowej znajdowała się i specjalna część literacka, gdzie między innymi artykułami ogłaszał także Mauss i swoje rozprawki. Tu należy np. „Kształcenie się naszych przodków“⁴²⁾, w której daje zwięzły wykład rozwoju cywilizacji i kultury ludów, zamieszkujących obszar ziemi od Donu aż po Ren. Tam to często wspomina także Mauss o Polsce, podkreślając wielkość jej misji dziejowej, jaką spełniała w czasie nawracania na chrześcijaństwo ludów okolicznych: Prusaków i Litwinów; tam to dalej ten wielki przyjaciel narodu polskiego odważył się, pisząc o Germanach, którzy zwyciężyli Rzymian, dodać, że „dumna dzicz niemiecka z podbicia Rzymu mniemała się być lepsza od swoich sąsiadów. Swoje cnoty sądziła być szlachetniejsze, wierność swą, poczciwość i odwagę chlubniejszą od wierności, cnoty i męstwa innych narodów, coby jednak prędzej wybaczyć jej można, jak wielu dzisiejszym“⁴³⁾.

Inne artykuły Maussa zamieszczone w „Pielgrzymie lwowskim“ dotyczą już w przeważnej mierze historii polskiej. „O Turkach, bitwie pod Warną i Warneńczykach“ — oto tytuł następnej rozprawki, w której autor wywodzi wielkość czynów młodocianego Jagiellona, a dalej za Długoszem przytacza legendę o 12 polskich młodzieńcach, którzy raczej woleli sobie życie odebrać, niż haniebnie zdradzić ojczyznę i zmienić wiarę świętą.

Trzecim w końcu ustępem autorstwa Maussa, zamieszczonym w tym roczniku „Pielgrzym“, jest piękna legenda ludowa, a jak ją sam autor nazywa „powieść galicyjska“ p. t. „Krzyż koło Zaleszczyk“.

W ciągu jeszcze r. 1822 umiera prof. Hüttner, Mauss jednak postanawia rozpoczęte wydawnictwo sam poprowadzić dalej, przyczem w pracy około tego ma mu pomagać były jego uczeń, którego tak niedawno jeszcze gorąco popierał na katedrę, Tadeusz Wasilewski⁴⁴⁾. W przedmowie zaraz zaznacza Mauss,

⁴²⁾ Pielgrzym lwowski, czyli według nadpoziomu lwowskiego ułożony Kalendarz na rok po urodzeniu Chrystusa Pana 1822, str. 56—67.

⁴³⁾ Ib., str. 59.

⁴⁴⁾ List J. Maussa do T. Wasilewskiego. — Rkp. s. Bibl. Ossol. nr. 3230/II. k. 1, oraz Finkel: Historja... o. c., t. 1, str. 221.

że „pozostaje nadal wierny planowi twórcy „Pielgrzyma“, a to nie tylko w zbieraniu owoców z literatury, których nam przypadkadek użyć, lecz wyszukujemy i przyjmujemy szczególnie naszych rodaków oryginalne rozprawy. Tegoroczny „Pielgrzym“ zawierając liryczny bukiet z Lechitów Parnasu, t. j. wybór poezji z najcelniejszych poetów polskich, począwszy od Reja z Nagłowic aż do współczesnych, co do treści całego zbioru, nie ubliżając wyrokowi czytelnika, zawsze względnego pobłażania spodziewać się ośmiela“⁴⁵).

I rzeczywiście, wierny zapowiedzi daje Mauss możność szerokiemu kołu społeczeństwa galicyjskiego zapoznania się z arcydziełami literatury polskiej, z poezją: Reja, Kochanowskiego, Szymonowicza, Zimorowicza, Gawińskiego, Drużbackiej i Naruszewicza. Sam zamieszcza w tym roczniku tylko jedną rozprawkę p. t. „Stanisław Windyca, powieść historyczna z XV w.“, w której swem lekkim, raczej literacko niż naukowo zaostrzonym piórem, kreśli postać męża polskiego, obrońcy ojczyzny od nawały tatarskiej, podając „potomności jego czyny na zabudowanie“⁴⁶).

W r. 1824 „Pielgrzym lwowski“ nie ujrzał już więcej światła dziennego, nie „kołatał do drzwi“ — jak się o nim dawniej wyrażał sam założyciel prof. Hüttner⁴⁷) — nie udzielał już tym, którzy go „pod gościnną przyjęli strzechę“ rzeczy pożytecznych i przyjemnych. Zaprzestał prof. Mauss zamierzonego wydawnictwa, gdyż w tym roku piastując najwyższą godność akademicką — rektora⁴⁸) (1824/5), a w następnym dziekana (r. 1825/6) i zastępstwo na katedrze filologii klasycznej po śmierci właściwego jej profesora Ignacego Pollaka⁴⁹) (r. 1826/7), nie miał już widocznie czasu na zajmowanie się sprawami ubocznymi, nie wchodzącymi w zakres czynności uniwersyteckich. Dopiero w latach 1827—1835 staje się znów współpracownikiem „Mnemosyne“, niemieckiego pisma literackiego, wychodzącego we Lwowie pod redakcją Aleksandra Zawadzkiego. Tam to po raz wtóry drukuje swój artykuł o młodzieńcach warneńskich

⁴⁵) „Pielgrzym“... l. c. 1823 r. — Przedmowa Józefa Maussa.

⁴⁶) I b., str. 33.

⁴⁷) I b., 1822 r. — Karol Hüttner: Pielgrzym do swoich Przyjaciół.

⁴⁸) Finkel, o. c., str. XII, 221 i 346.

⁴⁹) Arch. U. J. K. — Personalja... l. c. — Akt z 25 września 1827 r.

„Die Jünglinge von Warna“⁵⁰), tam rozrzuca po wszystkich rocznikach, aż do 1835 r., cały szereg krótkich rozprawek z różnych dziedzin dziejów powszechnych, począwszy od anegdot i ciekawostek historycznych⁵¹), poprzez mało naukowe dysertacje o powstawaniu i rozwoju różnych szczepów rodu ludzkiego, o kształtowaniu się społeczeństw⁵²), poprzez lekkie wywody filozoficzne⁵³), czy o rozwoju kultury życia codziennego⁵⁴), poprzez biografie ludzi sławnych⁵⁵), których prace i czyny nie powinny zginąć w niepamięci potomności, aż do zwykłych powiastek i bajek o nauce moralnej⁵⁶). Wszystkie te rzeczy sygnował Mauss tylko swojemi inicjałami, ale po przeczytaniu kilku tylko wierszy, po stylu i formie poznać można zaraz, kto jest ich autorem.

Wracając do uniwersyteckiej działalności Maussa zaznaczyć należy, że jeszcze w r. 1824, a więc w czasie jego rektorstwa, ogłoszony zostaje nowy plan nauk, dotyczący szczególnie wydziału filozoficznego, a dalej samej historii⁵⁷). Tę ostatnią bowiem — nie uznając wielkości jej zasad i celów pedagogicznych — zepchnięto do całkiem podrzędnej roli. Nie zaliczono jej nawet w skład przedmiotów obowiązkowych i tylko konwiktotorowie Akademji Stanowej, wszyscy uczniowie zwolnieni od opłaty szkolnej, a wreszcie doktoranci musieli na nią uczęszczać i wykazać się potem świadectwem z odbytego kursu. Mimo tych ograniczeń, Mauss miewał dalej na swych prelekcjach niezliczone masy uczniów, ciesząc się wśród nich wciąż większą sympatją. Młodzież uważała sobie za punkt honoru wykazywać specjalne zamiłowanie do przedmiotu przez niego wykładanego, a chociaż — jak wspomina późniejszy autor „Pieśni o ziemi naszej“ — „egzamin z przedmiotu prof. Maussa nie był trudnym do złożenia, ale ambicja była tu bodźcem do pracy, bo

⁵⁰) Mnemosyne, Lemberg 1828 r., nr. 37.

⁵¹) Ib. r. 1827: nr. 40, 50, 68; r. 1828: nr. 113, 115; r. 1829: nr. 46; r. 1830: nr. 58, 59, 61.

⁵²) Ib. r. 1829: nr. 68; r. 1830: nr. 67, 68; r. 1831: nr. 7; r. 1832: nr. 83; r. 1833: nr. 48.

⁵³) Ib. r. 1827: nr. 2; r. 1828: nr. 116; r. 1837: nr. 7, 26, 35.

⁵⁴) Ib. r. 1830: nr. 61, 63.

⁵⁵) Ib. r. 1832: nr. 81; r. 1834: nr. 80.

⁵⁶) Ib. r. 1827: nr. 68; r. 1830: nr. 65; r. 1834: nr. 7, 26.

⁵⁷) Finkel, o. c., t. I, str. 215.

ceniliśmy wysoce prawość jego charakteru. To też wielu zależało na tem, aby celować w przedmiocie profesora, który miał szacunek powszechny“⁵⁸).

Przy wykładach i egzaminach nie zwracał profesor uwagi na daty i drobne szczegóły, obarczające pamięć ucznia, ale wbrew systemowi austriackiemu, w pierwszym rzędzie starał się pytanego wybadać, jak pojął i zrozumiał charakter danej epoki. „Daj mi Wać-Pan krótki obraz historii powszechniej“ ? — „Powiedz mi Wać-Pan, który charakter w historii greckiej zajmuje cię najwięcej“ ? — Jaka jest największa postać starożytnego świata“ ?⁵⁹) i t. d. — oto pytania, które padały z ust profesora w czasie egzaminów. Na nie zaś „lubił otrzymywać odpowiedzi dowcipne i oryginalne, lub odważne i niezwykle“ — charakteryzuje go późniejszy dyrektor pierwszego polskiego gimnazjum we Lwowie⁶⁰). Nie żądał też od swych słuchaczy znajomości całej historii, ale zwykł był pytać każdego, którą partją szczególnie się interesuje i dawał mu możność wypowiedzenia swego zdania, swoich na ten temat poglądów. To też zdarzały się i takie wypadki, że uczniowie, a zwłaszcza ci, którym ambicja nie wzbraniała oszukiwać dzielnego profesora, ci, którym nie zależało na zdobytych wiadomościach, często nie przygotowywali się wogóle i tylko, poprosiwszy kolegę o udzielenie wskazówek i rad w kilku zdaniach, wyuczali się ich i z tym zasobem wiedzy historycznej szli do profesora, aby ich przesłuchał z postępów w nauce. Razu pewnego — opowiada w swych pamiętnikach Sobieski — jeden z takich uczniów, zabita i ograniczona głowa, prosi kolegę o przygotowanie go do egzaminu. Kolega każe mu się nauczyć o wędrowności narodów, o Attyli i Hunach, nad czem się Mauss chętnie rozwodził. Ale egzaminant nie ma o tem wszystkim pojęcia; wtedy pozwalając sobie na żart, uczy go młody człowiek o tych zdarzeniach dziejowych krótko a węzłowato w takich słowach: „Attila, König der Hunnen, schlug die Türken bei Bruchowice durch ein gut fisiertes Kanonenfeuer und zog sich dann in Ordnung auf Zniesienie zurück“. Student, wcale nie zdziwiony tą walką Hunów pod Bruchowicami, wyucza się na pamięć wskazanego zdania i w czasie egzaminu

⁵⁸) Pol, o. c., str. 279.

⁵⁹) Ib., str. 280 i nast.

⁶⁰) Sobieski, o. c., str. 66.

powtarza je naturalnie profesorowi. Można sobie wyobrazić osłupienie Maussa, gdy usłyszał podobny wywód! ⁶¹⁾.

Ale butna młodzież lwowska przyzwyczajona była do pła-tania figlów nietylko kolegom, lecz i profesorom, zwłaszcza nie lubianym. Nie oszczędzała jednak i Maussa. I tak zdarzyło się raz, że jeden z młodzieńców, studjujących filozofję, położył na katedrze przed przyjściem na wykład profesora historii powszechnej i austriackiej nieżywą mysz, co miało być aluzją do jego nazwiska. Mauss zaraz po wejściu do sali wykładowej mysz zobaczył, uśmiechnął się, okazując tem samem, że żart rozumie i poważnie go nie traktuje, ujął mysz za ogon i wyrzucając ją przez otwarte okno, rzekł zwracając się do audytorjum:

„Ich bin der Mauss,
Das ist die Maus,
Der Mauss wirft die Maus
Zum Fenster hinaus“ ⁶²⁾.

Innym znów razem, któryś ze śnielszych słuchaczy napisał na tablicy dużemi literami: „M a u s s E s e l“. Profesor wszedłszy do klasy i zauważywszy napis, przystanął przed tablicą, wziął kredę do ręki i do wyrazu „Esel“ dopisał „s t r e i b e r“ (t. j. poganiacz osłów) i mimo ostrego docinku, sam w pogodnym, pozbawionym złośliwego sarkazmu humorze, zwracając się do zebranych, rzekł: „Moi Panowie, to ktoś niedokładnie napisał“! ⁶³⁾.

Wiele jeszcze anegdot i dowcipów zacytować można o Maussie z kart różnych wspomnień o nim ⁶⁴⁾, wiele zapewne

⁶¹⁾ I b., str. 67—72.

⁶²⁾ Zawadzki, o. c., str. 9.

⁶³⁾ Sobieski, o. c., str. 67.

⁶⁴⁾ Dowcipy takie pochodzą także i z prywatnego życia profesora.

I tak np. zamierzał sobie wybudować dom na jednej z głównych ulic Lwowa i wobec tego przedłożył do zatwierdzenia urzędowi budowniczemu plan tegoż domu. Urząd musiał jednak prośbie profesora odmówić, gdyż wedle planu kamienica miała stanąć tyłem do ulicy. Mauss nie dał za wygraną i odniósł się do Wiednia, skąd, mając silne poparcie, otrzymał pozwolenie. Ale wówczas właśnie wybudował kamienicę frontem do ulicy.

Sam z rodziną zajmował w tej kamienicy mieszkanie na pierwszym piętrze; parter wynajął pułkownikowi austriackiemu, do którego piwnicy — mimo usilnych zabiegów czynionych przez profesora — dostawała się woda. Pułkownik coraz natręcyjiej domagał się usunięcia jej, a wtedy znudzony temi ciągłemi prośbami profesor, pewnego dnia taką mu dał odpowiedź:

poszło w zapomnienie, ale zawsze i wszędzie prof. Mauss wychodził z podobnych, często niemiłych sytuacji, z godnością, z uśmiechem „na okrągłutkiej, wygolonej, czerwonej, jak jabłuszko twarzy, o siwych, króciutko strzyżonych włosach i złotych okularach na oczach“⁶⁵).

Większa część uczniów jednak czciła poprostu Maussa, to też łatwo sobie wyobrazić, jak przejęła się wiadomością, iż ukończony profesor ciężko zapadł na zdrowiu. Co dzień zbiorowo czy pojedynczo śpieszyli do domu chorego, by dowiedzieć się o stanie zdrowia, co dzień informowali się, jak długo jeszcze trwać będzie jego nieobecność między nimi, podając dalej te biuletyny do szerszej wiadomości ogółu słuchaczy wydziału filozoficznego. „To postępowanie przynosi zaszczyt i mnie i wam — wyraził się potem Mauss, dziękując w czasie swojej pierwszej po wyzdrowieniu prelekcji w dniu 1 marca 1826 r. za tę opiekę — bo stosunek między nauczycielami i uczniami ma być serdeczny i ma uchodzić po wsze czasy za święte pokrewieństwo“⁶⁶).

Bliskim krewnym tej młodzieży polskiej, na której dopuszczano się straszliwych gwałtów, musiał się też czuć ten człowiek, który nietylko, że „nigdy nie zadrasnął uczuć narodowych Polaków“⁶⁷), ale sam wśród apatycznej części młodzieży polskiej budził zgasłego polskiego ducha, wznecając w jej sercach miłość do nieszczęśliwej ojczyzny, przypominając, że należą do narodu polskiego. Rozmawiając z uczniami prywatnie, zachęcał ich do uczenia się po polsku, do czytania polskich dzieł czy dziejów ojczystych, które im sam nieraz wskazywał, lub co więcej dostarczał. Chętniej też egzaminował w domu, gdzie swobodniej mógł okazać swoje gorące uczucie, jakim pałał ku przybranej ojczyźnie, gdzie swobodnie mógł ucznia, na wpół już zgermanizowanego „Austriaka galicyjskiego przerobić na Polaka“⁶⁸). Żadnego ze zdających nie chybiło pytanie: „Jakie były przyczyny rewolucji francuskiej“? — a odpowiedź na nie zawsze tak uzupełniał, „jakby chciał z uczniów ukształcić ludzi,

„Herr Oberst! Das Wasser ist ein Element und kein Regiment; d'rum kann man ihm nicht commandiren, es solle retiriren“!

⁶⁵) Zawadzki, o. c., str. 9.

⁶⁶) Mauss, *Denkmal der Anhänglichkeit edler Jünglinge an ihre Lehrer. Mnemosyne*, Lemberg 1826 r., nr. 77.

⁶⁷) Morgenbesser, l. c. Rkps. Bibl. Nar., nr. 256, str. 30.

⁶⁸) Mauss Józef, o. c., str. 9.

mogących kiedyś przyczynić się do przeistoczenia opłakanego stanu Polski“⁶⁹). Każdy uczeń obowiązany też był co pewien określony czas wypracować referat historyczny o dowolnym, przez siebie samego wybranym temacie. Prace te przeglądał potem profesor, przyczem najlepsze czytano na głos na wspólnych zebraniach. „Zdarzyło się — powtarzam słowa Bronikowskiego — że uczeń jeden, Leszczyński, napisał obszerną pracę o którymś Rudolffie Habsburskim. Mauss wybrał tę rozprawę z pomiędzy wielu innych do mówienia o niej; najpierw pochwalił pracowitość ucznia, wytknął omyłki, ale większy zarzut — dodał — mam uczynić p. Leszczyńskiemu. Dlaczego szukał przedmiotów swojej pracy tak daleko, w dziejach obcych, kiedy mu się nasuwał bardzo naturalnie przedmiot może z pośród własnej jego rodziny, a przynajmniej z pośród familji noszącej jego imię, przedmiot ojczysty. Dlaczegoż nie napisał rozprawy historycznej o Stanisławie Leszczyńskim, królu polskim?“

Zbliżył się tragiczny dla Polski rok 1830, a z nim pamiętna noc 29 listopada, która głośnem echem odbiła się na całym obszarze noszącym nazwę Ziemi Czerwieńskiej. Wielu ochotników galicyjskich przedarło się wówczas przez kordon, zaciągając się do walczących szeregów; między nimi pokaźną liczbę stanowili studenci lwowskiej Almae Matris, a wśród nich największy odsetek rekrutował się z młodzieży studjującej na wydziale filozoficznym⁷⁰).

Dziekanem tego wydziału był w r. 1830/31 właśnie prof. Józef Mauss, który na wieść o polskiej insurekcji nie posiadał się wprost z zapału. A chociaż sam nie mógł stanąć w jej szeregach, to jednak słowem potrafił walczyć tak dzielnie, jak inni pałaszem.

Mimo ostrych zarządzeń władz austriackich, by jak najskrupulatniej prowadzić ewidencję nieobecnych uczniów, Mauss, jak mógł, wykręcał się od tego obowiązku, jak mógł przemawiał raczej, przekonywał i agitował za pójściem w szeregi powstańcze. Wiedząc o tem, że swym płomiennym patosem potrafi uczniom narzucić swą wolę, że rychło ulegną jego władczej sile, gdy wzniosłemi słowami przekona ich o konieczności pójścia do

⁶⁹) *Ib.*, str. 8.

⁷⁰) Zborucki Zygmunt, Lwów w dobie powstania listopadowego. Lwów 1930, str. 25.

Królestwa, szlachetny ten człowiek, herold wolności, nie wahał się z katedry uniwersytetu austriackiego nawoływać Polaków do walki o zrzucenie obcego jarzma.

Raz, kiedy Mauss na wykładzie swym czytał nazwisko nieobecnego — notuje pamiętnikarz — któryś z uczniów jego odezwał się: „poszedł do Polski“. Profesor zatrzymał się, zmierzył go oczyma i rzekł: „zrobił swoją powinność, zapewne i pan ją zrobisz“. Nazajutrz młodzieniec ten był na drodze do Polski, a Mauss, notując go jako nieobecnego, zawołał: „Zrobił swoją powinność“⁷¹⁾.

Gorsze czasy nastąpiły po powstaniu, a zwłaszcza po nieśczęśliwej wyprawie pułkownika Józefa Zaliwskiego, w czasie powstania i działalności tajnych związków na terenie b. Galicji. Śledztwom politycznym, aresztowaniom i procesom nie było końca, a władze czyhały tylko na to, by pochwytać każde dwuznacznie wypowiedziane słówko, przyłapać zakazaną książkę. Te wypadki musiały wpłynąć na stan Uniwersytetu Lwowskiego, przyczem już w pierwszym rzędzie sama wolność wykładów została do wysokich miar ograniczona. I Mauss, chociaż wciąż jeszcze nie podejrzewany o sprzyjanie polskiemu ruchowi narodowemu, a nawet 9 maja 1843 r. obdarzony zaszczytnym tytułem radcy dworu cesarskiego⁷²⁾ musiał przecież w obawie o własną wolność poddać się nowemu porządkowi, liczyć się z wolą rządu. Niełatwo mu to jednak przyszło i „często — jak wspomina późniejszy więzień stanu — na tem kończył, że ponieważ mu prawdy nie wolno z katedry mówić, a kłamać nie chce, więc woli milczeć“⁷³⁾. Aż oto zdarzyło się raz, że gdy profesor mimo wszystko, powodowany dumnym poczuciem własnej niezależności, zapowiedział wykład pogładowy o wielkiej rewolucji francuskiej, gdy młodzież odrazu pojawiwszy analogję tych wypadków obcych z własnymi, najbliższymi, zesła się do sali wykładowej, „ktoś kazał profesorowi zachorować i zapowiedziany wykład nigdy już nie przyszedł do skutku“⁷⁴⁾.

Skrepowany w wykładzie, nie mogąc całej potęgi swego ducha rzucić w wir wypadków, by dać upust swej romantycznej;

⁷¹⁾ Mauss Józef, ... o. c., str. 11.

⁷²⁾ Arch. U. J. K. — Personalja... l. c. — Akt z 22 maja 1843 r.

⁷³⁾ Herman Ryszard, l. c. — Rkps. Bibl. Ossol. nr. 3535/III. k. 2.

⁷⁴⁾ Schnür-Pełowski, Obrazy..., str. 58, oraz *Dziennik polski* 1895, nr. 83.

wolnościowej naturze, woli teraz Mauss zrezygnować z katedry, niż rzucać z niej słowa niezgodne z jego myślami. Rok 1848 rozstrzygnął o jego zamiarach i kiedy pod murami najwyższej lwowskiej uczelni zagrzmiały armaty Hammersteina, kiedy ogień ten spalił wszystkie prawa i prerogatywy, które wiosna ludów zdołała jej na krótki czas przywrócić, profesor Józef Mauss nie chce więcej wejść w jej mury. Dekretem cesarskim z 31 grudnia 1848 r.⁷⁵⁾ zostaje przeniesiony w stan spoczynku i choć w trzy lata potem jeszcze raz (30 października 1851 r.) wyniesiony zostaje do godności rektorskiej, to jednak po doznanych ciężkich przeżyciach rodzinnych, których mu los nie szczędził przez całe życie (10 lipca 1831 r. zmarła 33-letnia żona jego, którą poślubił w r. 1812 we Wiedniu⁷⁶⁾); w 1856 r. zaś, na jakiś czas przed śmiercią profesora, umarła też ukochana jego córka, 33-letnia Joanna baronowa Brunicka⁷⁷⁾), człowiek 73-letni, cień, od którego nie można się już spodziewać blasku, nie może pełnić należycie swych obowiązków. Choć więc nominalnie Mauss jest rektorem w tym roku (1851/2), to faktycznie rządzi Uniwersytetem Edward Herbst, profesor wydziału prawniczego⁷⁸⁾.

A Mauss tymczasem, mieszkając daleko poza miastem, przechodzi stopniowo w zapomnienie u społeczeństwa lwowskiego, tak, że gdy dnia 11 września 1856 r. umiera ten cichy uczestnik galicyjskiej martyrologji szkolnej, ten „Niemiec...”, który zaliczony być winien do najbardziej zasłużonych pedagogów polskich XIX stulecia“ — jak go nazywa Wasylewski⁷⁹⁾ — mała tylko garstka najbliższych krewnych i znajomych odprowadziła go na miejsce wiecznego spoczynku, na lwowski cmentarz Łyczakowski. I tylko w „Gazecie Lwowskiej“⁸⁰⁾ ukazał się urzędowy, krótki — za krótki nekrolog.

⁷⁵⁾ Arch. U. J. K. — Protokół posiedzeń Wydziału Filozoficznego z 1849 r. L. inw. 141, a. 1., nr. 124.

⁷⁶⁾ Arch. U. J. K. — Inwentarz — nr. 1290. — Akt z 12 marca 1812 r.

⁷⁷⁾ Księga polowa cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie, Nr. 21.

⁷⁸⁾ Finkel, o. c., str. 329.

⁷⁹⁾ Wasylewski, o. c., str. 41.

⁸⁰⁾ Gazeta Lwowska r. 1856, z 13 września. Kronika.

MATERJAŁY.

KAROL MALECZYŃSKI

URZĘDNICY GRODZCY TREMBOWELSCY

1403—1783.

Czem są zestawienia i publikacje spisów urzędników dla badań regionalnych, a nawet jako pomoce naukowe dla studjów (zwłaszcza nowożytnych) nad historją całej Polski, nie trzeba się dłużej rozwodzić. Poznanie hierarchji urzędniczej, działającej na pewnem terytorjum, stanowić może już samo dla siebie wdzięczne pole do badania, nie mówiąc o tem, że w studjach nad codziennem życiem drobnej szlachty, na które przecież w znacznej mierze składały się procesy i występowanie przed sądami, znajomość list urzędników grodzkich i ziemskich ma duże znaczenie. Ale i niemniejszą wagę ma ona dla badań nad dziejami Polski jako całości, a zwłaszcza dla pracy wydawniczej nad pamiętnikami i diarjuszami, przy których spisy urzędników grodzkich i ziemskich winny oddać duże usługi, gdyż zbyt często, dla ich braku, wydawcy pozostawać muszą nieoznaczonemi osobistości, występujące w źródłach tylko z podaniem ich urzędu (np. kasztelan lwowski, pisarz grodzki przemyski), lub co gorsze mylnie je rozwiązywać. Wreszcie i dla prawnika, zwłaszcza dla badającego ustrój dawnej Polski, spisy takie będą mieć zawsze swoje znaczenie.

Skromną jest dotychczas nasza literatura poświęcona spisom urzędników. Najkompletniejsze takie zestawienie Lelewela (w I tomie Herbarza Niesieckiego wydania Bobrowicza), oraz u Żychlińskiego i Błeszczyńskiego¹⁾, do dziś powszechnie jeszcze używane, ograniczają się do spisów dygnitarzy i senatorów (biskupów, wojewodów i kasztelanów), oraz urzędników koronnych i nadwornych, nie mówiąc już o tem, że przy dzisiejszym stanie źródeł są one zupełnie przestarzałe i sprowadzają nierzadko

¹⁾ Staranne i prawie wyczerpujące zestawienie wydawnictw ze spisami urzędników i dostojników w dawnej Polsce znaleźć można w *Vademecum* Wierzbowskiego, wyd. 2, str. 189 nn.

myłki i zamieszania. Z opracowań nowszych znaczna część nosi charakter specjalny, ograniczając się np. wyłącznie do urzędników kancelaryjnych koronnych, czy choćby nawet grodzkich i ziemskich²⁾; z zestawień, obejmujących całość hierarchji urzędniczej w Polsce, przeważna ilość ogranicza się wyłącznie do wieków średnich³⁾, lub do ich drobnego odcinka⁴⁾. Nieliczne również są próby zestawień wszystkich godności i urzędów dla poszczególnych grodów, czy mniejszego terytorjum; i one podobnie jak poprzednie ograniczają się z reguły do wieków średnich⁵⁾, nie mówiąc już o tem, że nader rzadko uwzględniają one źródła rękopiśmienne, przestając prawie wyłącznie na materiale drukowanym; jedna jedyna praca ks. Czaplewskiego o dygnitarzach i urzędnikach Prus królewskich⁶⁾ stanowi tu rzadki wyjątek, obejmując urzędników (tylko wyższych) tego terytorjum od czasów najdawniejszych po skłon Rzeczypospolitej. Jeszcze skromniejsze ilościowo są prace nad wykazami urzędników grodzkich objętego niniejszem zestawieniem terytorjum. Jedynie Ehrlich dał swego czasu nader sumienne zestawienie starostów trembowelskich wieków średnich⁷⁾, a Dąbkowski, nie zmierzając do wyczerpania materiału, podał wiadomości o urzędnikach kancelaryjnych grodzkich, m. i. i trembowelskich⁸⁾. Tak więc spis niniejszy, obejmujący wszystkich urzędników grodzkich grodu trembowelskiego, jest pierwszą próbą podania wyczerpującej listy urzędników danego terytorjum od czasów najdawniejszych, aż do upadku Polski.

²⁾ Np. Maurer R., Urzędnicy kancelaryjni książąt i królów polskich do r. 1386, (Przew. nauk. lit. 1884) i odb.; tenże, Urzędnicy kancelaryjni Jagiełły, (Bibl. warsz. 1877, III), i odb.; tenże, Urzędnicy kancelaryjni z lat 1434—1566, (Spraw. gimn.), Brody 1881; Kwiatkowski S., Urzędnicy kancelaryjni Władysława III, (RAU. h. 1884, XVII); Dąbkowski P., Urzędnicy kancelaryjni sądów ziemskich i grodzkich, (Przew. nauk. lit. 1918) i odb.

³⁾ Piekosiński Fr., Dostojnicy i urzędnicy nadworni, ziemscy, grodzcy i ekonomiczni, (Rycerstwo polsk. wieków średn. III. s. 501—532); Kutrzeba St., Urzędy koronne i dworskie w Polsce do r. 1504, (Przew. nauk. lit. 1903) i odb.; Fedorowicz K., Dostojnicy i urzędnicy świeccy wojew. krakowskiego 1374—1506, (Arch. kom. hist. VIII) i odb., w dodatku spisy dla całej Polski.

⁴⁾ Np. Kwiatkowskiego S., Wykaz dostojników duchownych i świeckich 1434—1444, (tamże III) i odb.

⁵⁾ Por. np. Sochaniewicz K., Wolff A., Urzędnicy województwa bełzkiego do połowy XVI w., (Mies. herald. 1931, str. 8—24); Lasocki Z., Dostojnicy i urzędnicy ziemi Dobrzyńskiej w XIV i XV w., (tamże 1934, str. 36 nn., 52 nn., 133 nn., 149 nn.); Piotrowski T., Dostojnicy województwa łączyckiego za pierwszych Jagiellonów, Warszawa 1935.

⁶⁾ Czaplewski P., Senatorowie świeccy, podskarbiowie i starostowie Prus królewskich 1454—1772, (Roczn. tow. nak. w Toruniu 1919—1921, XXVI—XXVIII).

⁷⁾ Ehrlich L., Starostwa w Halickiem w stosunku do starostwa lwowskiego w wiekach średnich. (Stud. pr. pols. VI. z. 1), Lwów 1914.

⁸⁾ Por. wyżej przyp. 2.

Z chwilą wprowadzenia w związku z przywilejem jedlneńskim w r. 1434 prawa polskiego na Rusi, wprowadzono również sądownictwo grodzkie i ziemskie polskie⁹⁾. Stąd też zarówno księgi sądowe, jak i hierarchja urzędnicza poczyna się tu później niż w reszcie Korony, bo dopiero z r. 1434, względnie 1435¹⁰⁾. Jeśli chodzi o gród trembowelski, to jego najstarsze księgi grodzkie¹¹⁾ zaginęły, a zachowane do dziś poczynają się dopiero z r. 1533. Fakt ten utrudnia ogromnie zestawienie wyczerpującej i dokładnej listy urzędników z czasów wcześniejszych, o których wiadomości czerpiemy przecież przede wszystkim z ksiąg sądowych. Wobec tego wypadło dane dla XV i połowy XVI wieku wyławiać z innych źródeł, dokumentów i ksiąg sądowych grodów sąsiednich (przede wszystkim lwowskich i przemyskich).

Mimo, że działalność sądownictwa polskiego na Rusi zaczyna się jak wspomniano z r. 1435 i z tą też chwilą dopiero pojawia się tu pełna hierarchja urzędnicza, to jednak niektóre urzędy, zwłaszcza urząd starosty, istniały na Rusi już od dawna; starosta ruski (generalny) urzęduje na Rusi jeszcze od czasów Kazimierza Wielkiego¹²⁾, a pierwszym znanym starostą trembowelskim był Gniewosz z Dalewic już w r. 1403. Reszta urzędników grodzkich trembowelskich pojawia się dla braku tamtejszych ksiąg XV w., dopiero w połowie tego stulecia.

Na czele administracji i sądownictwa grodzkiego stał starosta (*capitaneus*), mianowany przez króla¹³⁾; składał on na jego rzecz przysięgę wierności, którą zdaje się ponawiać przy każdorazowej zmianie panującego; choć przyznać trzeba, że znamy tylko jeden taki wypadek¹⁴⁾. Starosta ze swej strony mianował podstarościego, sędziego, pisarza grodzkiego i burgrabiego, od których przy nominacji odbierał podobne przysięgi. Pisarz grodzki ze swej strony mianował regenta grodzkiego, który sprawował właściwe kierownictwo nad kancelarją grodzką i tokiem prac urzędników, oraz podpisków (*vicenotarii*), którzy wpisywali sprawy do ksiąg sądowych; wszyscy oni składali na ręce pisarza podobne przysięgi. Przy objęciu władzy przez każdorazowego starostę wciągano do ksiąg zarówno akt nominacji królewskiej, jak

⁹⁾ Por. Kutrzeba St., Przywilej jedlneński z r. 1430 i nadanie prawa polskiego Rusi, (Ku czci B. Ulanowskiego), Kraków 1911; tenże, Historia źródeł prawa polskiego, Lwów 1926, I. str. 132.

¹⁰⁾ Księgi halickie zaczynają się od r. 1435, księgi przemyskie z r. 1436, księgi lwowskie w r. 1440 (być może, że wcześniejsze zaginęły).

¹¹⁾ Sądownictwa ziemskiego Trembowla nie posiadała, należąc do ziemi halickiej.

¹²⁾ Najstarszy starosta ruski Abraham występuje już w r. 1352.

¹³⁾ Najwcześniejsza taka nominacja pochodzi z r. 1471, choć dotyczy ona właściwie pozwolenia na wykupno starostwa z rąk poprzedniego właściciela.

¹⁴⁾ Rafał Makowiecki, mianowany jeszcze w r. 1650 (i wtedy zapewne złożył przysięgę, której tekst zaginął), złożył ją powtórnie po wstąpieniu Wiśniowieckiego w r. 1671.

i zanotowywano fakt i tekst złożonej przez niego przysięgi, składanej zwykle w ręce miejscowego kasztelana, a w braku jego wobec zgromadzonej szlachty i urzędników ziemskich danego terytorjum; podobnie wciągano do ksiąg roty przysięgi niższych urzędników grodzkich, choć same ich nominacje, jako najczęściej zdaje się ustne, nader rzadko się w źródłach spotyka. Po zmianie starosty, jego następca mianował ponownie, nieraz tych samych urzędników, którzy składali na jego ręce po raz drugi przysięgę.

Oczywiście nie wszystkie urzędy powstały jednocześnie; jedne z nich formowały się dopiero z biegiem czasu, inne znów zanikały. Znika tak w XVII w. urząd burgrabiego trembowelskiego¹⁵⁾, natomiast w związku z przeradzaniem się urzędu pisarza coraz bardziej w godność honorową, powstaje urząd regenta grodzkiego.

Ogłaszając niniejszy spis oparliśmy się w odniesieniu do czasów wcześniejszych przede wszystkim na źródłach drukowanych (XV i XVI w.); dla czasów późniejszych (XVI—XVIII w.) uwzględniliśmy w pierwszej linii materiał rękopiśmienny, zawarty w księgach grodzkich trembowelskich, a także i innych grodów, przechowywanych w Archiwum Państwowem we Lwowie. Oczywiście liczyć się trzeba poważnie z faktem, że materiał ten, mimo najstaranniejszej kwerendy, zupełnym nie jest; przyczyną tego jest stan źródeł; księgi grodzkie trembowelskie wykazują wiele luk, powstałych przede wszystkim wskutek ciągłego przenoszenia ich w obawie przed napadami tatarskimi i kozackimi¹⁶⁾. Braku wiadomości w księgach o urzędnikach, nieraz pochodzącego z dość długiego okresu czasu, nie dało się niestety nieraz niczem uzupełnić.

Zestawienie poniższe ułożone jest w porządku takim, w jakim dani urzędnicy składali przysięgę na ręce starostów; stąd też po tych ostatnich idą bezpośrednio podstarostowie, a po nich pisarze, burgrabio i wicesgerenci¹⁷⁾. Na końcu wreszcie spisu figurują urzędnicy, mianowani przez pisarza, a więc regenci i podpiskowie¹⁸⁾. Przy każdym nazwisku podajemy w zależności od źródeł daty: nominacji, złożenia przysięgi (ewentualnie zamiast nich pierwszej wzmianki źródłowej), wreszcie ostatnią wiadomość o sprawowaniu danej godności przez urzędnika, oraz

¹⁵⁾ Z r. 1610 nikną przynajmniej wszelkie o nich w księgach wiadomości.

¹⁶⁾ I tak spotykamy w nich lukę w r. 1611, 1619, 1649—51, 1698—99, 1673—99 i pass.

¹⁷⁾ Przysięgi wicesgerentów są bardzo rzadkie, wszakże jedna z nich, Piotra Chylińskiego z r. 1700, pozwala ich kolejność w hierarchji urzędniczej określić.

¹⁸⁾ Opuszczeni jedynie zostali w wykazie subdelegacji grodzcy, których zależność od poszczególnych urzędników nie da się rozstrzygnąć, oraz występujący sporadycznie w źródłach: susceptanci, skrybi, wiceingrosatorzy, palestranci i urzędnicy bez określonej godności.

w miarę możności określenie czasu jego śmierci. W uwagach podane źródła danych wiadomości, przyczem dla szczupłości miejsca, ograniczono się tylko do pierwszej i ostatniej wzmianki o każdym urzędniku ¹⁹⁾.

Starostowie.

Gniewosz z Dalewic, pierw. wzm. 1403 11/X. Prochaska, Materjały nr. 19.

Piotr Włodkowiec de Charbimowice, pierw. wzm. 1410 9/III; ost. wzm. 1411 28/X. Matr. Summ. IV. cz. 1. nr. 5952; AGZ. IV. nr. 27.

Hleb Świrski z Komunowa, pierw. wzm. 1422 24/IV. CL. 522 s. 2328.

Jan Buczacki de Litwinów, pierw. wzm. 1439 26/X; ost. wzm. 1448 8/IV. AGZ. XII. nr. 675, 2077 ¹⁾.

Hryćko Kierdejowicz z Pomorzan, pierw. wzm. 1449 16/VII; ost. wzm. 1462 31/VII; śm. 1462 25/XI (olim). AGZ. XII. nr. 2528, 3154, AGZ. IV. nr. 102.

¹⁹⁾ Spis skrótów używanych w Uwagach do spisu:

Acta Alex. = Acta Alexandri regis Poloniae (1501—1506) ed. F. Pappée, (Monum. medii aevi XIX), Cracoviae 1927.

AGZ. = Akta grodzkie i ziemskie z archiwum Bernardyńskiego we Lwowie, I—XXV, Lwów 1862—1936.

CBelz. = Castrensia Bełzensia (Akta grodzkie bełzkie), następująca bezpośrednio po tem liczba arabska oznacza tom, po literze s. lub p.: stronicę.

CL. = Castrensia Leopoliensia (Akta grodzkie lwowskie) z podobnem oznaczeniem tomów i stron.

CP. = Castrensia Premisliensia (Akta grodzkie przemyskie) z podobnem oznaczeniem tomów i stron.

CT. = Castrensia Trembowliensia (Akta grodzkie trembowelskie) z podobnem oznaczeniem tomów i stron.

Dąbkowski, Urzędnicy = Dąbkowski P., Urzędnicy kancelaryjni sądów ziemskich i grodzkich, por. wyżej.

Ehrlich = Ehrlich L., Starostwa w Halickiem w stosunku do starostwa lwowskiego, por. wyżej.

Matr. Summ. = Matricularum Regni Poloniae Summaria ed. Th. Wierzbowski, I—V, Varsoviae 1905—1919.

Prochaska, Materjały = Prochaska A., Materjały archiwalne wyjęte głównie z Metryki litewskiej, Lwów 1890.

Rolny = Rolny W., Acta officii consistorialis Leopoliensis antiquissima, I—II, (Zabytki dziejowe II, III), Lwów 1927—1930.

TL. = Terrestria Leopoliensia (Akta ziemskie lwowskie) jak wyżej.

Vol. Leg. = Volumina legum, wyd. Ohryzki, I—X, Petersburg—Kraków 1859 nn.

nom. = nominacja.

olim z datą = w dniu tym dana osoba już nie żyła.

ost. wzm. = ostatnia wzmianka o danej osobie.

pierw. wzm. = pierwsza wzmianka o danej osobie.

przys. = przysięga.

śm. = śmierć.

¹⁾ Boniecki, Herbarz II. s. 216 kładzie jego nominację na r. 1434. Potwierdzenia tej wiadomości brak.

- Jan i Zygmunt z Pomorzán (synowie Hryćka), pierw. wzm. 1462 25/XI, 1464 9/I; ost. wzm. 1471 1/VI; 1472 4/V (żyje)²). Ehrlich; AGZ. XII. nr. 3103; AGZ. XV. nr. 865; AGZ. XII. nr. 3577.
- Stanisław z Chodcza, nom. 1471 16/XII; ost. wzm. 1473 23/VII. Matr. Summ. I. nr. 746; AGZ. XV. nr. 1233.
- Jan z Chodcza, pierw. wzm. 1474 20/VI; ost. wzm. 1478 26/I. AGZ. XII. nr. 4110; AGZ. XIX. nr. 1583.
- Zygmunt z Pomorzán (sam poraz drugi), pierw. wzm. 1481 5/X; ost. wzm. 1498 13/IV; śm. 1498 22/IV (olim). AGZ. XV. nr. 4084, 4573, 2665.
- Stanisław z Chodcza (po raz drugi), pierw. wzm. 1502 18/VII; ost. wzm. 1506 29/I; śm. 1506 12/III (olim). Matr. Summ. III. nr. 600; Acta Alex. nr. 307; Matr. Summ. III. nr. 2809.
- Janusz Swyerczowski, nom. 1507 16/XI; ost. wzm. 1526 11/X; śm. 1532 17/II (olim). Matr. Summ. IV. cz. 1. nr. 209, IV. cz. 2, nr. 14897, 16327.
- Andrzej Tenczyński, nom. 1530 25/IV. Matr. Summ. IV. cz. 1. 5650.
- Stanisław Tenczyński, nom. 1530 25/IV; pierw. wzm. 1531 5/VI; ost. wzm. 1549 31/VII; śm. 1550 21/I (olim). AGZ. X. nr. 445, 467; CT. 1, s. 609, 602.
- Bernard Maciejowski, nom. 1549 14/XII; ost. wzm. 1550 1/IX; śm. 1552 18/I (olim). Matr. Summ. V. nr. 682; CT. 86, s. 1, 289.
- Jan i Andrzej Tenczyńscy, pierw. wzm. 1550 21/I³). CT. 1, s. 602.
- Bernard Pretficz, nom. 1552 2/VII; ost. wzm. 1561 12/VII (cesja)⁴). Matr. Summ. V. nr. 1283, 1284; CT. 3, s. 2—4.
- Jakób Pretficz, przys. 1562 5/I; śm. 1613 /IV. CT. 3, s. 7; CT. 29, s. 291.
- Piotr Oźga de Ossa, objęcie urzędu 1613 1/VII; śm. 1623 20/XII. CT. 322, s. 1; CT. 32, s. 925.
- Jakób Sobieski, nom. 1624 2/I; objęcie 1624 22/IV; ost. wzm. 1624 3/VIII⁵). CT. 326, s. 457, 455; CL. 110, s. 805.
- Aleksander Bałlaban, nom. 1624 24/VII; objęcie 1624 6/XI; ost. wzm. 1633 5/IV (cesja)⁶). CT. 326, s. 518, 517; CL. 384, s. 355.
- Jerzy Bałlaban, objęcie 1633 20/VI; ost. wzm. 1645 /VIII. CT. 329, s. 135; CT. 239, s. 470.
- Marcin Kalinowski, przys. 1645 13/XI; ost. wzm. 1646 6/IV; śm. 1652 2/VI⁷). CT. 388, s. 1; CL. 415, s. 965.
- Piotr Firlej z Dąbrowicy, nom. 1647 12/I; przys. 1647 31/XII; śm. 1650 4/VIII. CT. 333, s. 4. 1; CT. 41, s. 987.

²) Występują obaj dalej bez godności starosty trembowelskiego, którą widocznie odstąpili swemu następcy.

³) Występują oni w tej godności za czasów starostwa Bernarda Maciejowskiego.

⁴) Za zgodą królewską odstąpił on starostwo trembowelskie swemu synowi, Jakóbowi.

⁵) Został on następnie wojewodą ruskim i kasztelanem krakowskim. Umarł w r. 1646.

⁶) Odstąpił starostwo trembowelskie, za zgodą królewską, swemu synowi.

⁷) Miał on zostać później wojewodą braclawskim, zginął w r. 1652 w bitwie pod Batochem.

- Rafał Kazimierz Makowiecki z Borzymia, nom. 1650 9/VIII; przys. 1651 20/II, 1671 4/V⁸⁾; ost. wzm. 1676 20/II. CT. 355, s. 3; CT. 388, s. 407; CT. 335, s. 4; CT. 388, s. 471; CT. 244, s. 379.
- Łukasz Franciszek Makowiecki z Borzymia, nom. 1676 21/II; przys. 1678 17/VIII; ost. wzm. 1697 27/VI: śm. 1699 29/V (olim). CT. 388, s. 479—482; Vol. Leg. V. s. 438; AGZ. XXV. nr. 14.
- Władysław Niemirycz, nom. 1697 9/XII; przys. 1698 17/VI; ost. wzm. 1699 4/X. CT. 388, s. 491; CP. 468, s. 3.
- Stefan Potocki z Potoka, nom. 1698 5/IX; przys. 1700 19/VII; ost. wzm. 1704 11/II (rezygnacja)⁹⁾. CT. 337, s. 1—5; CL. 184, s. 1312.
- Aleksander na Świrzu Cetner, nom. 1704 11/II (konsens); ost. wzm. 1705 23/V. CL. 184, s. 1312, 2011.
- Stanisław Tarło, nom. 1709 7/III¹⁰⁾; ost. wzm. 1709 9/III (rezygnacja). CL. 491, s. 713; CL. 186, s. 356.
- Jan Tarło, nom. 1709 9/III. CL. 186, s. 355.
- Stefan Aleksander na Potoku i Czortkowie Potocki, pierw. wzm. 1710 /VI; ost. wzm. 1718 13/VIII. CT. 47, s. 1; AGZ. XXV. nr. 168.
- Michał Franciszek na Potoku i Bilezu Potocki, nom. 1721 27/III; przys. 1722 3/II; ost. wzm. 1758 24/IV (cesja). CT. 346, s. 241, 239; CT. 360, s. 3.
- Joachim Karol na Potoku i Murachwie Potocki, przys. 1758 24/IV; pierw. wzm. 1758 2/I; ost. wzm. 1767 5/XII¹¹⁾. CT. 360, s. 3; CT. 216, s. 1; CL. 739, s. 794.

Podstarostowie.

- Lesnyon de Dlugye, pierw. wzm. 1449 16/VII. AGZ. XII. nr. 2528.
- Mikołaj Kierdej z Orynina, pierw. wzm. 1464 6/VIII. AGZ. XII. nr. 3289.
- Jan Lipski, pierw. wzm. 1475 3/III. AGZ. XIX. nr. 855.
- Mikołaj Kierdej z Orynina (po raz drugi), pierw. wzm. 1489 16/IV; ost. wzm. 1490 14/VI. Rolny, II. nr. 2135, 127.
- Jan Ludzicki de Mischhowicze, pierw. wzm. 1533 1/XII; ost. wzm. 1535 31/I. CT. 302, s. 5, 71.
- Piotr Makowski, pierw. wzm. 1535 5/IV; ost. wzm. 1539 19/I. CT. 302, s. 79, 186.
- Feliks Zawadzki, pierw. wzm. 1539 6/VI; ost. wzm. 1540 3/XII. CT. 302, s. 187, 221.
- Piotr Kozarzowski, pierw. wzm. 1540 30/XII; ost. wzm. 1544 5/II. CT. 302, s. 223, 572.
- Jakób Nyelyski, pierw. wzm. 1544 4/VIII; ost. wzm. 1547 1/VIII. CT. 1, s. 41, 410.
- Jakób Kozłowski, pierw. wzm. (objęcie urzędu) 1547 7/XI; ost. wzm. 1549 21/VI. CT. 1, s. 435, 629.
- Jan Rzeczycki, pierw. wzm. (objęcie) 1549 29/VII; ost. wzm. 1549 16/XII. CT. 1, s. 680, 625.

⁸⁾ Z powodu zmiany panującego złożył w tym roku przysięgę po raz drugi.

⁹⁾ Zrezygnował na korzyść Cetnera.

¹⁰⁾ Mianowanym został przez kr. Stanisława Leszczyńskiego.

¹¹⁾ Był on starostą trembowelskim do końca dawnej Rzplitej, t. j. do r. 1772.

- Zygmunt Gajowski, pierw. wzm. 1550 1/IX; ost. wzm. 1551 20/VII. CT. 86, s. 1, 182.
- Mikołaj Brwinowski, pierw. wzm. 1552 6/VIII; ost. wzm. 1552 5/XII. CT. 86, s. 351, 403.
- Michał Kostrzewski, pierw. wzm. 1553 6/I; ost. wzm. 1561 11/I. CT. 86, s. 408; CT. 91, s. 232.
- Marcin Mazowiecki, nom. 1562 5/I; przys. 1561 12/V¹²⁾; ost. wzm. 1562 5/I. CT. 3, s. 7; CT. 91, s. 319.
- Piotr Pawłowski, pierw. wzm. 1563 10/V; ost. wzm. 1566 4/IV. CT. 92, s. 81; CT. 5, s. 287.
- Jan Czestylowski, pierw. wzm. 1567 3/I; ost. wzm. 1567 29/I. CT. 6, s. 1, 8.
- Marcin Mazowiecki, pierw. wzm. 1567 28/VIII; ost. wzm. 1568 14/V. CT. 6, s. 176, 453.
- Walenty Wiewiórowski, pierw. wzm. 1568 19/VI; ost. wzm. 1568 22/VI. CT. 6, s. 485, 505.
- Mikołaj Zawadzki, pierw. wzm. 1568 13/XI. CT. 6, s. 598.
- Jan Frydrychowski, pierw. wzm. 1568 20/XII (protunc).¹³⁾ CT. 6, s. 613.
- Marcin Mazowiecki, pierw. wzm. 1569 7/I; ost. wzm. 1569 1/II. CT. 6, s. 617, 630¹⁴⁾.
- Stanisław Strzałkowski, przys. 1569 18/III; ost. wzm. 1569 20/VII. CT. 6, s. 643, 747¹⁵⁾.
- Krzysztof de Mniszków Mniszkowski, przys. 1570 9/I; ost. wzm. 1570 26/IV. CT. 6, s. 861; CT. 93, s. 75.
- Piotr Pawłowski, przys. 1570 11/V. CT. 93, s. 97.
- Krzysztof Święcicki, pierw. wzm. 1570 2/XII; ost. wzm. 1571 26/I. CT. 7, s. 2, 5.
- Jan Czestylowski, pierw. wzm. 1571 22/II; ost. wzm. 1579 1/IV. CT. 7, s. 9; CT. 11, s. 91.
- Gabriel Rożen, pierw. wzm. 1579 13/IV; ost. wzm. 1584 14/V. CT. 94, s. 79; CT. 13, s. 257.
- Leonard Rusiecki, pierw. wzm. 1584 5/VI; ost. wzm. 1586 27/II. CT. 13, s. 314; CT. 228, s. 117.
- Jan Paweł Czemeryński, pierw. wzm. 1586 7/III; ost. wzm. 1590 7/V. CT. 15, s. 48; CT. 228, s. 367.
- Mikołaj Lanczki, przys. 1590 18/VI; ost. wzm. 1591 6/V, 1591 24/V? CT. 17, s. 186; CT. 307, s. 560; CT. 308, s. 356.

¹²⁾ Z powodu faktu, że przysięga Mazowieckiego jest wcześniejsza od nominacji, przypuścić należy, że został pierwotnie mianowany jeszcze przez Bernarda Pretficza (między 11 stycznia 1561 a 5 stycznia 1562), a syn jego, objawszy starostwo trembowelskie, mianował Mazowieckiego potwórnice; przysięgę też złożył on po raz drugi w r. 1562 na ręce nowego starosty.

¹³⁾ Występuje on raz jeden w źródłach i czas jego urzędowania nie jest bliżej znany.

¹⁴⁾ Jest rzeczą charakterystyczną, że podstarostowie występujący w czasie między przysięgą złożoną przez Mazowieckiego w r. 1562 a ostatnią o nim wzmianką, nie składali nigdy przysięgi. Może więc byli tylko jego zastępcami, choć w źródłach są nazywani „vicecapitanei“.

¹⁵⁾ W źródłach nazywany on jest niekiedy Janem.

- Jeremjasz Wojnowski z Wojnowa, przys. 1591 20/V; ost. wzm. 1599 9/III. CT. 308, s. 329; CT. 313, s. 457.
- Jan Zapolski, pierw. wzm. 1599 4/V; ost. wzm. 1600 10/IV. CT. 313, s. 567, 1207.
- Jeremjasz Wojnowski z Wojnowa, przys. 1600 25/IX; ost. wzm. 1605 21/III. CT. 313, s. 1361; CT. 316, s. 763.
- Stanisław Kirzyński, przys. 1605 21/III; ost. wzm. 1613 14/I. CT. 316, s. 885; CT. 320, s. 584.
- Jan Polanowski z Polanowic, pierw. wzm. 1613 15/VII; ost. wzm. 1619 16/IX. CT. 322, s. 9, 1325.
- Mikołaj Moyski z Janikowic, przys. 1619 16/IX; ost. wzm. 1621 25/VII. CT. 322, s. 1325; CT. 32, s. 727.
- Jakób Skrzelecki, przys. 1622 14/II; ost. wzm. 1623 20/XII. CT. 326, s. 1; CT. 32, s. 919.
- Andrzej Kosiński, przys. 1624 22/IV, 1624 6/XI¹⁶⁾; ost. wzm. 1630 22/IV (rezygnacja). CT. 326, s. 460, 519 a; CT. 327, s. 878.
- Aleksander Orchowski z Orchowiec, przys. 1630 15/VII; ost. wzm. 1634 8/VII. CT. 327, s. 1076; CT. 119, s. 734.
- Paweł Mrozowicki z Mrozowic, pierw. wzm. 1635 2/I; przys. 1645 13/XI; ost. wzm. 1645 11/XII. CT. 36, s. 865; CT. 388, s. 3; CT. 332, s. 1933.
- Samuel Wesołowski, przys. 1646 8/I; ost. wzm. 1648 12/II¹⁷⁾. CT. 332, s. 1981; CL. 137, s. 2266.
- Jacek Wiktoryn Trzycieski z Trzyciesia, przys. 1647 31/XII; ost. wzm. 1650 5/VIII. CT. 333, s. 6; CT. 132, s. 418.
- Jan Kurdwanowski, przys. 1651 20/II; ost. wzm. 1654 20/VIII. CT. 335, s. 5; CT. 134, s. 444.
- Aleksander Michał Kurdwanowski, przys. 1654 7/IX; ost. wzm. 1659 25/II. CT. 335, s. 641; AGZ. XXIV. nr. 99.
- Wojciech Wolanowski, przys. 1659 6/X; ost. wzm. 1670 6/I. CT. 335, s. 989; CT. 142, s. 1¹⁸⁾.
- Felicjan Ostrowski z Ostrowa, przys. 1670 1/XII, 1678 17/VIII¹⁹⁾; ost. wzm. 1680 31/VII. CT. 336, s. 1574; CT. 388, s. 481; AGZ. XXIV. nr. 220.
- Jan Jemielita, pierw. wzm. 1686 10/IX; przys. 1698 17/VI²⁰⁾. AGZ. XXIV, nr. 240; CT. 388, s. 492.
- Stanisław in Piotrów Gruszecki, przys. 1700 19/VII; ost. wzm. 1711 15/IX; śm. 1712 15/II (olim). CT. 337, s. 6; AGZ. XXV. nr. 107; CT. 47, s. 153.
- Andrzej Stanisław Włostowicz Zembrzusi, przys. 1722 3/II²¹⁾; pierw. wzm. 1714 4/I; ost. wzm. 1727 24/III. CT. 248, s. 1; CT. 346, s. 242; CL. 518, s. 708.

¹⁶⁾ Zapewne nominowany został jeszcze przez starostę Ożgę, a na ręce Sobieskiego złożył po raz drugi przysięgę.

¹⁷⁾ Wzmianka o nim już w czasie podstarostwa Trzycielskiego pochodzi może z powodu przeoczenia inducenta.

¹⁸⁾ Wspominany nadto w tej godności często później np. 29/XII 1670 i 14/IX 1671, por. AGZ. XXIV. nr. 167, 175, zawsze w laudach sejmikowych.

¹⁹⁾ Dwukrotne złożenie przez niego przysięgi nie da się wytłumaczyć zmianą na urządzie starosty, może wobec tego polega na myłce inducenta.

²⁰⁾ W r. 1698 złożył przysięgę na ręce nowego starosty Niemirycza.

²¹⁾ Mianowany jeszcze przez Stefana Potockiego, złożył (po raz drugi) przysięgę Mikołajowi Potockiemu, nowemu staroście.

- Bernard Leszczyc Grabionka z Pankraczowic, pierw. wzm. 1727 5/I; ost. wzm. 1737 2/I. CT. 172, s. 1; CT. 263, s. 383.
- Stefan Michał Kuczewski, przys. 1737 3/IX: ost. wzm. 1744 17/XI (rezygnacja). CT. 352, s. 160; CT. 194, s. 1765.
- Ignacy Kazimierz Hrydzicz Jaxa Bykowski, pierw. wzm. 1745 4/II; ost. wzm. 1751 27/IV; śm. 1753 12/I (olim). CT. 195, s. 329; CT. 72, s. 64; CL. 297, s. 85.
- Franciszek Antoni Ociosalski, pierw. wzm. 1754 3/I; ost. wzm. 1758. 30/III. CT. 379, s. 1 a; CT. 216, s. 400.
- Antoni Borzysławski z Miłkowic, przys. 1758 24/IV; ost. wzm. 1765 12/II; żyje 1765 15/X (antehac)²²). CT. 360, s. 3; CT. 77, s. 326, 371.
- Mikołaj Podhorski, przys. 1767 11/V; ost. wzm. 1781 21/V. CT. 362, s. 71; CT. 85, s. 62.

Sędziowie grodzcy.

- Wilczek, pierw. wzm. 1456 2/IV. AGZ. XIV. nr. 3536.
- Mikołaj Myszkowski, pierw. wzm. 1464 15]VI. AGZ. XV. nr. 3249 ²³).
- Wacław Włodek, pierw. wzm. 1533 1/XII. CT. 302, s. 5 ²⁴).
- Stanisław Podwyrbeczki, pierw. wzm. 1533 12/VIII; ost. wzm. 1534 13/II. CT. 1, s. 564; CT. 302, s. 15.
- Jan Nypczycz, pierw. wzm. 1534 27/II. CT. 302, s. 14.
- Wacław Włodek, pierw. wzm. 1534 12/VIII; ost. wzm. 1540 26/II. CT. 302, s. 59; CT. 302, s. 208.
- Jan Ludzicki z Myszkowic, pierw. wzm. 1541 7/IX; ost. wzm. 1551 29/V. CT. 302, s. 228; CT. 86, s. 119.
- Mikołaj Gulski, pierw. wzm. 1556 7/IX; ost. wzm. 1560 3/VII. CT. 88, s. 50; CT. 91, s. 111.
- Maciej Lanczky, pierw. wzm. 1561 6/X; przys. 1562 5/I ²⁵); ost. wzm. 1570 17/III. CT. 91, s. 422; CT. 3, s. 8; CT. 93, s. 1.
- Krzysztof Mniszkowski, przys. 1570 11/V; ost. wzm. 1575 28/I. CT. 93, s. 98; CT. 303, s. 180.
- Maciej Lanczky, pierw. wzm. 1576 10/XII; ost. wzm. 1577 25/I. CT. 228, s. 5; CT. 304, s. 42.
- Maciej Poradowski, pierw. wzm. 1585 19/I; ost. wzm. 1592 28/IV. CL. 77, s. 122; CL. 82, s. 509.
- Filip Małyński, pierw. wzm. 1592 6/IV ²⁶); ost. wzm. 1595 3/IV. CT. 309, s. 177; CT. 310, s. 823.
- Piotr Błędowski, pierw. wzm. 1595 26/VI; ost. wzm. 1612 26/II. CT. 310, s. 1012; CT. 320, s. 53 ²⁷).
-

²²) Dnia tego jeszcze żył, lecz już nie sprawował godności podstarościęgo.

²³) Po Mikołaju Myszkowskim następuje w liście sędziów grodzkich trembowelskich luka, której nie udało się wypełnić.

²⁴) Występuje on w tej godności w czasie sprawowania urzędu przez Podwyrbeczkiego, jako jego zastępca.

²⁵) Mianowany przez Bernarda Pretlicza, złożył przysięgę po raz drugi na ręce Jakóba Pretlicza.

²⁶) Występuje jeszcze w czasie sprawowania urzędu przez swego poprzednika, Poradowskiego.

²⁷) Od r. 1612 do r. 1754 każdy podstarości grodzki trembowelski był równocześnie sędzią grodzkim tamtejszym.

- Mikołaj Podhorski, pierw. wzm. 1754 3/I; przys. 1758 24/IV²⁸⁾; ost. wzm. 1759 18/I. CT. 379, s. 1a; CT. 360, s. 4; CL. 303, s. 272.
 Michał Bobrowski, przys. 1767 11/V; ost. wzm. 1774 26/I. CT. 362, s. 72; CL. 318, s. 374.
 Antoni Strzemeski, pierw. wzm. 1777 18/I; ost. wzm. 1783 24/I, CL. 321, s. 55; CL. 754, s. 24.

Pisarze grodzcy.

- Jan Golański, pierw. wzm. 1534 13/IX; ost. wzm. 1540 26/XII. CT. 302, s. 63, 222.
 Sylwester Wilczopolski, pierw. wzm. 1540 30/XII; ost. wzm. 1542 20/XII. CT. 302, s. 223, 307.
 Andrzej Charzowski, pierw. wzm. 1550 1/IX; ost. wzm. 1556 13/III. CT. 86, s. 1; CT. 87, s. 246.
 Jakób Hruszowski, objęcie urzędu 1560 10/XII; przys. 1561 12/V²⁹⁾, 1561 15/XI; ost. wzm. 1564 28/XII. CT. 91, s. 200, 320, 444; CT. 4, s. 240.
 Krzysztof Mniszkowski, pierw. wzm. 1567 3/I; ost. wzm. 1568 3/III. CT. 6, s. 1, 574.
 Andrzej Brozman, pierw. wzm. 1570 5/I; ost. wzm. 1570 9/I; (wzmianka o złożeniu z urzędu) 1584 3/I. CT. 6, s. 854, 861; CT. 16, s. 511.
 Jan Witowski, pierw. wzm. 1574 2/I. CT. 8, s. 1.
 Stanisław Garnisz, przys. 1576 12/XI; ost. wzm. 1581 2/I. CT. 304, s. 1; CT. 94, s. 440.
 Jan Chojnacki, przys. 1581 23/X; ost. wzm. 1583 11/VII; śm. 1584 6/III (olim). CT. 306, s. 3; CT. 12, s. 530; CT. 13, s. 114³⁰⁾.
 Albert Kawiecki, przys. 1589 12/VIII; ost. wzm. 1607 6/VIII (rezygnacja). CT. 16, s. 511; CT. 317, s. 351.
 Aleksander Kawiecki, przys. 1607 6/VIII; ost. wzm. 1613 14/I. CT. 317, s. 358; CT. 320, s. 584.
 Jakób Skrzeteci, pierw. wzm. 1613 15/VII; ost. wzm. 1621 2/I. CT. 322, s. 9; CT. 114, s. 543.
 Paweł Mrozowicki, przys. 1622 14/II; ost. wzm. 1623 2—5/I. CT. 326, s. 2; CT. 32, s. 595.
 Albert Madaliński, przys. 1624 22/IV; ost. wzm. 1624 12/VIII. CT. 326, s. 460; CT. 325, s. 1027.
 Aleksander Orchowski, przys. 1624 6/XI; ost. wzm. 1630 11/II. CT. 326, s. 519b, 1269.
 Paweł Mrozowicki, przys. 1630 15/VII; ost. wzm. 1634 6/XI. CT. 327, s. 1077; CT. 36, s. 841.
 Marcin Prokop Kosteki de Kostki, pierw. wzm. 1635 2/I; ost. wzm. 1636 19/III. CT. 36, s. 865; CL. 387, s. 612.
 Albert Domaradzki z Domaradzie, pierw. wzm. 1637 14/XII; przys. 1645 13/XI³¹⁾; ost. wzm. 1645 11/XII. CT. 330, s. 286; CT. 388, s. 4; CT. 332, s. 1933.

²⁸⁾ Mianowany przez Franciszka Michała Potockiego, złożył na ręce Joachima Potockiego przysięgę po raz drugi.

²⁹⁾ Dla nieznanymi powodów przysięga Hruszowskiego odwlekła się do maja 1561, choć nominacja jego pochodziła od tego samego starosty, na ręce którego złożył następnie przysięgę.

³⁰⁾ Po Chojnackim następował zapewne, jak z dat wynika, nieznanymi dziś pisarz grodzki trembowelski.

³¹⁾ Mianowany jeszcze przez Bałlabana, złożył po raz drugi przysięgę Kalinowskiemu.

- Jan Czarniecki z Czarny, przys. 1647 1/IV; pierw. wzm. 1647 7/I. CT. 41, s. 1; CT. 334, s. 52.
- Aleksander Filgocki, przys. 1647 21/X; ost. wzm. 1647 9/XII. CT. 334, s. 98; CT. 388, s. 153.
- Krzysztof Grot Faliszowski z Faliszowic, przys. 1647 31/XII; ost. wzm. 1650 9 V. CT. 333, s. 6; CT. 334, s. 871.
- Jan Czarniecki z Czarny, przys. 1651 20/II; ost. wzm. 1652 8/VI. CT. 335, s. 5; CT. 133, s. 315—320.
- Baltazar Ostrowski, przys. 1653 17/II; ost. wzm. 1659 25/VII; śm. 1660 13/IX (olim). CT. 335, s. 514; CT. 338, s. 445; AGZ. XXIV. nr. 108.
- Stefan Babski, przys. 1661 17/I; ost. wzm. 1665 10/II. CT. 336, s. 1, 59, 279.
- Stanisław Rabaszowski, przys. 1665 26/X, 1678 17/VIII³²). CT. 336, s. 964; CT. 388, s. 481.
- Jan z Mrozowic Mrozowicki, pierw. wzm. 1680 16/I; ost. wzm. 1680 24/IV. CL. 163, s. 100, 989.
- Jan Stanisław Rosochacki, pierw. wzm. 1687 24/IV. C Belz. 280, s. 640—8.
- Stanisław Ostrowski, pierw. wzm. 1692 5]V; ost. wzm. 1696 26/XI. CL. 668, s. 102; AGZ. XXV. nr. 3.
- Adam Prandota Trzeciński, przys. 1698 17/VI, 1700 19/VII³³); ost. wzm. 1701 5/I. CT. 388, s. 492; CT. 337, s. 6; CT. 245, s. 97.
- Andrzej z Włostowic Zembrzuski, przys. 1703 5/II; ost. wzm. 1713 7/I. CT. 337, s. 112; CT. 247, s. 531.
- Józef Antoni z Olszewa Olszewski, pierw. wzm. 1715 14/I; przys. 1722 3/II³⁴); ost. wzm. 1725 26/III. CL. 190, s. 88; CT. 346, s. 242; CL. 280, s. 174.
- Andrzej Dominik Hołubowicz, pierw. wzm. 1726 2/I; ost. wzm. 1730 20/III; śm. 1730 9/IX (olim). CT. 170, s. 1 a; CL. 525, s. 873, 2120.
- Stefan Michał Kuczewski, pierw. wzm. 1731 2/I; ost. wzm. 1737 21/VI. CT. 259, s. 1; CL. 538, s. 1736.
- Kazimierz Ignacy Hrydzic Jaxa Bykowski, pierw. wzm. 1738 2/I; ost. wzm. 1745 4/I. CT. 187, s. 1 a; CT. 195, s. 35.
- Franciszek Ociosalski, pierw. wzm. 1744 5/I; ost. wzm. 1753 10/III. CT. 194, s. 1 a; CT. 73, s. 33.
- Jan Skibniewski, pierw. wzm. 1753 10/V; ost. wzm. 1758 30/III. CT. 725, s. 232; CT. 216, s. 400.
- Ignacy Antoni Łukowski, przys. 1758 24/IV; ost. wzm. 1761 12/II. CT. 360, s. 4; CL. 587, s. 1248.
- Michał z Bobrowy Bobrowski, pierw. wzm. 1762 14/I; ost. wzm. 1767 5/III. CL. 306, s. 108; CT. 78, s. 118.
- Franciszek Nałęcz Morawski, przys. 1767 11/V; ost. wzm. 1783 29/XII. CT. 362, s. 72; CT. 366, s. 439.

³²) Druga jego przysięga nie daje się wytłumaczyć.

³³) Mianowany przez Niemiryca, złożył po raz drugi przysięgę w ręce Stefana Potockiego.

³⁴) Mianowany przez Stefana Potockiego, za starostowania którego po raz pierwszy występuje, złożył (po raz drugi) przysięgę wobec jego następcy Michała Potockiego.

Burgrabiowie³⁵⁾.

Jan Bielecki, pierw. wzm. 1419 14/VIII. Matr. Summ. IV, cz. 3, nr. 540.

Zdun, pierw. wzm. 1439 28/XII. AGZ. XII. nr. 1903 jako wojewoda.

Konrad, pierw. wzm. 1458 10/IV. AGZ. XII. nr. 2897 jako wojewoda³⁶⁾.

Jakób Kumowski, pierw. wzm. 1537 19/II; ost. wzm. 1539 21/II. CT. 302, s. 154, 186.

Łukasz, pierw. wzm. 1539 2/VII. CT. 302, s. 190.

Augustyn Cebulski, pierw. wzm. 1556 20/IV; ost. wzm. 1558 18 III. CT. 87, s. 270; CT. 88, s. 471.

Stanisław Górski, pierw. wzm. 1558 15/X; ost. wzm. 1559 4/VII. CT. 89, s. 91; CT. 90, s. 150.

Marcin Mazowiecki, pierw. wzm. 1560 14/II; ost. wzm. 1560 22/XII. CT. 91, s. 11, 94.

Jakób Miroszowski, przys. 1566 9/IX; ost. wzm. 1570 12/IV. CT. 5, s. 352; CT. 93, s. 23.

(bez nazwiska), pierw. wzm. 1610 2/I. CT. 109, s. 459.

Wicesgerenci.

Maciej Golański, pierw. wzm. 1534 3/VII (protunc). CT. 302, s. 57.

Jan Ludzicki, pierw. wzm. 1534 20/VI; ost. wzm. 1534 9/XII; żyje 1535 22/II (protunc). CT. 302, s. 41, 67, 74.

Piotr Makowski, pierw. wzm. 1535 1/IV. CT. 302, s. 78.

Maciej Golański, pierw. wzm. 1535 16/VII; ost. wzm. 1536 14/II. CT. 302, s. 85, 109.

Jakób Kumowski, 1537 5/VIII (protunc). CT. 302, s. 160.

Feliks Zawadzki, pierw. wzm. 1539 29/IX. CT. 302, s. 197.

Jan Golański, pierw. wzm. 1540 16/VI. CT. 302, s. 212.

Stanisław Stross, 1540 27/VII (protunc). CT. 302, s. 213.

Mikołaj Ocieski, 1552 18/I. CT. 86, s. 289.

Jan Strzemeski, przys. 1617 7/I. CT. 323, s. 2032.

Franciszek Wolski, przys. 1647, 21/X. CT. 334, s. 98.

Jan Włodkowski, pierw. wzm. 1668 8/X; ost. wzm. 1668 18/X. CT. 229, s. 15; CT. 44, s. 690.

Jan Mrozowicki, przys. 1679 30/V. CT. 144, s. 181.

Piotr Chyliński, przys. 1700 19/VII. CT. 337, s. 7.

Franciszek Drużbacki, pierw. wzm. 1718 23/VII; ost. wzm. 1728. CL. 508, s. 1462; CL. 196, s. 7.

Seweryn Antoni Podbielski, pierw. wzm. 1727 11/VI; ost. wzm. 1739 14/I. CL. 519, s. 1543; CL. 287, s. 51.

Stanisław Milewski, pierw. wzm. 1727 27/VIII; ost. wzm. 1728 22/IV. CL. 519, s. 2272; CL. 282, s. 221.

Piotr Ruciński, pierw. wzm. 1732 16/IV; ost. wzm. 1733 8/VII. CL. 705, s. 162; CL. 706, s. 205.

³⁵⁾ Spis burgrabiów trembowelskich jest nader niekompletny, gdyż od r. 1610 nikną oni zupełnie w źródłach.

³⁶⁾ Od r. 1458 do 1537 mamy lukę w liście burgrabiów, niedającą się zapełnić.

- Michał z Olbrachcic Bielski, pierw. wzm. 1741 20/XII. CL. 547, s. 2715.
- Franciszek Ociosalski, pierw. wzm. 1745 17/IV; ost. wzm. 1745 30/XII. CT. 195, s. 750, 2297.
- Jan Skibniewski, pierw. wzm. 1750 1/XII; ost. wzm. 1753 13/I. CT. 368, s. 93; CL. 297, s. 63.
- Teodor Sahak Wołkowiński, pierw. wzm. 1755 13/I. CT. 74, s. 158.
- Marcin Leon Szawłowski, pierw. wzm. 1765 22/I; ost. wzm. 1767 16/I. CL. 309, s. 413; CL. 311, s. 177.
- Piotr Długoborski, pierw. wzm. 1769 14/I. CL. 313, s. 103.
- Stanisław Rałowski, pierw. wzm. 1775 9/I; ost. wzm. 1782 23/IX. CL. 747, s. 222; CT. 301, s. 2.

Instygatorzy grodzcy³⁷⁾.

- Mikołaj Brwinowski, pierw. wzm. 1552 7/XI. CT. 86, s. 397.
- Jakób Trzeciecki, pierw. wzm. 1567 12/VI. CT. 6, s. 123.
- Krzysztof Mniszkowski, pierw. wzm. 1567 31/X. CT. 6, s. 245.
- Szymon Kaliński, pierw. wzm. 1568 21/VI. CT. 6, s. 499.
- Andrzej Brosman, pierw. wzm. 1568 26/XI; ost. wzm. 1579 17/I. CT. 6, s. 607; CT. 305, s. 743.
- Jan Kosibski, pierw. wzm. 1705 5/II. CT. 337, s. 777.
- Józef Bobrowski, pierw. wzm. 1755 22/I. CT. 393, s. 193.

Regenci grodzcy.

- Daniel Drohomirecki, pierw. wzm. 1676 20/II. CT. 244, s. 379.
- Jan Mrozowicki, pierw. wzm. 1683 20/IX (testament). TL. 84, s. 75.
- Jan Włodkowski, pierw. wzm. 1689 (rezygnacja); Dąbkowski, Urzędnicy s. 10.
- Seweryn Podbielski, pierw. wzm. 1720 29/IV; ost. wzm. 1720 10/IX. AGZ. XXV. nr. 172, 176.
- Antoni Franciszek Kordek Więckowski in Więcki, pierw. wzm. 1738 2/VI; ost. wzm. 1750 2/I. CL. 541, s. 1037; CT. 275, s. 1a.
- Wojciech Skórzewski, pierw. wzm. 1755 17/I. CL. 569, s. 397.
- Marcin Stanisław Kostka Bakowski, pierw. wzm. 1758 2/I; ost. wzm. 1763 26/I. CT. 216, s. 1a; CL. 307, s. 537.
- Kajetan Dąbrowski, pierw. wzm. 1766 17/I. CL. 310, s. 356.
- Leon Marcin Szawłowski, przys. 1767 11/V. ost. wzm. 1772 13/I. CT. 362, s. 73; CL. 744, s. 245.

Podpiskowie grodzcy³⁸⁾.

- Andrzej Brozman, przys. 1567 25/II. CT. 6, p. 20.
- Albert Gruszkowski, pierw. wzm. 1585 2/I. CT. 14, p. 3.

³⁷⁾ Z imieniem i nazwiskiem występują oni bardzo rzadko; przeważnie zaznaczony jest tylko ich urząd.

³⁸⁾ Podpiskowie (vicenotarii) grodzcy występują w księgach tylko sporadycznie, w pewnych okresach czasu, niekiedy w liście świadków i asesorów, czasem na końcu księgi podpisując ją, względnie zaznaczając swój udział w jej indukowaniu (przepisywaniu na czysto).

- Jakób Smarzewski, pierw. wzm. 1585 2/I; ost. wzm. 1587 5/I. CT. 14, p. 3; CT. 97, p. 863.
- Adam Giebułtowski, pierw. wzm. 1599 1/I; ost. wzm. 1599 4/I. CT. 103, p. 549; CT. 21, p. 768.
- Aleksander Kawiecki, pierw. wzm. 1599 1/I; ost. wzm. 1599 4/I. CT. 103, p. 459; CT. 21, p. 768.
- Jan Łysogórski, pierw. wzm. 1599 1/I; ost. wzm. 1606 22/I. CT. 103, p. 459; CT. 316, p. 1683.
- Jan Medyński, pierw. wzm. 1599 1/I. CT. 103, p. 549.
- Maciej Choiński, pierw. wzm. 1599 4/I. CT. 21, p. 768.
- Stanisław Matuja, pierw. wzm. 1599 4/I. CT. 21, p. 768.
- Stanisław Słupski, pierw. wzm. 1599 4/I. CT. 21, p. 768.
- Baltazar Kamieński, pierw. wzm. 1609 3/I. CT. 25, p. 425.
- Mikołaj Wojnowski, pierw. wzm. 1609 3/I. CT. 25, p. 425.
- Jan Niemierza, pierw. wzm. 1609 3/I. CT. 25, p. 425.
- Andrzej Kosiński, pierw. wzm. 1610 2/I; ost. wzm. 1610 15/II. CT. 109, p. 459; CT. 319, p. 578.
- Marcin Winiarski, pierw. wzm. 1610 2/I; ost. wzm. 1610 15/II. CT. 109, p. 459; CT. 319, p. 578.
- Świętosław Raczyński, pierw. wzm. 1609 3/I; ost. wzm. 1610 15/II. CT. 25, p. 425; CT. 319, p. 578.
- Andrzej Błażowski, pierw. wzm. 1610 15/II. CT. 319, p. 877.
- Adam Kosmider Bielicki, pierw. wzm. 1610 15/II. CT. 319, p. 578.
- Jan Jankowski, pierw. wzm. 1610 15/II. CT. 319, p. 578.
- Wawrzyniec Włostowski, pierw. wzm. 1610 15/II. CT. 319, p. 578.
- Albert Kruszowski, pierw. wzm. 1610 15/II. CT. 319, p. 578.
- Adam Giebułtowski, pierw. wzm. 1610 15/II. CT. 319, p. 578.
- Jan Piekarski, pierw. wzm. 1610 15/II. CT. 319, p. 578.
- Albert Popiołek, pierw. wzm. 1610 15/II. CT. 319, p. 578.
- Aleksander Turowski, pierw. wzm. 1621 6/I. CT. 32, p. 1a.
- Jan Bąkowski, pierw. wzm. 1624 13/VIII. CP. 33, p. 165.
- Andrzej Bąkowski, pierw. wzm. 1628 3/XII; ost. wzm. 1639 3/I. CT. 34, p. 663; CT. 37, p. 731.
- Mikołaj Trembecki, pierw. wzm. 1630 3/I. CT. 117, p. 1601a.
- Szymon Górnicki, pierw. wzm. 1639 5/I. CT. 37, p. 731.
- Jan Sierakowski, pierw. wzm. 1639 5/I; ost. wzm. 1640 28/XII. CT. 37, p. 731; CT. 238, p. 359.
- Jan Kakowski, pierw. wzm. 1639 5/I. CT. 37, p. 731.
- Andrzej Karśnicki, pierw. wzm. 1639 5/I. CT. 37, p. 731.
- Andrzej Poniatowski, pierw. wzm. 1650 3/VIII. CT. 388, p. 269.
- Jan Łażański, pierw. wzm. 1667 2/I; ost. wzm. 1673 20/I. CT. 44, p. 291; CT. 229, p. 69. Usunięty.
- Daniel Drohomirecki, pierw. wzm. 1674 10/I; ost. wzm. 1675 3/I. CT. 143, p. 348; CT. 45, p. 459.
- Jan Mrozowicki, pierw. wzm. 1682, 7/I. CT. 144, p. 577.
- Jan Antoni Stempkowski, przys. 1700 19/VII; ost. wzm. 1705 5/II. CT. 337, p. 8, 777.
- Jan Józef Kosibski, pierw. wzm. 1710 1/VII; ost. wzm. 1714 3/I; 1718 (usunięty). CT. 389, p. 573; CT. 248, p. 1.

- Andrzej de Mrozow Hołubowicz, pierw. wzm. 1722 30/III. CT 62, p. 1.
- Józef Światopełk Zawadzki, pierw. wzm. 1727 3/VII; ost. wzm. 1732 2/I, śm. 1736 2/I (olim). CT. 173, p. 1168; CT. 180, p. 1a; CT. 184, p. 1a.
- Antoni Franciszek Kordek in Więcki Więckowski, pierw. wzm. 1737 2/I; ost. wzm. 1745 2/I. CT. 263, p. 383; CT. 195, p. 11.
- Wojciech Skórzewski, pierw. wzm. 1744 5/I; ost. wzm. 1757 5/I. CT. 194, 1a; CT. 280, p. 1.
- Michał in Bobrowa Bobrowski, pierw. wzm. 1757 5/I; ost. wzm. 1758, 2/I. CT. 75, p. 1a; CT. 281, p. 1a.

JÓZEF ZIELIŃSKI

Początki parafji łacińskiej w Stanisławowie (1662—1669).

Na południowo - wschodniej rubieży Rzplitej, na szlakach rokrocznie niemal powtarzających się najazdów tatarskich, stała z początkiem 2. poł. XVII-go wieku, nowa twierdza, założona przez ówczesnego starostę halickiego Jędrzeja Potockiego, syna hetmana wielkiego koronnego Stanisława Rewery. Na wykupionych co niedawno z rąk średnio - zamożnej rodziny szlacheckiej Rzeczkowskich gruntach wsi Zabłotowa, wznosić rozpoczął w r. 1661 starosta halicki fortyfikacje twierdzy i miasta Stanisławowa, który w okresie tłącego jeszcze zarzewia buntów chłopskich na Podkarpaciu, w okresie trwających zapasów wojennych z Moskwą, Turcją i Kozaczyzną, miał stać się w intencji założyciela, nowym warownym punktem strategicznym umacniającym militarne położenie Polski w tych stronach. Nie małą zapewne rolę grała tutaj także ambicja rodowa Jędrzeja Potockiego, dla którego świeżo założone miasto i twierdza miała być ośrodkiem ciągle rosnącej fortuny, aby w ten sposób dorównać tym wszystkim swoim krewniakom, którzy w pobliskich miastach Tyśmienicy, Jezupolu i Bohorodczanach już oddawna fortuny swe pozakładali¹⁾.

Okoliczności, mimo tak niepewne czasy, sprzyjały jakoś Jędrzejowi Potockiemu, skoro już w pierwszym i drugim roku istnienia twierdzy stanisławowskiej ściągnęła tutaj liczna ludność, przedewszystkiem polska i katolicka. Z zachodnich województw Rzplitej oraz z pobliskiego Lwowa ściągają do rosnącej z dnia na dzień twierdzy nowi osadnicy, łącznie z załogą wojskową tworząc główny zapewne zrąb ludności katolickiej nowo-

¹⁾ Por. Dr. Aleksander Czołowski. Z dziejów Chmielnicyzny na Podkarpaciu. Lwów 1931. — Tenże. Z przeszłości Jezupola i okolicy. Lwów 189. — Dr. Czesław Chowaniec. Jak powstał Stanisławów? Kurjer Stanisławowski 1928, nr. 396, 397, 401, 402, 407.

założonego miasta, której prędzej czy później trzeba było zapewnić odpowiednią opiekę religijną. Początkowe trudności związane z organizacją nowego miasta na pewien czas odsunęły tę sprawę na plan dalszy, jednak nie na długo. Jeśli przez pierwsze miesiące czy nawet przez cały pierwszy rok, obowiązki duszpasterskie spełniać mógł, wobec szczupłej ilości pierwszych mieszkańców, kapelan połowy starosty ks. Białaczewski, to jednak już z końcem 1. połowy r. 1662 prowizorium to się skończyło i prace około organizacji parafji stanisławowskiej rozpoczęto.

Dokładnej daty faktycznego rozpoczęcia czynności duszpasterskich pierwszego proboszcza nie znamy; stało się to zapewne, jak wyżej wspomniałem, około poł. r. 1662, skoro zapiski metryk parafjalnych z tych czasów zaczynają się dnia 15 lipca tegoż roku²). Pierwsza zapiska metrykalna mówi o chrzcie syna wicestarosty halickiego Gawatha, którego dokonał ks. Wojciech Białaczewski, już jako „*praepositus ecclesiae stanislavoviensis*“. Zatem parafja stanisławowska w tym czasie już faktycznie istniała, chociaż prawne unormowanie jej organizacji nastąpiło dopiero pod koniec r. 1662. Oto bowiem dnia 9 listopada tegoż roku wydaje starosta Jędrzej Potocki przywilej erekcyjny dla kościoła stanisławowskiego, w którym określa przedewszystkiem uposażenie kościoła, dalej prawa i obowiązki proboszcza, wreszcie swoje własne uprawnienia jako fundatora. Pod względem zatem formalnym istnienie parafji i kościoła stanisławowskiego datuje się dopiero od momentu wydania przywileju erekcyjnego³).

Nowoerygowany kościół stanisławowski zbudowany zapewne wkrótce po założeniu miasta, był pod wezwaniem Najśw. Panny Marji, Św. Jędrzeja (patrona Jędrzeja Potockiego), Św. Stanisława biskupa krakowskiego (patrona hetmana Stanisława Rewery) oraz Św. Anny (patronki żony Jędrzeja, Anny z Rysińskich). Był to, jak świadczy relacja znanego podróżnika Ulryka Werduma z r. 1672, mały kościółek drewniany, który stał opodal dzisiejszego i służył naszej parafji przez lat kilkadziesiąt, zapewne do konsekracji nowej świątyni murowanej, jaka odbyła się dopiero w r. 1703⁴).

Na proboszcza parafji stanisławowskiej przedstawił dnia 12 grudnia 1662 Jędrzej Potocki arcybiskupowi lwowskiemu Tarnowskiemu wspomnianego już kilkakrotnie swego dawnego kapelana połowego ks. Wojciecha Białaczewskiego, którego też arcybiskup zatwierdził⁵). Do pomocy dodano mu naprzód

²) Metryka chrztów kościoła paraf. w Stanisławowie. (Arch. Metropolitalne, Lwów).

³) v. Załącznik nr. I.

⁴) Ksawery Liske. Cudzoziemcy w Polsce. Lwów 1876, str. 172.

⁵) v. Załącznik nr. III.

dwóch, potem trzech wikarych; prawo patronatu zastrzegł Jędrzej Potocki sobie wzgl. swoim potomkom, z tem tylko zastrzeżeniem, że przechodziło ono na arcybiskupa lwowskiego albo w razie przejścia dóbr stanisławowskich w ręce niekatolickie, względnie, gdyby któryś z potomków Jędrzeja Potockiego odstąpił od wiary katolickiej.

Na uposażenie naszego kościoła i parafji złożyły się: bliżej nieoznaczona część wsi Pasiecznej, leżącej po drugim brzegu Bystrzycy sołotwińskiej, młyn i karczma do tej wsi należące, „ćwierć pola na przedmieściu zabłotowskim“, dziesięcina ze wszystkich folwarków do klucza stanisławowskiego należących, roczna dotacja w kwocie 600 zł. pol., wolny wyręb w lasach z wyjątkiem dębiny, wreszcie opłaty tytułem stołowego ze wszystkich domów miejskich i to bez różnicy wyznania ich właścicieli ⁶⁾).

Nadania Jędrzeja Potockiego pomnożono bardzo wydatnie przez nowe przywileje. I tak arcybiskup lwowski Jan Tarnowski odstępuje kościołowi stanisławowskiemu dziesięcinę z dóbr królewskich Ciężowa, Jamnicy i Uhrynowa ⁷⁾, w pięć lat zaś potem król Jan Kazimierz w akcie z dnia 27 maja 1667, w którym daje pozatem wymowny wyraz swej trosce o losy kościoła katolickiego w tej części kraju, obdarowuje proboszcza i kościół stanisławowski dziesięciną ze swych dóbr w Czerniejowie, Chominkowie, Chryplinie i Pawełczu ⁸⁾).

Równocześnie z uposażeniem kościoła i proboszcza stanisławowskiego nastąpiło zorganizowanie parafji stanisławowskiej jako odrębnej kościelnej jednostki administracyjnej. Dokonał tego we wspomnianem wyżej zatwierdzeniu arcybiskup Jan Tarnowski drogą wydzielenia odpowiedniego terytorjum z obszarów sąsiednich parafij w Jezupolu, Tyśmienicy i Bohorodczanach. Niestety dokument arcybiskupi nie wymienia dokładnie wsi, które przyłączono do nowo zorganizowanej parafji. Jedyne na podstawie późniejszych wzmianek i obecnego podziału administracyjnego można się domyśleć, że przyłączono te wszystkie miejscowości do nowozorganizowanej parafji, które składały się na jej materialne uposażenie, z dołączeniem wsi szlacheckich, jak Krechowiec, Zagwoździa oraz Knihinina ⁹⁾).

Z tych pierwszych lat istnienia naszej parafji nie mamy pozatem wiele już do zanotowania. Jedyne zapiski metryk pa-

⁶⁾ v. Załącznik nr. I.

⁷⁾ Protokół wizytacyjny p. n. Status Ecclesiae Collegiate stanislaopoliensis z r. 1775. (Kopie w archiwum metropolitalnem i parafjalnem w Stanisławowie).

⁸⁾ v. Załącznik nr. II.

⁹⁾ Zatwierdzenie arcybiskupa Jana Tarnowskiego z dnia 18 grudnia 1662. Oryginał pergaminowy w archiwum parafjalnem w Stanisławowie.

rafjalnych z lat 1662—7 dają nam garść informacji, oświetlających parę momentów z pierwszych lat istnienia parafji. I tak dowiadujemy się przede wszystkim o nazwiskach pierwszych wikarjuszów kościoła stanisławowskiego oraz uzyskujemy garść szczegółów oświetlających nam nietylko rozmiary pracy duszpasterskiej, ale i proces rozrostu ludności miasta Stanisławowa.

Poza proboszczem ks. Białaczewskim przewinęło się w ciągu lat 1662—1669 około 10 księży w charakterze wikarjuszów. W pierwszym roku istnienia parafji pomaga chwilowo ks. proboszczowi O. Franciszek Fabian, Dominikanin ze Lwowa; pierwszy wikary ks. Mikołaj Jaworkowicz pojawił się dopiero z początkiem r. 1663, ale już w maju tegoż roku odchodzi ze Stanisławowa. Od drugiej połowy r. 1663 notują księgi parafjalne nazwiska dwóch wikarych, a to ks. Krzysztofa Jawnockiego, oraz ks. Wojciecha Stachowicza. Pierwszy siedzi w Stanisławowie od r. 1667, drugi natomiast przetrwał na swem stanowisku bodaj czy nie rekordową ilość lat 36, aż do śmierci w r. 1699. Po ks. Jawnockim kolejno krótko sprawowali swe funkcje: ks. Grzegorz Częgiery, ks. Jakób Woszczyński, po nich zaś od r. 1668 ks. Jakób Małdyrowicz i Paweł Mierzejewski, wreszcie od września 1669 Jan Tywieński. Na nich to spoczywał, jak zwykle, główny ciężar obowiązków duszpasterskich. Oni to dawali wszystkie śluby, chrzty etc. Jedynie pan miasta, lub inny jakiś dostojny gość czy sąsiad, czy wyższy oficer z załogi fortecy stanisławowskiej dostępował tego honoru, że sam ks. Białaczewski brał osobiście udział w tego rodzaju funkcjach duszpasterskich.

Praca duszpasterska nie była zresztą w tych pierwszych latach bardzo uciążliwa. W małym drewnianym kościółku stanisławowskim nieznaczna początkowo liczba parafjan obrządku łacińskiego stosunkowo łatwo mogła się pomieścić i swe potrzeby duchowe i religijne zaspokoić. W r. 1662 od dnia 15 lipca począwszy, ochrzczono wszystkiego 5-cioro dzieci i dopiero w latach następnych liczby szybko rosną. I tak w r. 1663 było chrztów 23, 1664 — 34, 1665 — 30, 1666 — 31, 1667 — 48, 1668 — 44, 1669 — 41. Liczba ślubów była naturalnie odpowiednio mniejsza. W r. 1662 udzielono 2 śluby, 1663 — 9, 1664 — 8, 1665 — 6, 1666 — 11, 1667 — 17, 1668 — 9, 1669 — 6; pierwszy ślub zawarł mieszczanin lwowski Stanisław Tomkowicz z niejaką Agnieszką Duszemlikówną. Charakterystyczna jest dość znaczna ilość małżeństw mieszanych rzymskokatolików z szyzmatyczkami, których w tym czasie było aż 10¹⁰⁾.

Ustęp ten jest zebraniem tych wszystkich wiadomości, jakie posiadamy z pierwszego okresu istnienia parafji i kościoła

¹⁰⁾ Metryki chrztów i ślubów parafji stanisławowskiej od r. 1662. (Arch. metropolit., Lwów).

łacińskiego w Stanisławowie. Rok 1669 zamyka ten okres, w tym bowiem czasie następuje gruntowna zmiana w stosunkach kościelnych Stanisławowa. Łączy się to z faktem utworzenia kolegiaty w Stanisławowie, przy której pan miasta ufundował równocześnie pierwszą szkołę typu średniego, a mianowicie kolonję akademji krakowskiej.

Z a ł ą c z n i k i.

Załączniki pod nr. I. i III. są wydrukowane na podstawie tekstu cytowanego w zatwierdzeniu fundacji Potockiego przez arcybiskupa Jana Tarnowskiego z dnia 18 grudnia 1662. Jest to oryginał pergaminowy, form. folio, 17 stron nlb., pisany ręcznie, z wyjątkiem ostatniej karty zachowany zupełnie dobrze. Na dokumencie widymaty z wizytacyj z r. 1691 i 1754. Obecnie znajduje się w archiwum parafjalnem w Stanisławowie.

Załącznik II. wydrukowany również na podstawie oryginału papierowego, w stanie dość zniszczonym, zachowany również w archiwum parafjalnem w Stanisławowie.

I.

Jędrzej Potocki, starosta halicki etc. funduje kościół parafjalny w Stanisławowie i uposaża go.

Stanisławów, 10 listopada 1662.

Jędrzej Potocki, Starosta halicki etc. funduje kościół parafjalny w Stanisławowie i uposaża go. Stanisławów, 10 listopada 1662.

In Nomine Domini Amen. Jędrzej z Potoka Potocki, Halicki, Leżajski, Kołomyjski Starosta, miasta Stanisławowa i inszych dóbr do tego należących pan i dziedzic. Czynię wiadomo successorom, dzierżawcom i wszystkim następcom moim, którzy post fata mea miasto novae locationis Stanisławów ze wsiami do niego należącemi teraz i napotym z woli Bożej do tego miasta przyłączonemi i wszystkie dobra succedanee otrzymywać będą. Iż ja dla pomnożenia większej Boga nieogarnionego chwały tudzież na wysławienie Niepokalanej Dziewicy Panny Marji, Świętych Bożych Jędrzeja Apostoła, Stanisława Biskupa i męczennika patronów i Anny Matki Bogarodzicy Patronki, a zacząwszy de nova radice erigere miasto nazwiskiem Stanisławów, od chwały Bożej, która jest principium operis kościół farny funduję i on ad infrascriptum officium z dziedzictwa mego opatrywam, ubogacam i posażę. Naprzód księdza proboszcza ze dwiema księdzami wikarjuszami do tego kościoła incorporo et investo et in actibus spiritualibus JEMci księdza Wojciecha Białaczewskiego dobrze mi przez tak wiele lat na wojnach i w domu w kościele Bożym o duszę moją zasłużonego, do tej nowej fundacji piae intentionis operis mei in oboedientia Sanctae Romanae Ecclesiae wzywam, upraszam i podaję. Tych zasie dwóch księży i proboszcza powinność będzie w kościele officium parvum alias kurs ze szkolnemi i mszę jedną codzień za nas fundatorów żywych i Rodzica naszego ad intentiones

nostras śpiewać. A gdy za wolą Bożą z tego świata transmigrabimus ten kurs i mszę za fundatorów duszę obracać się mają; z których mszy mają w każdy tydzień offerri dwie, jedna we środę pro animabus in purgatorio detentis nullum auxilium habentibus a druga w piątek za rodziców fundatorów i krewnych requialne. A jako teraz podawam Imć księdza Białaczewskiego za proboszcza do kościoła mego stanisławowskiego, tak post fata mea nie kto inszy tylko successor mój fidei Catholicae Romanae podawać będzie hoc praecavendo; jeżeliby z domu i familji mojej nie stało katolika dziedzica et in dissidentis in religione manus te dobra przyszły, tedy kollaturę pomienionego kościoła ad loci ordinarium transferro et investo. Kościoła zasię pomienionego stanisławowskiego farnego i księdza proboszcza z księżą jego takowe wieczne opatrzenie i uposażenie czynię. Naprzód część pewną we wsi Pasiecznej od szlachetnego pana Stanisława Metelskiego nabytą, z młynem, karczmą i ze wszystkimi przynależnościami, poddanemi i ich powinnościami, nic sobie nie zostawując, ale tak jakom sam nabył jako zapis mnie od pomienionego pana Metelskiego służy, perpetuo et in aevum kościołowi stanisławowskiemu i teraz podanemu proboszczowi et eius succedaneis oddawam i w tym funduszu grunty do tej wsi należące, oprócz chłopskich, które do folwarku Księdza proboszcza służyć mają. Pierwszy tedy łąn poczyna się od wsi Pasiecznej zacząwszy, od cerkwi tamecznej idzie wzgórkim wszecz po koniec łąnów biegłych tamecznych tak szlacheckich jako i chłopskich a ciągnie się ta szerokość aż do pól uhrynowskich starej wsi, stamtąd wzdłuż przez gościniec ciągnie się halicki, który idzie od Zagwoździa, z gościńca pańskim łąnem do góry ku mogiłce mniejszej, od tej zaś do większej mogiły prosto ma iść do drogi pasieczniańskiej bieżącej od Uhrynowa tam na dłuż skończyć się ma po pola biegle uhrynowskie i drogę tę wszecz w drugim końcu ciągnąć się ma po olszynę i biegle pola pasieczniańskie ku łąnowi Bednarczykowi. Wyżej zaś pod lasem w łązach naznaczają się pola wyżej uhrynowskich, począwszy od granicy pasieczniańskiej i zagwojskiej od samego lasa i łązu Michała poddanego we wsi Pasiecznej pana Zagwojskiego poczynając się tak na szerz jako i na dłuż te przewiskiem lasy w swojej każdy z nich szerokości i długości jako dotąd zażywane były nazwiskiem Rosuszakowski, Senkowski, Filipowski, które mała przewalina albo rów środkiem dzieli Tychowiczowski i Isaykowski na drugiej stronie tej przewaliny aż po las wszecz do granicy pasieczniańskiej i zagwojskiej, w górę zaś wzdłuż po drogę i gościniec bieżący do zagwojskiego monasteru kończyć się mają. Nadto przydaję do teje części pasieczniańskiej ćwierć pola na przedmieściu zabłotowskim albo raczej starej wsi Zabłotów, która powinna być tak szeroka i długa, jako insze ćwierci wszystkie w tym polu leżące. A jeżeliby quo casu młyn we wsi Pasiecznej przez nawalność wody albo przez jaki inszy przypadek kiedy popsował się, tedy ja pozwalam cum successoribus meis księdzu proboszczowi mliwa na probostwa potrzebę we wszystkich młynach moich do Stanisławowa należących bez wymiaru dokądby młyna tego nie naprawił sobie. Temuż księdzu proboszczowi pozwalam i wiecznemi czasy naznaczam i zapisuję dziesięcinę ze wszystkich folwarków moich teraz i napotym do Stanisławowa należących cuiuscumque seminis et graminis, exceptis hortis; także

funduję i perpetuo stanowię quotannis dawać terażniejszemu księdzu proboszczowi et eius succedaneis złotych polskich sześćset na cztery dzieląc one raty, któremby księżą, siebie samego i sług kościelnych dorocznie chować i prowidować mógł. Przydając do tego stołowe, któremu także quotannis będzie służyło z miasta Stanisławowa od wszystkich obywatelów cuiuscumque religionis et conditionis, z rynkowego domu groszy piętnaście a z ulicznych i tylnych po groszy sześciu nemine excepto. Od rzeźników zaś każdego z osobna od stołu na każdy rok kamień łoju na lampy jako w swoim mają prawie; jednak do tej powinności teraz nie będą należeć aż po wyjściu lat sobie na słobodę danych. W lasach zaś moich wszystkich, okrom dębiny pod miastem, pomienionemu księdzu proboszczowi i wszystkim jego succedaneis także i poddanym jego pozwalam wolnego wrębu na budynki, opał i na wszelką domową potrzebę. Daję też wieczystą moc i władzę księdzu proboszczowi terażniejszemu i jego succedaneis ad exercitium liberum religionis neminem w mieście Stanisławowie admittendi, oprócz Rusi religii greckiej i Żydów i w tym punkcie successorów moich sumienia ich, aby tego prawa księdzu proboszczowi pro tempore existenti dopomagali, obowiązują. Która to fundacja i intencja moja aby miała dostateczną wagę, wiarę, pewność i stateczną wieczność, dosyć prawu pospolitemu czyniąc do akt grodzkich i ziemskich halickich jako też i primario konsystorskich lwowskich podać i prawnie utwierdzać i one z potomkami memi nienaruszenie strzymać obowiązują i zapisują się. Na co ręką moją własną podpisuję i pieczęcią moją przyciskam. Działo się w mieście Stanisławowie dziedzictwie moim dnia dziesiątego miesiąca listopada roku pańskiego tysiąc sześćset sześćdziesiątego wtorego. Jędrzej Potocki, starosta halicki, kołomyjski, leżajski etc.

II.

Król Jan Kazimierz nadaje kościołowi łacińskiemu w Stanisławowie dziesięcinę z dóbr królewskich Czerniejów, Chryplin, Chomiaków i Pawełcze.

Warszawa 27 maja 1667.

IOANNES CASIMIRUS DEI GRATIA REX POLONIAE. MAGNUS DUX LITHUANIAE, RUSSIAE, PRUSSIAE. MASOVIAE, SAMOGITIAE, LIVONIAE, SMOLENSCIAE, CZERNIECHOVIAEQUE, NEC NON SUEGORUM, GOTTORUM, VANDALORUMQUE REX.

Significamus praesentibus litteris nostris quorum interest universis et singulis. Aequè congruum Maiestati Nostrae Regiae consonumque felici, Regnorum ac subiectorum populorum gubernationi existimantes, tam belli tempore improvisis hostium insultibus occurrere, quam post acquisitam exoptatae pacis otium per extincta atrocium bellorum incendia, Nostraeque gratitudinis erga regnorum omnium Conservatorem Deum Optimum Maximum sincerum testari affectum, ex animo cupimus maiorem Divini in Nostris Regni partibus cultus in dies fieri propagationem.

Cum itaque ex relatione certorum consiliariorum nostrorum et supplicatione Venerabilis Alberti Białaczewski Decani Haliciensis, Praepositi Stanislavoviensis Archidioecesis Leopoliensis Nobis liquido constet, Eccle-

siam eandem noviter in districtu Haliciensi in confinio erectam et fundatam, propter onera in cura animarum et administrationem Sacramentorum populo in parochia eadem existenti praecipue in Bonis nostris regalibus sustinenti, ob defectum provisionis competentis ferre non posse, ex innata Nostra munificentia Regia ultroque ut cultus Divinus in his praecipue partibus in quibus schismaticorum temeritas frequens conspicitur maius sumat in dies incrementum, Decimam manipularem omnis grani et seminis ex bonis Nostris regalibus videlicet praedio Czerniejów, Chraplin, Chomików, Pawełcze etiam alias vigore constitutionum Regni feliciter regnante divae memoriae Sigismundo III Progenitore et Praedecessore Nostro Consideratissimo unanimi ordinum protunc in comitiis generalibus congregatorum consensu atque ex bonis regalibus ad ecclesias parochiales pendebitis, eidem ecclesiae stanislavoviensi damus, donamus et incorporamus, atque quatenus a tenentariis pro tempore existentis rectoris Ecclesiae stanislavoviensis dentur et extradantur, praesentibus litteris Nostris serio mandamus. In cuius rei fidem praesentis manu Nostra subscripta sigillo Regni Nostri communiri mandavimus.

Datum Varsaviae die XXVII mensis May Anno Dni MDCLXVII regnorum nostrorum Poloniae et Sueciae XVIII anno.

IOANNES CASIMIRUS REX. mp.

L. S.

III.

Jędrzej Potocki, starosta halicki etc. prezentuje na probostwo stanisławowskie swego kapelana ks. Wojciecha Białaczewskiego.

Stanisławów 12 grudnia 1662.

Jędrzej z Potoka Potocki, halicki, leżajski, kołomyjski etc. starosta, Jaśnie Wielmożnemu IMć Księdzu Janowi Tarnowskiemu, Arcybiskupowi lwowskiemu, Opatowi mogilskiemu et eius spirituali officio z oddaniem posłuszeństwa mego katolickiego i z poleceniem uniżonych usług moich stosując się do nowej fundacji mojej w mieście moim dziedzicznym Stanisławowie kościoła farskiego erygowanej. Mając sobie przez długie lata duchowne Imć księdza Wojciecha Białaczewskiego kapelana mego zalecone cnoty, za pierwszego i szczęśliwie w Bogu tę funkcję zaczynającego podawam proboszcza et spirituali praesenti Officio pokornie a approbacją totius fundationis operis et spiritualis administrationis księdza proboszcza praesentis litteris podanego upraszając. Datum w Stanisławowie die duodecima decembris Anno Dni 1662. Jędrzej Potocki, starosta halicki, kołomyjski, leżajski. (Locus sigilli).

ŁUCJA CHAREWICZOWA

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA ŹRÓDŁOWE DO DZIEJÓW MIAST CZERWONORUSKICH.

Dziedzina wydawnictw źródłowych do dziejów miast czerwonoruskich przedstawia jeszcze wielką pustkę. Wspólnym niejako dyplomatarjuszem tych miast są tomy AGZ¹⁾, ponadto najważniejsze przywileje paru miast wydane zostały w odnośnych monografiach, zarysach historycznych lub sprawozdaniach gimnazjalnych, ale odrębnego kodeksu dyplomatycznego, z wyjątkiem miasta Drohobycza²⁾, nie posiada żadne miasto czerwonoruskie. Niema tego rodzaju wydawnictwa także Lwów, stolica regionu. Nielepiej przedstawia się stan wydawnictw innego rodzaju źródeł, charakteru urzędowego. Z pośród nich wydane zostały dość liczne lustracje XVI w.³⁾, zawierające obfity materiał opisowy i statystyczno-gospodarczy do dziejów królewskich miast tych ziem. W zaczątkach zaś zaledwie jest wydawanie ksiąg miejskich, t. j. tej kategorii źródeł, które najróżnorodniej ilustrują wewnętrzne życie miasta, jego stan organizacyjny i urbanistyczny, zespół ludnościowy, układ społeczny i stosunki gospodarcze.

Dotąd wydawnictwo ksiąg miejskich podjął jedynie Lwów⁴⁾. Obecnie zaś z czerwonoruskich miast prowincjonalnych, pierwszy wystąpił z debiutem wydawniczym swych ksiąg starodawny Przemyśl, który ogłosił własnym kosztem ciekawy zabytek swego sądownictwa miejskiego według prawa magdeburskiego, spisany w języku łacińskim, obejmujący w 1149 zapiskach treść spraw na przestrzeni lat siedmiu⁵⁾. Jest to księga ławnicza miasta Prze-

¹⁾ Akta Grodzkie i Ziemskie z czasów Rzeczypospolitej z Archiwum t., zw. Bernardyńskiego we Lwowie, wydane staraniem Galicyjskiego Wydziału Krajowego. T. I—X, Lwów 1868—1884.

²⁾ Gątkiewicz Feliks, Archiwum miasta Drohobycza. Zbiór przywilejów, aktów, dekretów granicznych, lustracyj, memorjałów. Drohobycz 1906.

³⁾ Źródła dziejowe, t. XVIII, cz. 1., ed. A. Jabłonowski. Warszawa 1902. Żereła do istorji Ukrainy-Rusy, t. I—III, VII, ed. M. Hruszewskij, Lwów 1895—1908.

⁴⁾ Pomniki dziejowe Lwowa, t. I—IV, wyd. A. Czołowski i Fr. Jaworski. Lwów 1892—1921.

⁵⁾ Smółka Jan i Tymieńska Zofja, Księga ławnicza 1445—1452. Wydali i objaśnieniami zaopatrzyli... Pomniki dziejowe Przemyśla. Nakładem Gminy miasta Przemyśla. W Przemyślu 1936, str. 168, 8^o.

myśla, wydawnictwo, które w tytule głównym zostało oznaczone tylko mianem: „Księga ławnicza 1445—1452“, z opuszczeniem niesłusznem słowa „Przemysła“, tak, że tylko supertytuł, w bibliograficznej rejestracji grający drugorzędną rolę, wskazuje na jej lokalną przynależność brzmieniem swem: „Pomniki dziejowe Przemysła“.

Jest to pierwsza specjalna publikacja źródłowa do dziejów miasta Przemysła, uskutecziona staraniem i zabiegami zasłużonego autora katalogów archiwów miejskich Przemysła i Jarosławia, dyr. Jana Smołki, przy mozołnej i wytrwałej współpracy prof. Zofji Tymińskiej, która księgę tę z wielkim nakładem paleograficznych trudów odczytała i przepisała.

Wydawnictwo to powstało w nader ciężkich dla pracy naukowej warunkach i pojawienie się go w dzisiejszej konjunkturze gospodarczej, wobec obecnej, ogólnej apatii naukowej ośrodków prowincjonalnych, stanowi wielki sukces jego inicjatorów i wydawców.

Sposób jednak wydania nasuwa nieco uwag.

Tytuł wydawnictwa głosi, iż księgę tę „wydali i objaśnieniami zaopatrzyli“ wyżej wspomniani wydawcy. Tymczasem właśnie brak objaśnień bardzo odczuwa korzystający z wydawnictwa. Z powodu braku jakiegokolwiek przedmowy, czy też chociażby kilku zdań wstępu, lub jakichkolwiek uwag, czytelnik nie może nawet zorjentować się należycie w wskaźnikach w tytule zawartych. Czy publikacja ta jest początkiem, czy kontynuacją owych zaznaczonych u czoła karty tytułowej „*Monumenta Premisliae Historica*“? Gdy tytuł polski brzmi „Księga ławnicza 1445—1452“, jego odpowiednik łaciński w tytule wewnętrzym podaje: „*Librorum scabinorum tomus II*“. I ta to właśnie dwójka rzymska dopiero w konfrontacji z Katalogiem Archiwum aktów dawnych miasta Przemysła⁶⁾ naprowadza na myśl, iż wydawcy podjęli naprzód wydawnictwo drugiego tomu zachowanych ksiąg ławniczych z lat 1445—1452, odrzucając publikację tomu najstarszego z lat 1402—1445 na przyszłość. Tom zaś ten należy do rzędu najdawniejszych zachowanych ksiąg ławniczych miast Rusi Czerwonej.

Naukowe publikacje nie powinny jednak stwarzać zagadek bibliograficznych. Domyślać się dopiero trzeba, po tych katalogowych sprawdzeniach, że zapewne tom obecnie wydany ukazał się bez wstępu i przedmowy, bo je może odłożono do tomu, który stanowić będzie początek wydawnictwa „*Monumenta Premisliae Historica*“. Rzykowną jednakże jest rzeczą puszczanie w obieg naukowy wydawnictwa z tak zagmatwanemi danemi bibliograficznemi a bez jakichkolwiek informacji o jego genezie i planach na przyszłość. Tak jak zaopatrzone publikację w indeks tak też poprzedzić ją należało słowem wstępnem. Niewiadomo przecież, jak długo czekać wypadnie na ów „*Librorum scabinorum tomus I*“. Nie wszyscy też historycy obowiązani są do pamięciowej orientacji w zawartości przemyskiego archiwum i nie wszyscy wiedzą o gotujących się tam pracach wydawniczych, chociaż zdawna *fama fert*, iż najstarsza księga ławnicza przemyska też została już przez wyspecjalizowaną w paleografji pod kierunkiem śp. prof. Jana Ptaśnika

⁶⁾ Przemysł 1927.

prof. Zofję Tymiańską przepisana i do druku przygotowana. Niewiadomo tylko, jakie względy nakazały księgą późniejszą wyprzedzić jej wydanie.

Wobec niepodania zasad obranej przez wydawców metody wydawniczej, trzeba je rozpoznawać w tekście. Nie są one skomplikowane. Emandacja tekstów dokonana przez wydawców, nie została zaznaczona żadnymi znakami graficznymi. Nieliczne przypisy zaznaczają przedewszystkiem miejsca nieczytelne, pomyłki pisarza lub noty marginalne. Używanie wielkich liter nie uległo modernizacji, bo imiona i nazwiska podane są i wielką i małą literą, jak w oryginale. Paginacja oryginału, dawana zazwyczaj w wydawnictwach źródłowych dla ewentualnych celów kontrolnych, nie została podana ani w tekście, ani na marginesie stron wydawnictwa. Nie wydodrębniony został typograficznie indeks, wydrukowany tak samo jak i tekst garmondem na interlinji, co uznać należy za niepotrzebne. Nie ma też wydawnictwo spisu treści, któryby wskazywał, iż tom ten zawiera obok tekstu „Index“ i „Wyrażenia polskie“, które są dość liczne, tak jak i polskie nazwy przezwiskowe: Malowany, Zaganyacz, Dumna, Siekierzyna, Kawka, Kolibaba, Broda, Długi, Dyabel, Lepiglina, Łysa, Tłusta Wojtkowa, Kapustka i t. d.

Ogłoszenie dość późnego chronologicznie tekstu księgi radzieckiej Drohobycza z lat 1542—1563⁷⁾, zostało podjęte z tego powodu, iż jest to najstarsza znana, zachowana księga miasta, które zasługuje na uwagę z racji swej przeszłości i terażniejszości, jako dawne centrum kopalnictwa solnego a obecnie naftowego.

Księga radziecka jest własnością gminy drohobyckiej, i jako jej depozyt znajduje się w Oddziale Grodzkim Archiwum Państwowego we Lwowie. Pierwszy pracę nad jej wydawnictwem podjął się ś. p. Stefan Sochaniewicz, ale umarł, pozostawiając opracowanie tekstu w formie jeszcze zupełnie do druku niedojrzałej. Obecna więc wydawczyni doc. dr. Helena Polackówna musiała ponieść trud wydawniczy prawie w całości.

Pod względem wydawniczym jest to udana próba jej własnych pomysłów, opartych głównie o system wydawców niemieckich, z uwzględnieniem pewnych szczegółów systematyki wydawniczej francuskiej i polskiej. Wydawczyni opatrzyła tekst w obfity aparat wyjaśnień i notek, zastosowała unaochnienie emandacji tekstu i rozwiązanie abrewjatur za pomocą znaków umownych. Rozwiązane skróty są bowiem drukowane kursywą, słowa zaś i litery opuszczone i wstawione zostały ujęte w nawias kañciasty⁸⁾. W piśmowni dużych liter i w interpunkcji została konsekwentnie przeprowadzona modernizacja. Paginację oryginału zaznaczają ujęte w klamry cyfry, wyrzucone na margines stron wydawnictwa.

Przedmowa wydawczyni wybiega swym zakresem daleko poza zasięg spraw z wydawnictwem i treścią księgi radzieckiej związanych. W swej

⁷⁾ Polackówna Helena, Księga radziecka miasta Drohobycza 1542—1563. Z papierów pośmiertnych ś. p. Stefana Sochaniewicza wydała... Zabytki dziejowe. Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego we Lwowie, t. IV, zes. 1. Nakładem Towarzystwa Naukowego. Z zasiłkiem Funduszu Kultury Narodowej. We Lwowie 1936, str. C+156, z 1 mapą i 2 tablicami, 8^o.

⁸⁾ V. recenzję J. Adamusa, Kwartalnik Historyczny, t. L, str. 275—277.

części I. „Drohobycz — stolica starostwa“, od str. XI—LXXXI jest ona zebraniem i rozpatrzeniem wszystkich wiadomości dotychczasowej literatury historycznej, odnoszącej się do miasta Drohobycza, starostwa i salin drohobyckich. Wiadomości te uzupełniła autorka archiwaljami z Oddziału Grodzkiego Archiwum Państwowego i szczegółami zawartymi w wydanej właśnie drohobyckiej księdze radzieckiej. Autorka pomija tylko zagadnienia ustrojowe, natomiast zwraca głównie uwagę na kwestje kultury duchowej i materialnej. Wchodzące w tekst przedmowy zestawienie pocztu starostów drohobyckich sięga aż do ostatniego za czasów dawnej Rzeczypospolitej starosty drohobyckiego, Wacława Rzewuskiego. Żupnicy wymienieni są aż po datę końcową księgi radzieckiej. Ponadto przedmowa kreśli topografię i obronność miasta, charakteryzuje zespół ludności, bada długotrwałość rodzin mieszczan drohobyckich, zajmuje się rolą kulturalną ich poszczególnych przedstawicieli, opisuje kościoły, cerkwie i ich uposażenia, omawia sprawy żupnicze i t. d.

Szeroki zakres spraw w przedmowie poruszonych sprawia, iż stała się ona kompendjum dziejów Drohobycza i stanowić będzie naczelną punkt wyjścia wszystkich przyszłych badaczy nie tylko miasta, ale i starostwa. Ta obfitość treści nie została należycie podkreślona w „Spisie rzeczy“ (str. 156), który nie podaje cennych składników „Przedmowy“, nie zdradza zawartości wykazu bibliograficznego zużytkowanych źródeł i opracowań, ani mozolnie zestawionych tabel (str. LIII, LXVI, LXXXIV, XCIII).

Dalsze części „Przedmowy“, a to: II. Rękopis (str. LXXXI—LXXXIII), III. Pisarze (str. LXXXIII—LXXXVIII), V. Edycja (str. LXXXVIII—XCII) dotyczą wyłącznie spraw związanych z wydanym tekstem.

Indeksy nazw osób i miejscowości oraz rzeczowy opracowane są z wielką skrupulatnością. Dwie tablice z podobiznami kart rękopisu, mapa przeglądowa starostwa drohobyckiego w XVI w., wykaz kancelaryjnych formuł *Incipit* i regista aktów obcych, oblatowanych w drohobyckiej księdze radzieckiej uzupełniają to cenne wydawnictwo.

Surogat dyplomatarjusza miasta Sambora stanowi wydawnictwo p. t. „Materiały do historii miasta Sambora 1390—1795“ w opracowaniu Anny Dörflerówny⁹⁾. Jest to obejmujący 323 pozycyjn wykaz i opis przywilejów i aktów, streszczonych w registach lub podanych in extenso. — Autorka tego pracowitego zbioru mianem „materiały“ objęła źródła prowadzenia urzędowej, z pominięciem historjograficznych, które przecież również są nie do zapoznania we wszelkiej kwerendzie historycznej i ważniejsze są aniżeli umieszczone przez nią spisy świadków dokumentów, stanowiące zbyteczną litanję nazwisk osób¹⁰⁾, nigdy z miastem Samborem nie mających nic wspólnego.

⁹⁾ We Lwowie 1936, str. XVII+238. 8^o. Zabytki dziejowe. Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego we Lwowie, t. IV, zesz. 3.

¹⁰⁾ Por. recenzję J. Karwasińskiej, Kwartalnik Historyczny, t. L, str. 263—6.

Sporządzony przez autorkę z ogromnym nakładem pracy spis materiałów nie obejmuje samych tylko archiwaliów¹¹⁾, ale również materiały opublikowane i wzmiankowane w wydawnictwach źródłowych i opracowaniach historycznych, nie wszystkich zresztą, skoro nie znajdujemy tu np. urzędowo sporządzonego opisu Sambora z lat 1565—6¹²⁾.

Mimo, że Sambor posiada w stosunku do innych miast czerwonoruskich bardzo okazały zbiór źródeł, pietyzm dalekiej przeszłości dla archiwacji miejskich ilustrują dobitnie cyfry, określające stosunek zachowanych oryginałów i kopij; na 29 wyszczególnionych przez autorkę pozycji dyplomatycznych do 1500 r. 26 oryginałów jest nieznanych. Niezaznaczono czy jest nieznanym oryginał dokumentu z 1504 r. wymienionego pod nr. 31, str. 39. Ostatnio też naprowadzono na ślad istnienia oryginału dokumentu lokacyjnego¹³⁾. Wobec tego, że wszystkie rejestry wydrukowane zostały w języku polskim, zapewne przez przeoczenie regist nr. 56, str. 50 został podany w brzmieniu łacińskim. Ale po za temi drobnymi zastrzeżeniami praca swą skrupulatnością wzbudza duże zaufanie w rzetelność poświęconych jej wysiłków autorki.

Praca mgr. Anny Dörflerównej wykonana została pod kierownictwem doc. dr. Heleny Polaczkównej¹⁴⁾ i odznacza się zaletami cechującymi prace wydawnicze tej uczzonej, a są to: poczucie odpowiedzialności za każde słowo tekstu, wyczerpujące i drobiazgowo objaśnienia, staranność typograficzna.

„Materiały“ są chlubnym zjawiskiem wydawniczym, godnym naśladowania przez inne miasta czerwonoruskie.

Jeszcze jedną cenną zdobyczą w zakresie produkcji wydawniczej do historii miast czerwonoruskiego regionu są dwa tomy katalogu archiwum jego stolicy Lwowa¹⁵⁾, który wprawdzie nie należy do wydawnictw źródłowych, ale jest wielkiej doniosłości wskaźnikiem orjentacyjnym w skarbach źródłowych miasta, stanowiącego pod każdym względem ośrodek, promieniujący swym wpływem na wszystkie miasta i miasteczka czerwonoruskie, skutkiem czego w jego księgach zawarła się również niezliczona ilość cennych wiadomości do dziejów miejskich Rusi Czerwonej.

¹¹⁾ Opis archiwaliów miasta Sambora podała autorka w osobnej pracy p. t. Archiwalia miasta Sambora. Warszawa 1936, str. 26, z 3 tablicami. Odb. z „Archeionu“, t. XIII.

¹²⁾ Żereła do istorji Ukrainy-Rusy, t. I, str. 224—228.

¹³⁾ Kwartalnik Historyczny, t. L, str. 266.

¹⁴⁾ Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie, XV, 1935, str. 101—104, oraz str. XVII Przedmowy, do wydawnictwa Materiałów.

¹⁵⁾ B a d e c k i Karol, Archiwum Akt Dawnych miasta Lwowa. A. Odział staropolski. III. Księgi i akta administracyjno-sądowe 1382—1787. — Z 82 ilustracjami na XXX tablicach; IV. Księgi rachunkowe (lonherskie) 1404—1788. Z 119 ilustracjami na XXXVIII tablicach. Nakładem gminy król. stoł. miasta Lwowa. Lwów 1935—6.

KRONIKA NAUKOWA.

W roku sprawozdawczym (od 24/4 1936) odbyło się w Lwowskim Oddziale Tow. Historycznego 8 zebrań naukowych, na których wygłoszono następujące referaty:

- 8/5 1936 r. dr. Ł. Kurdybacha: Polonica w Gdańsku.
12/6 „ doc. dr. Stef. Inglot: Kolonizacja wewn. a napływ Niemców do Polski od XVI—XVIII w.
25/9 „ dr. Ł. Kurdybacha: Gotfryd Lengnich jako człowiek, historyk i obywatel.
9/10 „ prof. dr. K. Hartleb: Polska Jagiellonów w nowym ujęciu naukowym (na margin. książki prof. Kolanowskiego).
23/10 „ doc. dr. K. Maleczyński: Czasy Mieszka I i Bol. Chrobrego na Pomorzu. (Omówienie nowszych prac Koczego, Widajewicza i Wojciechowskiego).
6/11 „ prof. dr. R. Ganszyniec: Epitafium Bol. Chrobrego.
18/11 „ prof. dr. St. Łempicki: Ks. Piotr Skarga na Ziemi Czerwieńskiej.
18/12 „ dr. A. Knot: Dookoła kwestji „Finis Poloniae“.
- Frekwencja obecnych na zebraniach wynosiła średnio 38 osób.



WYDAWNICTWA
POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

	zł.
Kwartalnik Historyczny — 1 rocznik (4 zeszyty)	20.—
Wiadomości historyczno-dydaktyczne, 4 zeszyty rocznie	8.—
Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu 1925 — tom I—II	20.—
Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie 1930 — tom I—II	20.—
Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie 1935 2 t.	25.—
Indeks do Kwartalnika Historycznego z r. 1887—1922	12.—
Finkel L., Bibliografia Historji Polskiej, wyd. II w oprac. K. Małczyńskiego, zeszyt 1—3 po	15.—

Członkowie Polskiego Towarzystwa Historycznego otrzymują opust od cen powyższych.

Adres:

Polskie Towarzystwo Historyczne, Lwów — Uniwersytet.
Konto P. K. O. Nr. 152.226.

ZIEMIA CZERWIĘSKA

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: LWÓW — UNIWERSYTET
Konto P. K. O. Lwów, Nr. 505.530.

PRENUMERATA ROCZNA zł. 8.—. DLA CZŁONKÓW P. T. H. zł. 5.—.

CZŁONKOWIE ODDZIAŁU LWOWSKIEGO
P. T. H. OTRZYMUJĄ BEZPŁATNIE.